



Marcin Wroński



POGROM W PRZYSZŁY WTOREK

**Zaadaptowała
Anita Krakowiak**

**Tom 9
PRZEZ ZBRODNIĘ DO JĘZYKA
poziom B2/C1**

Tom 9
PRZEZ ZBRODNIE DO JĘZYKA
poziom B2/C1

Marcin Wroński

**POGROM
W PRZYSZŁY WTOREK**

PRZEZ ZBRODNIE DO JEZYKA

Kryminały w nauczaniu języka polskiego jako obcego

SERIA POD REDAKCJĄ

Kamili Kwiatkowskiej

Tom 9



UMCS

CENTRUM JEZYKA I KULTURY POLSKIEJ
DLA POLONII I CUDZOZIEMCÓW

CENTRUM JEZYKA I KULTURY POLSKIEJ
DLA POLONII I CUDZOZIEMCÓW
UNIwersytetu Marii Curie Skłodowskiej

Tom 9
PRZEZ ZBRODNIE DO JĘZYKA
poziom B2/C1

Marcin Wroński

POGROM

W PRZYSZŁY WTOREK

Zaadaptowała
Anita Krakowiak

Lublin-Zagrzeb-Praga 2025

© Copyright by Anita Krakowiak, Lublin-Zagrzeb-Praga 2025

REDAKCJA: Kamila Kwiatkowska

KOREKTA: Kamila Kwiatkowska, Magdalena Rumińska

RECENZJA: Marcin Wroński

PRZYGOTOWANIE WYDAWNICZE: Studio DTP Academicon |

dtp.academicon.pl | dtp@academicon.pl | SKŁAD I ŁAMANIE: Patrycja
Waleszczak; PROJEKT OKŁADKI: Patrycja Waleszczak

ISBN: 978-83-978210-4-0

Publikacja wydana w ramach projektu „Przez zbrodnię do języka”
finansowanego z Programu Promocja Języka Polskiego
Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej (BJP/PJP/2024/1/00033).



NARODOWA AGENCJA
WYMIANY AKADEMICKIEJ



PROGRAM
PROMOCJA
JĘZYKA POLSKIEGO

Beneficjentem Projektu jest Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
w Lublinie, a Partnerami są: Uniwersytet w Zagrzebiu (Chorwacja) oraz
Uniwersytet Karola w Pradze (Czechy).



UMCS

CENTRUM JĘZYKA I KULTURY POLSKIEJ
DLA POLONII I GOSPODARSTW



Sveučilište u Zagrebu
Filozofski fakultet

University of Zagreb
Faculty of Humanities and Social Sciences



FILOZOFICKÁ FAKULTA
Univerzita Karlova

Spis treści

Od Redakcji	7
Od Autora	9
Spis postaci	11
Wykaz skrótów	13
Rozdział 1. Posadzili raz, posadzą drugi	15
Noc z soboty na niedzielę, 1/2 września 1945 roku ...	15
Wtorek, 11 września 1945 roku	30
Rozdział 2. Kwestia żydowska	53
Środa, 12 września 1945 roku	53
Rozdział 3. Jemioła nie składa broni	71
Czwartek, 13 września 1945 roku	71
Rozdział 4. Penicylina	91
Piątek, 14 września 1945 roku	91
Rozdział 5. Włam	115
Sobota, 15 września 1945 roku	115
Rozdział 6. Poruta	131
Niedziela, 16 września 1945 roku	131
Rozdział 7. Żadnych Wasertregerów więcej	159
Poniedziałek, 17 września 1945 roku	159

Rozdział 8. Budzą się demony	179
Wtorek, 18 września 1945 roku	179
Rozdział 9. Dintojra	213
Piątek, 21 września 1945 roku	213
Sobota, 22 września 1945 roku	216
Czwartek, 27 września 1945 roku	221
Słowniczek	229

Spis postaci

Zygmunt Maciejewski, Zyga – były komisarz policji w Lublinie, mąż Róży, przyjaciel Fałniewicza

Róża Maciejewska (z domu Marczyńska) – pielęgniarka, żona Zygi, matka Olka

Witold Fałniewicz, Witek – dawny tajniak, bliski przyjaciel Zygi

Jakub Grabarz – major UB, dawniej związany z NKWD, po wojnie pracuje w Urzędzie Bezpieczeństwa w Lublinie

Świdroń – porucznik MO, prowadzi sprawę zabójstw kobiet, interesuje się Różą, rywal Zygi

Gliker, Szczęśliwy – dawny szmalcownik, teraz szef półświatka w Lublinie, współpracuje ze Szczepkiem

Szczepiek – pomocnik i ochroniarz Glikera

Izabela Walak *vel* Bela Grejber – w czasie wojny szmalcowniczka, żona Józefa Walaka, zajmuje się m.in. handlem lekami (penicyliną)

Józef Walak – działacz komunistyczny, II sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PPR, mąż Izabeli

Tojwi Fojgiel – młody Żyd ocalały z Zagłady

Bułaś – bimbrownik i paser, uwikłany w lokalne układy

Myszkowski – stary złodziej, informator Zygi

prezes Lipowski – dawny bankier, przedstawiciel lokalnej elity żydowskiej, działa w instytucjach powojennego Lublina

doktor Mojżesz Zajfen – żydowski lekarz; związany ze społecznością ocalałych

Perla Wasertregerowa – żona Lejba

Lejb (Leon) Wasertreger – dawny więzień obozu, po wojnie właściciel warsztatu i handlarz złotem

Stanisław Darzycki – sąsiad Wasertregerów, donosiciel, powiązany z Bułasiem

Waldek Kapran – krewny Kapranowej, próbuje przejąć dom Zygi

Stefania Kapranowa – sąsiadka Zygi, którego traktuje jak członka rodziny

Chaim Szenker – skarbnik Komitetu Żydowskiego

Stanisław Szot – pułkownik, dawny szef WUBP, obecnie I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego w Lublinie

Eugeniusz Kraft – były oficer policji w Lublinie, współpracownik Zygi z dawnych lat

Rzutki – podporucznik, konspirator, należał do oddziału Jemioły

Wykaz skrótów

AK	– Armia Krajowa
KBW	– Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego
Kripo	– polski: niemiecka policja kryminalna (niemiecki: <i>Kriminal-polizei</i>)
MO	– Milicja Obywatelska
NKWD	– Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych ZSRR (rosyjski: <i>Narodnyj Komissariat Wnutriennich Dieł</i>)
NSZ	– Narodowe Siły Zbrojne
ONR	– Obóz Narodowo-Radykalny
PPR	– Polska Partia Robotnicza
PPS	– Polska Partia Socjalistyczna
PRL	– Polska Rzeczpospolita Ludowa (1944-1989)
SD	– służba bezpieczeństwa SS (niemiecki: <i>Sicherheitsdienst</i>)
SS	– oddziały paramilitarne NSDAP (niemiecki: <i>Schutzstaffel</i>)
UBP	– Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
WiN	– Wolność i Niezawisłość
WUBP	– Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
ZSRR	– Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich
ŻOB	– Żydowska Organizacja Bojowa

Rozdział I

Posadzili raz, posadzą drugi

Noc z soboty na niedzielę, 1/2 września 1945 roku

Perla Wasertregerowa zanurzyła pulchną dłoń w woreczku ze złotem. Wyjęła trzy pierścionki, spojrzała obojętnie i pozwoliła, żeby spłynęły z powrotem do płóciennej **sakiewki**¹.

– Miałeś dobry dzień? – zapytała.

Lejb nie odpowiedział. Kiedy przed rokiem przywiózł sobie do Lublina tę **krasnostawską**² Żydówkę, która mogłaby być jego córką, spodziewał się, że raczej to ona przy nim będzie zapominała języka w gębie.

– Długi – powiedział, zawiązując woreczek. – Zrobiłaś kolację?

– Tak, Lejb.

– Leon – poprawił ją.

– Tak, Leon – posłusznie zaczęła zdanie od nowa – ale długo cię nie było. Twoi koledzy zjedli.

Zupełnie zapomniał, że miał się rozmówić z dawnymi współnikami.

– Kiedy poszli?

¹ sakiewka – mały woreczek, zwykle ze sznureczkiem, w którym noszono pieniądze lub inne kosztowności

² krasnostawski – pochodzący z Krasnegostawu (miasta we wschodniej Polsce)

Perla z namysłem spojrzała na tykający monotonna ścienny zegar z kukułką. Wskazywał dwunastą czterdzieści.

– No wtedy, jak poszli – odparła ze zwykłą sobie logiką.

– I nie zatrzymałaś ich? – spytał z irytacją.

Przed rokiem trzymali się razem jak jedna **chewra**³, ale pierwszy odpadł Gliker, potem Blankowicz i Wajs. Wtedy na krótko przyplątał się ten mały spryciarz Tojwi Fojgel, ale wolał chodzić własnymi drogami, więc Wasertreger bez żalu oddał go do żydowskiego sierocińca.

Lejba denerwowały już tylko zegar i cisza uśpionego Starego Miasta. Przed wojną podobno zasypiało dopiero nad ranem, wraz z ostatnim pijakiem i najbardziej pracowitą dziwką. Teraz, mimo że dopiero dochodziła północ, słychać było każdy krok na **brukowanej**⁴ ulicy. Tak jak w tej chwili, gdy kilka par podkutych butów zbliżało się do ich bramy.

– Może to oni – powiedziała Perla.

Lejb nie miał ochoty na rozmowę. Położył rękę na jej ramieniu, a potem przesunął ją niżej. Perla bez słowa odwróciła się na krześle, żeby mógł rozpiąć jej sukienkę.

Odgłos kroków zrobił się głośniejszy, buty nie stukały już na **kocich łbach**⁵, ale na schodach. Lejb zapiął guziki z powrotem. Ktoś zapukał do drzwi.

– Mamy interes, panie Wasertreger – usłyszał.

Nie znał tego głosu. I nie podobało mu się to nagłące pukanie.

– Jutro, panowie, przyjdźcie!

– Otwieraj, Wasertreger!

³ chewra (hebrajski) – grupa bliskich znajomych lub przyjaciół

⁴ brukowana ulica – ulica wyłożona kamieniami lub kostką (tzw. brukiem)

⁵ kocie łby – (potocznie) duże, zaokrąglone kamienie, którymi brukowano (wykładano) ulice

Lejb jednym skokiem znalazł się w **sieni**⁶. –Wynoście się, bo będę strzelał! – krzyknął.

Odwrocił wzrok w stronę pokoju i napotykać głupie oczy Perli, zrozumiał, że powiedział coś najdurniejszego, co tylko mógł.

Pociski z kilku luf **rozorały**⁷ drewno drzwi. Jeden z nich wgryzł się w udo, a drugi w brzuch Wasertregera.

– **Bezpiechniacka**⁸ świnió!

Skulił się na podłodze. Jedyne, o czym myślał, to żeby ta idiotka Perla nie podbiegła teraz i nie pomogła mu wstać! Z ulgą dostrzegł, że skamieniała na krześle, obejmując się ramionami.

Strzały umilkły. Otuliła go mgła, przez którą ledwie słyszał rozpaczliwe krzyki Perli.

– **Zdychaj**⁹, Żydzie! – dobiegło zza drzwi wraz z ostatnim strzałem. Zdychać w ostatnich latach kazano mu wiele razy: po niemiecku, po ukraińsku i po polsku. Opierał się aż do teraz...

⁶ sień – pomieszczenie oddzielające drzwi wejściowe od następnych pomieszczeń w budynku

⁷ rozorać – tutaj (*potocznie*): uszkodzić, zniszczyć

⁸ bezpiechniacki – (*pogardliwie*) związany ze strukturami bezpieczeństwa powołanymi przez Sowietów w powojennej Polsce, stanowiącymi aparat kontroli i represji wobec obywateli

⁹ zdychać – o człowieku (*potocznie, wulgarnie*): umierać

*

RZECZPOSPOLITA POLSKA
Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego¹⁰
w Lublinie

Lublin, dnia 8 IX 1945 r.

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA
Świadek GLIKER DAWID

*Ja, niżej podpisany Dawid Gliker, oświadczam do **protokołu**¹¹, że MACIEJEWSKIEGO Zygmunta, okazanego mi na fotografii, przed okupacją hitlerowską nie znałem i nie jestem z nim spokrewniony ani **skoligacony**¹². Rozpoznaję w nim policyjnego wywiadowcę hitlerowskiej **Kripo**¹³, którego widziałem tylko raz, w dniu 30 marca 1942 roku w Lublinie podczas „akcji” likwidowania tzw. **Ghetta A**¹⁴.*

Od 1934 roku byłem listonoszem i dobrze znałem tę dzielnicę, co pomogło mi ukrywać się w piwnicach w ciągu pierwszych dni trwania akcji. Noc z 29/30 marca spędziłem w piwnicy kamienicy Kowalska nr 4, ale ktoś mnie wydał. Około godz. 9 na ulicy zrobiło się cicho i wtedy postanowiłem zaryzykować i zmienić kryjówkę.

¹⁰ Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) – w powojennej, komunistycznej Polsce: instytucja odpowiedzialna za represje i kontrolę obywateli

¹¹ protokół – oficjalny dokument z rozmowy, przesłuchania lub spotkania, zawierający zapis tego, co zostało powiedziane

¹² skoligacony – spokrewniony

¹³ Kripo (skrót z niemieckiego: *Kriminalpolizei*) – policyjna służba kryminalna w Niemczech i w okupowanej Europie

¹⁴ Ghetto A (polskie: getto) – część żydowskiego getta w Lublinie, utworzona przez Niemców podczas okupacji, trafiały tu osoby uznane za niezdolne do pracy; zostało zlikwidowane podczas tzw. „akcji” 30.03.1942 r.

Miałem „dobry”, tj. „aryjski” wygląd, ale z napięcia i zmęczenia zapomniałem zdjąć żydowską opaskę i dlatego na Targowej od razu zauważył mnie jakiś Niemiec i zawołał „halt”. Zacząłem uciekać. To właśnie MACIEJEWSKI Zygmunt zatrzymał mnie i zaczął żartować z niemieckim oficerem *SD-manem*¹⁵ z mojego nazwiska, tj. że Gliker znaczy „szczęściarz”. Dopiero po chwili zorientowałem się, że chodzi w tych żartach, żeby rozweselić Niemca i żeby on mnie puścił. Tak się stało, bo dostałem pieczętkę do *Ghetta B*¹⁶, skąd miesiąc później udało mi się uciec i przeżyć okupację.

Oświadczam, że 30 marca 1942 roku w Lublinie na ul. Targowej MACIEJEWSKI Zygmunt uratował mi życie, i nadmieniam, że mnie nie znał, nie otrzymał ode mnie żadnej korzyści ani jej nie zażądał.

– Jesteście pewni? Może jednak chcecie coś dodać? – Sierżant Edward Słonko przesunął protokół ku starannie ubranemu mężczyźnie siedzącemu po drugiej stronie biurka. Tyle roboty, i to w sobotę. Zanim skończy, zostaną mu się same **parszywe**¹⁷ dziwki! Jednak naprawdę był gotów podrzeć pracowicie **wykaligrafowane**¹⁸ zeznanie, byle tylko okazało się, że ten cały Maciejewski, nawet jeśli nie biegał po placu Targowym z eses-

¹⁵ SD – *Sicherheitsdienst des Reichsführers SS* (niemiecki); organ wywiadu, kontrwywiadu i służby bezpieczeństwa SS, działający w III Rzeszy w latach 1931-1945, zajmujący się m.in. inwigilacją, represjami i zwalczaniem przeciwników politycznych; SS – *Schutzstaffel* (niemiecki); paramilitarna niemiecka formacja nazistowska, podległa Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników; SD-man – członek niemieckiej organizacji SD

¹⁶ Ghetto B (polskie: getto) – druga część getta lubelskiego, gdzie umieszczano osoby zdolne do pracy; zlikwidowana niedługo po Ghetcie A

¹⁷ parszywy – (pejoratywnie) niekorzystny, podły, nieprzyjemny, zły (np. parszywy: charakter, humor, dzień, świat; parszywa: pogoda, sytuacja)

¹⁸ wykaligrafowany – starannie i ładnie napisany ręcznie

mańskim **pejczem**¹⁹ w garści, to chociaż **spoliczkował**²⁰ starą Żydówkę.

– Już mówiłem, nie widziałem, żeby on kogoś bił albo zastrzelił – powiedział Gliker, odgarniając z czoła jasny lok i poprawiając ściśnięte srebrnymi spinkami mankiety koszuli. Stanowczo nie wyglądał bezpiecznie dla Żyda. Ani na listonosza. – Gdzie podpisać?

– Tu, po waszej prawej. – Słonko wskazał grubym palcem. – Gdybyście byli jeszcze potrzebni, dostaniecie wezwanie. Poproście następnego świadka.

– Poproszę – zgodził się łaskawie Gliker.

Tojwi Fojgel miał w papierach wpisane szesnaście lat, jednak gdyby sądzić po wzroście, **ubowiec**²¹ nie dałby chłopakowi więcej niż czternaście. Tylko twarz mu nie pasowała, była poważna jak u dorosłego. Fojgel zatrzymał się zaraz za progiem i zdjął czapkę na widok godła, by zaraz ją założyć jak przystało Żydowi. Słonko uśmiechnął się w duchu: z tego przestraszonego **kurdupla**²² wyciśnie, co zechce.

Sierżant z surową miną wskazał świadkowi krzesło.

– No, to w jakiej sprawie zostałeś wezwany? – zaczął. To było jedno z najważniejszych pytań, „rozwojowe”, jak mówił major Jakub Grabarz, kierownik Wydziału III.

– Jak pan powie, to będę wiedział – odpowiedział jednak chłopak. A Słonko uświadomił sobie, że złamał inną z zasad wpajanych przez Grabarza: „jaką **gnidą**²³ jest wasz przesłuchi-

¹⁹ pejcz – skórzany rzemień (pasek z grubej skóry) do bicia, często używany przez niemieckich esesmanów (SS); bicz

²⁰ spoliczkować – uderzyć kogoś otwartą dłońią w twarz

²¹ ubowiec – (potocznie) funkcjonariusz Urzędu Bezpieczeństwa (UB)

²² kurdupel – (potocznie, obraźliwie) człowiek niskiego wzrostu

²³ gnida – jajo wszy (owada pasożytniczego żyjącego na zwierzętach i ludziach); tutaj (potocznie, pejoratywnie): człowiek podły, godny pogardy, budzący wstręt swoim zachowaniem

wany, poznanie po oczach”. Teraz, gdy przyjrzał się Tojwiemu Fojgłowi, widział, że wcale nie ma przed sobą **ofermy**²⁴.

– Poznajesz go? – Wyciągnął w stronę chłopaka zdjęcie Maciejewskiego.

Tojwi cofnął się odruchowo i drgnął. A jednak! Na rumianą, szeroką twarz Słonki wypłynął uśmiech naprawdę słoneczny. Sam widok gęby tego hitlerowskiego **sługusa**²⁵ z fotografii przstraszył chłopaka.

– Jak się nazywa? – dorzucił bezpiecziak.

– Nie wiem – chłopak pokręcił głową – ale gdyby nie on, dziś by mnie tu nie było.

I zaczęła się ta sama śpiewka! Getto, ucieczka, **kryjówki**²⁶, **kurwa jego mać**²⁷!

– Nie wiem, kto to jest, ale twarz pamiętam dobrze. To było w czterdziestym trzecim, pod koniec lata – mówił z trudem Tojwi. – Myśmy się ukrywali w piwnicy, zaraz przy placu Bychawskim. A on przyszedł nas ostrzec, że kryjówka **spalona**²⁸.

– I zażądał pieniędzy? – ucieszył się Słonko.

– Nie! – Chłopak pokręcił głową. – Dał nam pieniądze, ile tylko miał przy sobie. Przyniósł jedzenie, tylko kazał uciekać. Mówił: „Jak tu zostaniecie, zabiorą was Niemcy”. Tak powiedział i wyszedł. Siostra płakała, ojciec naradzał się z dziadkiem i to dziadek zadecydował: „Tutaj umrzemy na pewno, nic nie pomoże. Bóg też nie pomoże głupim. Trzeba posłuchać”.

²⁴ oferma – (potocznie, pejoratywnie) osoba powolna, niezaradna, niezdarna

²⁵ sługus – (obraźliwie) osoba całkowicie lojalna wobec kogoś i bezmyślnie wykonująca polecenia tej osoby

²⁶ kryjówka – miejsce, w którym można się schować albo ukryć jakieś przedmioty

²⁷ kurwa (jego mać) – (wulgarnie) przekleństwo używane w złości lub frustracji

²⁸ spalony – tutaj (potocznie): zdekonspirowany (ujawniony), taki, który nie zapewnia już bezpieczeństwa

- A gdzie teraz jest twój dziadek?
- Wszyscy nie żyją, tylko ja... – Tojwi połknął łzę razem z **glutem**²⁹.
- Słuchaj, bracie – zaczął dobrotliwie bezpieczniak – zrobimy tak: ty mi podpiszesz, że ten człowiek wydał was Niemcom, a ja ci obiecuję, że nie będziesz tego żałował. To ci się należy za twoją rodzinę.
- Przecież tłumaczę panu, że wydał nas ktoś inny. Nie wiem kto!
- A może **był w zmoście**³⁰ ze **szkopami**³¹?
- Nie! Pomyliliście się! Gdyby nie ten człowiek, nie byłoby mnie tutaj.
- Umówiliście się z tym Glikierem, tak?! – ryknął Słonko, wałąc pięścią w stół. – Jeden po drugim znają człowieka! **Dobrali się**, kurwa, **w korcu maku**³²!
- Nie znam żadnego Glikera! – Tojwi też krzyknął, ale gdy spojrzał na surową twarz **Bieruta**³³ spoglądającego z portretu obok godła, głos mu się załamał. Przełknął ślinę. – Niech pan mnie nie straszy, to nie **gestapo**³⁴! Jestem w polskim urzędzie inie mam się czego bać, dopóki mówię prawdę. **Towarzysz**³⁵ Bierut to samo by powiedział.

²⁹ glut – (*potocznie*) śluz z nosa, wydzielina; tutaj: o ślinie i łzach połączonych z katarem

³⁰ być w zmoście – potajemnie współpracować z kimś

³¹ szkop – (*potocznie, pogardliwie*) Niemiec

³² ktoś dobrał się jak w korcu maku – (*frazeologizm*) myśleć i zachowywać się tak samo, jak inna osoba; pasować do siebie

³³ Bierut – Bolesław Bierut (1892-1956), działacz komunistyczny, prezydent Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (PRL) w latach 1947-1952, symbol ówczesnej władzy i propagandy

³⁴ gestapo – niemiecka tajna policja polityczna w III Rzeszy, znana z brutalnych metod działania i prześladowań

³⁵ towarzysz – zwrot używany w czasach komunizmu zamiast „pan” (np. Towarzysz Bierut); forma grzecznościowa w partii komunistycznej

Cwana żydowska gnida, uznał bezpieczniak. Wie, jak człowieka podejść! Oni zawsze wiedzieli. Ale skończyło się, Słonko też ma swój rozum.

– Co ty sobie myślisz?! – **natarł na niego**³⁶ sierżant. – Że ja nie znam waszych **krętactw**³⁷, Żydzie... – Urwał, wyprężając się na baczność, bo w otwartych z rozmachem drzwiach stanął kierownik wydziału, major Grabarz.

Ku zdumieniu bezpieczniaka, Tojwi Fojgiel patrzył na **majora**³⁸ bez strachu. Po prostu się, kurwa, przyglądał! Łysa czaszka, poznaczona odmrożeniami, jakby **gniła**³⁹ już za życia, twarz miejscami fioletowa, gdzie indziej różowa jak **odparzenia**⁴⁰ u niemowlaka, nawet wwiercające się w człowieka **ślepie**⁴¹ – to wszystko zdawało się nie robić na chłopaku wrażenia.

– **Wypierdalać**⁴², Słonko! – wrzasnął Grabarz, wskazując mu drzwi. – No co **się** tak **gapić jak cielę na malowane wrota**⁴³?! Wynoście się do domu, ja sam zakończę przesłuchanie.

Kiedy sierżant Edward Słonko schodził po szerokich schodach na przeszklony parter **gmachu**⁴⁴ Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, był zupełnie **skołowany**⁴⁵. Jesz-

³⁶ natrzeć na kogoś – (*potocznie*) zaatakować kogoś gwałtownie

³⁷ krętactwo – (*potocznie*) oszustwo, działanie nieuczciwe

³⁸ major – stopień wojskowy

³⁹ gnić – rozkładać się, psuć się

⁴⁰ odparzenie – uszkodzenie skóry powstałe wskutek wilgoci, gorąca lub otarcia

⁴¹ ślepie – (*potocznie*) oko

⁴² wypierdalać, spierdalać – (*wulgarnie*) natychmiast wyjść, wynosić się; często używane w trybie rozkazującym (Wypierdalaaj!)

⁴³ gapić się jak cielę na malowane wrota – (*frazeologizm*) patrzeć na kogoś lub na coś intensywnie i z zaciekawieniem, ale bezmyślnie, bez zrozumienia

⁴⁴ gmach – duży, reprezentacyjny budynek, zwykle siedziba instytucji państwowych

⁴⁵ skołowany – (*potocznie*) zdezorientowany; taki, który nie rozumie, co się dzieje

cze niedawno major koniecznie chciał mieć na Maciejewskiego porządną, dobrze podpartą papierami podstawę do aktu oskarżenia, a teraz sam odpuszczał? Słonko nic z tego nie rozumiał.

Tymczasem major Grabarz na oczach chłopaka podarł rozpoczęty przez sierżanta protokół przesłuchania i wyjął z szuflady nowy **blankiet**⁴⁶. Chłopak spojrzał na bezpieczeniaka z niedowierzaniem. O taki właśnie efekt chodziło majorowi.

– Ale skoro tu już jesteś, to może jednak porozmawiamy, co, kolego?

Tojwi potaknął.

– Jesteś głodny? Napijesz się herbaty? A może papierosa? – Major sięgnął do kieszeni munduru. – Tyle przeżyłeś, że dla mnie jesteś jak dorosły. Możesz zapalić, jeśli chcesz.

– Ale proszę pana, on naprawdę uratował mi życie! – powiedział zmęczonym głosem chłopak.

– Kto? – Oficer bezpieczeństwa uniósł brwi. – A, Maciejewski! Nikt nie każe ci kłamać, przeciwnie. Mówi Grabarz, dwie herbaty, cukier, coś do jedzenia. Jak to nie ma?! Ma być, **migiem**⁴⁷! – **zaordynował**⁴⁸ do słuchawki telefonu. – Głodny jesteś jak cholera, co? Ja w twoim wieku ciągle byłem. **Posilisz się**⁴⁹ i opowiesz mi wszystko szczerze, dokładnie.

*

Los znowu okazał się przegrany. Róża Maciejewska kupiła jednak kolejny, na nowe ciągnięcie loterii. Wsunąwszy kupon do torebki, pchnęła drzwi **kolektury**⁵⁰ Goldera i wytoczyła za

⁴⁶ blankiet – czysty formularz; gotowy do wypełnienia dokument

⁴⁷ migiem – (*potocznie*) bardzo szybko, natychmiast

⁴⁸ zaordynować – wydać rozkaz lub polecenie

⁴⁹ posilić się – zjeść coś, żeby nabrać sił

⁵⁰ kolektura – miejsce, gdzie można kupić los na loterię

próg wózek z małym Olkiem. Dziecko zapłakało, przestraszone nagłym szarpnięciem, więc przytrzymując drzwi biodrem, zaczęła szukać smoczka. To był największy skarb synka, nie do kupienia nawet na targu i za żadne pieniądze. Róża dostała go w prezencie: nieużywany, w oryginalnym pudełku z francuskimi napisami, a z którego poniemieckiego magazynu SS został zabrany bez księgowania, wołała się nie zastanawiać.

– Proszę pozwolić, pomogę.

Głos wydał jej się znajomy. Podniosła głowę i smoczek omal nie wypadł jej z dłoni. Cofnęłaby się odruchowo, gdyby ten człowiek nie trzymał już wózka.

Nad Olkiem pochylał się porucznik w przedwojennej **rogatywce**⁵¹, ale z granatowymi oznaczeniami Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego na kołnierzu munduru. Takie same nosiła większość tych wszystkich śledczych i prokuratorów wojskowych, którzy kazali jej czekać **z brzuchem**⁵² na korytarzu całymi godzinami, podczas gdy sami niby to rozważali zgodę na widzenie z jej mężem, Zygą.

Róża zauważyła milicyjną naszywkę na rękawie porucznika. On sam podniósł głowę i uśmiechnął się. To nie była jedna z tych twarzy przeżartych złością i nienawiścią; gdyby nie ten mundur, byłaby to twarz uroczego młodego mężczyzny. Gdzie ona go już widziała?

– Śliczny chłopczyk. – Znow się uśmiechnął.

– Dziękuję panu. – Róża kiwnęła sztywno głową i skrzyżowała ręce. Czując na sobie wzrok milicjanta, przyspieszyła kroku. Od kilku miesięcy nie miała powodu, by obawiać się mężczyzny w takich mundurach. Aż przystanęła jednak, gdy nagle uświa-

⁵¹ rogatywka – czapka z daszkiem i czterema kątami (rogami); tradycyjna czapka wojskowa w Polsce

⁵² z brzuchem – (*potocznie*) w zaawansowanej ciąży

domiła sobie, co powiedział ten porucznik: „Śliczny chłopczyk”!
Skąd znał płeć dziecka?!

Przypomniwała sobie! To jego widziała kilka razy na korytarzach Urzędu Bezpieczeństwa, raz nawet podszedł do niej, gdy nie mogła uspokoić malutkiego Olka. Przyniósł jej wtedy krzesło i wody. Dyskretnie spojrzała przez ramię. Oficer stał nadal przed kolekturą i nie odrywał od niej oczu!

Przecięła na ukos plac Litewski, pragnąc jak najszybciej znaleźć się w domu.

*

– I jak u **was**⁵³ w **karcerze**⁵⁴? – zapytał major Grabarz.

Maciejewski Zygmunt, syn Jana, rozejrzał się po wysokim, obszernym gabinecie kierownika Wydziału I lubelskiego WUBP. Nad biurkiem bezpieczniaka wisielei złowrogi **Dzierżyński**⁵⁵ z nadętym Bierutem, za to okna wychodziły na uroczy taras z widokiem na skrzyżowanie Krótkiej i Jasnej. Prawie nic nie przypominałoby tu **klitki**⁵⁶ na **Zamku**⁵⁷, w której Grabarz przesłuchiwał więźniów.

– Dziękuję, obywatelu majorze, po staremu – odpowiedział były komisarz.

– No to siadajcie – burknął z niesmakiem Grabarz.

Zyga postawił stołek i usadowił na nim obolałą po wcześniejszych przesłuchaniach dupę. Cekał, aż śledczy włączy lampę

⁵³ forma „wy” – w czasach PRL forma używana zamiast „pan/pani” jako oficjalny zwrot w wojsku, Urzędzie Bezpieczeństwa i milicji

⁵⁴ karcer – mała, ciemna cela w więzieniu

⁵⁵ Dzierżyński – Feliks Dzierżyński (1877-1926), twórca sowieckiej tajnej policji; symbol komunistycznego terroru

⁵⁶ klitka – (*potocznie*) bardzo mały, ciasny pokój lub cela więzienna

⁵⁷ Zamek – Zamek Lubelski, po wojnie przekształcony w więzienie polityczne Urzędu Bezpieczeństwa

z dwustuwatową żarówką, jednak nie, skierował tylko drugą, słabszą, na swoje papiery.

– Ja dzisiaj chcę z wami porozmawiać o całkiem innej sprawie. Bo ja was **ni chuja**⁵⁸ nie rozumiem, Maciejewski! – Śledczy wyciągnął w jego stronę paczkę **bielomorów**⁵⁹. – Zapalicie?

– Pokornie dziękuję obywatelowi majorowi. – Były komisarz sięgnął po papierosa. – Jeśli wolno uprzejmie zauważyć, ja też obywatela majora ni chuja nie rozumiem

– Nie **zgrywajcie się**⁶⁰. – Grabarz podał mu ogień. – Idzie o wasze życie. Ja ciągle was przesłuchuję, ja ciągle badam, jak was ocalić, a wy? Samobójca, psychopata, do kurwy nędzy! Dlaczego nie mówiliście, że gdy szalał hitlerowski terror, wyście, narażając życie, ratowali Żydów?

– Jakoś się nie złożyło, obywatelu majorze. – Maciejewski z rozkoszą odetchnął sowieckim tytoniem. – Zresztą nie pamiętam. Może byłem pijany?

– W waszej sprawie pojawiły się nowe dowody. Dowody na waszą korzyść, Maciejewski. Więc nie **strugajcie wariata**⁶¹, kurwa wasza mać!

– Postaram się, obywatelu majorze, kurwa moja mać – obiecał Zyga. – Czy mogę zobaczyć te dowody?

– A ogłądajcie sobie! – Grabarz podał mu dwa protokoły i Maciejewski zaczął czytać.

Gliker Dawid. Nie przypominał sobie człowieka. Mimo to czytał dalej. Rzeczywiście, był jakiś Żyd, którego ocalił podczas likwidacji getta. Nigdy by nie pomyślał, że ten Żyd przeżyje dłużej niż kilka miesięcy. **Farciarz**⁶² z fartownym nazwiskiem!

⁵⁸ chuj – (*wulgarnie*) penis; ni chuja – wcale, w ogóle

⁵⁹ bielomor – skrót od „Bielomorkanał”, tanie radzieckie papierosy

⁶⁰ zgrywać się – (*potocznie*) udawać, robić z siebie głupszego niż się jest

⁶¹ strugać wariata – (*potocznie*) udawać głupiego lub chorego psychicznie

⁶² farciarz – (*potocznie*) osoba, która ma szczęście

Nazwisko Fojgel tym bardziej nic mu nie mówiło, ale szybko przypomniał sobie tę rodzinę, którą wypędził z kryjówki, bo nic więcej nie mógł zrobić. Lub nie chciał. W każdym razie do tego dnia żył w przekonaniu, że tylko opóźnił ich śmierć o kilka, może kilkanaście godzin, nie więcej. Chłopiec. Był tam chłopak, istotnie. Mały jak ptaszek, z **przenikliwymi**⁶³ czarnymi oczami. Kurwa, w tym bezpieczniackim **pierdłu**⁶⁴ tyle rzeczy pozapominał, a że *fojgl* to po żydowsku „ptaszek”, jakoś wciąż tkwiło mu w głowie.

– Potwierdzacie? – Grabarz wyciągnął rękę po papiery.

– Potwierdzam. Ale gdyby nie obywatel major, nie miałbym świadomości, że taki dobry ze mnie człowiek. Najuprzejmiej dziękuję obywatelowi majorowi.

– Złośliwy z was **skurwysyn**⁶⁵, Maciejewski – ocenił bezpieczniak – ale mnie się to nawet w was podoba. Dlatego chcę wam dać szansę. Pamiętacie, o czym rozmawialiśmy, zanim żeście poszli do karceru?

Zyga pamiętał. Trudno zapomnieć o śledczym, który składa propozycje nie do odrzucenia: „Przydałbyś się nowej władzy. Jesteś jak **kurwa**⁶⁶, ale my kurew też będziemy potrzebować”. Ależ bał się wtedy o Różę i swojego synka! Maciejewski bał się, że przez ten strach **zrobi z siebie szmatę**⁶⁷. Nie zrobił, chuj nie ojciec!

⁶³ przenikliwy – tutaj o spojrzeniu: bardzo uważne, skupione na jakiejś rzeczy lub osobie

⁶⁴ pierdel – (*wulgarnie*) więzienie

⁶⁵ skurwysyn – (*wulgarnie, pogardliwie*) wyzwisko używane w stosunku do mężczyzny

⁶⁶ kurwa – (*wulgarnie, obraźliwie*) kobieta odbywająca stosunki seksualne w celach zarobkowych; prostytutka

⁶⁷ zrobić z siebie szmatę – (*wulgarnie, pogardliwie*) upokorzyć się, zachować się jak ktoś bez godności

– Co z nią? I z dzieckiem? – wyrwało mu się.

– A wiecie, wasza żona ma szczęście – westchnął teatralnie Grabarz. – Zresztą taka piękna kobieta. Spodobała się drugiemu sekretarzowi naszego Komitetu Wojewódzkiego. Znacie towarzysza Walaka? Nie znacie. No niby skąd moglibyście znać. Wiecie co? Rozwiedźcie się.

Były komisarz znał tę grę. Nie miał wprawdzie pojęcia, czy postępowe ustawodawstwo powtórnie odrodzonej Polski wprowadziło już rozwody cywilne, jednak gdy major podsunął mu papier i pióro, od razu napisał:

Jako zajadły wróg powstającej na moich oczach demokratycznej ojczyzny, z racji urodzenia potomka i z wrogiej chęci rozbicia podstawowej komórki komunistycznego społeczeństwa, jaką jest komunistyczna rodzina, niniejszym wnoszę o zaoczne orzeczenie mojego rozwodu z Różą Maciejewską z domu Marczyńską.

Lepsze to niż zobowiązanie do współpracy z **ubownią**⁶⁸, pomyślał.

– Miękniecie – zauważył bezpiecniak i sięgnął do szuflady. – Macie tu pióro i papier. Napiszecie życiorys.

– Napisałem już ze sto życiorysów.

– Cóż poradzę, skoro mieliście takie bogate życie? – Bezpiecniak rozłożył ręce. – Tym razem opiszecie dokładnie wszystko, co miało związek z Żydami.

⁶⁸ ubownia – (potocznie, pogardliwie) Urząd Bezpieczeństwa (UB)

Wtorek, 11 września 1945 roku

– Maciejewski do wyjścia! – W ustach **kławisza**⁶⁹ zabrzmiało to wprawdzie beznamytnie i służbowo, jeśli jednak ktoś siedział na lubelskim Zamku jakiś czas, nabierał muzycznego ucha. I musiał czuć, że w tych trzech wywrzeszczanych słowach było zdziwienie. I tłumiona wściekłość.

Dlatego Zyga sprężyście-obojętnym krokiem wyszedł z celi i spokojnie dał się **zrewidować**⁷⁰, czy nie wynosi **grypsów**⁷¹, rozpamiętując to wszystko, co powiedział mu major Grabarz.

– Słyszeliście o bandyckim napadzie na obywatela Leona-Lejba Wasertregera? – zaczął śledczy, gdy tylko zamknęły się drzwi za dozorcą więziennym.

– Niestety, zapomniałem kupić gazety. – Maciejewski bezradnie rozłożył ręce.

Grabarz wykrzywił usta w **karykaturze uśmiechu**⁷².

– Lejb Wasertreger, więzień obozu śmierci, a po wyzwoleniu właściciel warsztatu rowerowego i **pokątny**⁷³ handlarz złotem, został zabity we własnym mieszkaniu przez polskich faszystów, zbrodniczych naśladowców Hitlera. – Grabarz otworzył akta założone wiecznym piórem i podsunął więźniowi. – Czytajcie!

Pierwszym, co zwróciło uwagę Zygi, był krwawy odcisk palca obok nabazgranego z wysiłkiem podpisu. Protokół przesłuchania z datą sprzed tygodnia. „Ja niżej podpisany przyznaję się do zastrzelenia... z polecenia organizacji... jako że był **konfidente-**

⁶⁹ kławisz – (*gwara przestępcza*) strażnik więzienny

⁷⁰ zrewidować – dokładnie przeszukać (np. zrewidować: człowieka, celę, mieszkanie, walizkę, kieszenie)

⁷¹ gryps – tajna wiadomość przemycana przez więźniów

⁷² karykatura uśmiechu – sztuczny, nieszczerzy uśmiech

⁷³ pokątny – nieoficjalny, nielegalny

m⁷⁴Organów Bezpieczeństwa...”. Jedna strona pisma maszynowego, za którą stały całe godziny ciężkiej pracy ubowskich pięści, podkutych obcasów i gumowych kabli.

– Odwróćcie stronę – polecił Grabarz. – Potem następną.

Były komisarz przejrzał drugi protokół i zaraz otworzył trzeci. Nie doczytał nawet do końca, by z podejrzliwą miną wrócić do pierwszego.

– Gratuluję sukcesu obywatelowi majorowi – powiedział, odkładając akta.

– Żebyś ja ci zaraz nie pogratulował! – warknął bezpiecziak.

– Straciłeś dotąd tylko przednie zęby, mam ci wytłuc resztę?

Major wstał zza biurka i z zapalonym papierosem w **pysku**⁷⁵, krokiem wścieklej bestii zaczął przechadzać się po gabinecie. Zyga śledził go wzrokiem.

– Trzy identyczne protokoły, Maciejewski! Jak jakieś, kurwa jego mać, odpisane wypracowanie! Z których na dodatek chuj wynika poza przyznaniem się do winy! A co mi powiesz na to, że po jednym przesłuchaniu tej samej nocy wszyscy trzej **ubyli**⁷⁶ ze stanu więźniów? – Grabarz oparł się pięściami o blat biurka i wbił ślepią w dawnego glinę.

– Że chyba mamy na Zamku tyfus – spokojnie odparł przedwojenny **komisarz**⁷⁷. – No bo cóż innego? Lekarz był?

– Czegoś się jednak nauczyłeś, Maciejewski. – Major opadł na krzesło. – Nie wszystko trzeba mówić głośno. – Popukał palcem w teczkę z protokołami. – A ja lubię dużo wiedzieć i ty

⁷⁴ konfident – (*potocznie, pejoratywnie*) osoba potajemnie przekazująca informacje policji, służbom bezpieczeństwa lub innej władzy, często o działalności innych ludzi; donosiciel, kapuś

⁷⁵ pysk – (*potocznie, wulgarnie*) usta, twarz

⁷⁶ ubyc – zniknąć, zmniejszyć się, przestać być obecnym; tutaj: zniknąć z listy więźniów z powodu śmierci

⁷⁷ komisarz – stopień w policji

mi tę wiedzę **w zębach przyniesiesz**⁷⁸, Maciejewski. Inaczej najpierw **zgnoję**⁷⁹ tę kurwę twoją żonę, potem twojego koleżkę Fałniewicza, a ciebie dopiero na koniec.

Zyga drgnął. Miał tylko nadzieję, że ubowiec tego nie zauważył.

– Obywatelu majorze, ale co ja mogę? Jestem zużyty.

– Dojdziecie do siebie. – Bezpieczniak uśmiechnął się dobrotliwie. – Na wolności prędko do siebie dojdziecie. Macie się o co zaczepić: ktoś nazywa konfidentem człowieka, którego ja na oczy nie widziałem, żeby skurwysyny mogły go rozwalić. Mieliśmy w rękach tego Jemiołę, szefa bandy, a jednak ktoś **zamknął mu gębę**⁸⁰, i to pod moim nosem, zamiast wszystko z niego wycisnąć. Docieńcie, że mówię z wami otwarcie. – Major pochylił się w stronę więźnia. – Chcę wiedzieć, kto mógł się bać zeznać Jemioły i jaki miał w tym interes.

– Nawet kurwie się płaci. – Maciejewski wytrzymał przenikliwe spojrzenie Grabarza. – Obywatel major sam kiedyś o tym wspomniął.

– Zostawię w spokoju waszą żonę i **bachora**⁸¹, mało? – parsknął śledczy. – No chyba że nie chcecie!

Więzień zacisnął zęby.

– Moją żonę i bachora, o czym obywatel major widocznie zapomniał, chroni sekretarz Walak. Witold Fałniewicz, obywatelu majorze, przecież siedzi **w waszej dyspozycji**⁸². To był bardzo dobry **glina**⁸³. Jeśli mam pomóc wam operacyjnie, potrzebuję go.

⁷⁸ ktoś przyniósł coś w zębach – (*potocznie, pogardliwie*) przynieść coś w sposób służalczy i pokorny, wypełniając rozkazy

⁷⁹ zgnoić – (*wulgarnie*) zniszczyć psychicznie lub fizycznie

⁸⁰ zamknąć komuś gębę – (*wulgarnie*) sprawić, że ktoś przestanie mówić; uciszyć kogoś

⁸¹ bachor – (*potocznie, pejoratywnie*) dziecko

⁸² w dyspozycji – tak, że dana osoba może dowolnie dysponować (rządzić) kimś lub czymś

⁸³ glina – (*potocznie*) policjant

Gównu potrzebował! Wiedział dobrze, że zmaltratowany **tajniak**⁸⁴ nie będzie się do niczego nadawał przez kilka tygodni, o ile nie dłużej. Kto wie, czy nie wyszedłby z pierdła tylko po to, by umrzeć we własnym łóżku, zamiast sowieckim zwyczajem **zarobić kulkę**⁸⁵ w **potylicę**⁸⁶ w którejś z piwnic Zamku.

– Chcecie mnie zrobić w **wała**⁸⁷? – zarechotał Grabarz. – Ten wasz Fałniewicz to będzie mój zastaw, jak w **lombardzie**⁸⁸. – Bezpieczeniak przerzucił kilka papierów i złożył podpis na wyciągniętym spomiędzy nich **świstku**⁸⁹. – Dostaniecie przy **wypisce**⁹⁰ trochę pieniędzy, powiedzmy, siedemset pięćdziesiąt złotych.

– Kupa forsy – mruknął Zyga. – Mam już iść?

Grabarz zgniatał w grubych palcach niezapalonego bielomora, w końcu wyrzucił z siebie:

– O Krakowie słyszałeś?

– O **pogromie**⁹¹? – Zyga spojrzał z uwagą na majora. – Pod całą tęsknie się o tym mówiło, zważywszy na historyczne związki Lubelszczyzny z Małopolską.

⁸⁴ tajniak – (*potocznie*) funkcjonariusz policji lub służb bezpieczeństwa pracujący po cywilnemu, w ukryciu

⁸⁵ zarobić kulkę – (*potocznie*) zostać zabitym bronią palną (np. pistoletem, rewolwerem)

⁸⁶ potylica – tył głowy

⁸⁷ wał – tutaj (*potocznie*): nieuczciwe działanie w celu osiągnięcia korzyści; przekręt (np. robić kogoś w wała, kręcić wały)

⁸⁸ lombard – miejsce, w którym można wziąć krótkoterminową pożyczkę pod zastaw (zostawiając w zamian jakiś cenny przedmiot)

⁸⁹ świstek – (*potocznie*) mały, zniszczony kawałek papieru

⁹⁰ wypiska – (*potocznie*) dokument z informacją o zwolnieniu z więzienia

⁹¹ pogrom – brutalny atak na grupę ludzi, zwykle na tle narodowościowym; tutaj: pogrom krakowski – zbiorowe akty przemocy wymierzone przeciwko ludności żydowskiej w Krakowie 11 VIII 1945 r. (jedna osoba została zabita, a wiele innych raniono)

– Nie mądrzyj się, tylko słuchaj: Wasertregera mam w dupie! – Tytoń ze zmiażdżonego papierosa rozsypał się po blacie biurka. Grabarz niecierpliwym ruchem zmiotł go na podłogę. – Ale nie chcę, żeby za często strzelano do Żydów, bo tu nie Kraków. A teraz podpiszecie zobowiązanie do współpracy. Zwykle moim **kundlom**⁹² pozwalam wymyślić sobie pseudonim, ale wam znowu wpadłoby do **łba**⁹³ coś **błazeńskiego**⁹⁴. Będziecie „Bokser”.

*

Wolność nie tylko śmierdziała. Również wygładała wstrętnie. Ze wzgórza zamkowego, w miejscu dzielnicy żydowskiej Maciejewski widział nawet nie ruiny, ale **ceglaną pustynię**⁹⁵. Pod jedynym dającym tu cień fragmentem muru trzech mężczyzn umilali sobie letnie przedpołudnie flaszką **bimbru**⁹⁶.

– Proszę pana, czy pan może spotkał Adama Walczaka? – Kobieta w czarnej chustce **przykuśtykała**⁹⁷ od strony budynku administracyjnego. – Młody, osiemnaście lat. Mój syn.

⁹² kundel – nierasowy pies; tutaj (*pogardliwie*): tajny współpracownik, osoba zbierająca i przekazująca informacje

⁹³ łeb – (*potocznie*) głowa

⁹⁴ błazeński – (*pejoratywnie*) śmieszny, przesadzony; błazen – na dawnych dworach królewskich osoba zatrudniona do rozbawiania króla, rodziny królewskiej i gości

⁹⁵ Latem 1942r., po zakończeniu deportacji lubelskich Żydów do obozu zagłady w Bełżcu, władze niemieckie rozpoczęły akcję likwidacji dzielnicy żydowskiej na Podzamczu. W wyniku tych działań zniszczeniu uległa większa część budynków i infrastruktury.

⁹⁶ bimber – (*potocznie*) alkohol domowej roboty

⁹⁷ przykuśtykać – (*potocznie*) kulejąc (chwiejąc się na boki), podejść wolno i z trudem

Maciejewski spojrzał na przedwcześnie postarzałą twarz i głębokie **bruzdy**⁹⁸ biegnące od oczu ku kącikom ust.

– Nie spotkałem – burknął, chcąc uciec ku Bramie Grodzkiej, do której prowadził most oszczędzony i przez Niemców, i **Sowietów**⁹⁹. Trzeba było w końcu jakąś drogą wozić ludzi na Zamek.

– A Bronisława Grzybowskiego? – Inna kobieta zastąpiła mu drogę.

– Nie żyje – rzucił bez namysłu i skrzył w prawo, ku ścieżce prowadzącej ku placowi Targowemu.

Cholera, na Zamku niebezpiecznie upodobił się do Grabarza. Gdyby podszedł kulawy bezdomny pies, Zyga też by go kopnął z bezmyślnym okrucieństwem, tak jak potraktował te kobiety.

Ale czy którąś obchodziło, jak on się czuje i co przeszedł przez ostatni rok? Musi się czymś wzmocnić, zanim z kimkolwiek pogada i zanim będzie w nastroju wzruszać się kłopotami obcych ludzi.

Restauracja „Paryska” powitała Zygę wiszącą w powietrzu wonią taniego tytoniu i bigosu.

– Podać co? – zapytał barman. – Jest bigos, **flaki**¹⁰⁰ i kielbasa. I to, co trzeba.

Maciejewski boleśnie poczuł, jak żołądek podskakuje z tęsknoty. Co prawda zapach flaków nigdy go jakoś nie pociągał, jednak w tej chwili nie wyobrażał sobie lepszej zupy. A samo wspomnienie o kielbasie sprawiło, że musiał przełknąć ślinę. Zamówił i usiadł pod oknem.

– I papierosy! – rzucił od stolika. – I pudełko zapalek!

Maciejewski z ulgą powitał obtłuczony talerz z parującym kawałkiem wypchanej byle czym **świńskiej kiszki**¹⁰¹, a z jesz-

⁹⁸ bruzda – tutaj: zmarszczka na skórze

⁹⁹ Sowiet – (potocznie) żołnierz lub przedstawiciel Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR)

¹⁰⁰ flaki – tradycyjna, gęsta zupa z pokrojonych żołądków wołowych

¹⁰¹ świńska kiszka – jelito wieprzowe, używane jako osłonka do kielbasy

cze większą dwie wódki. Gdy wychylił jedną po drugiej, najpierw lewym, a potem prawym okiem spoglądając na knajpę przez **denka**¹⁰² szklanek, poczuł się nie jak w „Paryskiej”, ale jak w samym Paryżu. Zaczął **żreć**¹⁰³.

*

– Wzywaliście mnie, towarzyszu majorze? – Porucznik Zdzisław Świdroń, od dwóch miesięcy **komendant**¹⁰⁴ miejski **Milicji Obywatelskiej**¹⁰⁵, zdjął sztywną rogatywkę i siadając, położył ją na skraju biurka swojego **protektora**¹⁰⁶. Dłonie prawie mu nie drżały, co stwierdził z zadowoleniem. Ponad rok pracy pod tą ubowską **kanalia**¹⁰⁷ zrobił swoje, **zahartował**¹⁰⁸ go.

Major wyjął z szuflady teczkę z czerwoną pieczęcią **TAJNE**¹⁰⁹ i sięgnął po papierosa.

– Róża Maciejewska, tak?

Porucznik zagryzł zęby.

– Rozumiem, że towarzysz ma obiekcje, skoro to żona wroga i hitlerowskiego kolaboranta, ale ona...

¹⁰² denko – dno, dolna część np. szklanki, butelki

¹⁰³ żreć – (*potocznie*) jeść szybko, niekulturalnie

¹⁰⁴ komendant – przełożony (szef) jednostki wojskowej lub policyjnej

¹⁰⁵ Milicja Obywatelska (MO) – policja w latach 1944-1990

¹⁰⁶ protektor – wpływowa lub zamożna osoba chroniąca kogoś i pomagająca mu dzięki wykorzystaniu swojego autorytetu, swojej pozycji albo swoich znajomości; protegowany – osoba uzyskująca lepszą pozycję w jakiejś hierarchii lub w jakimś środowisku dzięki pomocy protektora

¹⁰⁷ kanalia – (*pogardliwie*) człowiek podły, nikczemny, zły, zasługujący na potępienie

¹⁰⁸ zahartować – tutaj: uczynić kogoś odpornym na trudne warunki lub emocje; wyrobić w kimś umiejętność przezwyciężania kłopotów i życiowych trudności

¹⁰⁹ tajny – taki, o którym nie wszyscy wiedzą; sekretny (np. tajny dokument, tajna akcja, tajne informacje)

– Zdzisław, nie **pierdol**¹¹⁰! Czyja ona żona, to mnie chuj! – Pstryknęła zapalniczka, Grabarz otoczył się chmurą gryzącego w oczy dymu. – Ale chcesz się narazić towarzyszowi Walakowi? Masz się od niej odpierdolić, **poniał**¹¹¹?

– **Poniał**. – Świdroń niechętnie skinał głową. – Nie wiedziałem o towarzyszu sekretarzu – skłamał.

Bezpieczeniak zmrużył ślepią i uśmiechnął się ironicznie.

– Przejrzyj!

Porucznik, z apetytem wciągając w nozdrza dym z papierosa, stworzył podaną mu teczkę. Po chwili spostrzegł, że chodzi o morderstwa w miejscowościach, które w żadnym wypadku nie powinny interesować lubelskiego bezpieczeństwa. A on, komendant miejski w byłej stolicy nowej Polski, miał prawo nawet o nich nie słyszeć.

Konin i Kutno, dwa zabójstwa połączone **spinaczem**¹¹². Porucznik nie mógł się oprzeć wrażeniu, że ma do czynienia z tą samą zbrodnią, na której miejsce z powodu bałaganu posłano zbyt wielu śledczych.

Konin: ciemny kształt na podłodze **zdemolowanej**¹¹³ **izby**¹¹⁴ z pozoru wyglądał na mokry worek ziemniaków. Lecz ten worek miał oczy i był zwiniętym w jakiejś nieprawdopodobnej pozycji trupem starej kobiety. Protokół mówił o znalezionym na miejscu czynu biczu, naprędcie zrobionym z powroza, pociętych skórzanых pasków i dużej drewnianej łyżki.

¹¹⁰ pierdolić – (wulgarnie) tutaj: mówić

¹¹¹ **poniał** (rosyjski) – rozumiałeś; potoczne, często ironiczne użycie w języku polskim

¹¹² spinacz – niewielki przedmiot biurowy do łączenia (spinania) kartek

¹¹³ zdemolowany – zniszczony przez kogoś (np. zdemolowane mieszkanie, zdemolowany samochód)

¹¹⁴ izba – (przestarzałe) pokój

Kobieta zabita w Kutnie wyglądała podobnie, może tylko więcej było mokrych plam na podłodze. Oprócz bicia ofiarę podtapiano w kuble z wodą i właśnie utopienie okazało się przyczyną śmierci.

Następne w kolejności leżały akta z Wrześni. Stół, trzy nakrycia, wódka i kobieta, która zwała się wraz z krzesłem na podłogę, pijaczka! Jednakże to, co w pierwszej chwili wydawało się sznurem koralu, według protokołu było liną.

Kolejny spinacz łączył odbitki kilku dokumentów. Pierwsza pochodziła z listu podpisanego przez szefa łódzkiego WUBP, pułkownika Moczara, a adresowanego do Antosiewicza, jego odpowiednika w Poznaniu.

Świdroń spojrzał uważnie na Grabarza, który palił już trzeciego bielomora. Bezpieczniak skrzywił się lekko.

– Chcesz o coś zapytać?

– Nie, towarzyszu majorze, tylko się upewnić. Nie dostaliście tego od towarzysza Moczara?

– Jaki on dla mnie towarzysz?! – burknął Grabarz, jednak z ciekawością przyglądał się Świdroniowi. – Nie, nie od Moczara. Wasze przypuszczenia?

– Pułkownik Szot, do stycznia szef naszego urzędu, przez kilka miesięcy szef WUBP w Poznaniu, zanim wrócił do nas na I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego partii – wyrecytował milicjant. – W Lublinie towarzysz Antosiewicz był jego zastępcą w bezpieczeństwie. Na razie tylko nie wiem, jaki towarzysz Szot miał w tym cel.

– Wraca ci rozum, Zdzisław – pochwalił kierownik wydziału. – Czytaj dalej.

Znów samotne kobiety, dwie starsze, jedna w średnim wieku. Torturowane i zabite, chociaż tylko w wypadku tej młodszej było co **rabować**¹¹⁵. Miejscowości: Piasecznica, Rembertów, Falenica.

¹¹⁵ rabować – kraść z użyciem przemocy

– Masz pytania? – zniecierpliwiał się Grabarz. – Widzę, że masz. I niech zgadnę, pierwsze: dlaczego wezwałem ciebie, a nie Aloszkę Pietraszkiewicza?

Świdroń pokręcił głową. To akurat dobrze wiedział: major mógł z radzieckimi oficerami pić wódkę, ale dowodzić nimi nie lubił, nawet gdy formalnie mu podlegali.

– No, nieźle! – Bezpieczeniak zaciągnął się papierosem. – Drugie: **dumas**¹¹⁶ sobie, co mnie to właściwie obchodzi, tak?

– Nie, towarzyszu majorze, to też rozumiem. Września, Konin, Kutno. Nie wiem, gdzie jest Piasecznica, ale pewno gdzieś pod Warszawą. Potem Rembertów, Falenica. Tosię pokrywa z liniami kolejowymi Poznań-Lublin. Jeśli następna będzie Pilawa, to...–Milicjant urwał.

– To co? – nacisnął Grabarz.

– To wtedy będzie to już nasza sprawa, towarzyszu majorze. A wy chcecie ich aresztować, pokazać tym w Warszawie i Moczarowi, że wasza placówka...

Jelop¹¹⁷, miał na końcu języka Grabarz. Co prawda Moczarowi chętnie **pokazałby wała**¹¹⁸, ale jeszcze nie teraz.

– Strasznie jesteście gadatliwi, Świdroń. – Bezpieczeniak skrzywił się i jego czerwona twarz przybrała na moment cielisty kolor. – Ale mimo wszystko **łbski**¹¹⁹ z ciebie człowiek, Zdzisiu. Chcę mieć skurwysynów żywych, rześkich, zeznających. Ty *poniał*? – Grabarz zdusił **niedopałek**¹²⁰, brudząc palce popiołem z przepełnionej popielniczki.

– Tak jest, towarzyszu majorze! – obiecał Świdroń.

¹¹⁶ dumać – myśleć

¹¹⁷ jelop – (*wulgarnie*) idiota

¹¹⁸ pokazać wała – (*potocznie*) obraźliwy gest, pokazywany przez osobę, która nie zgadza się z kimś i chce powiedzieć, że zrobi tak, jak będzie chciała

¹¹⁹ łbski – (*potocznie*) bystry, inteligentny

¹²⁰ niedopałek – resztką papierosa

– Bardzo dobrze – uśmiechnął się Grabarz.

Zależało mu tylko na tym, żeby ten **gówniarz**¹²¹ w świecących **oficerkach**¹²² zdjął mu z łba tę sprawę. Bo jego samego nie obchodziły żadne **zmasakrowane**¹²³ staruchy, tylko to, co przed tygodniem powiedział mu telefonicznie Józek Feldman: „Wasertreger jutro złoży zeznania u podprokuratora. Wedle mojej wiedzy, w związku z **obozem zagłady w Sobiborze**¹²⁴, i **obciąży**¹²⁵ kilka osób we władzach lubelskiego komitetu”. A następnego dnia Wasertreger leżał podziurawiony kulami i nieprzytomny w szpitalu św. Wincentego. Lekarze, zastraszeni przez Grabarza, biegali wkóło rannego jak w ukropie. Na nic! Wasertreger **przekręcił się**¹²⁶, nie odzyskawszy świadomości.

*

Zyga Maciejewski, jak każdy normalny mężczyzna przebywający od kilku godzin na wolności, skoro był już w knajpie, następne kroki postanowił skierować do domu.

Tylko do jakiego domu?, zastanawiał się. Do Róży na Szpitalną? Róża, jeżeli nawet wcześniej martwiła się o niego, w końcu wybrała politycznie bezpieczne ramiona towarzysza Walaka.

Na **Rury Jezuickie**¹²⁷, do własnego domu jeszcze po ciotce? Już przed wojną całe miesiące stał pusty, komisarz nocował

¹²¹ gówniarz – (potocznie, pogardliwie) o osobie młodszej

¹²² oficerki – wysokie (sięgające za łydkę) buty wojskowe

¹²³ zmasakrowany – (potocznie) ciężko pobity lub zabity w wyjątkowo okrutny sposób

¹²⁴ obóz zagłady w Sobiborze – niemiecki obóz śmierci przy granicy z Ukrainą, działający w latach 1942-1943

¹²⁵ obciążyć kogoś – tutaj: oskarżyć, przypisać komuś winę lub odpowiedzialność

¹²⁶ przekręcić się – (potocznie) umrzeć

¹²⁷ Rury Jezuickie – dawna wieś, od 1959 r. część Lublina

w nim, tylko gdy Róża wyrzucała go po którejś z większych kłótni. **Rudera**¹²⁸, o ile nie przejechały się po niej czołgi z czerwoną gwiazdą albo **orłem bez korony**¹²⁹, zapewne czekała na niego.

Na Rury, postanowił, wspinając się biegnącą w górę Lubartowską, apotem Nową ku centrum miasta. Był zwykły, powszedni dzień, mimo to na ulicy widział tłumy. Potrącali go **taszczy**¹³⁰ **tobół**¹³¹ mężczyźni ubrani w niekompletne mundury i kobiety w wiejskich chustkach na głowach. Maciejewski przez chwilę mógł iść środkiem **trotuaru**¹³², dopóki nie zepchnęła go kolejna fala ludzka zdążająca w przeciwną niż on stronę.

Do wieczora nie dojdzie na Rury Jezuickie, skoro po niecałym kilometrze nie miał już sił, aby ruszyć nogą. Brać **dorożkę**¹³³? Sam dopiero co się przekonał, jak niewiele warte są pieniądze, które Grabarz dał mu chyba na złość. A przecież będą **koszta operacyjne**¹³⁴, trzeba będzie komuś postawić wódkę albo **przekupić**¹³⁵ jakiegoś **dozorcę**¹³⁶.

Dozorcę!, przypomniał sobie w połowie papierosa. Pewnie, nie może pójść do Róży, ale może coś powie mu o niej pan Antoni,

¹²⁸ rudera – bardzo zniszczony, zaniedbany budynek

¹²⁹ orzeł bez korony – godło Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, w którym orzeł (z powodów ideologicznych) został pozbawiony korony

¹³⁰ taszczyć – (potocznie) nieść z trudem coś ciężkiego

¹³¹ tobół – (potocznie) ciężki bagaż

¹³² trotuar – (książkowe) chodnik

¹³³ dorożka – dawniej lekki pojazd konny z opuszczanym dachem, który służył do przewożenia osób

¹³⁴ koszty operacyjne – tutaj: wydatki związane z prowadzeniem przez policję śledztwa w danej sprawie

¹³⁵ przekupić – dać komuś pieniądze lub prezent, aby zrobić coś, co jest niezgodne z obowiązującym prawem, ale jest korzystne dla dającego

¹³⁶ dozorca – osoba pilnująca budynku, opiekująca się jego terenem i mieszkańcami

o ile wciąż jest tam **cieciem**¹³⁷. O Róży i przede wszystkim o małym Olku! Zdeptał niedopalek, po czym zupełnie zapominając o zmęczeniu, ruszył szybszym krokiem.

Skrecając obok teatru w Szpitalną, z co drugim domem w ruinie, dostrzegł jakieś **afisze**¹³⁸, ale zupełnie go nie obchodziło, czym żyje kultura nowej Polski. Ani nie jego Polska, ani nigdy nie był nazbyt kulturalny.

Dochodząc do kamienicy Róży, znów się zasapał, ale postął tylko chwilę, oparty o skrzydło bramy, i wszedł na podwórko.

– Pan do kogo? Pan Zygmunt?! – Ciec, który już szedł w jego stronę, gotów pozbyć się natręta ze swojego podwórka, stanął w miejscu. – To pan żyje?

– W ogólnych zarysach – mruknął Zyga, wkładając do ust kolejnego papierosa. – Jak się żyje w nowej Polsce, panie Antoni?

– A panu? – spytał **czujnie**¹³⁹ ciec, widać miał już pojęcie o **prowokatorach**¹⁴⁰.

– Dziś wypuścili. – Zyga odślonił w uśmiechu miejsca po zębach wybitych podczas **przesłuchań**¹⁴¹ na Zamku. – Niech się pan nie boi, przyszedłem tylko do żony.

– Pani Róży nie ma w domu – burknął pan Antoni. – Nie ma pan co czekać.

– A kiedy będzie?

– Nie będzie. Niech pan lepiej stąd idzie. – Dozorca odwrócił się i chciał odejść, ale Maciejewski chwycił go za ramię.

¹³⁷ ciec – (potocznie, obraźliwie) dozorca

¹³⁸ afisz – plakat informujący o wydarzeniu kulturalnym

¹³⁹ czujnie – ostrożnie, uważnie

¹⁴⁰ prowokator – osoba, która prowokuje (celowo wywołuje) konflikt lub zamieszanie

¹⁴¹ przesłuchanie – rozmowa z podejrzanym lub świadkiem w celu uzyskania określonych informacji

– Panie Antoni, coś pan taki tajemniczy, do cholery jasnej? Psa z pana zrobili?

– Zaraz psa! – obruszył się cieć. – Ale co, jeśli ja panu powiem, apotem kłopoty z tego będą?

– Pan może myślisz, że wyszedłem z pierdla i od razu szukam niewiernej żony, żeby ją **kosa**¹⁴², a kochanka siekierą? – Były komisarz zaciągnął się i strzepnął popiół z papierosa na bruk podwórka.

– To pan już wie, panie Maciejewski. – Dozorca pokiwał głową. – A skoro pan wie, to po co jej pan szuka?

– Bo jeszcze nawet nie widziałem własnego syna. – Zyga podszedł do niego bliżej. – Rozumie mnie pan, panie Antoni?

– Rozumieć rozumiem – cieć wzruszył ramionami – ale wcześniej nie był pan taki uczuciowy.

– Bo wcześniej była albo **sanacja**¹⁴³, albo **okupacja**¹⁴⁴. A teraz na naszych oczach rodzi się ludowa demokracja. Aż mnie **korci**¹⁴⁵, żeby stać się lepszym człowiekiem. Pana nie?

– No co pan? – Dozorca rozejrzał się **asekurancko**¹⁴⁶. – Pan sobie tu robi żarty, a jakaś **menda**¹⁴⁷ może usłyszeć.

– Więc podaj pan adres i będziesz mnie pan **miał z głowy**¹⁴⁸.

¹⁴² kosa – narzędzie do koszenia trawy lub zboża, mające długie ostrze na długim trzonku (kiju); tutaj (*potocznie*): nóż używany jako broń

¹⁴³ sanacja – okres rządów obozu politycznego związanego z Józefem Piłsudskim (1867-1935) przed II wojną światową

¹⁴⁴ okupacja – czas, gdy obce wojsko przejmuje kontrolę nad danym krajem lub jego częścią; w Polsce lata 1939-1945, gdy ziemie polskie były zajęte przez Niemcy i Związek Radziecki

¹⁴⁵ korci kogoś (mnie, jego, ich) – ktoś ma ochotę coś zrobić

¹⁴⁶ asekurancko – (*pejoratywnie*) z przesadną ostrożnością, unikając podejmowania ryzyka

¹⁴⁷ menda – (*pogardliwie*) osoba wzbudzająca swoim zachowaniem uczucie wstrętu w mówiącym; tutaj: donosiciel, konfident

¹⁴⁸ mieć (kogoś/coś) z głowy – (*potocznie*) przestać się kimś zajmować lub martwić się o niego (np. mieć problem z głową, mieć policję z głową)

– Przy 3 Maja, pod dwudziestym – szepnął mu do ucha cieć. – Ale na miłość boską, panie Zygmuncie, ja panu nic nie powiedziałem!

– Nie mógł pan mi powiedzieć, panie Antoni – zapewnił go Maciejewski. – Nie mógł pan, bo wcale mnie tu nie było.

*

WRÓCIŁO SZCZĘŚCIE DO LUBLINA, BO DO LUBLINA WRÓCIŁ GOLDER.

Zyga stał naprzeciw szyldu kolektury przedwojennego bankiera i po dłuższej chwili pchnął drzwi. Najpierw rzucił spojrzeniem na kasę, potem na przeszklone drzwi prowadzące do **kantorka**¹⁴⁹. Siedzący tam mężczyzna, mimo **pięćdziesiątki na karku**¹⁵⁰ i wojny, wyglądał całkiem młodo i zdrowo. Jego marynarka była idealnie **skrojona**¹⁵¹, zupełnie jak w trzydziestym pierwszym, gdy Maciejewski miał nieprzyjemność gościć w jego wówczas znacznie **okazalszym**¹⁵² gabinecie.

– Panie Lipowski! – zawołał.

Były bankier podniósł się z **wystudiowanym**¹⁵³ uśmiechem „kogóż to ja widzę?!” i otworzył drzwi kantorka.

– Pan komisarz? Proszę wpuścić! – rozkazał kasjerowi. **Szczęknął**¹⁵⁴ porządny angielski zamek i Maciejewski wszedł.

¹⁴⁹ kantorek – małe pomieszczenie biurowe

¹⁵⁰ pięćdziesiątka na karku – (potocznie) mieć około 50 lat

¹⁵¹ skrojony – o ubraniu: uszyty

¹⁵² okazalszy – większy; odznaczający się bogactwem form lub materiałów

¹⁵³ wystudiowany – sztuczny, wyćwiczony, nienaturalny (np. wystudiowany: uśmiech, gest, ruch)

¹⁵⁴ szczęknąć – wydać dźwięk „klik”, np. przy zamykaniu czegoś metalowego

– Ależ pan wygląda! Prosto z **niewoli**¹⁵⁵? – Dawny bankier **lordowskim**¹⁵⁶ gestem zaprosił go do biura i wskazał krzesło.

– Przeciwnie, z **sanatorium**¹⁵⁷. – Zyga zdjął kapelusz i usiadł.

– Tu niedaleko, Zamkowa9. A pan, widzę, wrócił do pierwszego nazwiska?

– Nie do nazwiska, tylko do firmy – skrzywił się tamten.

– Pan dobrze pamięta, że już przed wojną lepszy był ze mnie Lipowski niż z pana Maciejewski!

Były komisarz przysunął się z krzesłem bliżej biurka.

– Był jeszcze jeden taki z mocnym nazwiskiem, tyle że od **dźwigania**¹⁵⁸ wiader: **Wassertreger**¹⁵⁹. I **przedźwigał się**¹⁶⁰, sły-
szał może pan prezes?

– O co panu chodzi? – Gdyby bankier mógł, cofnąłby się o dobry metr, niestety przeszkodziła mu ściana.

– Niech się pan nie boi! – Zyga położył dłoń na blacie biurka. Lipowski, chcąc nie chcąc, spojrzał na jego sine palce i nabiegłe krwią paznokcie. – Jeszcze tu. – Były komisarz uśmiechnął się, wskazując miejsce po wybitych zębach. – Pan mnie zna sprzed wojny i dobrze pan wie, że nie jestem antysemita. Więc? – Maciejewski nachylił się nad biurkiem

– Więc Wassertreger, tak? – **prychnął**¹⁶¹ dawny bankier. – Był człowiek, otworzył warsztat rowerowy, zarabiał marne pienią-

¹⁵⁵ niewola – brak wolności i/lub niepodległości

¹⁵⁶ lordowski – pełen elegancji, charakterystyczny dla osób z wyższych sfer

¹⁵⁷ sanatorium – ośrodek zajmujący się leczeniem chorób przewlekłych (chronicznych)

¹⁵⁸ dźwigać – nosić coś ciężkiego

¹⁵⁹ Wassertreger – w języku niemieckim: Wasser – woda, Träger – tragarz

¹⁶⁰ przedźwigać się – (potocznie) osłabić lub uszkodzić jakąś część ciała wskutek nadmiernego wysiłku, np. przez zbyt ciężką pracę fizyczną, noszenie zbyt ciężkich przedmiotów

¹⁶¹ prychnąć – głośno i krótko wydychać powietrze przez nos lub usta, wyrażając lekceważenie lub złość

dze, jednak zawsze pieniądze. A teraz nie ma człowieka. Ale panie Maciejewski, tak rachunkowo na to patrząc, to jego nie powinno być już co najmniej od dwóch lat. Lager Sobibór. Wie pan, co tam było?

– Wszyscy wiedzieli, panie Lipowski. A ja tym bardziej, bo byłem w Kripo. Widzi pan? Szczerość za szczerość. Tak więc Wasertreger naraził się rachunkowi prawdopodobieństwa, bo uciekł z lagru.

– On nie tyle uciekł, co się uwolnił. Rozumie pan tę różnicę?
– Właściciel kolektury spojrzał na niego badawczo. – Był jednym z przywódców powstania. Znał obóz, znał z imienia i nazwiska wszystkich **oprawców**¹⁶², gdyby złożył **zeznania**¹⁶³... Podobno następnego dnia miał stawić się w prokuraturze, no ale nie zdążył.

– Przez to, co wiedział?

– Może przez to, co wiedział, może przez to, czego przez te kilka miesięcy zdążył się dorobić, może przez to, że miał w papierach Wasertreger, a nie na przykład Nosiwodzki? Trzech czy czterech dostało za to **czapę**¹⁶⁴, ale czy ci co trzeba? Ludzie różnie mówią.

– A co pan myśli?

– Ja? Ja myślę, że to nie moja sprawa. I pańska też nie. Nawet jeśli to prawda, że chociaż był pan w Kripo, to pomagał naszym.

– Bankier zawiesił głos.

– Pan sporo o mnie wie jak na kogoś, kto nie **miesza się w nie swoje sprawy**¹⁶⁵. – Maciejewski wstał. – Pożycz mi pan pieniądze?

¹⁶² oprawca – osoba, która stosuje tortury, znęca się nad innymi

¹⁶³ zeznania – oficjalne wypowiedzi świadka lub podejrzanego, np. na policji lub w sądzie

¹⁶⁴ czapa – (potocznie) kara śmierci

¹⁶⁵ mieszać się w nie swoje sprawy – (frazeologizm) interesować się cudzymi problemami

Dawny finansista najpierw rozłożył ręce, potem zmrużył oczy, jakby dokonywał w głowie **nader**¹⁶⁶ skomplikowanych obliczeń.

– Ile? – zapytał wreszcie.

– Nie wiem – Zyga wzruszył ramionami. – Potrzebuję kupić broń. W dobrej sprawie, bez obawy. Żeby nie napadli na ulicy.

– Za to jest czapa.

– Doprawdy? A ja myślałem, że tylko mandat.

– Panie Maciejewski, nie dam panu pieniędzy, ale dostanie pan pistolet. I pracę. Kiepsko płatną, za to lekką.

– Mam ochraniać tego **mizerotę**¹⁶⁷, gdy będzie odnosił kasę do banku? – Zyga domyślnie wskazał głową widocznego przez szybę kasjera.

– Nie, pan codziennie przyjdzie pod koniec dnia i zanieś do banku to. – Podniósł stojącą pod biurkiem wypchaną teczkę. Kiedy ją otworzył, Zyga zobaczył nagłówki „**Głosu Ludu**”¹⁶⁸ i „**Rzeczpospolitej**”¹⁶⁹. – Zostawi pan w **skrytce**¹⁷⁰ i **fajrant**¹⁷¹.

Bankier sięgnął do szuflady. Maciejewski skrzywił się na widok małego walthera piątki

– Pan to nazywa pistoletem, panie Lipowski?

– Taki pistolet, jaka praca. Dam trzysta złotych **zaliczki**¹⁷², ale zaczyna pan dziś wieczór. Zgoda? – Bankier wyciągnął rękę.

¹⁶⁶ nader – (książkowe) zbyt

¹⁶⁷ mizerota – (pogardliwie) człowiek słaby, niepozorny

¹⁶⁸ „Głos Ludu” – dziennik Polskiej Partii Robotniczej, założony w 1944 r. w Lublinie

¹⁶⁹ „Rzeczpospolita” – dziennik wydawany pod tym tytułem od 1920 r., od lipca 1944 r. organ Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego

¹⁷⁰ skrytka – miejsce ukrycia czegoś

¹⁷¹ fajrant – (potocznie) koniec pracy

¹⁷² zaliczka – część pieniędzy wypłacona z góry, przed wykonaniem pracy albo przed przekazaniem towaru (np. zaliczka na mieszkanie, na remont)

– A czy ja wyglądam na **wybrednego**¹⁷³? – Zyga podał mu swoją. – A zna pan może adres rodziny Wasertregera?

– Wdowy po Wasertregerze – poprawił go szef. – Niech pan zapyta swojego nowego kolegi. – Ruchem głowy wskazał kasjera za szybą. – Tamten jest Żyd jak trzeba. O naszych wie wszystko.

*

Lipowski przesadzał, uznał były komisarz, idąc wreszcie na Rury Jezuickie do swojego starego mieszkania. Poszło gładko. Maciejewski zaniósł teczkę do banku, damski pistolecik cały czas spoczywał spokojnie w jego kieszeni, a co najważniejsze, nikt go nie śledził.

Poprawił płaszcz i wolnym krokiem ruszył do siebie. Doszedł już prawie do swojego domu, gdy jego uwagę przyciągnął dym z komina.

Kapranowa, jego dawna gospodyni, **matkująca**¹⁷⁴ mu od śmierci ciotki! Właśnie do niej należało zająć w pierwszej kolejności, z nadzieją na talerz zupy. W swojej **norze**¹⁷⁵, bez wątpienia **zarośniętej kurzem**¹⁷⁶, prześpi się tylko i z samego rana pójdzie do miasta, żeby zobaczyć Różę.

Jednakże mijając własną, wyrwaną niemal z zawiasów **furtkę**¹⁷⁷, zobaczył coś, co z miejsca kazało mu poszukać w kieszeni damskiego pistoletu od Goldera. Dym unosił się nie z komina Kapranowej, ale z jego.

Pchnął bramkę, potem drzwi wejściowe. Jego oczom ukazał się widok, który winnym czasie i miejscu nie powinien nikogo

¹⁷³ wybredny – o człowieku: taki, który ma wysokie wymagania

¹⁷⁴ matkująca – opiekująca się kimś troskliwie jak matka

¹⁷⁵ nora – tutaj (*potocznie, pejoratywnie*): małe, ciemne, zaniedbane pomieszczenie

¹⁷⁶ zarośnięty kurzem – pokryty grubą warstwą kurzu

¹⁷⁷ furtka – mała brama w ogrodzeniu lub płocie

zdziwić: oto ojciec i matka oraz ich trójka dzieci spożywali wieczorny posiłek. Jak u siebie!

– Co państwo tu, do cholery, robią?! – warknął Zyga.

Ojciec rodziny, mężczyzna niższy od niego o pół głowy, za to przez ostatnie lata wyraźnie lepiej karmiony, zerwał się od stołu.

– A pan kto?

– Maciejewski – powiedział były komisarz. – To mój dom.

Facet porwał za krzesło, ale zrezygnował na widok wymierzonej w siebie **lufy**¹⁷⁸. W głębokim namyśle **poskrobał się**¹⁷⁹ po małym obrożniętej czaszce i skinął na kobiety.

– **Idźta**¹⁸⁰ do ciotki! – zakomenderował. – My się tu napijem.

Jego żona i dzieci wyniosły się bez słowa. Zyga, wciąż trzymając w dłoni nieporęczny damski walther, usiadł przy zastawionym stole i zerknął do garnka z **kartoflanką**¹⁸¹. Mężczyzna tymczasem sięgnął do szafy, gdzie stało kilka zatkanych papierowymi korkami butelek bimbru.

– Pan nic nie wie – powiedział – ale ciotka **jest na wykończeniu**¹⁸². Jak nie dzień, to dwa, jak nie dwa, to tydzień, tośmy się sprowadzili.

– Jaka ciotka? – warknął Zyga.

– A Kapranowa, Stefania – wyjaśnił mężczyzna, nalewając do dwóch szklanek. – Ona mówiła o panu. I my się dogadamy. Jestem Waldek Kapran, bratanek jej męża nieboszczyka.

Wyglądniały Zyga spokojnie **zagarniał**¹⁸³ łyżkami kartoflankę. Za mało, by napełnić żołądek, ale sam smak jedzenia innego niż

¹⁷⁸ lufa – długa część broni palnej, przez którą wylatuje pocisk

¹⁷⁹ poskrobać się – (*potocznie*) podrapać się

¹⁸⁰ idźta – (*potocznie, gwara wiejska*) idźcie

¹⁸¹ kartoflanka – prosta zupa z ziemniaków

¹⁸² być na wykończeniu – (*potocznie*) być bardzo zmęczonym albo być bliskim śmierci

¹⁸³ zagarniać – tutaj: zbierać coś do siebie (np. jedzenie na łyżkę lub talerz)

więzienne działał na niego wprost narkotycznie. Waldek Kapran najwyraźniej jednak tego nie rozumiał, bo **szturchnął**¹⁸⁴ Maciejewskiego, podstawiając mu szklanę z bimbrem.

– A nam i ten pana dom by się nadał, nie powiem. Nas dużo, bo jeszcze siostra z mężem i dziećmi przyjedzie. Panu **chałupa**¹⁸⁵ na co? – zapytał nawet życzliwie. – Przecież nie było komu płacić, to i prąd panu odłączyli. **Naftą**¹⁸⁶ trzeba świecić. Nie lepiej wyjechać na **Ziemie Odzyskane**¹⁸⁷?

– Jakie Ziemie Odzyskane? – Zyga udał głupiego.

– No, na ten przykład do Szczecina.

– Ma pan na myśli Stettin? – Komisarz zmarszczył brwi.

– A bo ja wiem. Albo do Wrocławia.

– A gdzie to jest? – Zyga z **lubością**¹⁸⁸ wyjadał ziemniaki i miękką, słodką marchew.

– Gdzieś na zachodzie, nad Odrą.

– A, Breslau! – domyślił się Zyga, odkładając łyżkę do pustego talerza i sięgając po szklanę. – To też jest w Niemczech. Niby znam niemiecki, ale szkopów mam dość. I po cholerę mi jechać za granicę? – Wypił bimber na trzy razy. – Do Lwowa albo do Wilna to mógłbym się zastanowić.

– Wszyscy tam jadą. Pan tu nie będziesz miał życia. Posadzili raz, posadzą drugi. Pan byłeś policjantem, to najlepiej wiesz. Za ten dom uczciwie zapłacę. Inny by zajął i tyle, a ja dam pieniądze, o! – Mężczyzna wyjął z kieszeni zwitek banknotów odliczył połowę i z **chamskim**¹⁸⁹ klepinięciem położył na stół.

¹⁸⁴ szturchnąć – lekko popchnąć kogoś lub coś łokciem albo ręką

¹⁸⁵ chałupa – (potocznie) wiejski budynek mieszkalny; tutaj (potocznie): dom

¹⁸⁶ nafta – paląca się ciecz, używana dawniej do lamp

¹⁸⁷ Ziemie Odzyskane – tereny przyłączone do Polski po II wojnie światowej (np. Szczecin, Wrocław)

¹⁸⁸ z lubością – z przyjemnością, z wyraźnym zadowoleniem

¹⁸⁹ chamski – (potocznie, pejoratywnie) niekulturalny, prostacki

Maciejewski spojrział na **forse**¹⁹⁰. Kapran oferował akurat tyle, by dojechać na Ziemię Odzyskaną, wypić, wytrzeźwieć i znów być **gołym jak święty turecki**¹⁹¹.

Porwawszy pistolet ze stołu, były komisarz złapał mężczyznę za kark i przyciągnął do siebie. Zaskoczony Kapran wbił wzrok w wylot lufy walthera.

– A gdybym tak wziął te pieniądze i pana **rozwalił**¹⁹²? – wycedził Zyga. – Sam żeś pan powiedział: posadzili raz, posadzą drugi. Jak to bandytę. Co mi szkodzi pana **stuknąć**¹⁹³?

– Rodzina wie, gdzie jestem – jęknął mężczyzna. – Zawołają policjanta.

– Milicjanta – poprawił Maciejewski. – Daj mi chociaż jeden powód, żebym cię nie rozwalił.

– Ciocia Stefania – **wybełkotał**¹⁹⁴ mężczyzna.

– Świnia ci ciotką, nie pani Stefania, **gnoju**¹⁹⁵! – wrzeszczał Zyga. Kopiać Kaprana po żebrach i udach, starał się tylko nie trafić w brzuch, żeby kmiot nie zaczął **rzygać**¹⁹⁶. – My tu żyjemy jak rodzina od przedwojny, ty **hieno cmentarna**¹⁹⁷!

– Nie zabijaj! – zawył Kapran.

Maciejewski podniósł go za kołnierz i wywłókł za próg, po drodze tłukąc jego głową o framugi.

¹⁹⁰ forsa – (potocznie) pieniądze

¹⁹¹ goły jak święty turecki – (frazjeologizm) niemający pieniędzy

¹⁹² rozwalić – tutaj (potocznie): zabić

¹⁹³ stuknąć – tutaj (potocznie): zabić

¹⁹⁴ wybełkotać – powiedzieć coś niewyraźnie, np. z powodu strachu lub upojenia alkoholowego

¹⁹⁵ gnój – (potocznie, pogardliwie) zły, podły człowiek; osoba niedojrzała

¹⁹⁶ rzygać – (potocznie) wymiotować

¹⁹⁷ hiena cmentarna – (pejoratywnie) osoba okradająca groby; tutaj: osoba wykorzystująca czyjeś nieszczęście, trudną sytuację życiową

– Won! – Ostatnim kopniakiem cisnął go na furtkę, która jęknęła i złamała się pod ciężarem ciała.

Mężczyzna wylądował w błocie. Zyga zdążył zapalić papierosa, zanim tamten z wysiłkiem podniósł się na kolana. Maciejewski podszedł powoli, złapał pobitego za włosy i spojrzał z pogardą na zakrwawioną mordę.

– I dobrze panu radzę, panie Kapran, nie odgrywaj się pan. Skoro wyszedłem z kryminału, to będę tu mieszkał, czy się to komu podoba, czy nie. Inaczej rozwalę. A jak nie ja, to ktoś inny przyjdzie w nocy i w moim imieniu łeb panu urznie. *Poniał?*

– Ta... – Mężczyzna na czworakach ruszył w stronę domu.

Rozdział 2

Kwestia żydowska

Środa, 12 września 1945 roku

– Pan żyje, panie Zygmuncie kochany! – Staruszka podniosła się z wysiłkiem na łóżku.

– Żyję, żyję, pani Kapranowa – burknął Maciejewski. – **Złego diabli nie biorą**¹. A pani niech leży, odpoczywa.

– To pan mu nakładł po mordzie? – szepnęła byłemu komisarzowi do ucha z widoczną nadzieją.

– Nakładłem. Widzi Kapranowa... – zaczął, jednak myśli sąsiadki znów zajęło co innego.

– Dobrze, że pan wyszedł z **pudła**². – Pokiwała głową. – Będzie komu mnie pochować.

– A ci tam to co? – Zyga wskazał drzwi izby, za którymi pewnie tłoczyli się krewni chorej, z ukaranym za **pazerność**³ Waldkiem Kapranem na czele. – To w końcu rodzina.

¹ złego diabli nie biorą – powiedzenie oznaczające, że złym ludziom często udaje się przeżyć lub uniknąć kary

² pudło – (*potocznie*) więzienie

³ pazerność – (*potocznie*) chciwość; cecha ludzi, którzy chcą mieć jak najwięcej dóbr materialnych

– Rodzina? – oburzyła się staruszka. – To **powinowaci**⁴, nie żadna rodzina! Tylko pan jest moja rodzina.

– A co powiedział lekarz? – Zyga zmienił temat.

– A co miał powiedzieć? – Zapadnięte, pomarszczone policzki kiedyś **zażywne**⁵ kobiety poruszyły się lekko, jakby miała zaszlochać. – Stara jestem, leków nie ma.

Maciejewski podrapał się po nieogolonym policzku. Co mógł zrobić? Tylko poprawić jej połatana, przesiąkniętą potem koldrę. Bez słowa pogładził Kapranową po dłoni i cicho wyszedł.

*

– Pani Wasertregerowa? – Zyga pchnął podziurawione kulami, niedomknięte drzwi, bo pukanie już mu się znudziło.

– Lejb? To ty? – usłyszał, ku swemu zadowoleniu po polsku.

– Nie, Maciejewski.

Słońce z trudem przelewało się do pokoju przez grube zasłony z wojskowego koca. Pod ścianami stało tylko kilka łóżek i przekrzywiona szafa. Kobieta, która, jeśli polegać na opisie kasjera, mogła być żoną zamordowanego, kiwała się w bujanym fotelu, wpatrzona w szklankę po herbacie.

– Dlaczego pan, nie Lejb, znaczy Leon? – Podniosła głowę.

Kasjer mówił, że jest bardzo młoda, ale coś starczego było w jej ruchach, **zgarbione**⁶ postaci, w kiwaniu się na fotelu.

– Pan ma wiadomość od mojego męża?

– Tak, ale muszę się upewnić, pani rozumie.

– Rozumiem. Herbaty? – Podała mu szklankę.

⁴ powinowaty – taki, który należy do rodziny przez związek ze współmałżonkiem, ale nie ma z nim wspólnych przodków

⁵ zażywny – (książkowe) taki, który odznacza się dość dużą tuszą (jest gruby), a jednocześnie bywa pełen energii

⁶ zgarbiony – pochylony do przodu, z wygiętymi plecami

Podniósł ją i uważając, by nie poruszyć **pleśniejących**⁷ już **fusów**⁸, udał, że pije.

– Muszę się upewnić – powtórzył. – Jeśli pani mi opowie o tym wieczorze, kiedy ostatni raz widziała pani męża, będę wiedział, że rozmawiam z właściwą osobą. I przekażę wiadomość od pana Leona.

– Leon to mój mąż – powtórzyła. – On tam leżał. – Wskazała palcem drzwi. – To dziwne, wie pan? Krzyczeli: „Otwieraj, Wasertreger!”, on nie otworzył, apotem i tak leżał, jakby otworzył.

– Ilu ich było?

– Jak zawsze, cała grupa.

– Co jeszcze mówili?

– Krzyczeli: „Bezpieczniacka świnió!” i „Zdychaj, Żydzie!”. Pach, pach, pach! Ale ja go znam, on udawał, że krwawi, on umie bardzo dobrze udawać, nawet lekarz dał się nabrać! – Wdowa po zabitym zaśmiała się. – Do pana też strzelali?

– Oczywiście, że strzelali. – Były komisarz przytaknęła z poważną miną. – A pan Leon był w **UBP**⁹?

– To pan nie wie? – spytała podejrzliwie.

– Wiem, ale muszę sprawdzić – wysliznęła się Maciejewski.

– Udawał. On zawsze wszystko udawał. Teraz udaje, że nie żyje. Ale pan ma wiadomość? Proszę mi dać natychmiast!

– Wiadomość jest taka: „Kochana Perlo, jestem zdrow i myślę o tobie. Niezadługo się spotkamy, tymczasem bądź zdrowa, twój kochający Lejb”.

– A list? – W oczach kobiety pokazały się łzy.

– Pani przecież najlepiej wie, jakie to niebezpieczne.

⁷ pleśniejący, spleśniały – o jedzeniu: zepsuty, pokryty pleśnią (tj. białym, szarym, czarnym lub zielonym nalotem)

⁸ fusy – resztki zaparzonej herbaty lub kawy

⁹ UBP – Urząd Bezpieczeństwa Publicznego; organ bezpieczeństwa i wywiadu w Polsce w latach 1944-1956, zajmujący się m.in. zwalczaniem opozycji

Wdowa **skwapliwie**¹⁰ pokiwała głową:

– Pan wie, że on miał nawet pogrzeb? Ale śmieszny! No bo jak pogrzeb, skoro tylko udawał? Mówił, obiecywał, że nic mu nie będzie!

– Do widzenia.

Maciejewski chciał już wychodzić, ale słysząc **szmer**¹¹ dobiegający zza drzwi, doskoczył do nich i za kołnierz brudnej koszuli wciągnął do mieszkania zaskoczonego mężczyznę.

– Nazwisko! – wysyczał do ucha nieznajomemu, czując przy tym zapach nikotyny i niedawno zezartego **krupniku**¹².

– Darzycki Stanisław. Sąsiad – wycharczał tamten. – To ja zawiadomiłem władzę, zaraz jak tamci przestali strzelać. Jestem czysty!

– No to czego się boicie? – Maciejewski wypchnął go za drzwi i przycisnął do ściany. – Nie ma się czego bać, to nie okupacja. Mówcie, Darzycki!

– Bo wy w bezpieczeństwie możecie sobie pomyśleć, że skoro pisałem do **kwaterunku**¹³...

– Pisaliście do kwaterunku? – natarł Zyga, nie chcąc stracić przewagi. – Taki z was literat, Darzycki?

– No bo niby czemu te Żydy rozbijają się w takim pokoju, że dwie rodziny mogłyby mieszkać, kiedy my **gnieździmy się**¹⁴ jak szczury?! A teraz ona sama na salonach, kiedy my...

¹⁰ skwapliwie – ochoczo (z dużą ochotą) i z zaangażowaniem (np. skwapliwie: notować, słuchać, częstować się czymś, zajmować się dzieckiem)

¹¹ szmer – cichy, jednostajny dźwięk (np. szmer: głosów, liści, morza, wody, na sali)

¹² krupnik – tradycyjna polska zupa na wywarze z mięsa lub kości, z kaszą jęczmienną i warzywami

¹³ kwaterunek – urząd kwaterunkowy, instytucja w PRL zajmująca się przydzielaniem mieszkań i decydowaniem, kto gdzie może mieszkać

¹⁴ gnieździć się – (*potocznie*) mieszkać, pracować lub przebywać w ciasnym i niewygodnym pomieszczeniu

– Kiedy wy gnieździecie się jak szczury – dokończył za niego Maciejewski. – I będziecie się gnieździć, póki kwaterunek nie zdecyduje inaczej.

– Pan pokaże legitymację – zażądał całkiem przytomnie sąsiad Wasertregerowej.

Dostał za to w pysk najpierw z forehandu, potem z backhandu.

– **Nie przeciągajcie**, kurwa, **struny**¹⁵, Darzycki. Mówcie, co wiecie!

Darzycki Stanisław przyznał, że kiedy strzelano do Wassertregera, był w domu, ale bał się choćby **pierdnąć**¹⁶, co dopiero wyjrzeć. A w dowód współpracy z organami obiecał popytać w kamienicy.

*

Nowy afisz na Teatrze Miejskim nie przyciągał uwagi tak jak kolejni przechodnie w powycieranych marynarkach, skręcający za kościół Wniebowzięcia, do klasztoru Urszulanek Maciejewski przełknął ślinę, czując zapach zupy, zanim jeszcze dostrzegł napis KUCHNIA DLA UBOGICH.

Zdjął krawat i schował go do kieszeni. **Prochowiec**¹⁷, garnitur, kapelusz. Wyglądał stanowczo za dobrze.

Przeszedł przez bramę, po chwili zawahania nos kazał mu skrócić do budynku na lewo.

– Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus – powiedział głośno od progu i usiadł przy najbliższej ławie, jakby był tu codziennie.

¹⁵ przeciągać strunę – (*frazeologizm*) nadużywać czyjejś cierpliwości, przesadzać, przekraczać granice

¹⁶ pierdnąć – (*wulgarnie*) wypuścić przez odbyty gazy o nieprzyjemnym zapachu

¹⁷ prochowiec – długi, lekki płaszcz, często przeciwdeszczowy

Gruba zakonnica w **habicie**¹⁸ z podwiniętymi rękawami była nazbyt zajęta dźwiganie gara, a obecni tam potrzebujący łapczywym pochłanianiem krupniku.

– Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus – powtórzył, gdy **urszulanka**¹⁹ zgarem znalazła się obok.

Naląła, o nic nie pytając. Zyga zaczął jeść, wbrew sobie powoli i spokojnie.

– Zdejmij czapkę – powiedziała zakonnica, pochylając się właśnie nad niskim, kilkunastoletnim chłopakiem w **kaszkiecie**, siedzącym przy sąsiednim stole.

– Ale ja nie mogę zdjąć czapki, proszę pa... proszę siostry – usłyszał Zyga i odchylił głowę, żeby przypatrzeć się **wyrostkowi**²⁰.

– Jesteś Żydem? – zrozumiała zakonnica.

– Mam sobie iść?

– Nie zdejmuj czapki – zdecydowała, wlewając mu do miski resztkę zupy z gara. – Jedz, chłopcze.

Były komisarz zgarnął łyżką resztkę kaszy, drugą ręką sięgając po kapelusz. Wtedy napotkał wzrok żydowskiego chłopaka. Wyrostek gapił się na niego z co najmniej takim zdziwieniem, jakby mu właśnie oznajmili, że trafił główną wygraną w loterii Goldera. Po chwili wstał i ostrożnie niosąc parujący krupnik, przysiadł naprzeciw Maciejewskiego.

– Pan mnie nie pamięta?

Były komisarz zastygł nad pustą miską.

– A powinienem?

– Jestem Tojwi Fojgel. Uratował mnie pan – powiedział chłopak.

¹⁸ habit – strój zakonny w formie długiej, luźnej szaty (sukni), której kolor i krój określa reguła danego zakonu

¹⁹ urszulanki – zakonnice z zakonu św. Urszuli

²⁰ wyrostek – tutaj (*potocznie*): kilkunastoletni dorastający chłopak

Fojgel! Maciejewski dobrze pamiętał to nazwisko z okazanego mu protokołu.

– To **git**²¹. – Zyga oblizał łyżkę. – Jedz, bo ci wystygnie.

– Wiem, że pan był w więzieniu. – Tojwi nie ustąpił. – Wszystko zeznałem do protokołu. Dobrze, że pana wypuścili.

– A komu to zeznałeś do protokołu? – Zyga odstawił miskę.

– Grabarz. – Tojwi pospiesznie **wiosłował łyżką**²². – Nazywał się Grabarz. I był...

– Ja też byłem – przerwał mu Maciejewski i wstał. – A teraz mnie nie ma!

Uklonił się urszulankom, po czym wyszedł, grzebiąc w kieszeniach płaszcza. Tojwi zdążył jednak błyskawicznie dojeść żupę i wypatrzyć go, nim Zyga odszedł w głąb Narutowicza.

– Dlaczego pan nie chce ze mną rozmawiać?!

Maciejewski odwrócił się, trzymając papierosa w ustach, i wolnym krokiem podszedł do chłopaka.

– Bo nie ma o czym. – Wciągnął dym prawie tak łapczywie jak **topielec**²³ zaciągający się powietrzem. – Nie jesteś mi nic winien ani ja tobie. Pozdrów majora Grabarza!

Chłopak w pierwszej chwili nie miał pojęcia, co odpowiedzieć. Patrzył tylko z głupią miną na plecy byłego komisarza, zmęczonym krokiem idącego w stronę Rur Jezuickich.

– A pana Darzyckiego też?! – krzyknął.

Maciejewski zatrzymał się, rozdeptał papierosa i zawrócił.

– Głośniej się drzyj! – burknął, spoglądając z góry na chłopaka. – Głośniej, bo słyszało cię tylko pół Lublina. – Chwycił go za ramię. – Skoro koniecznie chcesz mi podziękować, to przejdziemy się kawalek.

²¹ git – (*potocznie*) w porządku, dobrze

²² wiosłować łyżką – (*potocznie*) szybko jeść

²³ topielec – osoba, która się topiła, ale została uratowana; martwy człowiek, który utonął

*

Kierownik Wydziału III lubelskiego WUBP, major Grabarz Jakub, głośno dyszał.

– Mówileś: Pilawa, Świdroń, a tu co? Puławy, kurwa jego mać!

– Puławy są na tej samej linii kolejowej, towarzyszu majorze.

– A czy ja nie wiem, że na tej samej?! Co wy myślicie, Świdroń?! Że ja na pociągu nie jechał?!

Milicjant nie odpowiedział. Długo znał Grabarza i zdążył się nauczyć, że gdy ten zaczyna myśleć po rosyjsku, że kiedy zamiast „pociągiem”, mówi „na pociągu”, to lepiej milczeć. Naprawdę liczył na to, że mordercy samotnych kobiet znajdą sobie kolejną ofiarę gdzieś dalej i dadzą im więcej czasu. Tymczasem są już godzinę jazdy od Lublina!

– Pojedziesz tam, Zdzisiu – wysyczał major. – Weźmiesz mój samochód, kierowcę i dwóch ludzi. Wiesz, co masz robić?

– Świadkowie? – zapytał domyślnie milicjant.

– Świadkowie – przytaknął bezpieczeniak. – To jest twoja pierwsza duża sprawa, Zdzisiu. Przycisnąć, zagrozić, że za ukrywanie bandytów i utrudnianie śledztwa... Co ja ci będę tłumaczyć!

*

Zeszli Dolną Panny Marii w kierunku łąk nad Bystrzycą.

– No! – ponaglił Zyga.

– No z czegoś trzeba żyć, nie będę przecież wiecznie siedział w tym **sierocińcu**²⁴. – Chłopak uśmiechnął się **cwaniacko**²⁵. – Pan wie, jak wygląda żydowski sierociniec?

²⁴ sierociniec – (*przestarzałe*) dom dziecka; dom dla sierot (dzieci, które nie mają rodziców)

²⁵ cwaniacko – (*potocznie*) w sposób charakterystyczny dla cwaniaka, tj. osoby, która radzi sobie w każdej sytuacji i czerpie z czegoś korzyści, często w sposób nieuczciwy

– Nie i na razie **gówno mnie to obchodzi**²⁶. – Maciejewski ścisnął jego ramię. – Darzycki.

– Darzycki zawołał mnie, zaraz jak pan poszedł.

– Zawołał, bo co?

– Aaa, bo pan nie wie! – Tojwi znów się uśmiechnął. – Bo z czegoś trzeba żyć, to noszę listy. Szybciej niż poczta, taniej i żadna menda do nich nie zajrzy.

– Żadna? A ty?

– Jakby pan kiedyś chciał.

– Jak zechcę, to powiem. No to co z tym Darzyckim?

– Jak tylko pan poszedł, napisał list do Bułasia – powiedział chłopak takim tonem, jakby nazwisko Bułas było dla każdego co najmniej tak oczywiste jak Bierut. Zyga nigdy o nim nie słyszał, jednak powstrzymał się z kolejnym pytaniem. – Zaniosłem mu na Krochmalną, jak zawsze. Tylko **rzucił okiem**²⁷ i kazał mi zanieść list do Walaka, do komitetu.

– Do sekretarza Walaka? – upewnił się Maciejewski. To nazwisko akurat sporo mu mówiło.

– Pan się dziwi, że taki lepszy **paser**²⁸ jak Bułas i sekretarz partii... – zaczął chłopak, ale Zyga mu przerwał:

– Ani trochę. – Łgał, **robiąc dobrą minę do złej gry**²⁹, chociaż łańcuszek korespondencyjny Darzycki – Bułas – Walak nie podpowiadał żadnej hipotezy.

– Darzycki zna się z Bułasiem podobno z początku okupacji.

²⁶ coś gówno kogoś obchodzi – (*potocznie, wulgarnie*) coś kogoś wcale nie interesuje

²⁷ rzucić okiem – (*frazeologizm*) szybko spojrzeć na coś; popatrzeć na coś przez chwilę w celu sprawdzenia lub pobieżnego (ogólnego) zapoznania się

²⁸ paser – osoba, która kupuje lub sprzedaje skradzione rzeczy

²⁹ robić dobrą minę do złej gry – (*frazeologizm*) udawać, że wszystko jest w porządku, choć sytuacja jest zła

– A przed strzelaniną u sąsiadów Darzyckiego może też nosiłeś od niego jakiś list?

– Przed zastrzeleniem Wasertregera? – Tojwi spojrział na byłego komisarza spod uniesionych brwi. – Nieraz. Od Bułasia, do Bułasia. A to ważne?

– Nieważne – warknął Zyga. – A gdzie mieszka ten Bułaś?

– Przy Krochmalnej, niedaleko dworca. Pod dwójką, pierwsze piętro, od frontu.

Zyga zmarszczył czoło, próbując wydłubać ten adres z głowy, ale nie, raczej nie, naprawdę nic mu nie mówił.

– Interesuje pana ten Bułaś? – zapytał Tojwi **usłużnie**³⁰. Jak na gust Maciejewskiego stanowczo zbyt usłużnie. Co prawda nie uważał go już za **kapusia**³¹ Grabarza, ale nadmiaru wdzięczności też nie lubił.

– Powinieneś chodzić do szkoły, a nie po **melinach**³² – mruknął, podając chłopakowi rękę.

– Mogę popytać dla pana, jeśli trzeba.

Czego ten mały chce?! Zaprzyjaźnić się, znaleźć zastępczego ojca?

– Sam się popytam, jak będę miał chęć. – Zyga odwrócił się i szybkim krokiem ruszył z powrotem.

*

Maciejewski pchnął drzwi kolektury Lipowskiego i potknął się na stopniu.

³⁰ usłużnie – z przesadną chęcią; w taki sposób, żeby przypodobać się komuś

³¹ kapuś – (*potocznie*) osoba, która donosi na innych (informuje o czymś, np. przełożonych, policję)

³² Melina – miejsce spotkań przestępców, ukrywania się lub nielegalnego handlu

Właściciel, który już od kilkunastu minut krążył po kantorku, spoglądając na zegarek, teraz zmierzył Zyge złym wzrokiem.

– Miałbym do pana kilka pytań, panie Lipowski. – Maciejewski opadł na krzesło.

– A ja tylko jedno – warknął właściciel kolektury, znacząco spoglądając na wypchaną teczkę, która czekała na Zyge – dlaczego spóźnił się pan do pracy?

Przed wojną też się spóźniałem, to Maciejewski **miał na końcu języka**³³.

– Dobrze, dobrze, niech się szef nie denerwuje! – Zyga przysunął się z krzesłem bliżej biurka. – Ciekawią mnie interesy Wassertregera, a w szczególności jego **kooperacja**³⁴. Dobrze mówię, jest takie słowo? Z niejakim Bułasiem. Co i rusz słyszy się na mieście to nazwisko. Oświeci pan kryminalistę?

– Niech pan nie struga wariata, panie Maciejewski! Po co panu jest to potrzebne?

– No jak to po co, szefie? Do krzyżówki. Tajemnicza postać z Lublina na pięć liter. Myśli pan, że „Bułas” by się nadał?

Dawny bankowiec z cierpkim uśmiechem **umościł się**³⁵ na fotelu za swoim biurkiem.

– **Bydlę**³⁶ z Lublina na pięć liter – sprostował – ale interesy się z nim robi, takie czasy. Tylko, panie Maciejewski, pan już nie jest żadnym komisarzem! Niech pan sobie popracuje u mnie, uskłada na bilet na Ziemię Odzyskaną. Zresztą może i ja tam pojadę, to pomogę się panu urządzić.

³³ ktoś ma coś na końcu języka – (*frazeologizm*) ktoś chce coś powiedzieć, ale nie może sobie tego przypomnieć lub brakuje mu odpowiedniego słowa

³⁴ kooperacja – współpraca w celu osiągnięcia wspólnego zysku

³⁵ umościć się – wygodnie się usadowić, rozsiąść

³⁶ bydlę – (*potocznie*) człowiek postępujący w sposób sprzeczny z moralnością (niegodny człowieka)

– Szef jest dla mnie jak ojciec i matka, wzruszenie odbiera mi głos! – zakpił były policjant. – A co się panu nie podoba tutaj, panie Lipowski? Zna pan wszystkie bruki, po co wyjeżdżać?

– Bo tu śmierdzi, panie Maciejewski. – Tak poważnej miny Zyga nie widział u niego nigdy. – Nie czuje pan?

– Niestety, mam katar. – Były komisarz poprawił się na krześle. – Czym panu śmierdzi? Czyżby pogromem? – zaryzykował.

– Tym i owym – wymknął się właściciel kolektury. – A jeśli chodzi o Bułasia, to jest drobny **kombinator**³⁷, który albo marnie skończy, albo za dziesięć lat będzie się do niego mówić: „panie **prezesie**³⁸ Bułaś”.

– Dla mnie tylko szef będzie panem prezesem – Zyga uśmiechnął się. – I za dziesięć lat, i za dwadzieścia. Słucham pana prezesa uważnie.

– Bułaś ma towar z **szabru**³⁹, właśnie na Ziemiach Odzyskanych, to jedna rzecz. Wassertreger potrzebował rowerów i części do swojego warsztatu. I wódki, panie Maciejewski, bo to jest i towar, i pieniądz, szczególnie w rozliczeniach z bratnią armią sowiecką.

– A przy rozliczeniach z Bułasiem były jakieś trudności, konflikty? – rzucił Maciejewski z obojętną miną.

– A co mnie to obchodzi! – zdenerwował się Lipowski. – Bułaś to złodziej, paser i **bimbrownik**⁴⁰! Ja o takich ludziach wiem, ale nie robię z nimi interesów!

³⁷ kombinator – osoba, która sprytnie, często nieuczciwie, załatwia swoje sprawy

³⁸ prezes – osoba stojąca na czele zarządu firmy lub organizacji

³⁹ szaber – (*pejoratywnie*) kradzież rzeczy porzuconych przez właścicieli, którzy musieli opuścić swoje miejsce zamieszkania np. z powodu wojny, klęski żywiołowej

⁴⁰ bimbrownik – osoba nielegalnie produkująca bimber (domowy alkohol)

Maciejewski zapiął marynarkę. Wstał, biorąc pod pachę wypchaną teczkę.

– Niech pan siada i słucha! – Dawny bankier wskazał mu krzesło. – Płacę panu i niby nie powinno mnie obchodzić, co pan robi poza pracą, ale tylko tak długo, dopóki nie szkodzi to firmie. A pan udaje prywatnego detektywa, gorzej, jakiegoś cholernego szeryfa! Ktoś gotów pomyśleć, że to ja panu kazałem. Ja nie mogę sobie na to pozwolić, panie Maciejewski!

*

Zyga przełożył teczkę do lewej ręki. Prawą wsunął do bocznej kieszeni płaszcza, gdzie w towarzystwie paczki papierosów **poniewierał się**⁴¹ damski walter od prezesa Lipowskiego.

Śledzili go chyba od samej kolektury, chociaż Maciejewski zorientował się, że **ma ogon**⁴², dopiero na placu Litewskim Dwaj dwudziestoparoletni gówniarze: jeden w skórzaney kurtce motocyklowej i brudnozielonej **maciejówce**⁴³, drugi w krótkim prochowcu i swetrze, stanowczo za ciepłym jak na wrzesień.

Maciejewski skrzywił w Sądową. Minął trzy kamienice i wyjrzał w stronę Hipotecznej. Zaraz schował głowę: ci dwaj nie byli tacy głupi. Wprawdzie gówniarz w prochowcu gdzieś zniknął, ale w wąskiej uliczce między domami Zyga dostrzegł czarną kurtkę drugiego. Bardzo **fachowo**⁴⁴ odciął komisarzowi drogę.

Po przeciwnej stronie Sądowej bramy były otwarte, jedna poobijana, jakby próbował wepchnąć się do niej ruski czołg.

⁴¹ poniewierać się – tutaj (*potocznie*): leżeć byle gdzie, w nieporządku

⁴² mieć ogon – (*frazeologizm, gwara policyjna*) być śledzonym (obserwowanym) przez kogoś

⁴³ maciejówka – czapka z miękkim daszkiem

⁴⁴ fachowo – w sposób profesjonalny, zgodny z zasadami

Maciejewski wbiegł do niej i zobaczył dwie prawie nienaruszone przez wojnę kamienice. Dосkoczył do otwartej klatki schodowej i zatrzymał się, czekając, aż któryś z gówniarzy wystawi głowę.

Tak jak się spodziewał, obaj mężczyźni przystanęli przed wejściem do kamienicy i naradzali się. Maciejewski wszedł cicho na pierwsze piętro i przywarł do ściany tuż obok schodów. Po chwili usłyszał pojedyncze kroki, któryś z tamtych dwóch zaczął wchodzić na górę.

– Cholera! – zaklął pod nosem Maciejewski i mocniej przywarł do ściany. Przez szparę między **poręczami**⁴⁵ dostrzegł skórzany rękaw kurtki. – Hej! – zawołał, rzucając w jego kierunku teczkę. – Łap!

Zanim tamten zdążył się zorientować, co się dzieje, odruchowo nadstawił rękę. Zyga dwoma skokami znalazł się kilkanaście stopni niżej. Facet zdążył upuścić teczkę, ale sięgnąć po pistolet już nie. Maciejewski wpadł na niego całym ciałem i uderzyli razem w drzwi któregoś z mieszkań. Mężczyzna w kurtce opuścił zwiniętą w pięść dłoń, czując zimną lufę wbłą w podbródek.

– Idzie wam o teczuszkę? – sapnął Zyga. – No to ręce do góry!

– Jesteśmy od Bułasia – ostrzegł komisarza mężczyzna w kurtce.

– Bułasia, powiadasz? Coś mi mówi to nazwisko. A co ty tu masz? – Lewa ręka byłego komisarza zanurkowała pod ubranie i rozpoczęła **rewizję**⁴⁶. – Papieroski, portfelik. Nie pogardzę. – Maciejewski upchnął **fanty**⁴⁷ w kieszeniach swojego płaszcza. –

⁴⁵ poręcz – najczęściej metalowy lub drewniany element przy schodach, balkonie lub tarasie, służący do trzymania się ręką dla bezpieczeństwa

⁴⁶ rewizja – przeszukanie prowadzone przez policję lub inne służby w celu znalezienia czegoś (np. rewizja: podejrzanych, plecaka, w mieszkaniu, na granicy)

⁴⁷ fanty – (potocznie) rzeczy zdobyte, często w sposób nieuczciwy

Gnata⁴⁸ trzymasz w spodenkach? – Zważył na dłoni **browninga**⁴⁹.
– Oj, synki, synki. Zdejmuj pasek i zrób **pętlę**⁵⁰.

Czekał, aż młody mężczyzna rozepnie klamrę paska. Po chwili związał nim z tyłu ręce chłopaka.

– A teraz podejdzemy do okna i zawołasz kolegę. Bo sterczy tak sam na podwórku i **wygląda jak pół dupy zza krzaka**⁵¹, nie uważasz?

– Kmicic! – krzyknął krótko chłopak.

– Kmicic? To panowie są ze zbrojnej organizacji niepodległościowej. – Były komisarz nie musiał udawać zdziwienia. Nikt z **ferajny**⁵² nie używałby podobnego pseudonimu, no ale chłopcy z **podziemia**⁵³ mieliby pracować dla Bułasia, w dodatku powoływać się na niego, łamiąc wszelkie reguły konspiracji? To zupełnie nie pasowało. I psuło hipotezę Maciejewskiego o bandyckich rozgrywkach. A tak by się wszystko pięknie składało, gdyby to Darzycki dzięki znajomości z Bułasiem i ochronie Walaka postanowił kosztem Wasertregerów poszerzyć **metraż**⁵⁴ mieszkania.

Miedzy poręczami pokazał się rękaw, tym razem jasnego prochowca. Zyga odbezpieczył zdobycznego browninga i spokojnie czekał, aż zobaczy głowę.

Rzeczywiście pokazała się głowa z przydługimi blond włosami zaczesanymi do tyłu. Chłopak na widok lufy zrobił zdziwioną minę.

⁴⁸ gnat – (*potocznie*) pistolet

⁴⁹ browning – marka pistoletu

⁵⁰ pętla – tutaj: kawałek sznura, taśmy, itp. związany w pierścień, zwykle dający się zaciskać

⁵¹ wyglądać jak pół dupy zza krzaka – (*frazeologizm, potocznie, obraźliwie*) wyglądać źle, komicznie (śmiesznie), głupio

⁵² ferajna – (*potocznie*) paczka, grupa kolegów lub przyjaciół

⁵³ podziemie – konspiracyjna (tajna) organizacja walcząca w czasie okupacji przeciwko nowej władzy

⁵⁴ metraż – powierzchnia mieszkania mierzona w metrach kwadratowych

– Dzień dobry, pan też chciał się ze mną widzieć? – zapytał uprzejmie Maciejewski. – No chodź, chodź! – ponaglił. – Z rękami w górze. I żadnych sztuczek, bo dopiero co wyszedłem z Zamku i jestem cholernie nerwowy.

– Z Zamku? – Kmicic zdziwił się. – Przecież robi pan u Goldera.

– U Lipowskiego – poprawił go były komisarz. – Ja u Lipowskiego, wy u Bułasia. **Żadna praca nie hańbi**⁵⁵. Do ściany.

– Panie, nie wygłupiaj się pan! Jakbyśmy wiedzieli, że pan nie jest Żyd, to nikt by za panem nie szedł.

– **Gdyby babcia miała wąsy**⁵⁶... – prychnął Zyga, obszukując go. Gruby portfel od razu schował do kieszeni i macał dalej pod swetrem. – O, ma pan **visa**⁵⁷! Z zapasowym **magazynkiem**⁵⁸! – Maciejewski uśmiechnął się zadowolony. – Biorę jako **odszkodowanie**⁵⁹.

– Zaraz, jak to biorę? – sprzeciwił się tamten.

Były komisarz wymierzył w niego zdobytą właśnie broń i młody człowiek się zamknął.

– Masz! – Maciejewski podał blondynowi swój pistolecik. – To też strzela.

Chłopak z niedowierzaniem sięgnął po małego walthera, **wietrząc**⁶⁰ jakiś kant. Inie pomylił się.

⁵⁵ żadna praca nie hańbi – (*frazeologizm*) każda praca ma swoją wartość i czemuś służy

⁵⁶ Gdyby babcia miała wąsy, toby była dziadkiem – (*frazeologizm, żartobliwie*) używane w sytuacji, kiedy nie ma sensu o czymś rozmawiać, jest to niemożliwe do spełnienia

⁵⁷ vis – polski pistolet wojskowy

⁵⁸ magazynek – część broni palnej, w której znajdują się pociski

⁵⁹ odszkodowanie – pieniądze wypłacane komuś za poniesione straty lub krzywdy

⁶⁰ wietrzyć – tutaj (*książkowe*): podejrzewać coś (np. wietrzyć spisek, oszustwo, sensację)

– Ale tu nie ma naboi – powiedział.

– Ano nie ma – przyznał Zyga. – Przecież nie mierzyłbym do rodaka z nabitej broni. A ty miałbyś sumienie?

Blondyn zacisnął wściekle wargi.

– Ręce cały czas w górze! – nakazał. – Zaraz rozstaniemy się w zgodzie i przyjaźni. Pójdziecie sobie i powiecie panu Bułasiowi, żeby się łaskawie odpierdolił od pana Lipowskiego. Dodacie również, że pan Maciejewski jest pod wielkim wrażeniem stosunków pana Bułasia w mieście i wielce żałuje, że dotąd nie poznał go osobiście. Czy panowie zrozumieli, co powiedziałem?

– Spotkamy się jeszcze – obiecał **mściwie**⁶¹ blondyn.

– Módl się, żeby nie, synku – warknął Zyga – bo **miazga**⁶² z ciebie zostanie. A teraz won! Obaj spierdalać, pókim dobry!

⁶¹ mściwie – z chęcią zemsty, groźnie, nieprzyjaźnie; mścić się – robić komuś coś złego w odwecie za zło (prawdziwe lub tylko wymyślone), które nam wcześniej wyrządził, i w przekonaniu, że w ten sposób wymierza się sprawiedliwość; odpłacać złem za zło

⁶² miazga – pozostałości po zgnieceniu, pobiciu lub rozbiciu czegoś lub kogoś; tutaj (*potocznie*): groźba pobicia lub zabicia

Rozdział 3

Jemioła nie składa broni

Czwartek, 13 września 1945 roku

Zyga wszedł za bramę cmentarza przy ulicy Białej. Siwego mężczyznę w czarnym garniturze dostrzegł już z daleka. Tamten natomiast zwrócił na niego uwagę, dopiero gdy przyjaciel położył kwiaty na **granitowej**¹ płycie nagrobka.

– Zyga? – Mrugnął, bo słońce zaświeciło mu w oczy. – To ty żyjesz?

– Serwus, Gienek. – Maciejewski uściśnął **wiotką**² dłoń, zupełnie niepodobną do dłoni podkomisarza Krafta, jego przedwojennego zastępcy. Ten sam człowiek, tylko winnym życiu. – Mogę usiąść?

Kraft przesunął się, robiąc mu miejsce na ławce. Milczał. To nie ułatwiało sprawy, cholernie nie!

– Tak myślałem, że cię tu spotkam – mruknął Maciejewski.

– Widzisz, położyłem płytę.

Zyga zacisnął zęby. ELIZA KRAFTÓWNA (1921–1943), MARYSIA KRAFTÓWNA (1926–1943), ZOSIA KRAFTÓWNA (1930–1943) ŚPIĄ TUTAJ W PANU, BEZPIECZNE OD KRZYWDY. Córki Gienka, zgwałcone i zamordowane w czasie wojny.

¹ granitowy – wykonany z granitu, twardej skały

² wiotki – delikatny, słaby

– Bardzo piękny grób. Bezpieczne od krzywdy – wbrew sobie przeczytał były komisarz.

Zyga zamyślił się. Jeden z jego najlepszych tajniaków, Fałniewicz, **gnił**³ na Zamku, drugi, Zielny, nie żył. A Kraft? Glina był z niego raczej od przerzucania papierów, ale przecież Zyga nie da rady sam prowadzić obserwacji Bułasia i jednocześnie **węszyć**⁴ na mieście.

– Boję się, że wkrótce przyjdzie mi pochować także Olę. Bez zmian: tylko leży, nikogo nie rozpoznaje, czasem zawoła Elizę albo Zosię. Najczęściej Zosię. – Kraft podniósł głowę, ale Zyga nie był pewien, czy patrzy na niego, czy gdzieś ponad jego głową.

*

Kufel, z którego Maciejewski popijał ciepławe piwo w „Wykwintnej” na Piaskach, niedaleko dworca kolejowego, pamiętał chyba jeszcze stare dobre czasy, kiedy Zyga dopiero zaczynał służbę w lubelskim Wydziale Śledczym. Dawniej jednak komisarz nie dumałby tak długo przy dużym jasnym, tylko poprawił dwiema setkami i śledziem albo galaretą. Teraz nie miał siły, jednocześnie chciało mu się knajpianych zakąsek i mdliło go na sam ich widok.

*Wykończył Żyda, ubowską szmatę,
milicja w strachu, ubowcy za to
biorą na Zamek, kto się nawinie,
ale Jemiola z nami nie zginie!*

*Jemiola nigdy **nie** złoży broni⁵,
dotrwa do wojny, co nas wyzwoli.*

³ gnić – tutaj (*potocznie*): przebywać długo w więzieniu w ciężkich warunkach

⁴ węszyć – o psie: szukać po zapachu; o człowieku (*potocznie, pejoratywnie*): szukać informacji

⁵ nie złożyć broni – (*frazeologizm*) nie przestać walczyć, nie poddać się

Harmonia⁶ przeraźliwie fałszowała, a może tak miało być, bo i akordeonista z trudem trzymał się melodii.

Maciejewski analizował fakty. Ci dwaj, którzy poprzedniego dnia przykleili się do niego zaraz po wyjściu z kolektury, musieli mieć jakiś związek z konspiracją. Z kolei Jemioła miał chyba leśny, **partyzancki rodowód**⁷. Czy w kartotece Kripo był taki *polnischer Bandit*? Maciejewski nie pamiętał.

Z drugiej strony czy mało to bojowców PPS-u po 1905 roku zostało zwykłymi bandytami? Z czegoś trzeba było żyć. „Chcesz pan sobie kropnąć konfidenta, panie Jemioła? Chętnie dam melinę, ale przy okazji załatwisz pan dla mnie jednego niewygodnego gościa. No bo co panu szkodzi?”, tak właśnie mógł postawić sprawę Bułaś. Tak czy siak, właśnie do Bułasia prowadziły wszystkie **tropy**⁹. A Darzycki wcale nie musiał mieć własnego interesu w zlikwidowaniu Wasertregera, tylko był okiem i uchem Bułasia w kamienicy na Złotej.

Te tropy pojawiły się jednak podejrzenie szybko, uzmysłowił sobie Maciejewski. I wszystkie wskazywały na zwykłą bandyterkę¹⁰, gdzie tu pogrom? **Jeden Żyd wiosny nie czyni**¹¹. Sięgnął po papierosa.

⁶ harmonia – (*potocznie*) akordeon, rodzaj instrumentu muzycznego

⁷ partyzantka – zbrojny ruch oporu przeciwko okupantowi, prowadzony przez nieregularne oddziały; forma walki zbrojnej polegająca na atakowaniu przeciwnika z ukrycia

⁸ rodowód – pochodzenie, historia kogoś lub czegoś (np. rodowód: arystokratyczny, chłopski, góralski, polski, nieznany)

⁹ trop – ślad, wskazówka, która prowadzi do rozwiązania sprawy

¹⁰ bandyterka – bandyckie (niezgodne z prawem, przestępcze) zachowania lub działania, a także osoby postępujące w ten sposób

¹¹ Jeden Żyd wiosny nie czyni – ironiczna parafraza przysłowia: „Jedna jaskółka wiosny nie czyni”, oznaczającego, że pojedynczy przypadek nie przesądza o większym zjawisku

Calej ulicy Krochmalnej mocno się dostało podczas sowieckiego nalotu w czterdziestym czwartym, ale akurat Zygmuntovi Maciejewskiemu było to całkiem na rękę. Z drugiego piętra Maciejewski miał doskonały widok na dom przy Krochmalnej2.

Na parterze tej niskiej kamienicy, w otwartych drzwiach **sodówki**¹² stał i palił papierosa dobrze zbudowany rudy mężczyzna w poszarzałym białym kitlu. Niby wszystko jak trzeba, ale brakowało dzieciaków, które kręciłyby się tutaj, żeby chociaż popatrzyć na cukierki albo powąchać lemoniady.

Po mieszkaniu na pierwszym piętrze kręcił się niewysoki facet w koszuli i rozpiętej kamizelce. Gdyby tak mieć **lornetkę**¹³ ... Wtedy Maciejewski mógłby przyjrzeć się jego gębie i z tych ocalałych resztek policyjnej **kartoteki**¹⁴ w jego głowie może wyskoczyłoby jakieś nazwisko.

Mężczyzna przeszedł z pokoju do kuchni. Czekał na kogoś? Rzeczywiście, spojrzał na zegarek, odgarnął przetłuszczone jasne włosy, a kiedy wrócił do sypialni z wielkim łóżkiem, otworzył pokaźną szafę. Na drążku po wewnętrznej stronie drzwi wisiało kilkanaście krawatów. Mężczyzna wybrał jeden i zaczął go wiązać.

Zyga rzucił okiem na ulicę. Rudy z sodówki nie palił już papierosa, chociaż wciąż stał przed drzwiami sklepu.

Potem może nie być okazji, pomyślał Zyga i skoro był niewidoczny z ulicy, rozpiął rozporek. **Leje**¹⁵ na czyjaś podłogę, przemknęło mu przez głowę.

¹² sodówka – mały sklep, w którym sprzedaje się napoje gazowane

¹³ lornetka – przyrząd optyczny używany do obserwowania odległych obiektów

¹⁴ kartoteka – uporządkowany zbiór dokumentów zawierających informacje na jakiś temat i ułożonych w określonej kolejności (np. kartoteka policyjna, adresowa, komputerowa, z danymi klientów, skazanych)

¹⁵ lać – (*wulgarnie*) oddawać moc; sikać

Skończył i wrócił na swoje stanowisko.

– Jasna cholera! – mruknął pod nosem, ledwie wyjrzał.

W obserwowanym mieszkaniu był już nie tylko jego właściciel wkrawacie, ale także rudy z sodówki i kobieta, ubrana lepiej niż niejedna **folksdojczka**¹⁶ za okupacji, z mnóstwem starannie ułożonych loków na głowie. Jednak mimo eleganckiego ubrania było w niej coś, co musiało odpychać mężczyzn, w każdym razie jego odpychało nawet z daleka.

Siedziała sztywno, jakby się bała, że najmniejszy ruch rozsypie jej **misterną**¹⁷ blond fryzurę. Rudy, z łapami splecionymi na piersi, stał w drzwiach, a właściciel mieszkania nalał całej trójce po kieliszku.

Ledwie wypili, kobieta wstała i podniosła torebkę odłożoną na krzesło. Maciejewski ruszył pospiesznie w stronę klatki schodowej. Do obserwowania mieszkania Bułasia może wrócić później, teraz bardziej zależało mu, żeby sprawdzić, kim jest baba.

Wyjrzał zza rogu: kobieta szła w stronę dworca. Skręci w stronę śródmieścia, domyślił się Zyga. Bardzo dobrze, w tłumie łatwiej będzie ją śledzić! Rzeczywiście, zostawiła z boku plac Dworcowy, na którym koczowały gromady podróżnych. Szła, stukając wysokimi obcasami, w kierunku 1 Maja.

*

Maciejewski już chciał przyspieszyć kroku, gdy usłyszał zbliżający się warkot silnika. Nie był szczególnie zdziwiony, gdy zatrzymał się przy nim czarny citroen.

¹⁶ folksdojczka – w czasie II wojny światowej kobieta wpisana na niemiecką listę narodowościową (*niem.* Volksliste), uznana przez Niemców za osobę pochodzenia niemieckiego i mającą z tego powodu przywileje w okupowanej Polsce

¹⁷ misterny – dobrze dopracowany

Rzucił okiem do wnętrza: dwóch z przodu, jeden **rozparty**¹⁸ za nimi. Podobne kapelusze i prochowce szyte chyba u tego samego krawca. Tylnymi drzwiami wysiadł wysoki mężczyzna i wskazał miejsce Maciejewskiemu.

– Do środka!

– Jesteście od majora Grabarza?

– Wsiadajcie. – **Dryblas**¹⁹ położył byłemu komisarzowi rękę na ramieniu.

– A dokąd jedziemy?

– Przekonacie się. – Pchnął Zygę do środka. – I ręce daleko od kieszeni.

Auto ruszyło z piskiem opon. Gdy minęli blond znajomą Bułasia, szofer jeszcze **dodał gazu**²⁰. Na Zamek? Zyga drgnął. Czyżby Grabarz zmienił zdanie? Ale co poszło nie tak, cholera?!

– O co chodzi, panowie? – Maciejewski uznał, że warto spróbować **pertraktacji**²¹.

Mężczyzna na przednim siedzeniu zerknął przez ramię. Na jego gładko ogolonej, kanciastej gębie pojawił się wyraz zaciekawienia.

Zyga ciągnął więc z ufną i pokorną miną:

– Wszyscy robimy przecież, co nam każą. A major Grabarz wie, że...

Fanga²², którą raptownie wyprowadził mężczyzna, zatkała ekskomisarzowi gębę.

¹⁸ rozparty – wygodnie siedzący

¹⁹ dryblas – (*potocznie*) dorastający chłopiec lub mężczyzna wysokiego wzrostu

²⁰ dodać gazu – przyspieszyć, jechać szybciej pojazdem silnikowym np. samochodem, motocyklem

²¹ pertraktacje – długotrwałe rozmowy mające na celu osiągnięcie porozumienia w jakiejś sprawie; negocjacje

²² fanga – (*potocznie*) silny cios (uderzenie) pięścią w twarz

Na Zamek. Maciejewski nie miał wątpliwości. Co ugryzło tego skurwysyna Grabarza?! Zyga ssał krwawiącą wargę i szukał w głowie chociażby śladu **pretekstu**²³, ale nie znajdował.

Kierowca wcisnął klakson, wjeżdżając w Bramę Krakowską. Jakaś kobieta w czarnej chustce na głowie przylgnęła do muru. Citroen potoczył się po kocich łbach Bramowej, potem Grodzkiej, mijając kamienice, albo przeludnione i hałaśliwe, albo straszące wypalonymi ścianami. Jednak ku zdziwieniu Maciejewskiego, zamiast pojechać prosto do Bramy Grodzkiej, nagle skręcili w ulicę Rybną.

*

Zygę Maciejewskiego ocuciło kilka **plaśnień**²⁴ w głębę.

Barczysty²⁵ facet w rozpiętej koszuli nie zamierzał go znów nokautować, przeciwnie, przywracał zemdłonego do przytomności. Dla pewności chlasnął jeszcze raz i wyprostował się. Odszedł pod ścianę, tam przysiadł na stole zbitym byle jak z kilku desek.

Maciejewski spróbował się poruszyć na krześle, jednak ręce miał skrupowane z tyłu, za oparciem. W łydki boleśnie wrzynały się twarde, zimne nogi metalowego mebla.

Mężczyzna podniósł coś ze stołu i założył sobie na palec. **Kastet**²⁶, odgadł Maciejewski.

– Eee, będziesz gadał? – Facet podszedł bliżej.

– Będę mówił, ale o co wam chodzi?

²³ pretekst – wymówka lub usprawiedliwienie, które ukrywa prawdziwy cel czyjegoś działania

²⁴ plaśnięcie – (*potocznie*) uderzenie otwartą dłońią, wywołujące krótki dźwięk

²⁵ barczysty – mający szerokie, silne barki

²⁶ kastet – metalowe narzędzie zakładane na palec w celu wzmocnienia siły uderzenia, używane w bójkach

Maciejewski usłyszał cichy odgłos kroków na korytarzu.

– Szczęśliwy inaczej z tobą pogada.

– Szczęśliwy? – zdziwił się Zyga. To też coś mu mówiło.

Tylko co?

Kroki zbliżały się. Barczysty mężczyzna skrzyżował ręce na piersi, uwypuklając **muskuły**²⁷.

Drzwi otwarły się bez dźwięku i w progu stanął wysoki, elegancki blondyn w jasnym płaszczu i beżowym kapeluszu.

– To on? – zapytał.

– On, szefie. – Zapaśnik kiwnął głową.

Elegant podszedł i odsuwając kapelusz na tył głowy, pochylił się nad Zygą. Pochylił się i zaraz gwałtownie wyprostował.

– To pan? – zapytał naraz.

– Nie, to nie ja. – Zyga spróbował poruszyć ramionami, bo związane ręce zaczynały boleć. – A pan podobno jest Szczęśliwy. Ja niestety ostatnio mam pecha.

– Maciejewski? Zygmunt Maciejewski? – Elegant kucnął, przysuwając twarz tak blisko, jakby planował zajrzeć byłemu komisarzowi w zęby. – Nie pamięta pan? Ulica Targowa, marzec czterdziestego drugiego.

– Czyżby pech prześladował mnie już od marca czterdziestego drugiego? – **prychnął**²⁸ Zyga. Naraz przyjrzał się dokładnie jego pociągłej twarzy. Szczęśliwy?! W jednej chwili przypomniał sobie niemal słowo w słowo raport z przesłuchania świadka, który pokazał mu Grabarz. I przetłumaczył sobie z polskiego na jidysz: – Glikers?!

– Rozwiąż go! – polecił blondyn. – Więc pan pamięta.

Maciejewski uśmiechnął się krzywo.

²⁷ muskuły – mięśnie

²⁸ prychnąć – (*potocznie*) powiedzieć coś nieuprzejmie

– Ulica Targowa w czterdziestym drugim? – Zyga poruszył zdrtwiałymi ramionami. – Coś **pamiętam**, ale **jak przez mgłę**²⁹. Na szczęście niedawno pewien bezpieczniak dał mi do przeczytania pewne zeznania. Pańskie, tak?

Gliker ruchem głowy kazał wyjść swojemu człowiekowi i otworzył srebrną, zapewne obrzydliwie drogą **papierośnicę**³⁰.

– I po co pan struga wariata? – Zapalił papierosa, ale **zreflektował się**³¹ i podał go Maciejewskiemu. – Gdyby nie tamto, już by pan zbierał językiem zęby z podłogi.

– Ja się byle czego nie przestraszę. – Zyga odetchnął egzotycznym smakiem **camela**³². – Dopiero co siedziałem na Zamku.

– Zaczął pan współpracować z bezpieczeństwem? – Blondyn przysiadł na stole jak wcześniej jego osiłek.

– Skąd ten interesujący pomysł, panie Gliker?

– Szczęśliwy – poprawił go wyrozumiale tamten.

– Panie Szczęśliwy, ja dopiero trzeci dzień chodzę po wolności.

– Dopiero trzeci dzień i już z taką **spluwą**³³? – Elegant wyjął z kieszeni płaszcz *visa* odebranego Maciejewskiemu.

– Tyle teraz bandyterki... – Były komisarz wzruszył ramionami. – Dziwi się pan mojej ostrożności?

– Ostrożności! – prychnął Szczęśliwy. – Najpierw pan rozpytuje o Wasertregera i ktoś może pomyśleć, że szuka pan innego Żyda do **rozwałki**³⁴. Potem jak glina obserwuje pan mieszkanie Bułasia, wreszcie zaczyna śledzić Walakową. Tak nie postępują ostrożni ludzie, panie Maciejewski.

²⁹ pamiętać jak przez mgłę – (*frazeologizm*) pamiętać coś bardzo niewyraźnie, niezbyt dokładnie

³⁰ papierośnica – małe, płaskie pudełko do przechowywania papierosów

³¹ zreflektować się – zdać sobie sprawę z czegoś; uświadomić sobie coś

³² camel – marka papierosów

³³ spluwa – (*potocznie*) broń palna (np. pistolet, rewolwer, karabin)

³⁴ rozwałka – (*potocznie*) brutalne pobicie lub zabicie kogoś

– Jak glina, sam pan powiedział. – Zyga usiadł wygodnie z nogą założoną na nogę. Ależ utyli mu spodnie w kurzu! – Jak to glina, lubię wiedzieć, czym żyje nasze miasto. Na przykład dlaczego, gdy człowiek piśnie o Wasertregerze, to zaczynają za nim chodzić chłopcy z konspiracji.

– Tylko tyle? – zakpił Glikier.

– Ależ skąd! – Maciejewski zrobił pauzę na **haust**³⁵ dymu. – Jeszcze bardziej ciekawe, dlaczego ci chłopcy z konspiracji, zamiast straszyć mnie **Narodowymi Siłami Zbrojnymi**³⁶, straszą panem Bułasiem, mimo że to o niejakiem Jemiole nasi pijani patrioci śpiewają po knajpach.

– Proszę pana, jeżeli ktoś nie rozumie, na jakim świecie żyje, to powinien siedzieć w domu. Wychodzić co najwyżej po chleb.

– Blondyn spojrzał na Zygę jak na niedorozwinięte dziecko, które chce jechać pociągiem bez opieki dorosłego. – Jemioła to był człowiek Bułasia. Podobnie jak reszta jego tak zwanego oddziału – dodał z **przekąsem**³⁷.

– Jak to Bułasia? Konspiratorów od bandytów potrafię odróżnić. Na wędh. – Były komisarz wypuścił dym nosem

– Umiał pan – powiedział z naciskiem Szczęśliwy. – Przed wojną!

– Pan zapewne objaśni mi. – Maciejewskiemu umknęło słowo.

– Te... no... **meandry**³⁸ dzisiejszego Lublina. Będę wtedy równie *glikier* jak pan.

³⁵ haust – (książkowe) porcja płynu przetykanego za jednym razem lub powietrza wciąganego do płuc w czasie jednego wdechu

³⁶ Narodowe Siły Zbrojne (NSZ) – polska podziemna organizacja zbrojna o charakterze nacjonalistycznym i antykomunistycznym, działająca w czasie II wojny światowej i krótko po jej zakończeniu

³⁷ z przekąsem – (frazeologizm) w sposób ironiczny lub złośliwy

³⁸ meandry – (książkowe) skomplikowany i często trudny do zrozumienia proces, bieg wydarzeń lub czyichś myśli (np. meandry: polityki, historii, procedur)

– A niby dlaczego mam panu coś objaśniać? – Szczęśliwy zgasił papierosa i zaczął oglądać visa.

– Na przykład z dobrego serca?

– Z dobrego serca! – Glier zaśmiał się krótko i sięgnął do kieszeni. – To pan widział?

Były komisarz rozłożył podany mu papier formatu połówki gazety. Przylepione kawałki tynku świadczyły, że oderwano go od muru. A przerysowana z nazistowskich plakatów **karykaturalna**³⁹ głowa Żyda z garbatym nosem, ozdobiona dwiema gwiazdami: sowiecką na czapce oraz Dawida zamiast ust, dawała także wyobrażenie, po co ją przylepiono.

POLACY!

Jak do niedawna Niemcy byli naszymi wrogami – tak dziś są nimi **bolszewicy**⁴⁰ i żydzi! Jasne są dla nas wydarzenia uliczne w Krakowie, w których bolszewicy brali pod obronę żydów i strzelali do Narodu. Odpowiemy zbrojnie **klice**⁴¹ kryminalistów, którzy nie mając przed wojną miejsca w Polsce, schronili się w „czerwonym raju”, a dziś wbrew woli Narodu chcą stworzyć z Polski 17-tą republikę ZSRR.

Śmierć WASERTREGEROM i innym szpiclom bolszewickim!

³⁹ karykaturalny – przedstawiony w przesadny, wyolbrzymiony sposób, często w celu wywołania śmiechu lub krytyki

⁴⁰ bolszewicy – członkowie radykalnej frakcji rosyjskiej partii komunistycznej, która przejęła władzę w Rosji w wyniku rewolucji październikowej w 1917 r.; w polskich realiach powojennych słowo to było często używane w znaczeniu „Sowieci” lub „komuniści”

⁴¹ klika – mała grupa osób powiązanych wspólnymi interesami, działająca razem w sposób nieuczciwy lub potajemny, zwykle w celu zdobycia władzy lub różnego rodzaju korzyści

Śmierć ŻYDOWSKIM BANDYTOM rabującym bezbronne,
samotne kobiety!
Jemioła d-ca Oddz. Specjalnego N.S.Z.
Okręgu III-go Lublin

Zyga skończył czytać **odezwę**⁴² i oddał Glikerowi.

Więc znów Waserteger, pomyślał. Miał zamiar zapytać, o co chodzi z tymi mordercami nieszczęsnych kobiet, ale ubiegł go Szczęśliwy:

– No i co pan na to powie, panie Maciejewski?

– Cóż, teraz to sprawa polityczna – mruknął Zyga.

– Jest pan naiwny jak dziecko! – prychnął Gliker. – Pan wierzy, że Hitlera **kłuły w oczy**⁴³ **chałaty**⁴⁴ i **pejsy**⁴⁵? Potrzebował forsy jak każdy bandyta. Widzi pan jakąś różnicę w tych plakatach? Ja tylko taką, że niemieckie były na grubszym papierze.

– Jemiołę **ubezpieka**⁴⁶ **zakatowała**⁴⁷ przed tygodniem, a on nadal rozwiesza po mieście plakaty. Milicja dziś rano mało nóg nie pogubiła, tak się spieszyli, żeby je pozrywać!

– No dobrze – westchnął Maciejewski, obracając w palcach papierosa – z grubsza wiem już, jak było ze śmiercią Wasertegera, ale o tych mordercach kobiet nie mam pojęcia.

– Puławy. Ktoś stuknął jedną wdowę. Mówi się, że powoli umierała – wyjaśnił Szczęśliwy. – W mieście aż **huczy**⁴⁸.

⁴² odezwa – tutaj: pismo skierowane do wielu ludzi z jakimś apelem

⁴³ coś kogoś kłuje w oczy – (*frazologizm*) coś wywołuje u kogoś zazdrość lub niechęć

⁴⁴ chałat – długi, luźny płaszcz noszony przez ortodoksyjnych Żydów

⁴⁵ pejsy – długie pasma włosów pozostawione po bokach głowy u ortodoksyjnych Żydów

⁴⁶ ubezpieka – potoczne określenie Urzędu Bezpieczeństwa (UB) w Polsce Ludowej

⁴⁷ zakatować – zabić w brutalny sposób

⁴⁸ huczy – tutaj: dużo się mówi na jakiś temat (np. miasto huczy, prasa huczy)

– Nie słyszałem – burknął Zyga. – Bardziej mnie ciekawi, kto rozwiesza te szmaty? Skoro nie Jemioła, to może Bułaś?

– Ludzie Jemioły. – Gliker rzucił byłemu komisarzowi zapalki. – Mają u Bułasia melinę, a jak melinę, to i **dług**⁴⁹, no ale co robią na jego polecenie, a co na własną rękę... Bez nich Bułaś jednak nie byłby taki mocny. A pan podobno robi u Lipowskiego?

– Rzeczywiście. – Maciejewski zaciągnął się z zadowoleniem. – Gdybym wiedział, że to pana ciekawi, wziąłbym dla pana los z kolektury.

Spodziewał się różnych reakcji, ale nie tego, że Szczęśliwy, jeszcze przed chwilą przyjacielsko uśmiechnięty, doskoczy i właduje mu visa w szyję.

– To rób pan, co panu każe Lipowski – wyszczał. – I nie interesuj się pan nie swoimi sprawami, bo to niezdrowo. Ktoś w końcu nie wytrzyma i pana **stuknie**⁵⁰. Dlatego odczep się pan od Bułasia. Będziesz pan pamiętał?

Maciejewski ostrożnie pokręcił głową, i to nie tylko dlatego, że z lufą pod brodą potaknąć byłoby trudniej.

– Tobie ciągle się wydaje, że jesteś gliną, przedwojennym gliną?

Gliker mierzył go wzrokiem jeszcze przez chwilę, po czym wyprostował się i obrócił pistolet w dłoń.

– Bierz! Wyjdiesz stąd, jak wszedłeś. Spłacam dług.

– A procent? – upomniał się Zyga, chowając broń za pasek.

– Procent?! – Szczęśliwy, szczerze ubawiony **bezczelnością**⁵¹ dawnego komisarza, wyjął z kieszeni nową paczkę cameli. – Proszę uprzejmie, będzie z procentem, cała paczka dla pana,

⁴⁹ dług – pewna suma pożyczonych pieniędzy, które należy oddać; zobowiązanie moralne (przysługa) do odpłacenia komuś za coś

⁵⁰ stuknąć kogoś – tutaj (*potocznie*): zabić kogoś

⁵¹ bezczelność – zachowanie niegrzeczne, lekceważące lub zbyt śmiałe w sytuacji, w której powinno się okazać szacunek

z pozdrowieniami od US Army! Tylko **nie wsadzaj** pan **palców między drzwi**⁵², bo mogą przytrzasnąć.

*

Sekretarz Józef Walak kolejny raz trzasnął szufladą biurka. Odpowiedział mu płacz dziecka zza ściany i po chwili cisza, kiedy Róża wcisnęła Olkowi smoczek. Gdyby zamiast tylko **cackać się**⁵³ z bachorem, zrobiła w tym domu trochę porządku, nic by nie ginęło! Walak był o tym przekonany.

– Gdzie to jest, do cholery?! – Wpadł do sypialni.

– Co? – zapytała cicho Róża. – Masz, masz, Oleczku. – Wcisnęła dziecku smoczek.

Walak spojrzał na nią, siedzącą na skraju łóżka z bachorem na kolanach. Wyjął z kieszeni papierosy.

– Mogłabyś to posprzątać – **burknął**⁵⁴.

Zaszkliły jej **się**⁵⁵ oczy, ale milczała. Nawet nie zwróciła Walakowi uwagi, kiedy zapalił przy dziecku. To **rozdrażniło**⁵⁶ go jeszcze bardziej. Prawa dłoń sama zacisnęła się w pięść, ale nawet nie warknęła. Kiedy ta kobieta zaczęła mu aż tak **działać na nerwy**⁵⁷?

– Co ci zginęło? – zapytała.

– Z biurka – burknął. – Mówiłem, żeby nie ruszać mi biurka! Mówiłem czy nie?!

⁵² nie wkładać/wsadzać palca między drzwi – (frazologizm) wtrącanie się w nieswoje sprawy może być dla kogoś niebezpieczne i/lub nieprzyjemne

⁵³ cackać się – (potocznie) poświęcać na coś zbyt wiele czasu lub uwagi

⁵⁴ burknąć – (potocznie) odezwać się do kogoś z niechęcią, krótko i niegrzecznie

⁵⁵ zaszklić się – o oczach: mieć łzy w oczach

⁵⁶ rozdrażnić – wywołać u kogoś irytację; zirytować, zdenerwować kogoś

⁵⁷ działać na nerwy – (potocznie) denerwować kogoś

Olek potrząsnął główką, poczerwieniał i wypłuł smoczek, od razu zanosząc się głośnym płaczem.

– Nie dotykałam twojego biurka! – Róża zaczęła kołysać dziecko, próbując je przekrzyczeć. – Nawet się do niego nie zbliżałam!

Płacz bachora był jeszcze głośniejszy niż przedtem. Walak z hałasem wyciągnął obie szuflady **masywnego**⁵⁸, poniemieckiego biurka i wysypał ich zawartość na podłogę. Najchętniej **pyrgnąłby**⁵⁹ to wszystko w cholere, niestety opinię o kandydatach na sekretarzy w powiecie musiał tego samego dnia posłać do Komitetu Wojewódzkiego.

Róża weszła cicho i uklękła naprzeciwko.

– Powiedz, o co chodzi – poprosiła. – Pomogę ci szukać.

Dopiero teraz uzmysłowił sobie, że dziecko już nie płacze.

– Kartka jak do maszyny do pisania – powiedział spokojnie.

– Z listą nazwisk. Ponumerowaną.

Nie wierzył, że Róża będzie w stanie ją znaleźć, skoro jemu się nie udało.

– Czy to ta lista?

– Ta. – zdziwił się. Był przekonany, że spisał ją na większej kartce, na te małe nawet nie zwracał uwagi. – No! – Złożył ją i wsunął do kieszeni. Wstał. Po chwili trzasnęły drzwi.

– Dziękuję, Rózo... – mruknęła kobieta, powracając do przerwanej zajęcia: osobno **papier kancelaryjny**⁶⁰, osobno **maszynopisy**⁶¹, osobno małe świstki. Porządek uspokajał, chyba niczego nie potrzebowała w życiu tak jak odrobiny porządku.

⁵⁸ masywny – ciężki, duży (np. masywny: stół, but, ogrodzenie, budynek)

⁵⁹ pyrgnąć – (*potocznie*) wyrzucić coś gwałtownie, pozbyć się czegoś w złości

⁶⁰ papier kancelaryjny – papier biurowy, używany w urzędach lub do oficjalnych dokumentów

⁶¹ maszynopis – tekst napisany na maszynie do pisania

Nagle, przekładając zapisane kartki, zamarła. Zerknęła na drzwi. Walaka nie było, pozostało tylko jego chamskie, **kanciaste pismo**⁶²:

Talmud⁶³ jest czynnikiem antyspołecznym, który prowadzi swoich wyznawców do stałej **odrębności**⁶⁴. My, stojąc wobec konieczności **spojenia rzesz społecznych**⁶⁵ we wspólny front walki z żydostwem, nie możemy tracić z oczu owego istotnego czynnika, szczególnie że terror żydowskich band przestępczych wymierzonych w aryjczyków Polaków w ostatnim czasie, jak się okazuje, nie ustępuje terrorowi N.S.Z.-etowskich **faszystów**⁶⁶...

*

Maciejewski siedział na fotelu dentystycznym, a doktor Mojzesz Zajfen naprawiał to, co zepsuło więzienie i wybił major Grabarz. Przenikliwy **świs**⁶⁷ **wiertła**⁶⁸ wdzierającego się w ząb dawnego komisarza słyhać było przez otwarte okno pewnie nawet dwie ulice dalej. Dźwięk dźgał Zygę prosto w mózg.

– Niech pan mi powie, panie doktorze, nie ma pan takiego **ustrojstwa**⁶⁹ podłączanego do prądu? Pamiętam, że mniej bolało.

⁶² kanciaste pismo – pismo o sztywnych, ostro zakończonych kształtach liter, bez zaokrągleń

⁶³ Talmud – księga w religii żydowskiej, zawierająca zasady, prawa i komentarze do Biblii hebrajskiej

⁶⁴ odrębność – cecha bycia innym, różnym od reszty

⁶⁵ spojenie rzesz społecznych – połączenie, zjednoczenie dużych grup ludzi

⁶⁶ faszysty – zwolennicy ideologii faszyzmu (systemu totalitarnego, opartego m.in. na nacjonalizmie i silnej władzy państwowej)

⁶⁷ świst – wysoki, przenikliwy dźwięk

⁶⁸ wiertło – metalowa końcówka służąca do wiercenia (robienia dziur), np. w ścianie, w zębie

⁶⁹ ustrojstwo – (potocznie) urządzenie, maszyna

– Otworzyć usta! – rozkazał doktor i znów wsadził mu wiertło w ząb. Tym razem Maciejewski najpierw poczuł dżgający ból, potem dopiero usłyszał świst. – Niech pan nie narzeka, nie stać pana. Czego nie zabrali ze sobą Niemcy, to zabrała bratnia Armia Czerwona. Przeplukać i wypluć!

Nie zważając na silny ból, Zyga wypił kilka łyków wody.

– Pan znał Wasertregera. – Maciejewski wbił wzrok w dentystę.

– Otworzyć usta! – rozkazał doktor.

Zyga, z bólu czerwony na twarzy i mokry od potu, podniósł dwa palce do skroni i kilkakrotnie poruszył kciukiem jak spuszczanym **kurkiem rewolweru**⁷⁰.

– Bo go zastrzelili? – domyślił się doktor. – Panie Maciejewski, żyjemy w czasach, kiedy ludzie często do siebie strzelają, najwyższa pora przywyknąć. No niech pan nie kręci głową, do cholery! – wrzasnął, ale zdążył w porę wycofać wiertło z zęba.

– Na mieście się słyszy, że Wasertreger donosił bezpieczeństwa. – Komisarz zdjął palcami z dolnej wargi różową nitkę lepkiej śliny. – Może przerwiemy na chwilę, panie doktorze? – poprosił.

– Nie teraz. Szerzej usta! – Wsadził wiertło. Zyga z całych sił zacisnął palce na oparciu fotela. – Wasertreger prędzej nadawałby się na **cadyka**⁷¹ niż konfidenta, panie Maciejewski! Modlił się kilka razy dziennie, nawet w swoim warsztacie. Na kogo miałby donosić, niech pan powie! Moim zdaniem ktoś go zastrzelił przez pomyłkę albo za żydostwo, co w sensie logicznym na jedno wychodzi. Jest za to inny ciekawy człowiek, Chaim Szenker, słyszał pan?

⁷⁰ kurek rewolweru – część rewolweru, którą odciąga się przed oddaniem strzału

⁷¹ cadyk – w judaizmie chasydzkim: przywódca duchowy, człowiek bardzo pobożny

Maciejewski oderwał jedną rękę od oparcia i machnął nią kilka razy na boki. Dentysta mocniej ścisnął uchwyt wiertarki.

– Szenker. Szerzej usta, proszę, bo do wieczora nie skończymy! Ta czerwona banda w **Komitecie Żydowskim**⁷² wygryzała uczciwych ludzi, ale Szenkera zostawili, w końcu ktoś musiał trzymać kasę. Pewnej nocy Szenker miał w domu kilkaset tysięcy komitetowych pieniędzy i wtedy jacyś ludzie odwiedzili go z bronią. Nie zabili, tylko okradli, i to musiało wydać się podejrzanym czerwonym z komitetu. Maglowali go w UBP, ale wyszedł. Czyli co powie prawdziwy Polak? Że ubezpieka zrobiła go za psa. Szenker wciąż jest **skarbnikiem**⁷³, co z kolei jest podejrzanym dla całej **chałaciarskiej biedoty**⁷⁴. To jest człowiek zagadka, a nie pański Wasertreger. Wystarczy!

Zajfen z ulgą wyjął końcówkę wiertarki z ust Zygi i odwiesił. Też był już zmęczony.

– Chce pan zapalić, zanim zajmujemy się **plombami**⁷⁵?

– Pan doktor jakby mnie znał. – Maciejewski sięgnął do kieszeni po papierosa.

*

Gdy Maciejewski wrócił obolały od dentysty, pod domem Kapranowej zobaczył dorożkę.

– Dobry wieczór – przytknął dłoń do runda kapelusza. – Przywiózł pan lekarza?

⁷² Komitet Żydowski – organizacja powojenna zajmująca się pomocą dla Żydów ocalałych z Holocaustu

⁷³ skarbnik – osoba zajmująca się przechowywaniem pieniędzy np. w jakiejś instytucji lub organizacji

⁷⁴ chałaciarska biedota – (*potocznie, pogardliwie*) biedni Żydzi, noszący tradycyjne długie płaszcze (chałaty)

⁷⁵ plomba – wypełnienie w zębie, które zakłada dentysta

– A niby kogo się wozi w takich czasach? – mruknął dorożkarz. – Pan z rodziny?

– Prawie. – Maciejewski zapatrzył się w otwarte drzwi domu sąsiadki. Po chwili wahania pchnął furtkę i wszedł do środka.

Na widok Zygi młody Kapran podniósł głowę i natychmiast ją spuścił. Jego żona wytrzymała spojrzenie Maciejewskiego tylko nieco dłużej. Z pokoju staruszki wyszedł lekarz z torbą pod pachą. Bez słowa usiadł przy stole, podciągając nogawki spodni.

– Pan doktor mówi, że **trza**⁷⁶ **pińcyliny**⁷⁷ – wyjaśnił niechętnie Kapran.

Znad wysłużonej torby, która nie chciała się zapiąć, lekarz spojrzał uważnie na Maciejewskiego. Najwyraźniej uznał go za godnego wyjaśnień.

– Tłumaczyłem właśnie państwu, że potrzebny jest antybiotyk. To nowa kuracja, ale bez niej nie dają chorej żadnych szans. Lekarstwo nazywa się penicylina.

– W której aptece mogę to kupić? – zapytał bez namysłu Zyga.

– W żadnej. – Doktor wzruszył ramionami. – W aptekach nie ma penicyliny. Tym się handluje na targu, takie czasy. Ale jeżeli pan jest zdecydowany, zapiszę panu adres jednej kobiety – Izabeli Walak.

– Niech Zygmus kupi! – dobiegło z pokoju chorej. – Tylko Zygmus może...

Były komisarz wzdrygnął się. Kapranowa **znała** go **od szczeniaka**⁷⁸. Wierzyła w Zygmuta, a Zygmus był bezradny.

– Ile kosztuje ta penicylina? – zapytał.

⁷⁶ trza – (potocznie) trzeba

⁷⁷ pińcylina – (gwara wiejska) penicylina: rodzaj antybiotyku używanego do leczenia wielu chorób wywołanych przez bakterie

⁷⁸ znać kogoś od szczeniaka – (potocznie, frazeologizm) znać kogoś od dziecka, od najmłodszych lat; szczeniak – mały pies

– Sami się targujcie, to nie moja sprawa. – Doktor schował pióro do wewnętrznej kieszeni marynarki. – Tanio nie będzie, ale jeśli chora ma mieć **cień szansy**⁷⁹ ...

Lekarz skinął głową i ruszył do wyjścia.

⁷⁹ cień szansy – (*frazelogizm*) niewielka możliwość, że coś się uda

Rozdział 4

Penicylina

Piątek, 14 września 1945 roku

Maciejewski chwilę stał na pierwszym piętrze ciasnej kamienicy przy Świętoduskiej, zerkając na drzwi mieszkań. Spodziewał się zobaczyć tłuste babsko, typ **burdelmamy**¹ albo **akuszerki**² dorabiającej nielegalnymi **skrobankami**³. Lecz do tego obrazu nie pasował już odgłos kroków w przedpokoju: nie powolne człapanie, ale szybki stukot obcasów. Kiedy zaś Walakowa mu otworzyła, musiał udać, że złapał go kaszel. Poznał sylwetkę i blond konstrukcję na głowie: to była ta sama kobieta, którą widział u Bułasia.

– Słucham pana – burknęła nieprzyjemnym głosem.

Już wtedy, obserwując Walakową z ruin kamienicy po drugiej stronie Krochmalnej, wyczuł w niej coś **odstręczającego**⁴. Teraz wrażenie było jeszcze silniejsze.

– Ja od doktora Kożuchowskiego. Podobno ma pani penicylinę.

¹ burdelmama – kobieta prowadząca dom publiczny (*wulgarnie*: burdel), zajmująca się organizacją pracy prostytutek

² akuszerka – dawniej kobieta pomagająca przy porodach, często niemająca wykształcenia w tym kierunku

³ skrobanka – (*potocznie, pejoratywnie*) zabieg przerwania ciąży; aborcja

⁴ odstręczający – bardzo nieprzyjemny, budzący wstręt lub silną niechęć

– Skoro tak mówił Kożuchowski, to mam. – Otworzyła szerzej drzwi. – Załatwmy to szybko, bo mi się spieszy.

Wprowadzony do pokoju większego niż cały jego dom na Rurach Jezuickich, zobaczył torebkę leżącą na stole i płaszcz przewieszony przez oparcie krzesła.

– Ile trzeba? – Sięgnęła do komody i wyjęła tekturowe pudełko.

– Na jedną kurację. – Ukradkiem rozglądając się po ścianach, zauważył kilka obrazów w ozdobnych ramach. Ile mogły być warte? Nie znał się.

– A ja myślałam, że zrobimy interes! – Walakowa wyjęła wąskie usta, których nawet szminka nie była w stanie poszerzyć, i postawiła na stole małą fiolkę⁵ z brudnobiałym proszkiem.

– Ile jestem winien? – Maciejewski otworzył portfel, nie zamierzając się targować. Miał prawie tysiąc własnych złotych, rodzina Kapranowej dała tysiąc pięćset.

– Dwa tysiące. – Blondyna wzruszyła ramionami.

Zyga spojrzał najpierw na nią, potem na lekarstwo, wreszcie na banknoty. Dwa tysiące?! Tyle to pewnie zarabiał lekarz, i to w cały miesiąc.

– Decydujesz się pan czy nie, jak rany Boga?! Zapasy się kończą i jak w mieście nie będzie nowej dostawy, jutro może kosztować dwa pięćset. Na jakim pan świecie żyje? – dorzuciła złośliwie, licząc podane pieniądze.

*

Na targowisku, dobrze widocznym po drugiej stronie ulicy, kłębił się tłum większy niż przed wojną.

Maciejewski, z fiolką penicyliny w kieszeni i z niezapalonym papierosem w ustach, obserwował targ. Cofnął się głębiej w cień,

⁵ fiołka – mała buteleczka, zwykle z lekarstwem

gdy Walakowa wyszła z bramy. Papierosa wyjął z ust i wetknął z powrotem do pogniecionej paczki z wielbłądem.

Kobieta, stukając obcasami, przeszła przez ulicę i zanurzyła się między **kramy**⁶. Były komisarz odetchnął z ulgą: w tłumie będzie mu łatwiej. Trzymając się kilkanaście kroków za nią, minął faceta, który próbował wciskać ludziom chudą wieprzowinę po sto złotych za kilo.

Tymczasem Walakowa przepychała się już między kramami w stronę Krakowskiego Przedmieścia. Kiedy zatrzymała się przy słupie z ogłoszeniami, Maciejewski zasłonił twarz, zapalając papierosa.

Na Krochmalnej obcasy Walakowej też stukwały jak wściekle, a starannie ułożona fryzura **chybotać się**⁷ niebezpiecznie.

Gdzie się **małpie**⁸ tak spieszy? Próbował zgadnąć Maciejewski. Nie do Bułasia, to w drugą stronę. Nie do szpitala, gdzie mogłaby pohandlować penicyliną, bo poszłaby inną drogą.

Tymczasem Walakowa znów przeszła na drugą stronę ulicy i pchnęła drzwi do **Komitetu Wojewódzkiego PPR**⁹. Maciejewski **przeciął ulicę**¹⁰ i pchnął masywne drzwi.

– Do towarzysza Walaka – rzucił milicjantowi, stawiając już nogę na pierwszym stopniu.

– Momencik, obywatelu! – Dobrze zbudowany mężczyzna z niebieską naszywką **MO**¹¹ zastąpił mu drogę. – Jak to tak po prostu do towarzysza sekretarza? Macie jakiś dokument?

Jakiś miał, pewno że miał: wypiskę z więzienia na Zamku. I visa pod marynarką...

⁶ kram – małe stoisko handlowe, zwykle na targowisku

⁷ chybotać się – poruszać się lekko na boki, chwiać się

⁸ małpa – (*potocznie, pejoratywnie*) osoba budząca swoim zachowaniem lub wyglądem irytację mówiącego

⁹ Komitet Wojewódzki PPR – wojewódzkie biuro Polskiej Partii Robotniczej

¹⁰ przeciąć ulicę – (*frazeologizm*) przejść na drugą stronę ulicy

¹¹ MO – Milicja Obywatelska, formacja policyjna działająca w czasach PRL-u

– Ale ja miałem przyjść razem z siostrą towarzysza Walaka. Przecież minęła... – chciał powiedzieć „pana”, na szczęście się zreflektował...minęła was przed chwilą.

– Z obywatelką Walak, tak? – Milicjant zapytał niespodziewanie uprzejmym tonem. – Jakbyście mieli sprawę, tobyście wiedzieli, że to nie siostra, a żona. **Stańcie w ogonku**¹² jak wszyscy. A może wam spieszno na komisariat?

*

Mężczyzna stojący przed wejściem do **szpitala wenerologicznego**¹³ i nerwowo palący papierosa w żadnym ustroju i pod żadną władzą nikogo nie dziwi. W dodatku Zyga Maciejewski miał stamtąd dobry widok na prawie całą ulicę: kiedy odwrócił się w lewo, widział skraj placu Litewskiego, a po prawej kamienicę Róży, róg Chmielnej i zjazd w Dolną 3 Maja.

Sprawdził już u Dzieciątka Jezus. O dziwo, jeden z dozorców go pamiętał i powiedział, że po urodzeniu dziecka Róża wróciła do pracy na pół etatu, ale naprzeciwnie, w Szpitalu Miejskim. Czekał więc na nią, mijany przez **weneryków**¹⁴ i potwornie zmęczony **szpiclowaniem**¹⁵.

Wreszcie wyszła zza drzew na placu, pchając dziecięcy wózek. Chociaż ubrana w szarobury kostium, nigdy nie wydawała mu się tak piękna. Nie dostrzegł jednak tego blasku w oczach, który tak mu się spodobał piętnaście lat wcześniej.

¹² stanąć w ogonku – (*frazeologizm*) ustawić się (stanać) w kolejce

¹³ szpital wenerologiczny – szpital zajmujący się leczeniem chorób przenoszonych drogą płciową

¹⁴ weneryk – osoba chora na chorobę przenoszoną drogą płciową

¹⁵ szpiclowanie – (*potocznie, pejoratywnie*) obserwowanie kogoś z ukrycia, a następnie donoszenie (przekazywanie informacji) o tej osobie

Naraz zatrzymała się, nachyliła do dziecka i czy poprawiła mu ubranko, czy podała zabawkę – takiego uśmiechu Róży nie widział nigdy.

– Dzień dobry. – Zyga wyszedł naprzeciw Róży. Patrzył tylko na nią, bo gdyby zajął do wózka, byłby **ugotowany**¹⁶. – Chciałem cię zobaczyć.

– Nie powinienes. – Rozejrzała się przestraszona. – Wypuścili cię? Co tu robisz?

– Nic. Czekam – **bąknął**¹⁷.

– Ktoś nas może zobaczyć.

– To idź do domu. Ten twój przecież w pracy. Będę parę minut po tobie.

– Skąd wiesz, gdzie mieszkamy? – spytała zaniepokojona.

– Nie obawiaj się, nie jestem tak **zawistny**¹⁸, jak sądzisz – **wycedził**¹⁹.

Nie wytrzymał: zajął do wózka. Olek spojrzał na niego i zrobił z buzią coś, codo złudzenia przypominało uśmiech. Nic nie mógł wiedzieć, a jednak rozumiał.

– Proszę – dodał ze ściśniętym gardłem Zyga. Już nawet nie chodziło o Różę, ale oto ufne i radosne spojrzenie dziecka. Ponad jego siły. – Wysłuchasz mnie, a potem wyrzucisz.

Kwadrans później Maciejewski ze ściśniętymi zębami pił słodzoną amerykańską kawę z puszkki, patrząc na Olka, który próbował kopnąć **grzechotkę**²⁰.

¹⁶ być ugotowanym – tutaj: znaleźć się w trudnej sytuacji; stracić kontrolę nad sobą

¹⁷ bąknąć – (*potocznie*) powiedzieć coś krótko, cicho i niepewnie

¹⁸ zawistny – taki, który czegoś zazdrości innej osobie i życzy jej, aby to utraciła

¹⁹ wycedzić – powiedzieć coś powoli, przez zaciśnięte zęby

²⁰ grzechotka – zabawka dla małego dziecka, która wydaje dźwięk po potrząśnięciu nią

– Co to ma za znaczenie, czy on ma żonę? – odezwała się Róża po dłuższej chwili.

– No jak to, co ma za znaczenie?! – Zyga odstawił filiżankę na spodek. – Powiedział ci o niej?

– Nie powiedział – przyznała. – Ale co to ma za znaczenie? Nie rozumiesz, że ja już nie żyję tylko dla siebie?

– Wiem, nie zawsze byłem dobrym mężem.

– Mężem?! – Róża nie wytrzymała. – Czy ty wiesz, ile razy stałam pod więzieniem, sama, z brzuchem, bo miałam nadzieję, że może ktoś się zlituje?! A mężem to ty nigdy nie byłeś. I wcale tego nie potrzebuję, tylko on.

– Tak, chłopiec potrzebuje ojca – zgodził się.

– Chłopiec potrzebuje bezpieczeństwa i normalności – powiedział. – Wiesz, co to jest bezpieczeństwo i normalność?

Bezpieczeństwo kojarzyło mu się ostatnio głównie z Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego, a normalność? Czy to coś takiego, co dawno temu miał Kraft, gdy jego córki żyły, a żona nie odpłynęła jeszcze we własny świat, lecz była zdrową, inteligentną kobietą? Takiego stanu Zyga nie doświadczył nigdy.

– Ale ja was kocham – powiedział.

– A myślisz, że ja nie? – urwała.

Kawa stygła, nos Róży robił się czerwony, Olek wreszcie sięgnął nóżką grzechotki, niestety Maciejewski tego nie zauważył.

– Wiem, chodzi teraz o niego, a nie o nas. Wiem, ja się nie liczę – powiedział, patrząc błagalnie na Różę. – Ale chociaż przyjdź do Kapranowej. Z nią jest już bardzo źle. Mam penicylinę – wyjął z kieszeni fiolkę – tylko ktoś musi robić jej zastrzyki. Przyjdź, proszę! Ona się ucieszy, a ja... Już prawie nie mam pieniędzy, wszystko poszło na lekarstwo.

– A co zrobię z Olkiem?

– Zostawisz go na chwilę u mnie. No przecież taki zastrzyk, co to dla ciebie? Nie bój się, dziecku nic nie będzie. Nie rozpiję

go tak szybko, palić też nie nauczę. Najwyżej trochę boks. Co, masz katar?

Róża wytarła nos i uśmiechnęła się smutno.

– Tak, mam katar. Ale przyjdę.

*

Na miejscu dzieciaka Zyga Maciejewski rozryczałby się ponad wszelką wątpliwość. Tymczasem jego syn z uśmiechem przyglądał się schylonej nad nim niedogolonej gębie z krzywym nosem, najwyraźniej nie przeszkadzał mu także przesiąknięty nikotyną oddech ojca.

– Olek. – Delikatnie pogłaskał rączkę chłopca.

Ten złapał go za palec, ale tylko na chwilę, bo bardziej zainteresowała go kołysząca się końcówka krawata. Zyga bardzo chciał wziąć go na ręce, wołał jednak nie ryzykować. Musiał odwrócić się i **wysmarkać**²¹, żeby ta **gula**²² rosnąca w gardle całkiem go nie **zadławiła**²³.

– Już? Tak szybko? – zapytał, nie kryjąc smutku, kiedy Róża weszła do mieszkania.

– Już – powiedziała, obracając wózek ku drzwiom.

– Weź. – Zyga sięgnął do szuflady. – Klucz. Na wszelki wypadek.

– Co ty sobie wyobrażasz?! – prawie wybuchła.

– Nic. – Maciejewski wspiął się na wyżyny łagodności, o które nigdy się nie posadzał.

²¹ wysmarkać się – (*potocznie*) wyczyścić nos, wydmuchując zalegającą w nim wydzielinę

²² gula – (*potocznie*) nieprzyjemne uczucie dławienia w gardle lub ucisku w żołądku, wywołane lękiem, smutkiem lub wzruszeniem

²³ zadławić, udławić – nie móc oddychać z powodu utknięcia czegoś w gardle (np. zadławić się jedzeniem, piciem)

– Nic sobie nie wyobrażam. Powiedziałem ci to na wszelki wypadek, gdyby się coś wydarzyło, gdybyś nie miała gdzie pójść.

Nie odpowiedziała, tylko nerwowo poprawiła włosy, jakby szykowała się, by powiedzieć coś ważnego.

– Rózo... – zaczął za nią, lecz nie pozwoliła mu dokończyć.

– Lepiej nic nie mów. – Z westchnieniem wrzuciła klucz do torebki.

– Odprowadzę cię kawałek.

– Nie. – Energicznie wypchnęła wózek za próg. – Dość mi już dziś namieszałeś w głowie.

Zyga został sam, trawiać to zdanie. Machinalnie wyjął z kieszeni papierosa i włożył do ust, by zaraz ze złością cisnąć go pod łóżko.

Wybiegł z domu. Róża pchała wózek między niskimi domami Rur Jezuickich. Powinien dogonić ją i...I co, kurwa jego mać?!

Skręcił za dom, szarpnął ze złością trzymające się na jednym zawiasie drzwi **komórki**²⁴. Stara **wędką**²⁵, po którą przyszedł, leżała przewrócona za workiem bokserskim. Znaczyły ją ślady szczurzych zębów.

*

Rzeka z najwyższym obrzydzeniem omywała blaszaną beczkę, **przezornie**²⁶ nie dotykając napisu „ostrożno”, wymalowanego **cyrylicą**²⁷. Maciejewski zbadał ją końcem kija, wydawała się mocno wryta w dno. Pozostawiwszy na brzegu bambusowy kij,

²⁴ komórka – małe pomieszczenie gospodarcze przy domu, zwykle na narzędzia lub sprzęty

²⁵ wędką – narzędzie (długi kij z żyłką i haczykiem) do łowienia ryb

²⁶ przezornie – w sposób ostrożny, zapobiegliwy, aby uniknąć problemów

²⁷ cyrylica – alfabet używany m.in. w języku rosyjskim, białoruskim i ukraińskim

składany stołek i stary, połatany **chlebak**²⁸ z przyborami, zrobił długi krok i stanął na beczce. Stąd wyraźnie widział sylwetki wszystkich wędkarzy w pobliżu cukrowni. Jedna z nich, mimo że niepozorna, zainteresowała go szczególnie. Zeskoczył z powrotem na brzeg, zebrał swoje rzeczy i ruszył wąską ścieżką w kierunku starszego, łysiejącego mężczyzny, zapatrzonego w leniwe ruchy swojego **spławika**²⁹.

– Dzień dobry, panie Myszkowski. – Były komisarz zaszedł go od tyłu.

Przedwojenny złodziej odwrócił się i zamarł zaskoczony.

– Pan Maciejewski? – Opuścił wędkę niemal do wody. – Pan to zawsze umiał człowieka przestraszyć! Dobrze, że chociaż dzień, bo jakbym pana o północy zobaczył, tobym **się** dopiero **złakł**³⁰! Więc chodzi pan po wolności?

– Z pana zawsze był optymistą. – Zyga postawił stołek obok **pieńka**³¹, na którym ulokował się Myszkowski. – Pan to nazywa wolnością?

Ponad kwadrans moczyli wędki, nic nie mówiąc.

– Pan się zorientował, że mamy nową Polskę? – Pierwszy nie wytrzymał Myszkowski. – Za mojego życia już drugą nową zresztą. I w tej drugiej nowej nie jest pan gliną i nie będzie mnie pan rozpytywał.

– A czy ja pana rozpytyuję? – Zyga wzruszył ramionami. – Mam do pana interes.

– Jeszcze przed wojną panu mówiłem, że emeryt jestem – burknął Myszkowski.

²⁸ chlebak – torba na chleb lub inne jedzenie, często używana przez żołnierzy

²⁹ spławik – mały element wędki, który w czasie łowienia unosi się na wodzie i wskazuje, że ryba złapała się na haczyk

³⁰ złęknąć się – przestraszyć się

³¹ pieńek – krótki kawałek pnia drzewa, pozostały po ścięciu, czasami używany do siedzenia

- Nie o **przysługę**³² mi chodzi, tylko o poradę.
- Poradę? – Złodziej delikatnie pociągnął wędkę ku sobie. Spławik, lekko podskakując na wodzie, znalazł się na płyciźnie.
- A w jakiej kwestii?
- Zgubiłem klucz do pewnych drzwi. Ktoś musi je otworzyć.
- Kto?
- Jakiś fachowiec ze starej szkoły.
- Nie pytam, kto ma otwierać – machnął ręką Myszkowski
- ale do kogo pan się wybiera.
- Jest taki jeden. – Zyga wyciągnął **haczyk**³³ z wody i nałożył nową kulkę chleba. – Z Krochmalnej.
- Bułaś – odgadł Myszkowski. – Nie **za wysokie progi**³⁴?
- Wejdę, to się przekonam. Ktoś musi mi tylko otworzyć drzwi. Poleci pan dobrego fachowca po starej znajomości?
- Nie. – Stary złodziej pokręcił głową. – Skoro chodzi o Bułasia, to jego drzwi sam panu otworzę.
- Pan? – Maciejewski nie zauważył nawet, że jakaś ryba **połakomiła się**³⁵ na jego chleb. – Ale czemu zawdzięczam tę uprzejmość?
- A to już moja sprawa. – Starszy mężczyzna ze złością zakręcił **kołowrotkiem**³⁶.
- Kiedy go zrobimy? – wycedził flegmatycznie.
- Znajdziemy się. – Myszkowski wzruszył ramionami. – Będzie pan łowił czy rybki karmił?

³² przysługa – pomoc udzielona niewielkim kosztem

³³ haczyk – mały, zakrzywiony metalowy element wędki, na który zakłada się przynętę (pokarm lub inny przedmiot), żeby zwabić i złapać rybę

³⁴ za wysokie progi – (*frazeologizm*) zbyt wysoki poziom, standard lub pozycja społeczna jak na możliwości danej osoby

³⁵ połakomić się – zjeść coś, pomimo że to może być szkodliwe

³⁶ kołowrotek – część wędki, na którą nawija się i z której odwija się żyłkę podczas łowienia ryb

- Kto nie ma szczęścia na rybach, ma szczęście na robocie.
– Maciejewski zaczął składać swoje przybory.

Przedwojenny złodziej nie odpowiedział. Utkwił wzrok w końcówce splawika.

*

Kiedys rzeka niezawodnie pomagała Maciejewskiemu zebrać myśli. Szczególnie lubił ją na kacu. Wracał do domu uleczony, a bywało, także z poczuciem, że dwa razy mądrzejszy. Teraz rzeka płynęła obojętna i zdechła. Zamiast mądrzejszy, robił się zwyczajnie głodny. W dodatku nie opuszczało go przecucie, że coś przegapił w swoim chaotycznym śledztwie.

Nadbrzeżna ścieżka skręciła pod most, a Zyga próbował zawrócić swoje myśli w kierunku sprawy. Niestety najpierw przeszkodziło mu łomotanie ciężkiej, **rozklekotanej**³⁷ ciężarówki nad głową, potem stłumiony głos z osłoniętej **badylami**³⁸ wnęki pod mostem:

– Pokaż, jak wygląda **obrzezany**³⁹.

Maciejewski zatrzymał się. Że też akurat tego popołudnia, kiedy on postanowił pozbierać myśli, nad rzeką zrobił się burdel! Chociaż właściwie ta propozycja, wypowiedziana wdzięcznym głosem, była na swój sposób urzekająca. Oto w kraju, przez który przetoczyła się nazistowska zaraza, pod mostem na Bystrzycy dochodzi do spotkania narodów i kultur.

Minał trzech **zawianych**⁴⁰ wyrostków, jeszcze pryszczatych, jednak wnioskując ze świeżych ran na gębach, już usiłujących

³⁷ rozklekotana – (potocznie) w złym stanie, z luźnymi częściami, które hałasują

³⁸ badyle – (potocznie) rośliny

³⁹ obrzezany – mężczyzna, któremu usunięto napletek z penisa podczas zabiegu religijnego albo medycznego

⁴⁰ zawiany – tutaj (potocznie) pijany

się golić. Po wypchanych kieszeniach spodni poznał, że każdy ma ze sobą dwie ćwiartki wódki. Odwrócił się nagle, bo tknęło go coś nieokreślonego, jakiś gliniarski instynkt. Inie pomylił się.

Trzech wyrostków, tak jak on chwilę wcześniej, przystanęło pod **nasypem**⁴¹, potem cicho ruszyło pod górę, tam, gdzie polsko-żydowska parka umościła sobie gniazdko. Były komisarz zrobił w tył zwrot, ścisnął mocniej bambusową wędkę jak dawno temu policyjną **pałkę**⁴².

Kiedy stanął na nasypie, zobaczył jak Tojwi Fojgiel, którego poznał w jadłodajni zakonnic, stał lekko pochylony w pozycji, która chyba miała przypominać postawę bokerską, wykonując prawą pięścią koliste ruchy. Pewnie widział kiedyś bijących się kolegów, ale z bezpiecznej odległości. Maciejewski nie zdziwił się zatem, że trzech lekko podpitych, starszych od niego **łobuzów**⁴³ również nie zdołał przestraszyć.

Za to, póki co, całkiem imponował swojej dziewczynie z pospolitą twarzą, blond włosami i **szpecącą**⁴⁴ **myszka**⁴⁵ na policzku. Siedziała na kocu, obronnym ruchem naciągając na kolana spódnice, wzrok przyciągały za to rozpięte guziki bluzki. **Miała** już **czym oddychać**⁴⁶, **smarkula**⁴⁷.

Pod butem Maciejewskiego trzasnęła gałązka. Trzech podpitych chłopaków obróciło się w jego stronę.

⁴¹ nasyp – podwyższenie z ziemi lub kamieni, które się usypuje, aby poprowadzić drogę lub tor kolejowe

⁴² pałka – tutaj: gruby, drewniany lub gumowy kij służący do bicia

⁴³ łobuz – (*potocznie*) ktoś, kto zachowuje się źle, sprawia kłopoty, często bije się lub zaczepia innych; chuligan

⁴⁴ szpecący – sprawiający, że ktoś lub coś staje się brzydkie (szpecący tatuaż, szpecąca blizna, szpecące graffiti)

⁴⁵ myszka – (*potocznie*) ciemna plama na skórze, często owłosiona; znamię

⁴⁶ mieć czym oddychać – (*potocznie, żartobliwie*) o kobiecie, która ma duży biust

⁴⁷ smarkula – (*potocznie, pogardliwie*) młoda dziewczyna; małolata

– Co jest? – spytał Zyga.

– A nie widzi pan? – Jeden z łobuzów, których spotkał na ścieżce, mrugnął do niego porozumiewawczo. – Żydziak bierze się do naszej dziewczuchy.

– Ale dziewczucha nie protestuje – zauważył były komisarz, podchodząc bliżej.

Znał takie chwile z ringu, kiedy wyrywny do tej pory przeciwnik widzi, że rozsądniej będzie przejść do obrony. Tym razem trzech gówniarze również wycofali się, dla zachowania twarzy **charkając**⁴⁸ pogardliwie pod buty Maciejewskiego.

Kiedy zniknęli za zakrętem ścieżki, Zyga zerknął jeszcze raz na dziewczynę i na miłosne gniazdko. Na kocu mieli lemoniadę i kanapki z czarnego chleba. Maciejewski wziął jedną, rozłożył.

– Z **kaszanką**⁴⁹? **Niekoszernie**⁵⁰. – Zaczął żreć wielkimi kęsami.

– Czego pan od nas chce?! – krzyknęła dziewczyna.

– Od ciebie niczego – wymamrotał z pełnymi ustami. Popił lemoniadą. – Panienska założy buciki i do widzenia.

– Dlaczego pan się wtrąca?! – Tojwi zadarł brodę. Komisarz zauważył, że był o pół głowy niższy od swojej wybranki.

Zyga złapał go za ramię.

– Wiesz, jak to się mogło skończyć?

– No niby jak? Mam nóż jakby co. – Tojwi poklepał się po spodniach.

⁴⁸ charkać – (*potocznie*) odchrząkiwać i wypluwać gęstą ślinę, wydając gardłowe, nieprzyjemne dźwięki

⁴⁹ kaszanka – rodzaj kielbasy z kaszy gryczanej lub jęczmiennej, krwi i części mięsa wieprzowego (np. wątroby)

⁵⁰ niekoszerny – niezgodny z zasadami i wymaganiami obowiązującymi w religijnym prawie żydowskim (dotyczy to np. produktów spożywczych i czynności związanych z przyrządzaniem jedzenia)

Zagranie Maciejewskiego było odruchowe. Chłopak sam nie wiedział, kiedy Zyga jedną ręką zablokował mu nadgarstek, drugą sam wydobyl kosę z kieszeni.

– Szczeniaku głupi! – wycedził. – Masz więcej szczęścia niż rozumu, że tego nie wyjąłeś. – **Zamaszystym**⁵¹ ruchem cisnął nóż daleko w trawę. – Wynoście się w cholerę! Oboje!

*

Idąc od strony kolei na Krochmalną, Maciejewski rozglądał się, jakby był tu pierwszy raz w życiu. Pomyślał też o upodabniającej go do przyjezdnego walizce z grubej tektury. Na wszelki wypadek odczekał też pod dworcem, aż przyjechał spóźniony prawie pół godziny pociąg z Warszawy. Odwrócił się i ruszył Gazową w stronę kamienicy Bułasia.

Facet w przybrudzonym fartuchu sprzedawcy jak poprzednio stał pod sodówką i obojętnie przyglądał się zaciekle ćwierkającym wróblom. Zyga przyspieszył kroku.

– Ale gorąc! – powiedział, ładując się do sklepiku. Tak jak sądził, na półkach leżał głównie kurz. Odwrócone denkiem do góry szklanki obok **syfonu**⁵² były zupełnie suche. – Wody sodowej.

Mężczyzna niechętnie wszedł za ladę. Sięgnął na półkę po papierową **saszetkę**⁵³ i nalał do jednej ze szklanek wody z kranu.

– Co pan robi? – Maciejewski nie musiał udawać zdziwienia.

– Woda i soda. Pan sobie zmiesza. Łyzeczkę? – Facet w fartuchu uśmiechnął się ironicznie.

– Szukam pana Bułasia – powiedział były komisarz.

⁵¹ zamaszysty – tutaj: szeroki, energiczny ruch ręką

⁵² syfon – urządzenie do przygotowywania lub podawania wody sodowej

⁵³ saszetka – tutaj: małe opakowanie na jedną porcję produktu (np. saszetka herbaty, oranżady, leku)

Sprzedawca zrobił wielkie oczy i rozejrzał się po sklepie.

– A widzi go pan gdzie tutaj?

Maciejewski odstawił szklanę i wybuchnął serdecznym śmiechem. – Nawet jakbym zobaczył, to przecież bym nie poznał. Pan tu pewnie jeszcze nie pracował, kiedy handlowałem z panem Darzyckim. Ciężkie czasy wtedy były, okupacja hitlerowska. Pan słyszał o Hitlerze?

– Obiło się o uszy – mruknął sprzedawca. – Pan pozwoli ze mną. – Wskazał drzwi na **zaplecze**⁵⁴ i sięgnął po walizkę.

– O nie, nie, nie! – Maciejewski go **ubiegł**⁵⁵. – Sam poniosę.

– Bardzo pan uprzejmy.

Zyga znalazł się w ciasnym korytarzu zakończonym wąską klatką schodową. Przypuszczał, że w górę szło się do mieszkania Bułasia, a w dół do **bimbrowni**⁵⁶. Kiedy jego przewodnik wskazał mu ten drugi kierunek, uśmiechnął się nieznacznie. Najwyraźniej wypadł wiarygodnie.

– Pójdę przodem. – Sprzedawca ruszył pierwszy po skrzypiących drewnianych stopniach.

Maciejewski powoli sięgnął po visa. Niestety nie zdążył nawet wyciągnąć pistoletu, gdy poczuł lufę na potylicy.

– Ręce do góry! – usłyszał za sobą.

*

– I po co to panu było, panie Maciejewski?

Też go to ciekawiło. Sprzedawca z sodówki stał naprzeciw niego i przyglądał się gębie komisarza, podczas gdy dwaj ludzie

⁵⁴ zaplecze – pomieszczenie, do którego nie mają dostępu klienci i goście

⁵⁵ ubiec – zrobić coś wcześniej niż ktoś inny starający się zrobić to samo

⁵⁶ bimbrownia – nielegalne miejsce, w którym produkuje się bimber (alkohol)

Jemioły, ci sami, których były komisarz rozbroił dwa dni wcześniej, przywiązywali go do krzesła.

– Znamy się? – burknął.

– A pan myśli, że co? Że można tak sobie chodzić po mieście, **psuć innym krew**⁵⁷ i nie mieć nazwiska? Ledwie wyszedł pan z pierdła, ciągle **się pan wpycha między wódkę i zakąskę**⁵⁸.

Facet ze sklepu dał znak pozostałym, żeby wyszli. Zyga nie docenił tego człowieka, który stał przed sodówką, tymczasem najwyraźniej był tu szefem. **Pomagierzy**⁵⁹ zniknęli bez słowa, mimo że Maciejewski widział po ich gębach, z jaką rozkoszą skopaliby go po żebrach.

– Powie pan, o co panu chodzi? – zapytał mężczyzna, zdejmując kitel.

– Ubowcy też mnie o to pytali – skrzywił się Maciejewski.

– A im pan powiedział? – Facet sięgnął po pistolet.

– Coś musiałem, ale w przeciwieństwie do pana oni mieli narzędzia, panie poruczniku, kapitanie czy kim tam pan jest.

– Więc skurwił się pan?

– Zależy od punktu widzenia.

Facet wymierzył w Maciejewskiego. Taki żałosny koniec po tych wszystkich miesiącach na Zamku?! Ale co miał robić? Błagać?!

– Jedno chciałbym wiedzieć: pan jest Jemioła? – zapytał nagle Zyga.

– Nie, jestem podporucznik Rzutki. Jemioła nie żyje, dorwali go czerwoni. Nie wiedział pan?

– A piosenka?

⁵⁷ psuć komuś krew – (*frazeologizm*) denerwować kogoś

⁵⁸ wpychać się między wódkę a zakąskę – (*frazeologizm*) wtrącać się w cudze sprawy

⁵⁹ pomagier – (*potocznie*) pomocnik; osoba pomagająca w jakiejś pracy; często używane w znaczeniu lekceważącym

– Piosenka! – wykrzyknął tamten rozbawiony. – Nie dosłuchał jej pan do końca. „Ale zostali chłopcy Jemioły i przyjdzie wojna, co nas wyzwoli”. Jeszcze jakieś pytania?

– Nie, już może mnie pan **kropnąć**⁶⁰.

Mężczyzna wolno zbliżył się do krzesła, obszedł je i stanął za Maciejewskim.

– W potylicę? – Zyga szarpnął więzy. – Jak enkawudzista?

Usłyszał szcęk otwieranego scyzoryka. Więc nawet nie kula. Poderżnię gardło, **rzeźnik**⁶¹!?

Byłem oficerem **AK**⁶²!, chciał krzyknąć Maciejewski.

Jednak Rzutki zamiast przyłożyć mu ostrze do gardła, zaczął przecinać więzy. Były komisarz wykręcił głowę.

– Czym sobie zasłużyłem na tę uprzejmość, panie poruczniku?

– Strzelaniną z ubowcami w czterdziestym czwartym. Pańska broń. – Rzutki uwolnił mu ręce i wyjął z kieszeni walthera, którego zupełnie niedawno Zyga wcisnął jego ludziom jako **rekom-pensatę**⁶³. – Visa zatrzymuję, bo to własność mojego oddziału.

*

Za podziurawionymi drzwiami Wasertregerowej skrzypiał bujany fotel. Za sąsiednimi, u Darzyckiego, było cicho.

Dopiero przykładając ucho do drewna, Maciejewski dosłyszał skrzypienie łóżka i szelest gazety. Pchnął uchylone drzwi

⁶⁰ kropnąć – (*potocznie*) zabić

⁶¹ rzeźnik – osoba, która zawodowo zabija i rozbiera zwierzęta na mięso; tutaj (*przenośnie*): człowiek wyjątkowo okrutny, zabijający ludzi bez litości

⁶² AK – Armia Krajowa, największa polska organizacja zbrojna działająca w konspiracji podczas II wojny światowej

⁶³ rekompensata – pieniądze lub inne dobra materialne stanowiące zadość-uczynienie za poniesione straty

do pokoju. Stanisław Darzycki leżał w łóżku z siną, poobijaną głęą i opatrunkiem na nosie.

– Nie wygląda pan dobrze, panie Darzycki – mruknął.

– Moja sprawa, jak wyglądam – warknął tamten.

Maciejewski dwoma palcami lewej ręki ścisnął jego opatrunek na twarzy, prawą wyjął z kieszeni walthera i przyłożył mężczyźnie do czoła.

– Nie drzyj pan mordy, z serca radzę – wycodził. – Płacz pan? Niech się pan lepiej modli, żeby nie kichnąć.

Pobity mężczyzna ze strachu zaciskał zęby, a łzy ciekły mu same. Zyga to też znał i wiedział, że trudno je powstrzymać.

– Słusznie, ma pan powody do rozpacz – ciągnął były komisarz. – Ja naprawdę nie będę pana bił, panie Darzycki. Ale jeśli nie dowiem się tego, po co przyszedłem, zastrzelę. Co mi szkodzi? Sądy teraz za wszystko dają czapę, więc po co mam się nad panem litować?

– Powiem! – jęknął mężczyzna.

Maciejewski puścił go i pozwolił opaść na poduszkę, broni jednak nie opuścił.

– Bardzo się cieszę. Tylko ręce na widoku! – ostrzegł. – No to kto panu nakładł po mordzie i dlaczego?

Darzycki westchnął ciężko.

– No to ja zacznę. – Zyga uznał, że to dobry moment, aby zaskoczyć go swoją wiedzą i wyrozumiałością. – Pański szwagier, tak?

Mężczyzna najpierw zamarł zaskoczony, potem odwrócił wzrok.

– Tak, Bułaś – przytaknął pobity i zaczął się rozkręcać: – Na początku, znaczy się jeszcze za okupacji, to myśmy dobrze żyli. Bimber szedł. On pędził, ja sprzedawałem. I nie wpadłem ani razu! On ryzykował, ja ryzykowałem i szło. Myślałem, że jak Sowietci przyszli, to się dopiero dobrze zarobi, no bo wie pan,

Ruski to dopiero pije! Tak było, rzeczywiście, Bułaś musiał wziąć ludzi do interesu, sami nie dawaliśmy rady. I przewróciło mu się w głowie!

– Tylko dlatego **wysiudał**⁶⁴ pana z interesu? – skrzywił się Zyga.

– Ja go ostrzegałem, uczciwie! – zapewnił Darzycki. – Ale mało mu było, kurwa! Nie wiem, jak **się zwąchał**⁶⁵ z tą **suką**⁶⁶.

– Walakową? – wszedł mu w zdanie Maciejewski.

– Z tą samą! – Pobity kiwnął głową i skrzywił się, bo ruch wyzwolił nową falę bólu. – A wcześniej jeszcze z Jemiołą. Ja z tym nie chciałem mieć nic wspólnego! Odstawiał mnie od kolejnych interesów, a przecież trzeba z czegoś żyć! Jak Boga kocham, nie wiem, jakie oni do spółki kręcili **szwindle**⁶⁷. Jeszcze do tego Wassertreger przecież sąsiad! Nie mogli stuknąć go na mieście, skoro im zawadzał?

– A ja chyba jednak cię stuknę – powiedział Maciejewski, znów podstawiając mu łufę pod nos – bo **łżesz jak pies**⁶⁸!

– Nie! – Darzycki niemal utonął w poduszce.

– To mów prawdę. Przecież wystawiłeś Wassertregera. To ty patrzyłeś, czy wrócił do domu i dałeś znak ludziom Bułasia, żeby przyszl i odstrzelili Żyda. Gadaaj!

– Wystawiłem, ale musi pan zrozumieć... Byłem winny szwagrowi pieniądze, duże pieniądze.

– Spłaciłeś?

⁶⁴ wysiudać kogoś – (*frazeologizm*) usunąć kogoś z jakiegoś miejsca, stanowiska lub udziału w czymś

⁶⁵ zwąchać się – (*potocznie, pejoratywnie*) zacząć współpracować, często w nieuczciwy sposób

⁶⁶ suka – (*wulgarnie, obraźliwie*) kobieta, która postępuje źle, niemoralnie

⁶⁷ szwindel (z niemieckiego) – (*potocznie*) oszustwo, działanie niezgodne z prawem

⁶⁸ ktoś łże jak pies – (*frazeologizm, potocznie, pejoratywnie*) ktoś ewidentnie, beczelnie kłamie

– Nie. – Darzycki pokręcił głową. – Dlatego właśnie jak pan wtedy poszedł, wysłałem Bułasiowi wiadomość. Napisałem mu, że pan pytał o Wasertregera i że ja na razie nic nie powiedziałem. Powtórzyłem, że nie chcę mieć nic wspólnego z nim, z ludźmi Jemioły i z tą kurwą Walakową. Pan wie, że ona handluje lekami?

– Nie pytałem o Walakową – wycedził Maciejewski.

– No napisałem, że jak nie podaruje mi długu, to nie będę siedział cicho.

– I nie sprzątnął cię?

– Chciał, ale jego siostra, znaczy moja żona...

Darzycki urwał. Zyga przezornie schował broń za pasek, zanim odwrócił się na krzesło. W drzwiach stała niska, grubokoścista kobieta około czterdziestki.

– Helena Darzycka? – spytał Maciejewski urzędowym tonem.

– Ja w sprawie pobicia.

– W jakiej znowu sprawie? – Wzruszyła ramionami. – Bandy ci jacyś, ale wiadomo to, kogo łapać? Nieznajomi.

– Jakbyście sobie coś przypomnieli... Albo jakbyśmy my sobie coś przypomnieli – Zyga spojrzał lodowato na leżącego w łóżku Darzyckiego – to wiecie...

*

Na placu Rybnym Maciejewski pewnym krokiem ominął ogonek interesantów przed Komitetem Żydowskim i skierował się wprost do **osiłka**⁶⁹ przed wejściem.

– Pamiętasz mnie? – zapytał krótko.

Mężczyzna uchylił drzwi i Zyga wszedł, nie zwracając uwagi na ciche i niepewne protesty ludzi z kolejki.

⁶⁹ osilek – (potocznie, pejoratywnie) silny, umięśniony mężczyzna

Nie miał pojęcia, co w tej kamienicy mieściło się przed wojną, zgadywał tylko, że jeśli nie burdel, to zwykłe mieszkania. Zyga wepchnął się w tłum i ponad głowami odnalazł po kobiecemu wykaligrafowany napis o biurze skarbnika, drugie piętro.

Bez pukania pchnął drzwi niewielkiego pokoju i chudy, wyraźnie niedosypiający mężczyzna podniósł wzrok znad ksiąg rachunkowych.

– Pan Szenker? – Zyga wszedł za próg.

– O co chodzi?

– Pan poświęci mi chwilę rozmowy – powiedział były komisarz, zamykając za sobą drzwi.

– Ale o co chodzi, bo mam niewiele czasu.

– To nie było pytanie. – Zyga bez zaproszenia wziął krzesło i usiadł. – Porozmawia pan ze mną dla własnego dobra, a ja zniknę jak zły sen.

– Kim pan jest? Z UBP? – Szenker podniósł się zza biurka. – Proszę pokazać legitymację!

– Panie Szenker, pan dobrze wie, że skoro tu jestem, to dostałem bilet wstępu od Szczęśliwego. Opowie mi pan o tym napadzie. Powiedziałem, szukam tych ludzi. Przecież również dla pańskiego dobra.

Oczywiście Maciejewski czułby się dużo lepiej, gdyby miał policyjną **blaszkę**⁷⁰, taki **drobiażdżek**⁷¹ w kieszeni, po prostu **amulet**⁷². Teraz pozostawało grać tak, jakby **miał asa w rękawie**⁷³, a tylko z przyrodzonej uprzejmości nie chciał go wyciągać.

⁷⁰ blaszka, blacha – tutaj (*potocznie*): policyjna odznaka; określenie to pochodzi od cienkiego kawałka metalu (czyli blachy), z którego wykonana jest odznaka policyjna

⁷¹ drobiażdżek – coś małego, mało znaczącego lub niewiele wartego

⁷² amulet – przedmiot, któremu przypisuje się magiczną moc przynoszenia szczęścia lub ochrony przed nieszczęściem

⁷³ mieć asa w rękawie – (*frazologizm*) mieć ukrytą przewagę lub plan, który można wykorzystać w odpowiednim momencie

– Czy ja wiem, co tu się dzieje?! – wybuchnął skarbnik. Otworzył okno. Z ciepłym wrześniowym powietrzem do ciasnego gabinetu wpłynęła cała gama zapachów przepelnionego śmietnika.

– Ja tu pracuję! Staram się, żeby ci ludzie, którzy jakimś cudem przeżyli, mieli cokolwiek do jedzenia i jako taki dach nad głową.

– Pamięta pan Wasertregera?

Nie powinien był wymieniać tego nazwiska. Wszyscy robili się od tego nerwowi. Morderstwo powstańca z Sobiboru **śmierdziało**⁷⁴ bardziej, niż Maciejewski sądził. Szenker, wcześniej tylko zniecierpliwiony, teraz trzęsący się z wściekłości, wstał i pokazał mu drzwi.

– Pan powinien mi pomóc – zaczął Maciejewski, chociaż widział, że skarbnika nie uda mu się zastraszyć bez metod policyjnych lub bandyckich. – Nie czuje pan, że pogrom **wisi w powietrzu**⁷⁵? – spróbował bez przekonania.

– Ja to czuję co najmniej od trzydziestego szóstego! – krzyknął nieco piskliwie Szenker. – Pan nie? – zdobył się na kpinę.

– Proszę wyjść!

– Do zobaczenia, panie Szenker. – Maciejewski cicho zamknął za sobą drzwi.

Na Krakowskie Przedmieście dotarł **zziajany**⁷⁶, w dodatku z przekonaniem, że to nie koniec jego kłopotów tego dnia. I miał rację.

– Spóźnił się pan do pracy – usłyszał od Lipowskiego, ledwie wszedł. – **Potrącam**⁷⁷ panu pół dniówki.

⁷⁴ coś śmierdzi – tutaj (*potocznie*): coś wydaje się nieuczciwe, podejrzane, niezgodne z prawem

⁷⁵ coś wisi w powietrzu – (*frazeologizm*) czuć, że nadchodzi coś złego lub ważnego

⁷⁶ zziajany – ciężko oddychający z powodu intensywnego wysiłku (np. z powodu szybkiego i/lub długiego chodzenia, biegania, jeżdżenia na rowerze)

⁷⁷ potrącić – odjąć część wynagrodzenia za pracę

– Aż pół, panie prezesie? – zapytał Zyga, kiedy złapał już oddech.

– A wołałby pan całą?

*

Wszedł do domu i poczuł się tak miękkimi w nogach, że nie zdjął nawet płaszcza ani butów, miał tylko tyle siły, by dowlec się do łóżka. Miał za sobą uczciwie przepracowany dzień szpicla.

Więc jest tak: Bułaś postanowił zrobić szybką złodziejską karierę, dlatego z jednej strony **skumał się**⁷⁸ z Jemiołą, z drugiej z Walakową, żoną sekretarza PPR. Ustawił się, chociaż w ryzykownym rozkroku. Wasertreger! Darzycki wystawił go Bułasiowi, ale dlaczego? I czy rzeczywiście to Bułaś stał za jego śmiercią? Kto tym wszystkim kieruje?

Zyga palił aromatycznego papierosa i powoli popadał w **odrętwienie**⁷⁹. Oczywiście się zamykały i zasnąłby, gdyby nie skrzypnięły drzwi. Zerwał się, z trudem celując z walthera. Waldek Kapran podniósł ręce.

– Ciotka mnie przysłała – powiedział. Opuścił prawą rękę i poskrobał się po potylicy.

– Pani Kapranowa? – Maciejewski wstał na równe nogi. – Zastrzyk pomógł?

– E tam! – Mężczyzna wykrzywił posiniaczoną głowę. – Jak ma być lepiej, kiedy ona na śmierć chora?

Zyga odepchnął go i wybiegł na podwórko. Szkoda mu było czasu na mijanie rozwalonej furtki, więc przeskoczył płot i potykając się na schodku, wpadł do sąsiadki.

⁷⁸ skumać się – (potocznie) nawiązać z kimś relację opartą na sympatii i zaufaniu

⁷⁹ odrętwienie – stan, kiedy ktoś nie czuje części ciała albo nie może się ruszać z powodu zimna, choroby albo silnych emocji

Cuchnęło⁸⁰ potem, cuchnęło z **nocnika**⁸¹ pod łóżkiem, cuchnęło **gnojówką**⁸² zza uchylonego okna. Stefania Kapranowa leżała pod grubą **pierzyną**⁸³, a mimo to jej ciałem wstrząsały dreszcze. Zyga usiadł na łóżku i wziął chorą za rękę. Była rozpalona.

– Jestem, pani Kapranowa.

– Zygmuś. Ja tak mogę już do ciebie mówić, bo **stoję nad grobem**⁸⁴, nie pogniewasz się?

– Nie pogniewam, pani Kapranowa. – Maciejewski przysunął się do staruszki. Czuł jej pot i zgniły oddech. – Wyzdrowieje pani.

– Gówno tam, a nie wyzdrowieję! – obruszyła się sąsiadka.

– Twoja ciotka, świeć Panie nad jej duszą, powiedziała mi przed śmiercią: „Stefciu, zaklinam cię bądź jak matka dla Zygmutka. Jak mnie zabraknie, to on nie będzie miał nikogo”. Tak było. Powiedz, że cię nie zawiodłam!

– Nie zawiodła mnie pani, pani Kapranowa. – Maciejewski huknął się pięścią w pierś, aż zadudniło. – Pani jest dla mnie jak rodzina. I **wydobrzeje**⁸⁵ pani, weźmie się lepszego doktora.

Staruszka nie słyszała go. Zamknęła oczy i tylko bijące od niej ciepło dowodziło, że to jeszcze nie śmierć.

⁸⁰ cuchnąć – wydzielać bardzo mocny, nieprzyjemny zapach; śmierdzieć

⁸¹ nocnik – pojemnik niewielkich rozmiarów używany w domu jako toaleta (zwykle przez dzieci, osoby chore lub starsze)

⁸² gnojówka – płyn z odchodów zwierząt, o intensywnym i nieprzyjemnym zapachu, używany jako nawóz

⁸³ pierzyna – gruba, ciepła kołdra wypełniona puchem lub pierzem (miękkimi piórami ptaków domowych)

⁸⁴ stać nad grobem – (*frazeologizm*) być bardzo blisko śmierci, w bardzo złym stanie zdrowia

⁸⁵ wydobrzeć – wyzdrowieć

Rozdział 5

Włam¹

Sobota, 15 września 1945 roku

Maciejewski z apetytem żarł ziemniaki ze śledziem, ale wódka zupełnie mu nie smakowała. Chociaż taka **stypa**², jaki pogrzeb. Kapranową chowała tylko rodzina jej **nieboszczyka**³ męża, Zyga i emerytowany kieszonkowiec Myszkowski.

Maciejewski wytarł ziemniakiem olej po śledziu, a ponieważ półmiski były puste, wyszedł na papierosa. Nie był jedyny, Myszkowski właśnie skończył obsikiwać krzak porzeczek, stęknął i zapalił **skręta**⁴ przy płocie.

– Dobrze się pan bawi? – zagadnął Zyga.

Myszkowski kiwnął do Zygi, żeby odszedł wraz z nim za komórkę i tam wyjął wódkę schowaną za **obluzowaną**⁵ deską.

– Niech pan nie pije za dużo. Włam zrobimy dziś w nocy.

Maciejewski napił się pierwszy i oddał flaszkę Myszkowskiemu.

– Zrób pan dobry uczynek i powiedz, co się na mieście mówi o Wassertregerze.

¹ włam – (*potocznie*) włamanie

² stypa – spotkanie po pogrzebie, podczas którego rodzina i znajomi zmarłego wspominają go i wspólnie jedzą posiłek

³ nieboszczyk – (*książkowe*) zmarły człowiek

⁴ skręt – (*potocznie*) papieros skręcony ręcznie

⁵ obluzowany – taki, który nie trzyma mocno

– A powiem, czemu nie! Tylko jedno, dla jasności! – Pociągnął sporo wyższego od siebie Maciejewskiego za rękaw, by wyszeptać mu do ucha: – Urząd zrobił pana za psa?

– Za psa? – Zyga spojrzał mu w oczy. – Muszę kogoś stamtąd wyciągnąć, rozumie pan?

– **Takie buty**⁶ – westchnął Myszkowski i przechylił flaszkę. – No to po starej znajomości powiem, że różnie się mówi, ale mnie jedno trafia do przekonania: Wasertreger następnego dnia miał **kapować**⁷ u prokuratora.

– Kogo kapować, panie Myszkowski? – Maciejewski przyciągnął go do siebie.

– Ktoś się musiał cholernie bać, ale i czuć cholernie mocny, skoro zabili go nie dzień wcześniej, nie dzień później, ale właśnie tej nocy. Słyszysz się również, a i owszem, że za współpracę z bezpieczeństwem stuknięty, ale to **ściema**⁸, ktoś celowo roznosi głupoty po mieście, żeby Żydek miał legendę!

– Pan dużo wie, panie Myszkowski – mruknął Zyga.

– Dlatego nie będę więcej z panem pił. – **Kieszonkowiec**⁹ wylał resztę flaszki na trawę i roztarł podeszwą buta. – A w sprawie tej naszej roboty to pan wie, gdzie mnie znaleźć.

– Wiem – Maciejewski poklepał go po ramieniu i ruszył w stronę domu.

⁶ takie buty – (*potocznie*) wyrażenie oznaczające, że ktoś wreszcie zrozumiał, o co chodzi w sytuacji, która wcześniej mogła być niezrozumiała lub myląca

⁷ kapować – (*potocznie*) donosić komuś (np. policji) o czyichś działaniach

⁸ ściema – (*potocznie*) kłamstwo

⁹ kieszonkowiec – (*potocznie*) złodziej, który kradnie pieniądze i drobne wartościowe przedmioty z kieszeni, torebek

– Wzywaliście mnie, towarzyszu pierwszy sekretarzu?

Pułkownik Stanisław Szot, były szef Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, przerwał upychanie papierów w pojemnej skórzanej teczce. Usiadł za biurkiem.

– Żle wam przekazano, towarzyszu Grabarz. Widzicie, wyjeżdżam na kilka dni do Komitetu Centralnego. Dlatego poprosiłem was o rozmowę.

Wprawdzie major pierwszą setkę **strzelił sobie**¹⁰ jeszcze w domu, a drugą już w urzędzie, jednak teraz stanowczo przydałaby się trzecia. **Familiarny**¹¹ ton pierwszego sekretarza był wysoce podejrzany.

– Siadajcie – poprosił Szot. – Pamiętacie tę sprawę, której akta wam nieoficjalnie podesłałem?

– Morderstwa samotnych kobiet?

Sekretarz potaknął.

– Prowadzicie ją osobiście?

– Prowadzę nad nią osobisty nadzór, natomiast została powierzona milicji, porucznikowi Świdroniowi. Młody, zdolny śledczy. – Major łąał coraz odważniej. – Pomyślałem, że to lepiej wygląda, gdy bezpieczeństwo nie miesza się do każdej sprawy, zwłaszcza że ta coraz bardziej wygląda na czysto kryminalną.

– Tu akurat macie rację. – Szot zmarszczył brwi i sięgnął po papierosy. – Zapalicie? Może was to zdziwi, ale w związku z tymi morderstwami przypomniałem sobie o sprawie Wasertregera. I wy wiecie, chciałem wam coś zasugerować.

¹⁰ strzelić sobie – tutaj (*potocznie*): wypić alkohol (np. strzelić sobie: kielicha, winko, piwo, setkę, tj. 100 ml wódki)

¹¹ familiarny – swobodny, nieoficjalny sposób mówienia

Urwał. Bezpieczniakowi nie podobało się to ani trochę. Szot jedzie do Warszawy, a reszta **hien**¹² z Komitetu Wojewódzkiego tylko czeka, by Grabarz na czymś się pośliznął. – Słucham z uwagą waszej rady, towarzyszu pułkowniku.

– Widzicie, to jednak nie było dobre, że Wasertregera zamordowała **zbrojna reakcja**¹³. – Pierwszy sekretarz w zamyśleniu postukał papierosem o brzeg popielniczki. – Przecież on nielegalnie handlował złotem! Czy nie mogliby go zamordować jacyś zwykli bandyci, w celach rabunkowych?

– Nic nie ukradli – zauważył major.

– Ale mogli, towarzyszu Grabarz, mogli! Zostali spłoszeni i zbiegli, **odstąpiwszy**¹⁴ od **rabunku**¹⁵. Ludzie wierzą, że Żydzi mają złoto, że **spekulują**¹⁶ jak ten Wasertreger. Jeśli zabija go reakcja, to jest to wyrok, sami przyznacie. A jeśli zwykli bandyci?

– Nie wiem, towarzyszu sekretarzu. – Grabarz zaciągnął się głęboko, by zyskać chwilę do namysłu. – To złoto, spekulacje w handlu, jak mówicie. Z tego mogą być **rozruchy**¹⁷ jak w **Rzeszowie**¹⁸ albo Krakowie. Widzicie, mamy teraz na przesłuchaniu **klechę**¹⁹, który głosił kazania antysemickie.

¹² hiena – zwierzę występujące w Afryce i południowej części Azji, odżywiający się głównie padliną (resztkami rozkładającego się mięsa); tutaj (*pejoratywnie*): człowiek bezwzględny, wykorzystujący cudze nieszczęście dla własnej korzyści

¹³ zbrojna reakcja – w propagandzie komunistycznej uzbrojone grupy sprzeciwiające się władzy ludowej

¹⁴ odstąpić – zrezygnować

¹⁵ rabunek – kradzież z użyciem siły

¹⁶ spekulować – kupować towary taniej i sprzedawać je po wyższej cenie w celu osiągnięcia dużego i szybkiego zysku, często działając przy tym w nieuczciwy sposób

¹⁷ rozruchy – zamieszki, gwałtowne wystąpienia grup ludzi na ulicach

¹⁸ Mowa o pogromach Żydów w Rzeszowie w czerwcu 1945 r.

¹⁹ klecha – (*potocznie, pogardliwie*) ksiądz

– Klechę pouczcie, postraszcie i puśćcie z Bogiem. – Szot z błazeńskim uśmiechem pobłogosławił majora znakiem krzyża. – Co się zaś tyczy rozruchów, to my dwaj możemy mówić otwarcie: polski chłop i polski robotnik tylko Żyda nienawidzi bardziej niż nas, a reakcja dobrze o tym wie, dlatego **drze pysk**²⁰ o **żydokomunie**²¹. Jeżeli natomiast to my sami posadzimy paru Żydków...

– To **wyłamiemy zęby**²² **reakcyjnej propagandzie**²³ – kiwnął głową ubowiec.

– No widzicie! – Szot rozłożył ręce, jakby chciał go przygarnąć do piersi. – Szkoda, że i tego Wasertregera nie zastrzelili jakiś Żyd, ale trudno. Zastanówcie się za to, czy tych kobiet na przykład nie mogliby mordować Żydzi? Niekoniecznie rytualnie. Chyba lepiej tak, niż gdyby ludzie zaczęli plotkować, że żołnierze Armii Radzieckiej?

Przerwał mu terkot telefonu. Pierwszy sekretarz podniósł słuchawkę i po chwili podał Grabarzowi.

– Do was – mruknął z niechęcią.

Z jeszcze większą niechęcią wziął ją do ręki major. Kto, kurwa jego mać, wpadł na pomysł, żeby zawracać mu głowę?!

– Grabarz! – warknął.

– Towarzyszu majorze, telefonuje z Puław porucznik Świdroń. Nie chciałem łączyć, ale twierdził, że to wy kazaliście mu się meldować, niezależnie, gdzie będziecie.

²⁰ drzeć pysk – (potocznie) krzyczeć głośno i agresywnie

²¹ żydokomuna – pogardliwe określenie używane w propagandzie antysemitkiej na rzekomy sojusz Żydów z komunistami

²² wyłamać komuś zęby – (frazelogizm) odebrać komuś możliwość działania lub obrony, uniemożliwić dalsze ataki

²³ reakcyjna propaganda – w propagandzie komunistycznej przekaz informacyjny lub działania mające na celu obronę dawnego ustroju i podważanie władzy ludowej, szerzone przez jej przeciwników

Bezpieczniak odetchnął. Ten telefon był **jak wygrany los na loterii**²⁴.

– Czy wyście **ocipieli**²⁵, Świdroń?! – ryknął, ale tylko **dla picu**²⁶, kiedy w słuchawce zameldował się porucznik. – Czekam godzinami na raport, a wy dziwki **macacie**²⁷ w tych Puławach?!

– Wreszcie jest ślad, towarzyszu majorze – usłyszał. – Sprawcy mieli na sobie **pasiaki**²⁸.

– Co? – Grabarz mimowolnie skrzywił się za mocno i podrażniona skóra na czole zapiekła go żywym ogniem.

– Więziarskie pasiaki z obozu koncentracyjnego...

– Jesteś pewny?

– Też mnie to zdziwiło, towarzyszu majorze, ale to prawda.

– W telefonie trzeszczał głos Świdronia. – Wreszcie znalazł się świadek, **kolejarz**²⁹, który jechał rowerem do pracy i widział dwóch obcych blisko domu ofiary i właśnie te ich pasiaki go zdziwiły. Kilku innych ludzi też widziało dwóch mężczyzn w pasiakach. Młodych ludzi, gdzieś po dwadzieścia lat.

– Dziękuję, towarzyszu poruczniku – odparł zaskoczony ubowiec. – Kontynuujcie śledztwo, cześć! – rzucił jeszcze, odkładając słuchawkę.

– Mówicie, że ten wasz Świdroń dobrze sobie radzi. – Szot znowu spojrzał tym swoim badawczym **zezem**³⁰ – Głośno

²⁴ coś jest jak wygrany los na loterii – (*frazeologizm*) dzieje się coś nieoczekiwanego, ale korzystnego dla osoby mówiącej

²⁵ ocipieć – (*wulgarnie*) oszaleć, zapasć na chorobę umysłową; cipa (*wulgarnie*) zewnętrzny kobiecy narząd płciowy

²⁶ dla picu – (*potocznie*) dla pozorów, na pokaz, nie na serio

²⁷ macać – (*potocznie*) dotykać

²⁸ pasiaki – (*potocznie*) odzież więzienna w paski noszona np. w obozach koncentracyjnych

²⁹ kolejarz – pracownik kolei, osoba zatrudniona przy obsłudze pociągów

³⁰ zez – (*przenośnie*) spojrzenie uważne, podejrzliwe

mówi. Dobiegło do mnie coś o pasiakach czy może się przesłyszałem?

Grabarz zgasił papierosa.

– Nie przesłyszeliście się, towarzyszu pułkowniku. To trzeba sprawdzić, ale wygląda, że sprawa rozwija się po waszej myśli.

– A po waszej? – Pierwszy sekretarz zawiesił głos. – Nie musicie odpowiadać, mam do was pełne zaufanie. A teraz wybaczcie, skoro jednak na pewien czas zostawiam gospodarstwo towarzyszowi Walakowi.

– Tak jest! – Grabarz wstał. – Nie podobała mu się perspektywa tych kilku dni z Walakiem na czele lubelskiego PPR-u. Dałby sporo, by wiedzieć, o czym ci dwaj będą za chwilę rozmawiać.

*

Więc masz pan, **królu złoty**³¹, **na zbyciu**³² penicylinę? – Handlarz uniosła fiolkę pod światło i przymknęła lewe oko. Tłusty policzek podjechał do góry, zaciśniętą powiekę naznaczyła siatka drobnych zmarszczek.

Targ – jak i przed wojną – tylko pozornie składał się z osobnych **straganów**³³ obcych sobie ludzi. Był organizmem z własnym systemem nerwowym. Maciejewski próbował właśnie zainteresować penicyliną faceta o starannie przystrzyżonych wąsikach, kiedy wziął go pod ramię młody mężczyzna w **bryczesach**³⁴, czarnych oficerkach i brązowym skórzanym płaszczu.

– Pan pozwoli, przejdziemy się, pogadamy o interesach.

³¹ królu złoty – (*potocznie, żartobliwie*) zwrot do adresata

³² na zbyciu – (*potocznie*) coś do sprzedania lub oddania, co nie jest już potrzebne

³³ stragan – małe stoisko handlowe, zwykle na targu

³⁴ bryczesy – spodnie zwężane od kolan w dół, często używane do jazdy konnej

Po niespełna pięciu minutach stali na ciasnym podwórku przy Świętoduskiej. Na niskim stołku siedziała zaś w rozkroku otyła kobieta w średnim wieku, która przejęła negocjacje.

– Niby nie wyglądasz pan, królu złoty, na większego **cwaniaka**³⁵, ale taka biała... Sprawdź, Władziu! – Podała fiolkę młodemu mężczyźnie.

Zyga **nie spuszczał oka**³⁶ z drogiego proszku, nie zaprotestował jednak, kiedy facet wysypał odrobinę na wewnętrzną stronę nadgarstka i wtarł w skórę.

– Kupiłem to od Walakowej. Za dwa tysiące. Za tysiąc pięćset pójdzie?

– A czy ja powiedziałam, że w ogóle kupię? – Babsko uśmiechnęło się. – Gdybym jednak wzięła, to góra za tysiąc. Grejberka by z powrotem za nic nie wzięła!

Zyga przyjrzał się babie uważniej. Czy ona coś wiedziała, czy robiła z niego jeszcze większego głupka? Grejber?... Niemieckie nazwisko od wątpliwie zaszczytnej profesji chowania **umarlaków**³⁷, a jeszcze pewniej żydowskie. Nie byłoby w tym nic zastanawiającego, gdyby nie znał już jednego **Grabarza**³⁸.

– Dlaczego pani wyjeżdża z tą Grejberką?

Kolejny uśmiech handlary był tak promienny, że Maciejewski przestał mieć wątpliwości, kto tu kogo **ograł**³⁹.

– Tysiąc – powtórzyła. – Pan **się**, królu złoty, nie **targujesz**⁴⁰, a ci powiem coś o tej twojej Walakowej. Darmo, z dobrego serca.

³⁵ cwaniak – (potocznie) człowiek przebiegły, radzący sobie w każdej sytuacji, często kosztem innych

³⁶ nie spuszczać oka (z oka, z oczu) – (frazeologizm) patrzeć na coś lub kogoś uważnie, bez przerwy

³⁷ umarlak – (potocznie, pogardliwie) człowiek, który umarł

³⁸ grabarz – osoba zatrudniona na cmentarzu do kopania grobów

³⁹ ograć kogoś – (potocznie) wygrać z kimś w grze; oszukać kogoś

⁴⁰ targować się – negocjować cenę towaru lub usługi, próbując ją obniżyć

Ja nieźle ją poznałam, jak tylko Ruskie weszli. Pietruszkę wtedy sprzedawała, uwierzysz pan? Nie była z niej wtedy żadna Izabela Walakowa. Nazywała się, królu złoty, Bela Grejber!

*

Myszkowski czekał na Zygę w skąpym świetle jedynej w promieniu kilkuset metrów ocalałej latarni tuż za mostem na Bystrzycy. Bez słowa podał mu jedną z dwóch trzymanyh walizek.

– Co pan taki skwaszony? – Stary złodziej przyjrzał się podejrzliwie znajomemu.

– Byłem u dentysty – mruknął Maciejewski. – Dziękuję, że pan przyszedł.

– Podziękujesz pan po robocie.

Ruszyli wzdłuż 1 Maja. Fabryki Moritza i Wolskiego stały martwe, ale okna zabezpieczono deskami, także bramy były zamknięte na łańcuch.

– Jest pan pewien, że damy radę we dwóch? – zapytał Maciejewski.

– Jak powiedziałem, że damy, to damy – **obruszył się**⁴¹ złodziej.

– Przed wojną mniej mnie pan lubił.

– Bo przed wojną był z pana glina, a teraz porządny **wyrokowiec**⁴².

Zyga skrzywił się, bo znów rozboleły go zęby, sam nie wiedział, czy na wspomnienie Grabarza, czy Zajfena.

Tego popołudnia doktor pocieszył go, że zbliżają się już do końca. Tyle dobrego, że chociaż to Maciejewski cierpiał, Zajfen niezwykle chętnie prowadził monolog.

⁴¹ obruszyć się – oburzyć się; zareagować w sposób wskazujący na sprzeciw, niezadowolenie lub zdenerwowanie z jakiegoś powodu

⁴² wyrokowiec – (*potocznie*) osoba, która odbyła karę więzienia

– Ten Szenker to interesujący człowiek, prawda? – Doktor miarowo cisnął pedał wiertarki dentystycznej. – Na pierwszy rzut oka zupełna **mamałyga**⁴³, a jednak całkiem odważny.

Wciśnięty w fotel Zyga wzruszył ramionami, a Zajfen kontynuował:

– Gotów bym się założyć, że to właśnie Szenker skłonił Wasertregera do złożenia zeznań w prokuraturze. On też był w obozie, miał szczęście, że z fałszywym aryjskim nazwiskiem, dlatego żyje. Tylko ktoś się przestraszył i Wasertregera kropnęli. Nie byli przyjaciółmi, ale doceniali się. Szenkerowi musiało się podobać, że Wasertreger daje pracę Żydom i dzięki temu komitet ma mniej zmartwień. A Wasertreger też czasami potrzebował porady kogoś wykształconego i kryształowo uczciwego. Bo Szenker jest uczciwy, niech pan o tym pamięta.

Uczciwy! Wszyscy są uczciwi, myślał komisarz, mijając z Myszkowskim bramy szarych kamienic. Za uczciwą uważa się pewnie Walakowa, bo przecież handluje niefałszowaną penicyliną, pewnie coś podobnego powie mu o sobie Bułaś. Świat jest pełen uczciwych ludzi!

– Jedna rzecz mnie ciekawi – odezwał się kolejny uczciwy człowiek, Myszkowski. – Pan od Bułasia chce jakiegoś **fantu**⁴⁴ czy zamierza go załatwić?

– Otworzy mi pan tylko i zniknie. Po co panu wiedzieć więcej?

– Po nic – powiedział po dłuższej chwili, kiedy zbliżyli się do kolejnej latarni. – Po Bułasiu nikt porządnym nie będzie płakał.

⁴³ mamałyga – (potocznie) osoba niezdecydowana, słaba

⁴⁴ fant – tutaj (gwara przestępcza): przedmiot pochodzący z kradzieży

Myszkowski od kilku minut manipulował w dziurce od klucza. Któryś z końców podwójnego **wytrycha**⁴⁵ otworzył wreszcie zamek. Z łańcuchem założonym na drzwi Zyga poradziłby już sam, jednak stary nie pozwolił mu na to. Rozciął zabezpieczenie bez hałasu.

– Dziękuję – szepnął komisarz, podając mu rękę. – Jak pan wróci do domu?

– Dorożką spod dworca. Kłaniam się. – Kieszonkowiec uchylił kapelusza, po czym cicho zszedł po schodach.

Maciejewski przekroczył próg i ostrożnie wsunął się do przedpokoju. Nacisnął klamkę i lekko poruszył drzwiami. Odsunęły się cicho, zresztą po **chrapaniu**⁴⁶ Bułasia Zyga szybko się zorientował, że obudzić go mógłby jedynie wystrzał.

Rozejrzał się. Na oparciu krzesła zobaczył przerzucone spodnie. Maciejewski wyjął z nich pasek, z kieszeni brudną chustkę do nosa.

Bułaś poruszył się przez sen, jakby coś wyczuł, ale nie otworzył oczu. Zyga przełożył pasek do lewej ręki.

Zaczął od dwóch szybkich uderzeń w twarz, żeby ogłupić mężczyznę, później włożył rękę pod poduszkę. Tam mogła być broń. Uderzył jeszcze raz w żołądek, zanim przypiął paskiem nadgarstki Bułasia do metalowej ramy łóżka i wepchnął mu chustkę do ust. Wszystko odbyło się prawie bez hałasu.

– Niech się pan nie boi, panie Bułaś. – Komisarz poklepał go po tłustym policzku, przysiadając na pościeli. – Zresztą pan się

⁴⁵ wytrych – narzędzie do otwierania zamków bez użycia klucza, często używane przez włamywaczy

⁴⁶ chrapanie – głośny, charczący dźwięk wydawany nosem i ustami podczas snu

domyśla, kim jestem, nawet jeśli nigdy mnie pan wcześniej nie widział. Czy tak?

Bułaś potaknął.

– Pan powie, co chcę wiedzieć i rozstaniemy się w zgodzie. A będzie pan łgał albo dał mordę, załatwię od razu. Mogę wyjąć **knebel**⁴⁷?

Mężczyzna kiwnął głową, ale zaraz, gdy odzyskał mowę, najwyraźniej zmienił zdanie.

– Ty już nie żyjesz, Maciejewski – wysyczał.

Zyga zareagował machinalnie ciosem w żołądek, a potem w szczękę.

– Będziemy rozmawiać jak kulturalni ludzie? – zapytał, przytykając pobitemu walthera do skroni.

Teraz były komisarz odczekał dłuższą chwilę, zanim po kolejnym kiwnięciu głową uwolnił Bułasia z knebla.

– Co pan chce wiedzieć? – jęknął mężczyzna, już spokojny.

– Ty okradłeś Szenkera?

– Ja? Przysięgam panu...

– A Wasertreger? – przerwał mu Maciejewski. – Też nie ty?

– Nie ja, jak Boga kocham! Ja się o tym dowiedziałem od ludzi Jemioły, przysięgam! To ich robota.

– Jeden i drugi?

– Jeden i drugi. Oni to na własną rękę.

– No to **powinszować**⁴⁸! – Komisarz złapał go za twarz. – Taki z ciebie **cwany**⁴⁹ sukinsyn, a twoi ludzie chodzą luzem i nic ci nie mówią?

⁴⁷ knebel – kawałek materiału siłą włożony do ust, by uniemożliwić komuś mówienie

⁴⁸ powinszować – pogratulować komuś czegoś

⁴⁹ cwany – (potocznie) sprytny; taki, który radzi sobie w każdej sytuacji i czerpie z niej korzyści

– To nie są moi ludzie! To ona trzyma ich w garści, jak Boga kocham!

Zyga przyjrzał mu się badawczo.

– Daję im melinę, przydają się czasem, jak wtedy z panem. – Bułaś **szedł w zaparte**⁵⁰ mimo lufy przy uchu. – To jej ludzie, nie moi! Robię z nią interesy, ale nie mieszam się do żadnej polityki.

– Więc jak to było z Wasertregerem? – syknął mu Zyga prosto do ucha.

– Nie wiem, nie mówili mi. Przysięgam!

– A w czym przeszkadzał Walakowej?

– Skąd mam wiedzieć? Ja pan zapyta.

– Nie pyskuj! – Niezbyt mocny, ale celny cios podrzucił głowę Bułasia jak piłkę. – Ciebie pytam, więc gadaj i nie denerwuj mnie.

– Panie Maciejewski, niech się pan zastanowi – głos Bułasia był już wręcz błagalny – dlaczego miałbym pana okłamywać? Ja tylko robię z nią interesy. Ona ma znajomości w partii, dojścia do bezpieczeństwa. Chcę w spokoju pędzić bimber i zarabiać pieniądze.

Maciejewski schował pistolet do kieszeni i wstał.

– Ostatnia rzecz, Bułaś: dobrze wiem, że Walakowa jest Żydówką.

– Ona? Nigdy w życiu! – Mężczyzna szarpnął się w pościeli.

– Skąd pan to może wiedzieć? Chłopu by pan zajrzał do **kalesonów**⁵¹ i wszystko jasne, ale to baba.

– Baba, ale w życiu nie spotkałem większej antysemitki. Tu się z Jemiołą dobrali jak w korcu maku. Ja może i **mam na pieńku**⁵²

⁵⁰ ktoś idzie w zaparte – (*frazeologizm*) ktoś upiera się przy swoim zdaniu lub decyzji; nie chce zmienić zdania lub nie chce przyznać się do błędu

⁵¹ kalesony – męska bielizna zakrywająca nogi, noszona pod spodniami

⁵² mieć z kimś na pieńku – (*frazeologizm*) popaść z kimś w konflikt

ze Szczęśliwym, ale nie żeby przeciwko Żydom. Takie same skurwysyny jak i nasi.

– Dobrze. – Zyga zapiął płaszcz. – Rano pewnie przyjdzie Rzutki i pana uwolni, a pan będzie **trzymał mordę na kłódkę**⁵³, rozumiemy się?

– Tak. – Bułaś odetchnął z ulgą.

*

Maciejewski wracał przez Wapienną z damskim waltherem w rękę. Noc była ciepła, pewnie jedna z ostatnich w tym roku, wręcz stworzona do **gwałtów**⁵⁴ i **wymuszeń rozbójniczych**⁵⁵. Tymczasem Zyga mijał przy Dzierżawnej zamknięte bramy niskich kamienic i ciemne okna półwiejskich domów z małymi ogródkami. Nie spotkał żywej duszy, nawet żaden kundel na niego nie zaszczekał.

Bułaś go rozczerował, nie wyjaśnił niemal nic. Kłamał? Nie, na to, by tak sprawnie łąć z lufą przed nosem, był za mały i za cienki. Tylko jeśli nawet on nie wiedział, co robią ludzie Rzutkiego, jeśli Walakowa **wciskała** mu każdy **kit**⁵⁶, a Bułaś **łykał**⁵⁷, to i Zyga czuł się za mały i za cienki. Nadal nie miał z czym iść do Grabarza.

⁵³ trzymać mordę na kłódkę – (*wulgarnie*) milczeć, nic nie mówić, zwłaszcza w sprawach, które mają pozostać tajemnicą

⁵⁴ zgwałcenie, gwałt – przestępstwo polegające na zmuszeniu kogoś do kontaktu seksualnego wbrew jego woli

⁵⁵ wymuszenie rozbójnicze – przestępstwo polegające na grożeniu komuś lub na użyciu przemocy w celu uzyskania pieniędzy, rzeczy materialnej lub innej korzyści

⁵⁶ wciskać komuś kit – (*potocznie*) kłamać

⁵⁷ łykać (każdy kit) – (*potocznie*) wierzyć w kłamstwa, nawet jeśli są one oczywiste

To jednak nie był koniec niespodzianek tej nocy. Będąc już blisko domu, zauważył, że w oknie paliło się światło. Cicho podszedł do drzwi.

W środku zakwiliło dziecko.

– Róża? – Wszedł i zatrzymał się na progu. – Rózo, co tu robisz?

Rozdział 6

*Poruta*¹

Niedziela, 16 września 1945 roku

Maciejewski poczuł się jak za dawnych czasów, kiedy wracał po nocy cuchnący alkoholem i papierosami, zupełnie zużyty, chociaż nieraz w pokornym nastroju.

Tylko teraz wszystko wyglądało inaczej: Róża była już jego żoną, co znaczyło wiele i nic, bo właśnie po ślubie ich życie zupełnie przestało przypominać małżeństwo. No i powinna spać w mieszkaniu Walaka, a nie czekać tu na kryminalistę bez przyszłości.

– Co się stało? – zapytał, nieśmiało ogarniając żonę ramieniem. Wtuliła się ufnie. Olek zajęczał płaczliwie przez sen, ale po chwili sam się uspokoił.

– Miałeś rację – powiedziała Róża. – Ona u niego była. Ja już nie wiem, kim on jest, nic nie rozumiem. – Wyjęła z torebki dwie kartki maszynopisu, zapisane na odwrocie kanciastymi literami.

Zyga podkreślił lampę naftową i zaczął czytać:

Talmud jest czynnikiem antyspołecznym, który prowadzi swoich wyznawców do stałej odrębności. My, stojąc wobec konieczności spojenia rzesz społecznych we wspólny front walki z żydostwem, nie możemy tracić z oczu owego istotnego czynnika...

¹ poruta – (potocznie) wstyd, kompromitacja; skandal; hańba

Przed wojną Maciejewski naczytał się, głównie ze służbowej konieczności, sporo czerwonej i **endeckiej**² propagandy, ale żaden ówczesny komunista nie przepisywał całych zdań z księdza. Jak było temu księdzu? Trzecik? Czwarcik?

– On ma na półce **księdza Trzeciaka**³. *Talmud o gojach a kwestia żydowska w Polsce*, znasz to? Zyga, ty dobrze wiesz, że nie mam za co kochać Żydów, ale przejrzałam również tę książkę. Coś okropnego! Zaraz sobie przypominałam, jak ich Niemcy co noc pędzili do **rzeźni**⁴ na Tatary, a ja nie mogłam spać.

– Ale chyba nie to tak cię wzburzyło? – Maciejewski objął Różę ramieniem. Cała się trzęsła.

– Nie to – przyznała.

*

Róży nie przebudził hałas, ale dziwne przeczucie. Kiedy nie była jeszcze matką, spała tak mocno, że mogliby się do niej włamać, wynieść wszystko z mieszkania, i jeśli nie postanowiliby jej zgwałcić, dopiero rano przekonałaby się o rabunku. Teraz budził ją instynkt.

– Nie musimy wychodzić – usłyszała przez drzwi pokoju Walaka. – Ona śpi.

² endecki – związany z Narodową Demokracją (endecją), tj. polskim ruchem politycznym o charakterze nacjonalistycznym, działającym głównie w latach 1893-1939

³ ksiądz Trzeciak – Stanisław Trzeciak (1873-1944), polski duchowny katolicki, znany z poglądów antysemickich

⁴ rzeźnia – zakład zajmujący się ubojem zwierząt hodowlanych w celu pozyskania m.in. mięsa; w marcu i kwietniu 1942 r. z terenu rzeźni, znajdującej się w dzielnicy Tatary, odprawiane były transporty ludności żydowskiej do obozów zagłady w Bełżcu i Sobiborze; szacuje się, że do 16 kwietnia 1942 r. wywieziono tą drogą około 26 tysięcy Żydów lubelskich.

– Ona wie? – zapytała jakaś kobieta.

– Niby o czym? Że póki co **na papierze**⁵ wciąż jesteś moją **ślubną**⁶?

– Ależ mnie to obchodzi! – Babsko miało głos nieprzyjemny, grzytliwy. – O interesach.

Róża zmęczona po dyżurze w szpitalu normalnie potrzebowałyby wystrzału z armaty. Walak o tym wiedział, prymitywny cham, na którego przed wojną nie zwróciłaby uwagi, jednak teraz... Pamiętała dokładnie ten dzień, w którym dał jej do zrozumienia, że nie można już pomóc mężowi, że **co się stało, to się nie odstanie**⁷, a Olek będzie żył w zupełnie nowej przyszłości. „Pomyślcie o tym jako matka”...

Pomyślała. A teraz instynkt podpowiadał, że ten sam sekretarz Walak może być zagrożeniem.

– Izka, ja bardziej ryzykuję niż ty – mówił Walak, a Róża wyraźnie słyszała go przez grubą ścianę.

– A myślisz, że ja co? – prychnęła kobieta. – Ślub z nimi wezmę? Póki co tylko. **Zdjęli**⁸ ci Wassertregera?

– Tobie zdjęli – warknął Walak.

– Obojgu nam zdjęli. – Zawiesiła głos. – Józek, do kurwy nędzy, ty się zadawałeś z bandytami, jak ja jeszcze byłam **cnotliwa Zuzanna**⁹!

⁵ na papierze – tutaj (*potocznie*): oficjalnie

⁶ ślubna – (*potocznie*) żona

⁷ Co się stało, to się nie odstanie – (*przysłowie*) nie warto zastanawiać się nad minionymi wydarzeniami, zazwyczaj niepomyślnymi, bo nie możemy ich już zmienić

⁸ zdjąć kogoś – tutaj (*potocznie*): zabić

⁹ cnotliwa Zuzanna – biblijna postać, piękna i cnotliwa żona Joakima, która została niesłusznie oskarżona o cudzołóstwo (niewierność wobec męża) przez dwóch starców

– Ty cnotliwa?! Kiedy, Izka? – Zaśmiał się. – To była polityka. Nie chciałaś wejść? Nie weszłaś. Nie mój interes. I teraz mi nie **pieprz**¹⁰, proszę cię. Teraz to zupełnie inna sprawa.

– Jaka inna? – Skrzypnęło krzesło, na którym gwałtownie poruszyła się kobieta. – Wciąż ta sama. Tak samo jak wtedy: to ja miałam **semickie papiery**¹¹, żeby Żydki uwierzyły i chcieli się u ciebie przechować. Ty ich legalnie wydawałaś Niemcom, forse brałeś, a kto ryzykował?

– Dostałaś swoje – powiedział to niby twardo, ale Róża poznała go na tyle, by wiedzieć, kiedy udaje. Tamta kobieta najwyraźniej też.

– Swoje! – Prychnęła. – Może i tak, ale teraz to ty musisz być kryształowy towarzysz sekretarz! A to kosztuje. Rozwód też cię będzie kosztował, bo przypomnij sobie, po co był ten ślub. Moje **lipne**¹² żydowskie papiery i ty, towarzysz Walak. Na wszelki wypadek, żeby wkraczający sowieccy **oswobodziciele**¹³ **do dupy ci się nie dobrali**¹⁴. Teraz dopiero jesteś mocny, jak widzisz, że pogromowi w Krakowie tylko przyklasnęli.

– Ciszej! – syknął. Zadzźwięczało szkło. – Twoje zdrowie, Izka!

– Wypić mogę – cmoknęła – ale **jedziemy na jednym wózku**¹⁵, Józek. I bój się, jak ja pierwsza spadnę!

Róża skuliła się na łóżku.

¹⁰ pieprzyć – tutaj (*wulgarnie*): opowiadać bzdury, kłamać

¹¹ semickie papiery – dokumenty wskazujące na żydowskie pochodzenie ich właściciela

¹² lipny – (*potocznie*) fałszywy, nieprawdziwy

¹³ oswobodziciele – tutaj (*ironicznie*): wojska, które wkroczyły na dany teren pod pretekstem wyzwolenia go spod okupacji, np. Armia Czerwona

¹⁴ dobrać się komuś do dupy – (*wulgarnie*) zacząć komuś szkodzić, zemścić się, ukarać kogoś

¹⁵ jechać na jednym wózku – (*potocznie*) ktoś jest w takiej samej sytuacji, jak inna osoba

– Jechaliśmy, jedziemy i dojedziemy, Izka, bez nerw – przekonywał Walak.

– Łatwo ci mówić. W razie poruty mnie ktoś może wystawić, ciebie tylko ja.

– Jakiej poruty?! – Butelka znów brzęknęła o brzeg szklanki. – Zastanów się! Jemioła sprzątnął Wasertregera, tak? I dostał czapę, tak? A ty dalej spokojnie handlujesz penicyliną i dolarami i nikt ci nie przeszkadza.

Kobieta nie odpowiedziała. Róża wstrzymała oddech.

– Rozmyśliłeś się? – padło wreszcie.

– Nic się nie zmieniło – powiedział Walak. – W tym tygodniu zrobimy porządek z Żydami. Jak paru **pójdzie do piachu**¹⁶, to reszta się wyniesie na Ziemię Odzyskane. A jak który zostanie, to będzie siedział cicho jak za okupacji. Nie bój się, Izka, nie zaszkodzi nam już żaden Wasertreger! Pretekst się znajdzie taki czy owaki. Się nie bój, ja **trzymam rękę na pulsie**¹⁷. Tylko jakby coś wynikło, będziesz mi potrzebna.

– Potem rozliczymy się ostatecznie? – zapytała z ulgą. – Nie myśl, że zapomniałam o Katzach i starym Goldfarbie. Wzięłeś od nich trzy tysiące dolarów.

– Poczekaj, dostaniesz, co ci się należy. Izka, czy ja cię kiedyś oszukałem?

– A bo to raz?

Zadzwoniło szkło. Chyba stuknęli się kieliszkami.

– Idź już – raczej poprosił, niż rozkazał Walak. – Załatwimy tę sprawę raz ina dobre. A wtedy oboje będziemy dobrze żyli, nie masz co **się ciskać**¹⁸.

¹⁶ pójść do piachu – (*frazelogizm*) umrzeć, zostać zabitym

¹⁷ trzymać rękę na pulsie – (*frazelogizm*) uważnie kontrolować sytuację, śledzić rozwój wydarzeń

¹⁸ ciskać się – (*potocznie*) gwałtownie wyrażać swój sprzeciw lub zde-nerwowanie

Róża ponad godzinę leżała z zamkniętymi oczami. Na szczęście Olek nie obudził się inie musiała do niego wstawać. Wstała, gdy Walak już sam dopił flaszkę, legł na łóżko i zachrapał.

W przedpokoju cicho włożyła sukienkę i płaszcz, ubrała Olka, zatykając mu ręką buzię, wreszcie zbiegła po schodach. Buty wsunęła dopiero na parterze. Noc była chłodna, ale nie myślała o tym, biegnąc ze śródmieścia na Rury Jezuickie. W ogóle niewiele myślała, słuchała tylko instynktu.

*

Róża spała jak dawniej przytulona plecami do Zygi. Przy jej piersi wiercił się przez sen Olek. Tylko Maciejewski czuwał, analizując wszystko, co usłyszał od żony.

Różnych rzeczy spodziewał się po Walaku i tej babie, ale **szmalcownictwo**¹⁹? Takim jak oni wytaczano przecież procesy, skazywano, a partyjne gazety radośnie o tym trąbiły.

Gdyby to nie od Róży pochodził **cynk**²⁰, Zyga mógłby pójść z tym do Grabarza. Wszystkie tryby wskoczyły na swoje miejsce: Walak przez swoją żonę, a rękami chłopców z NSZ, najpierw likwiduje świadków, teraz montuje pogrom, żeby już absolutnie wszyscy Żydzi, od czerwonych do radykalnych **syjonistów**²¹, bali się otworzyć gębę. Kto zarzuci mu szmalcownictwo, skoro

¹⁹ szmalcownictwo – w czasie II wojny światowej szantażowanie lub wydawanie Żydów Niemcom w zamian za pieniądze lub inne korzyści

²⁰ cynk – (*potocznie*) poufna informacja, ostrzeżenie lub wiadomość o czymś, co ma się wydarzyć (dać komuś cynk)

²¹ syjonista – zwolennik syjonizmu, czyli ruchu politycznego z początków XX wieku mającego na celu założenie państwa żydowskiego w Palestynie i osiedlenie w nim Żydów z diaspory

wraz z całą partią zajmie **pryncypialne**²² stanowisko potępiające rozruchy? Były komisarz rozumiał już także, dlaczego pozbyli się Jemioly: on jako dowódca oddziału musiał mieć jakiś kontakt ze strukturami krajowymi i raczej prędzej niż później rozpracowałby Walaków. A te sierotki po nim, jak Rzutki czy Kmicic, nawet się nie zorientują, kiedy będą martwi.

Niestety Maciejewski niewiele mógł zrobić ze swoją wiedzą, dopóki nie znajdzie innego źródła, Róża i Olek muszą pozostać poza sprawą, z daleka od Grabarza! Z drugiej strony kto bardziej im zagrażał: Grabarz czy raczej Walak? Niby powiedziała mu, jak się wytłumaczy: jakiś hałas obudził ją wcześniej rano, nie mogła zasnąć, to i wcześniej zanosła Olka do niańki. Nie warto już było wracać do domu, więc poszła od razu do szpitala. Papiery odłoży na miejsce, kiedy Walaka nie będzie w domu. Tak, to mogło wystarczyć... na jeden raz. Co później?

Z ulicy dobiegł go przeraźliwy krzyk. Podnosząc głowę, Maciejewski zdziwił się: na dworze było już jasno, a więc musiał spać kilka godzin, chociaż wcale tego nie zauważył.

– Coś się stało... – jęknęła Róża, najpierw przytulając Olka, który zaczynał popłakiwać, przebudzony, potem zerkając na Maciejewskiego.

– Tak, ale nie wiem co. – Wskoczył pospiesznie w spodnie.
– Lepiej idź, żeby nikt cię tu nie zobaczył.

– Jak to? – spytała, nie całkiem jeszcze rozbudzona. Olek płakał już na całego. – Wyrzucasz mnie?

– Kochanie, mówiliśmy o tym. – Objął ją mocno. – Jeśli Walak się dowie, zanim to my **będziemy mieli go w garści**²³...

– Tak – przerwała mu. – Pójdę.

²² pryncypialnie – w sposób zasadniczy, trzymając się ściśle określonych zasad lub przekonań

²³ ktoś trzyma kogoś w garści – (*frazeologizm*) ktoś ma nad kimś władzę

Tuląc i kołysząc synka, Róża spojrzała w brudne lustro nad **toaletką**²⁴. Ledwie się rozpoznała pośród mącących obraz **smug**²⁵ na szkłe, ale pierwszy raz od wielu miesięcy w jej oczach nie było pustki i zmęczenia.

*

Teczka oznaczona **kryptonimem**²⁶: „Pasiak” i nadrukiem TAJNE nie była wcale gruba, mimo to Jakub Grabarz siedział nad nią całą noc. Nad ranem pod sufitem gabinetu majora wisiała gęsta chmura papierosowego dymu, a bezpieczniak wciąż **był w kropce**²⁷.

Grabarz na bandytów w pasiakach ani nie miał czasu, ani co gorsza, dobrej koncepcji ideowej. Wiele by dał, aby teczkę tej sprawy **pogrzebać**²⁸ w dolnej szufladzie biurka. Oczywiście byłoby bardzo dobrze, gdyby właśnie lubelski Urząd Bezpieczeństwa Publicznego aresztował sprawców, których nie potrafili złapać towarzysze od poznańskiego po warszawskie. Tylko czy to rzeczywiście dobry moment na robienie sobie wrogów?

Niestety Lublin nie leżał już w środku kraju, tylko na wschodnich **obrzeżach**²⁹. Ci dwaj zabójcy nie mieli dokąd dalej jechać, bo przecież nie na radziecką Ukrainę! **Wsiąkną**³⁰ na jego terenie. No i te pasiaki nie przesądzały, jednak uwiarygadniały pomysł

²⁴ toaletka – stolik z szufladkami i lustrem, przy którym można robić makijaż i się czesać

²⁵ smuga – długi, wąski ślad lub pas czegoś, np. brudu na szybie

²⁶ kryptonim – umowna, często tajna nazwa np. akcji, osoby, rzeczy

²⁷ być w kropce – (*frazeologizm*) znaleźć się w trudnej sytuacji i nie wiedzieć, co zrobić

²⁸ pogrzebać – tutaj: ukryć coś

²⁹ obrzeża – części położone na peryferiach jakiegoś obszaru

³⁰ wsiąknąć – (*potocznie*) ukryć się w jakimś miejscu na dłużej

Szota na zrobienie z tych **zwyrrodnialców**³¹ żydowskiej **bandy**³². Bandy grasującej po całym kraju!

To się może skończyć nie jednym pogromem, ale całą serią, we wszystkich miastach, w których grasowali mordercy. Z drugiej strony tak byłoby nawet lepiej, bo kto mu wtenczas zarzuci, że akurat on nie zapanował nad faszystowskimi nastrojami?! Grabarz wciąż obracał w głowie słowa Feldmana: „*Wasertreger jutro złoży zeznania u podprokuratora. Wedle mojej wiedzy, w związku z obozem zagłady w Sobiborze, i obciąży kilka osób we władzach lubelskiego komitetu*”. Nie miał żadnych dowodów, ale **niech go szlag**³³, jeśli Wasertreger nie zamierzał obciążyć właśnie Walaka! Itę kurwę jego żonę, spekulantkę!

Tylko czy Maciejewski da radę dokopać się do tego? Ale jeśli ktokolwiek może niezauważony podejść towarzysza sekretarza, to wyłącznie ktoś spoza jego otoczenia, za to dyszący zazdrością jak pies o sukę. Na myśl o swojej sztuczce z lipnym podaniem rozwodowym Grabarz uśmiechnął się do siebie.

*

– Niech się Kusiowa nie rusza! – krzyknął Maciejewski.

Jeszcze przed chwilą zupełnie nie rozumiał, dlaczego sąsiadka z naprzeciwka tak się drze, stojąc w drzwiach Kapranów. Teraz Maciejewski stał na progu kuchni, a na stole, przy którym poprzedniego dnia Zyga żarł śledzia z ziemniakami, leżał **trup**³⁴ starej kobiety.

³¹ zwyrrodnialec – (*pejoratywnie*) osoba mająca skłonności do wyjątkowo okrutnego traktowania innych, zadawania im bólu i cierpienia

³² banda – tutaj: zorganizowana grupa przestępcza

³³ niech to szlag trafi; szlag by to trafił – (*frazeologizm, potocznie*) słowa wypowiedane w sytuacji, kiedy coś nam się nie udało lub/i nas zdenerwowało

³⁴ trup – martwy człowiek

– Niech się Kusiowa wróci i niczego nie dotyka – zarządził były komisarz.

Posłuchała. Krok za krokiem szła powoli do tyłu, patrząc to na ciemnoczerwone ślady swoich butów, to na martwą szwagierkę Kapranowej. Staruszka miała posiniaczoną twarz i rozbitą głowę. Dom był **splądrowany**³⁵, a by stara nie przeszkadzała bandytom, przybito jej ręce i nogi gwoździami do masywnego, grubego na kilka centymetrów blatu stołu. Zeszkłone oczy ofiary patrzyły w poczerniały sufit.

– A gdzie są Kapranowie? – rzucił do sąsiadki Maciejewski.

– No jak to gdzie? Przecież cała ulica wie. – Spojrzała na niego wzburzona. – Wczorajem pojechali na wieś po resztę rzeczy.

– Po kolei, pani Kusiowa, jak to było? – zapytał, pociągając nosem. Skąd ten smród **spalenizny**³⁶?

Słuchał dokładnego sprawozdania. Tak, tak, Kusiową zdziwiły niedomknięte drzwi, zatem weszła...

– ...krzyknęłam: „Jezus Maria!”...

– Mnie obojętne, co Kusiowa krzyczała – burknął Zyga. Na podłodze obok stołu z martwą staruszką dostrzegł wilgotną, częściowo nasiąkniętą krwią szmatę. – Milicji też. Co Kusiowa zrobiła?

– A co ja mogłam zrobić. Wyjęłam jej tę szmatę z ust.

Knebel, tak jak pomyślał! **Ukrzyżowanie**³⁷ i knebel.

Odcisk buta, dobrze, zanotował w pamięci Zyga. Chleb. Jedli razem. Ktoś znajomy? Wpuściła ich, ale dlaczego? I jeszcze dała kolację.

³⁵ splądrowany – taki, w którym jest bałagan z powodu dokonanego rabunku (kradzieży)

³⁶ spalenizna – to, co się spaliło lub przypaliło

³⁷ ukrzyżowanie – przybicie rąk i nóg człowieka do krzyża lub do innej powierzchni na kształt krzyża

Naraz Zyga uzmysłowił sobie, co od pierwszej chwili nie pasowało mu w tej pasyjnej scenie: nogi kobiety nie były złęczone, ale rozszerzone prawie jak u ginekologa. Prosta domowa spódnica odsłaniała poznaczone zgrubiałymi żyłami i zakrzepami krwi łydki i bosc stopy.

– A co Kusiowa jeszcze ruszała?

Sąsiadka wzdrygnęła się.

– Spódnice. – Przełknęła ślinę. – Spódnice, bo to nie dało się patrzeć. I wstyd!

Podszeǳł na palcach i uniósł spódnice zabitej. Mięǳy nogami martwej staruchy sterczał gruby na dwa palce stalowy **przecinak**³⁸. Zanim kobiecie wbito przecinak w **pochwę**³⁹, ktoś ǳłuższy czas potrzymał go w gorących węglach.

– Wychodzimy, a pani już niczego nie rusza – poleciał.

Zamknął drzwi, **gimnastykując się**⁴⁰, by nie dotknąć klamki.

*

Milicjanci, chociaŹ obaj młodzi, okazali się rozsąǳni. A moŹe tylko sprawiło im ulgę, Źe w czynnościach dochodzeniowych już ich ktoś **wyręczył**⁴¹, więcej: Źe w razie kłopotów z przyjęciem raportu mają na kogo zrzucić winę.

Zyga stał oparty o furtkę, palił papierosa i z żalem patrzył na niebrukowaną ulicę, na której jeszcze godzinę wcześniej można byłoby znaleźć odciski butów przestępców. Teraz, kiedy je skutecznie zdeptano, pozostawał tylko pies. O ile milicja miała psa.

³⁸ przecinak – metalowe narzędzie o ostrym końcu, używane do cięcia lub rozǳielania twardych materiałów

³⁹ pochwa – wewnętrzna część żeńskich narządów płciowych

⁴⁰ gimnastykować się – (potocznie) wykonywać trudne ruchy, aby coś zrobić

⁴¹ wyręczyć kogoś w czymś – zrobić coś za kogoś

Odwrócił się. Kusiowa stała przy komórcie po drugiej stronie posesji i ze wzburzeniem **tokowała o czymś**⁴² **kapralowi**⁴³, chociaż ten zamknął już notatnik.

– A ktoś podejrzany tu się wieczorem nie kręcił? – zagadnął ją jeszcze Maciejewski.

– Pan tu najbardziej podejrzany! – warknęła.

– No dobrze, a kogoś obcego Kusiowa nie spostrzegła?

– Obcego? – zastanowiła się. – No chodziło po domach dwóch takich młodych chudziaków, jeszcze w łachach z obozu.

– W pasiakach? – Zyga spojrzał na nią zdziwiony.

– A w pasiakach! – **zachnęła się**⁴⁴ Kusiowa. – Niby co takiego, kiedy ludzie biedują jak nigdy?! Gdzieś w Reichu ich pewno trzymali, skoro tyle czasu zeszło chłopakom do domu wrócić.

– No to do widzenia Kusiowej – kiwnął głową.

Milicjanci skończyli zabezpieczać drzwi i też szli w stronę furtki.

– Ja bym radził, żeby jeden z was tu został, dopóki nie przyjedzie ekipa – powiedział Maciejewski.

– Może i macie rację... – zastanowił się kaprał, poprawiając wiszącą na ramieniu **pepeszę**⁴⁵. Nagle przekręcił ją i wymierzył w Zygę. – Ręce do góry!

– Czy wyście zwariowali? Tam trzeba zabezpieczyć ślady, zanim ludzie zادهczą. Przecież jestem świadkiem i wam nie ucieknę.

– Świadkiem czy podejrzany, to się okaże na komisariacie. Jedziemy! – zagroził urzędowym tonem milicjant z pepeszą.

⁴² tokować o czymś – (potocznie) mówić dużo w sposób zbyt szczegółowy

⁴³ kaprał – stopień wojskowy

⁴⁴ zachnąć się – gwałtownym gestem lub słowem okazać swoje niezadowolone lub oburzenie

⁴⁵ pepesza – potoczna nazwa radzieckiego pistoletu maszynowego używanego w czasie II wojny światowej i po niej

Maciejewski zamilkł, dobrze wiedząc, że nic nie w skóra. Tyle dobrego, że gówniarz nie zrobił od razu rewizji w jego domu.

– My mamy na was zeznania, Maciejewski – powiedział. – Wiemy dobrze, że to właśnie wam zmarła właścicielka zapisała ten dom. Jedna tylko stała wam rzecz na przeszkodzie: jej szwagierka. Wiemy, wiemy, szwagierka tonie rodzina, a powinowata, ale mogłaby dochodzić swego, chcieć zachowku. No to ją zabiłście, Maciejewski, jak w jakimś przedwojennym kryminale.

– Obywatel kapral czytuje kryminały? – parsknął śmiechem były komisarz.

– Gówno wam do tego! – odpalił urażony miłośnik Holmesa i Herkulesa Poirot.

– Ale ja mam alibi. – Maciejewski powolnym ruchem sięgnął do kieszeni po papierosa.

– Jakże wy, do kurwy nędzy, możecie mieć alibi? – Kapral uśmiechnął się z politowaniem. – Dopiero wyszliście z więzienia, jesteście kryminalista.

– Polityczny – sprostował Zyga.

– Tym gorzej dla was.

Kiedy dojeżdżali do skrzyżowania Lipowej z Szopena, Zyga usłyszał za plecami wściekły warkot przyspieszającego silnika. Czarny citroen wyprzedził dorożkę i zahamował na środku skrzyżowania. Z auta wyskoczyło dwóch mężczyzn w cywilnych płaszczach.

– To jest Maciejewski? – Wyższy, w jasnej **cyklistówce**⁴⁶, wskoczył na stopień dorożki.

– A **obywatel**⁴⁷ kto? – Milicjanci podnieśli broń.

⁴⁶ cyklistówka – rodzaj czapki z daszkiem, popularnej w pierwszej połowie XX w., noszonej m.in. przez rowerzystów

⁴⁷ obywatel – forma zwracania się do mężczyzny, która w okresie PRL zastępowała formę „pan”

– Urząd Bezpieczeństwa. – Mężczyzna wyjął z kieszeni legitymację. – Zabieramy go.

– To przestępca kryminalny! – próbował protestować kapral z pepeszą, jednak bezpieczeniak nawet na niego nie spojrzał.

– Zygmunt Maciejewski? – Przyjrzał się podejrzliwie byłemu komisarzowi. – Towarzysz major Grabarz chce was widzieć.

– Panowie władza wybaczą. – Zyga wstał, podobnie jak ubowiec ignorując lufę pepeszy.

Wraz z tajniakami wsiadł do Citroëna. Kierowca ruszył z piskiem opon. Auto przeleciało przez **Szopena**⁴⁸ i skręciło w lewo. Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, ulica Jasna, to było jasne także dla Zygi.

*

Maciejewska była już spóźniona, na szczęście stąd, z wąskiej, wciśniętej między lekarские kamienice ulicy Karmelickiej, miała do pracy tylko kilka kroków.

Zbiegła po schodach oficyny, stukając obcasami po betonowych płytach, przecięła ciasne podwórko i wtedy usłyszała krzyk z ulicy. Ktoś gwizdnął na palcach.

– Co tu się dzieje? – zapytała stojącego w bramie dozorcę, raczej zaciekawionego niż zdenerwowanego.

– A nic. – Cieć wzruszył ramionami. – Nasi **chłopacy**⁴⁹ ze śródmieścia Żydka biją.

⁴⁸ Szopen – spolszczona forma nazwiska Chopin, używana niekiedy przez samego kompozytora Fryderyka Chopina; w języku polskim o wiele częściej stosowana jest pisownia Chopin

⁴⁹ chłopacy – (potocznie) chłopcy, chłopaki

– Tak po prostu biją? W biały dzień? – Róża wyskoczyła na ulicę. Niski chłopiec, przyciśnięty do muru sąsiedniej kamienicy, osłaniał się przed ciosami pięciu wyrosniętych łobuzów.

– Mają rację. Pani się nie wtrąca. – Dozorca wziął ją pod rękę, by stanowczo wciągnąć z powrotem. – **Bałamuci**⁵⁰ chrześcijańską dziewczynę, i to taki kurdupel!

Chłopak zgiął się wpół i osunął na bruk. Jeden z napastników kopnął go kilkakrotnie czubem buta, jakby chciał skłonić do powstania, ale pobity ledwie się poruszył. Niezadowolony łobuz odwrócił głowę i napotkał wzrok ciecia oraz Róży.

– Dzień dobry szanownej publiczności. – Wyszczerył zepsute zęby. – Tu leży Jojne, co zaczął z nami wojnę. Ze wszystkimi się zrobi porządek, dobrze mówię, panie Kunowski? – Błazeńsko skłonił się dozorczy.

– Będzie tego – burknął bez przekonania cieć.

Ruch głowy **prowodyra**⁵¹ wystarczył. Cała piątka odwróciła się jak na rozkaz i z rękami w kieszeniach powoli odeszła w stronę targu przy Świętoduskiej.

Róża podbiegła do chłopca i kucnęła przy nim na bruku. Krwawił z nosa, ust i z rany na głowie.

– Powiedzieli... To się stanie w tym tygodniu... – wyjęczał, otwierając oczy.

– Co w tym tygodniu? – Maciejewska obmacała mu czaszkę. Cała!

– No to może dam znać do szpitala? – zaproponował cicho cieć. Nawet nie zauważyła, że przystanął za nią.

⁵⁰ bałamucić – tutaj: zachowywać się w taki sposób, aby rozkochać w sobie drugą osobę

⁵¹ prowodyr – (*pejoratywnie*) osoba, która kieruje działaniem jakiejś grupy i namawia jej członków do działań niedozwolonych lub ocenianych negatywnie przez osobę mówiącą

– A nie będzie się pan bał? – warknęła. – No już, potrzebne **nosze**⁵²! Gdzie cię boli? Jak się nazywasz? – Znow zajęła się chłopakiem

– Za kilka dni będą robić porządek... – Zamknął oczy, jego głowa opadła na kolana pielęgniarki.

Pospieszenie sprawdziła mu oddech i puls. Nie było źle, tylko **omdlał**⁵³. Wyjęła chustkę i przytknęła chłopakowi do nosa.

– Spokojnie, spokojnie.

*

– Jakie piękne kwiaty! – zachwyciła się siostra Zawadzka.

Doktor Kostiarczuk zignorował zarówno ją, jak i dwóch młodych mężczyzn z kwiatami, jednego w skórzanej kurtce, drugiego w krótkim płaszczu. Lekarz swoją uwagę skupiał na bardziej potrzebujących.

– Co pani tu jeszcze robi? – Spojrzał na zaczerwienione z niewyspania oczy pielęgniarki. – Gdzie jest siostra Maciejewska?

– Spóźnia się – usłyszał. – Nie mogłam zejść z **dyżuru**⁵⁴.

– Proszę zajrzeć do piątki! – polecił, a sam ruszył do pokoju lekarskiego.

Już widział kolegów wychodzących z **dyżurki**⁵⁵ na poranny **obchód**⁵⁶, kiedy odezwały się strzały.

⁵² nosze – urządzenie do przenoszenia osób chorych lub rannych

⁵³ omdleć, zemdleć – stracić przytomność

⁵⁴ dyżur – czas pracy, kiedy ktoś jest odpowiedzialny za pełnienie określonych obowiązków służbowych, np. w szpitalu

⁵⁵ dyżurka – małe pomieszczenie w miejscu pracy (np. w szpitalu), w którym dyżurują pracownicy

⁵⁶ obchód – codzienne przejście lekarzy po oddziale w celu sprawdzenia stanu zdrowia pacjentów

Kostiarczuk odruchowo przywarł do ściany, prawa ręka sama sięgnęła pod fartuch. Przy pasie niestety od dawna nie miał **kabury**⁵⁷. Sowiecką **tetetkę**⁵⁸ pozwolono mu zatrzymać, gdy z oficera stał się na powrót zwykłym **cywilem**⁵⁹, jednak pistolet leżał w szufladzie biurka.

Za pierwszą **serią**⁶⁰ poszła druga. Doktor odkleił się od ściany i schylony wyrzwał za róg korytarza. Piątka! Tam, gdzie przed chwilą posłał pielęgniarkę!

Zaraz przypomniał sobie także, że w piątce leżeli milicjanci ranni w **potyczce**⁶¹ z reakcyjnymi bandami, ale Zawadzka, o niej myślał przede wszystkim, to był jego personel!

– Niech żyje Polska niepodległa! – Z sali wypadł najpierw ten w płaszczu, potem drugi, w kurtce. Puścili jeszcze krótką serię przez otwarte drzwi sali chorych, po czym rzucili się biegiem do wyjścia.

Kostiarczuk biegiem przemierzył te kilkanaście metrów dzielących go od piątki i wpadł do sali.

– Siostro!

Zawadzka, półleżąca z zamkniętymi oczami pod ścianą, w okrwawionym fartuchu, poruszyła ręką. Czerwone plamy dostrzegł także na prześcieradłach i szpitalnych kocach, którymi okryci byli pacjenci.

– Kto ranny? – krzyknął doktor. Widząc ruch na każdym z łóżek, wrócił na korytarz. – Chirurg do mnie! Chirurg!!!

⁵⁷ kabura – mały futerał przeznaczony do noszenia pistoletu lub rewolweru, przypinany do pasa lub w innych miejscach przy ciele

⁵⁸ tetetka – potoczna nazwa radzieckiego pistoletu używanego w czasie II wojny światowej i po niej

⁵⁹ cywil – osoba, która nie jest żołnierzem ani funkcjonariuszem służb mundurowych

⁶⁰ seria – tutaj: szybkie oddanie kilku wystrzałów z rzędu z broni palnej

⁶¹ potyczka – walka

Nie minęło wiele czasu, odkąd Maciejewski ostatni raz siedział przed biurkiem majora Grabarza, a jednak **odwykł**⁶². Trudno było Żydze patrzeć mu w oczy, równie zmęczone jak jego, tym bardziej na czerwoną, nawet podbiegniętą fioletem, gębę.

– No to powiedzcie, Maciejewski, do jakich doszliście wniosków.

Dawny komisarz, ledwie zaczął mówić o alarmie podniesionym przez Kusiową i zabezpieczeniu miejsca przestępstwa, wyczuł, że ta kryminalna sprawa musiała mieć jakieś drugie dno.

– Powiedziałbym, że to nie był pierwszy napad tych sprawców, chociaż nie widać szczególnego planowania. Napadli na nią, bo była łatwą ofiarą, a nie bo było co kraść. Kusiowa widziała, że poprzedniego wieczoru **żebrą**⁶³ po domach dwóch młodych ludzi w obozowych pasiakach.

– Do rzeczy, Maciejewski! – zniecierpliwił się Grabarz.

– Ktoś zamordował dla przyjemności, dla samego mordu. Jacyś zwyrodnialcy. Jeśli coś ukradli z tamtego domu, to tylko ubrania. Pójdą z tym do pierwszego lepszego pasera.

– Co ty mi pierdolisz o zwyrodnialcach, o jakichś szmatach i paserach?! – wrzasnął major. – Ja cię pytam, co masz dla mnie! W wiadomej sprawie!

Gdyby zapytał oto poprzedniego dnia, Zyga mógłby swoje wątle hipotezy o Darzyckim, Walakowej i Bułasiu ubrać nawet w jakieś fakty, ale teraz? Dać mu na pożarcie Bułasia i Rzutkiego? Głupszy bezpieczeniak nażałby się tym **do rozpuku**⁶⁴, ale major nie był idiotą. Jedynie skurwysynem.

⁶² odwyknąć – odzwyczaić się od czegoś

⁶³ żebrac – prosić (często na ulicy) kogoś o pieniądze lub inne wsparcie materialne

⁶⁴ do rozpuku – do granic możliwości, bardzo mocno; często używane (*frazeologizm*): śmiać się do rozpuku

– **Poszlaki**⁶⁵, obywatelu majorze.

– Czyli gówno, Maciejewski?! – Pięść Grabarza zacisnęła się, mnąc jakiś papier.

– Poszlaki, które zdają się wskazywać, że Wasertregera polecił zastrzelić ktoś związany z nową władzą. To może być błędny trop! – zastrzegł natychmiast Maciejewski. – Przecież dobrze wiem, jak politycznie by to wyglądało.

– Polityk! – warknął bezpieczeniak. – Polityk się z ciebie zrobił?! Fakty!

– Nie mam, ale za kilka dni...

Ręka Grabarza zanurkowała do szuflady. Po chwili Zyga siedział **przyszpilany**⁶⁶ nie tylko przez czarne ślepia majora: otwór lufy rewolweru gapił się w niego niczym trzecie oko.

I wtedy zadzwonił telefon.

– Wybaczcie, że przerwę naszą rozmowę. – Major **jadowicie** się uśmiechnął⁶⁷. Schował rewolwer i podniósł słuchawkę.

– Melduję, że sprawa jest jasna, towarzyszu majorze! – Sierżant Słonko wydarł się tak, że nawet Zyga słyszał każde słowo.

– Dyżur miała mieć pielęgniarzka Maciejewska, tyle że ona się spóźniła. Towarzysz major rozumie, spóźniła się akurat tego dnia, gdy bandyci napadli na szpital. Jest w **zmowie**⁶⁸. I nie tylko ona!

– Słuchajcie, Słonko! Tę Maciejewską macie tylko rozpytać.

– Znaczą się przesłuchać?

– Macie zadać jej pytanie, czy wiedziała cokolwiek o planowanym napadzie – wyjaśnił spokojnie Grabarz. – Zrobicie to przy

⁶⁵ poszlaka – słaby dowód w sprawie kryminalnej; coś, co przemawia na niekorzyść osoby oskarżonej, ale nie jest bezpośrednim dowodem jej winy

⁶⁶ przyszpilać kogoś wzrokiem – patrzeć na kogoś w sposób przenikliwy, jakby unieruchamiając go spojrzeniem

⁶⁷ jadowicie – w sposób złośliwy, pełen wrogości

⁶⁸ zmowa – tajne porozumienie między kilkoma osobami w celu zrobienia czegoś nieuczciwego, bezprawnego, niedozwolonego

ludziach, na korytarzu, tak żeby wszyscy w całym szpitalu sobie zapamiętali, że Maciejewską przepytował funkcjonariusz UBP, apotem puścił. O, **zasalutujecie**⁶⁹ jej nawet! *Poniał*?

– *Poniał*, towarzyszu majorze! Mam zapytać, nie zatrzymywać, przy ludziach, protokół spisać, zasalutować, ale...

– Wykonać, Słonko! – Odkładając słuchawkę, bezpieczniak zmierzył wzrokiem Zyge. Twarz majora **steżała**⁷⁰, plamy na jego gębie nabrały fioletu. – Widzisz, Maciejewski, co ja mogę... – wycedził powoli. – Co ja mogę dla ciebie zrobić... Ale i wiesz, co mogę z tobą zrobić. Iz nią także.

Maciejewski poczuł pot spływający po kręgosłupie.

– Proszę o jeszcze nieco czasu, obywatelu majorze. Rozwiążę tę sprawę, choćbym...

– Choćbyś miał **skonać**⁷¹, Maciejewski? – Bezpieczniak parsknął śmiechem. – Jam jest Pan Bóg twój i ja ci powiem, kiedy masz zdechnąć.

– Obywatelu majorze. – Koszula byłego komisarza była już mokra. – Gdybym dostał do pomocy Fałniewicz... – zdołał jednak wydusić.

– I co jeszcze?! Może dwie kurwy na dodatek? Won! – warknął Grabarz, wskazując drzwi.

Wyjść, dopóki nie zmieni zdania, to była pierwsza myśl Maciejewskiego. Bardzo pociągająca, ale nie grał tylko o siebie. Nie wstał z krzesła.

– Przepraszam, obywatelu majorze, ale co się właściwie stało w szpitalu? Nie chodzi mi o żonę, ale to może mieć związek.

– Związek, mówicie... – Grabarz zastanowił się. – Dobrze, powiem wam: banda wpadła do sali, w której leżało dwóch rannych milicjan-

⁶⁹ zasalutować – unieść rękę w geście wojskowego pozdrowienia

⁷⁰ steżeć – o twarzy: znieruchomieć pod wpływem silnych emocji

⁷¹ skonać – (*książkowe*) umrzeć po długich cierpieniach

tów, jeden pochodzenia żydowskiego. Przy okazji ranna pielęgniarka i chyba ze trzech przypadkowych chorych. I jaki ma to związek?

– Żydowski milicjant to raz, Wassertreger, do którego krzyczano, że jest ubowskim szpiclem, to dwa, te antysemickie plakaty na mieście... – Zyga **improvizował**⁷². Naprowadzić, ale nie mieszać w to Róży! – Wiele bym dał, żeby zajrzeć do biurka Walaka, obywatelu majorze. Bo z której strony nie zabierałem się do tej sprawy, pojawiało się nazwisko Walakowa. Izabela Walakowa, żona sekretarza, a wiem, że spotykali się ostatnio kilkakrotnie.

– Długo żeście myśleli nad tą **prowokacją**⁷³? – wycodził major.

Dawny komisarz milczał, czekając na ciąg dalszy. Bezpieczniak powoli wydmuchał dym i zgaślił papierosa.

– No mówcie, mówcie, Maciejewski – ponaglił.

– Walakowa w czterdziestym czwartym używała fałszywego nazwiska. Zupełnie jakby się bała tego, co ją spotka po wkroczeniu... znaczy po wyzwoleniu – poprawił się Zyga. – Teraz Walakowa nielegalnie handluje penicyliną i dolarami, a Walak ją **osłania**⁷⁴. Jedna kobieta powiedziała, że podczas okupacji ona była szmalcowniczką.

– Dalej!

– Żeby pójść dalej, naprawdę potrzebuję Fałniewicza, obywatelu majorze. – Maciejewski z wysiłkiem zdobył się na proszący ton. – On może coś pamiętać. W końcu jeśli szmalcowała Żydów, to musiała mieć jakieś kontakty jak nie z gestapo, to z Kripo albo **granatową policją**⁷⁵.

⁷² improvizować – działać lub mówić bez wcześniejszego przygotowania

⁷³ prowokacja – celowe działanie mające na celu wywołanie czyjejś reakcji lub wciągnięcie kogoś w określoną sytuację

⁷⁴ osłaniać – chronić

⁷⁵ granatowa policja – pochodzące od koloru granatowych mundurów potoczne określenie Policji Polskiej Generalnego Gubernatorstwa, działającej w czasie II wojny światowej pod kontrolą Niemców

– Dostaniesz **widzenie**⁷⁶. – Major sięgnął po formularz.

– Wolałbym mieć go do pomocy.

Bezpieczniak skończył wypisywać **przepustkę**⁷⁷, powoli wyszedł zza biurka i boleśnie chwycił byłego komisarza za policzek. Na Zamku mógł bić, wrywać paznokcie, kazać siedzieć na nodze od stołka, ale Zyga zawsze wiedział, w co się gra. Teraz naprawdę nie miał pojęcia, do czego dąży bezpieczniak, którego czerwony, łysy łeb zawisł nad jego głową.

– Ty myślisz, że jesteś krótko na wolności – cedził tymczasem Grabarz. – Widocznie za długo, bo zapomniałeś, że ty nie jesteś od wolenia. Ty jesteś psem i masz służyć nowej władzy.

*

Niby wciąż był wolny, a jednak idąc więziennym korytarzem, czuł mrowiący lęk, jakiego nie pamiętał od dzieciństwa, gdy wymknął się nocą na cmentarz. Wygrał wtedy zakład ze szkolnym kolegą, ale **o mało nie zesrał się w gacie**⁷⁸.

Teraz Maciejewski nie miał ani kolegów, ani nic do wygrania, co najwyżej do ocalenia.

– Tam! – Idący przed nim dozorca więzienny wskazał pękiem kluczy drzwi celi.

Skrzypnęły drzwi, Zyga stanął na progu i zamarł. Na Witoldzie Fałniewicz, jego podwładnym przez prawie piętnaście lat, wysokim i zawsze **przy tuszy**⁷⁹, więzienne ubranie wisiało jak na manekinie. Twarz miał żółtą od wolno schodzących z niej sińców. Mimo to ta resztką dawnego tajniaka poderwała się

⁷⁶ widzenie – spotkanie więźnia z osobami z zewnątrz

⁷⁷ przepustka – dokument pozwalający wejść lub wyjść z jakiegoś miejsca albo opuścić je na pewien czas

⁷⁸ o mało nie zesrać się w gacie – (*potocznie*) być przerażonym, bardzo się bać

⁷⁹ (być) przy tuszy – mieć nadwagę

z krzesła, lecz zaraz usiadła jak przygnieciona niewidocznym ciężarem. Maciejewski już wyciągał rękę na przywitanie, ale cofnął ją i przysunął sobie krzesło. Opadł na nie z westchnieniem

– Nigdy bym nie pomyślał, że tak się skurwisz, Zyga – powiedział Fałniewicz. – Czy może mam ci teraz mówić: „obywatelu Maciejewski”?

– Co ty pieprzysz, Witek – powiedział spokojnie ekskomisarz. – Ja tylko robię **praworządność**⁸⁰ i spokój, jak przed wojną.

– Praworządność i spokój? W skrócie PiS, tak? Ktoś oprócz ciebie należy do tej tajnej organizacji? – Fałniewicz zaśmiał się **wisielczo**⁸¹.

– Ty należysz. – Zyga z uporem patrzył dawnemu podwładnemu w oczy. – Zastanów się: ja bezpieczniak? Potrzebują mnie w sprawie, która nie zaszkodzi nikomu. Skurwiłem się? Oczywiście, Witek, skurwiłem. Ale mogę być kurwą, jeżeli dzięki temu wypuszczą ciebie, dadzą spokój Róży i...

– Urodziła? – przerwał mu Fałniewicz.

– Urodziła. – Zyga odetchnął. – Mam syna. Sam powiedz, czy na moim miejscu...

– Wybacz. – Były podwładny pierwszy wyciągnął rękę. Maciejewski uściśnął ją. – Siedzę w **izolatce**⁸² i różne rzeczy przychodzą mi do głowy.

– Mówiłem Grabarzowi, że potrzebuję cię na wolności, ale sam wiesz...

– Wiem, chce **mieć haka**⁸³, skurwysyn. Tylko nie rozumiem, skąd to widzenie. Żebyś wiedział, że żyję?

⁸⁰ praworządność – przestrzeganie prawa

⁸¹ wisielczy – ponury (np. wisielczy: humor, nastrój, uśmiech)

⁸² izolatka – jednoosobowe pomieszczenie przeznaczone do oddzielenia jednej osoby od innych (np. w więzieniu, w szpitalu)

⁸³ mieć haka na kogoś – (*frazeologizm*) mieć informacje lub dowody, które można wykorzystać, aby zaszkodzić komuś lub go szantażować

Zyga nachylił się nad stołem.

– Nie, żebyś popatrzył na te fotografie – szepnął, wyjmując z kieszeni zdjęcia Walaka i Walakowej.

Fałniewicz przyjrzał im się, mrużąc oczy.

– Ją pamiętam, jego nie. Chociaż... – zastanowił się. – Skoro okazujesz mi ich razem, domyślam się, kto to.

– No?

– Ta tutaj – wskazał sinym paznokciem zdjęcie kobiety – nazywa się Walak... Walak Iwona?... Izabela?... Nie pamiętam. Szmalcowniczka, bardzo doceniana przez Kripo. Dlatego uchodziło jej, że nie dzieliła się zbyt uczciwie z Niemcami.

– Dlaczego mi o tym wtedy nie powiedziałaś, Witek?

– Bo gównu cię to obchodziło, Zyga. – Fałniewicz spojrzał na niego **podkrążonymi oczyma**⁸⁴.

Maciejewski uśmiechnął się cierpko, rzeczywiście szmalcownicy interesowali go tylko od przypadku do przypadku.

– Miała spółkę z jakimś facetem. – Fałniewicz przysunął sobie drugie zdjęcie. – Nie powiem, że to ten, ale był jakiś facet. Walakowa...Przedstawiała się Żydom jako Bela Grejber, podobno miała nawet papiery na to nazwisko i pokazywała niektórym. To pamiętam dokładnie z zeznań. Jako Grejberowa wciskała Żydom, że ukrywa się od początku po aryjskiej stronie u tego gościa. Nie brała forsy, **była czysta**⁸⁵, on brał.

– Myślisz, że była jakaś prawdziwa Bela Grejber?

– Może była, może nie...

Zyga poklepał Fałniewicza po ramieniu.

– Trzymaj się, Witek, wyciągnę cię stąd – obiecał, wsuwając ukradkiem przyjacielowi do kieszeni paczkę papierosów.

⁸⁴ podkrążone oko – oko z lekkim zasinieniem skóry, będącym oznaką zmęczenia lub choroby

⁸⁵ być czystym – tutaj: nie łamać prawa, być uczciwym

Doktor Zajfen wyglądał na zadowolonego.

– I jak? – zapytał, podsuwając lusterko.

Szczeka Maciejewskiego wyglądała, jakby nie tylko Grabarz nie wybił mu przednich zębów, ale jakby w dodatku komisarz przez całe życie szczotkował je rano i wieczorem. Róży się spodoba!

– Dziwnie się z tym czuję.

– Przyzwyczai się pan.

– Zapewne. – Zyga kiwnął głową. – Od jakiegoś czasu nic nie robię, tylko się przyzwyczajam. Dziękuję.

Chciał wstać z fotela, jednak dentysta powstrzymał go ruchem dłoni.

– Jeszcze drobiazg, panie Maciejewski. Pan Lipowski prosił przekazać. – Dentysta podał mu kopertę.

Zyga otworzył ją i wyjął trzy banknoty po pięćset złotych.

– Co to jest? – Spojrzał zdziwiony na doktora.

– Pańska **odprawa**⁸⁶ – wyjaśnił spokojnie Zajfen. – Dyrektor nie miał... – zawahał się – powiedzmy, nie miał dziś czasu rozmawiać o tym z panem osobiście, a ja, jak pan wie, jestem wciąż jego dłużnikiem.

– **Forsy jak lodu**⁸⁷ – burknął Maciejewski. – Za mało, żeby coś kupić, za dużo, żeby przepić.

– Pan miał cicho ochraniać interesy dyrektora Lipowskiego. – Zajfen rozłożył ręce. – Tymczasem wygląda na to, że pan sam potrzebuje ochrony. Niech pan bez żadnego pakowania walizek któregoś dnia wsiądzie w pociąg i nie wysiada wcześniej niż we Wrocławiu. Żadnych listów, kartek, nowe nazwisko.

⁸⁶ odprawa – jednorazowe pieniądze wypłacane pracownikowi przy odejściu z pracy

⁸⁷ mieć forsy jak lodu – (*frazeologizm*) mieć bardzo dużo pieniędzy

Parę osób już tak zniknęło, i to bez nielegalnego przekraczania granicy.

*

W tym samym czasie o świętym spokoju intensywnie myślał także major bezpieczeństwa Jakub Grabarz. Niestety, **tkwił między młotem a kowadłem**⁸⁸: jeśli będzie tylko czekał na rozwój wypadków, prędzej czy później wytkną mu brak czujności. Nie miał nikogo w Komitecie Wojewódzkim, a Szot i Walak **rozdadzą karty**⁸⁹ po swojemu, tak by major musiał przegrać. Zazdrościł Ziemlianiowi, ten mógł sobie pozwolić na czekanie, najlepiej świadczyła o tym jego reakcja, gdy Grabarz doniósł mu na pierwszego sekretarza. Może lepiej było nie donosić?

Pułkownik⁹⁰ cierpliwie wysłuchał, co jego **wtyczka**⁹¹ w polskim bezpieczeństwie ma do powiedzenia, ale mijał już dzień od tej rozmowy inie działo się nic.

Major zamknął teczkę morderców w pasiakach, i tak jej zawartość znał już na pamięć. Kradli byle co, z przypadku, mordowali, bo lubili, tak przynajmniej sugerował Maciejewski. Zaś Grabarz musi nadać temu wymiar polityczny, inaczej Szot **nie popuści**⁹². Taki wymiar, żeby zadowolić byłego szefa i samemu przy tym nie przegrać.

⁸⁸ tkwić między młotem a kowadłem – (*frazeologizm*) znajdować się w trudnej sytuacji, w której trudno podjąć właściwą decyzję, bo każde rozwiązanie jest niekorzystne

⁸⁹ rozdawać karty – (*frazeologizm*) decydować o przebiegu wydarzeń

⁹⁰ pułkownik – stopień wojskowy

⁹¹ wtyczka – (*potocznie*) ktoś, kto potajemnie przekazuje informacje osobie, na której zlecenie pracuje

⁹² nie popuścić – (*frazeologizm*) nie ustąpić w czymś przeciwnikowi lub czegoś mu nie darować; uparcie coś twierdzić

Sięgnął do szafki po wódkę i szklanę i wykręcił dobrze sobie znany numer telefonu.

– Jakow, ty zdurniał? – Rosjanin zaśmiał się, kiedy major w kilku zdaniach **wyłuszczył**⁹³ mu swój plan. – Mam dać rozkaz, żeby moi ludzie z NKWD robili z tobą **naloty**⁹⁴ na złodziejskie meliny? A wasza milicja?

– *Eto chujstwo, niet milicja.*

– Jak to wytłumaczę w raporcie?!

– Nikoła! – Major uśmiechnął się. – Nikoła, a od kiedy ty tłumaczysz się w raportach z **trofiejnogo**⁹⁵?

– Co ty wymyśliłeś? – spytał Ziemlianin ciszej i całkiem innym tonem.

– Nikoła, czy jakiś szabrownik poskarży się na żołnierza Armii Radzieckiej, który zabrał mu zegarek? Czy złodziej albo inny spekulant pójdzie zawiadomić milicję, że stracił trochę złota i dolarów? Przecież ja nie proszę cię o przysługę, tylko proszę cię na współnika. Szukam bandytów, a co znajdą **krasnoarmiejcy**⁹⁶, to już nie moja rzecz.

– Kiedy **naczynajem**⁹⁷?

⁹³ wyłuszczyć coś – tutaj (*książkowo*):szczegółowo coś przedstawić

⁹⁴ nalot – niespodziewana kontrola (nalot: inspektorów, policji, na mieszkanie, zrobić nalot)

⁹⁵ *trofiejny* (rosyjski) – zdobyczny, tj. taki, który został uzyskany np. w wyniku walki, rywalizacji, wojny

⁹⁶ *krasnoarmiejcy* (rosyjski) – żołnierze Armii Czerwonej w czasach ZSRR

⁹⁷ *naczynajem* (rosyjski) – zaczynamy

Rozdział 7

Żadnych Wasertregerów więcej

Poniedziałek, 17 września 1945 roku

– Więc to pan jest Bułaś? – Gliker, chociaż zerwano go z łóżka nad ranem, był nie tylko szczęśliwy, ale też usatysfakcjonowany.
– Inaczej sobie pana wyobrażałem.

Przeszedł się po podwórku domu przy Rybnej, okrążył szarego fiata, którym przyjechał bimbrownik, po czym znów stanął naprzeciwko niespodziewanych gości: Rzutkiego i Bułasia.

– Ja pana również – powiedział ten ze źle skrywanym zniecierpliwieniem.

– Że nie mam pejsów? Czy że zapomniałem włożyć **jarmułki**¹?

– Pan mnie źle zrozumiał. Możemy przejść do rzeczy?

– Czyli do czego? – Szczęśliwy uśmiechnął się ironicznie.

– To pan nie wie, co się dzieje? – odpowiedział pytaniem na pytanie Bułaś.

– A skąd mam wiedzieć, skoro dopiero co mnie pan obudził?

– Gliker zagrał na czas. W rzeczywistości od półgodziny miał już w głowie jako taki pogląd na sytuację w mieście.

– NKWD przeszukało pięć moich melin, panie Szczęśliwy! Pańskiej nie ruszyli ani jednej.

¹ jarmułka – mała, okrągła czapeczka noszona przez żydowskich mężczyzn

– Chce pan powiedzieć, że mam z tym coś wspólnego? – skrzywił się Glikier.

– Nie, tylko że ma pan szczęście, panie Szczęśliwy. A skoro tak, to może właśnie pan dałby radę zrobić z tym porządek.

– Bimbrownik zaciągnął się i wolno wypuścił dym. Milczenie Glikera jeszcze bardziej go rozdrażniło. – Chodzi o tych dwóch, co zabili staruszkę. Jeśli wystawimy ich ubowcom, to odpuszczą.

– Nerwowo strzepnął popiół na nierówny bruk podwórka. – Nie pożałuje pan.

– Nie, panie Bułaś, nie chcę pieniędzy. – Pokręcił głową. – Chcę czegoś innego.

– Słucham. Niech pan poda warunki.

– Żadnych Wasertregerów więcej. – Glikier podszedł bliżej i zmierzył Bułasia wzrokiem. – To psuje interesy, a żaden z nas nie potrzebuje nadmiaru trupów.

– Git. – Bimbrownik wyrzucił papierosa. – Tylko niech się pan pośpieszy, bo jutro w nocy zaczną od nowa.

– Wiem, co to pośpiech, przed wojną nosiłem telegramy. Do widzenia, panie Bułaś. – Szczęśliwy wyciągnął dłoń, a bimbrownik uściśnęła ją bez wahania.

*

Kusiowa pierwsza zobaczyła czarne auto podjeżdżające pod dom Zygmunta Maciejewskiego. Zsunęła garnek na brzeg płyty kuchennej, żeby cienki rosół nie **wykipiał**², a sama pełna nadziei ulokowała się przy oknie. Z samochodu wysiadło dwóch mężczyzn: wysoki blondyn w eleganckim jasnym płaszczu i niższy od niego osiłek w rozpiętej koszuli i przymałej marynarce. Baba nie miała wątpliwości, skąd ich przysłano.

² wykipieć – wypłynąć z naczynia w wyniku gotowania

– Daj, Panie Boże miłosierny, żeby to już na dobre zamknęli skurwysyna – wyszeptwała. – Niech zgnije w kryminale, Matko Boża, Pocieszycielko nasza.

*

– Co to za babsko tam w oknie? – spytał Gliker Maciejewskiego. Spojrzał podejrzliwie na brudne krzesło przy kuchennym stole, rozścielił na nim gazetę wyjętą z kieszeni płaszcza i dopiero usiadł. – Donosi stara?

– Za głupia – pokręcił głową Zyga – chociaż wystarczająco wredna. A więc, jak mi pan zakomunikował od progu, bezpieczeństwo zrobiło **kipisz**³ na melinach. Tylko co ja mam z tym wspólnego, panie Szczęśliwy?

– Żeby pan sobie wstawił! – zauważył Gliker. – Urządza się pan, powinszować. Ja w zasadzie o nic pana nie winię, ale jedno mnie ciekawi: dlaczego, póki pan siedział w pudle, jakoś się tu żyło, a odkąd został pan pełnoprawnym obywatelem nowej Polski, nieszczęścia walą jedno za drugim. Taką **oblawę**⁴ to ostatnio robiło gestapo.

– I od gestapo dostał pan mój adres? – mruknął Maciejewski, siadając po przeciwnej stronie stołu. Osilka cały czas obserwował kątem oka. – Dużo pan stracił na tym kipiszu?

Gliker powoli wyjął papierosa, metodycznie ostukał go o blat stołu.

– Ja akurat nic – przyznał – tylko zrobiło się nerwowo, zbyt nerwowo. – A pan mógłby pomóc w zamian za pewną przysługę.

– Przysługę? – zdziwił się Maciejewski.

³ kipisz – (potocznie) rewizja, przeszukanie

⁴ oblawa – akcja policyjna lub wojskowa mająca na celu otoczenie i schwytanie poszukiwanych osób

– Wiemy, o kogo chodzi, bezpieczeniacy sami powiedzieli. Trzeba tylko tych ludzi wyłuskać i przekazać na UB, rozumie pan. My będziemy zadowoleni, pańscy szefowie w resorcie się ucieszą.

– Ale ja nie pracuję dla resortu.

– Do kogo ta mowa, panie Maciejewski? – Blondyn pokiwał głową z politowaniem.

Były komisarz spojrzał na niego uważniej.

– Dziękuję, że pan nieodmiennie ma mnie w życzliwej pamięci, panie Szczęśliwy – powiedział obojętnie – ale dlaczego akurat ja?

– Bo był pan gliną. – Glikier wzruszył ramionami. – A ja, zanim oddamy tych facetów ubowcom, też chcę wiedzieć, o co tu chodzi.

– Co mam z nimi zrobić?

– No jak to co? – zdziwił się Glikier. – Przesłuchać. Tymczasem potrzebuję pana dyspozycyjnego. Mam wiedzieć, gdzie pana szukać, kiedy ich dorwę.

– Ale nie zapytał pan, czy nie mam na dziś innych planów – zauważył Zyga.

– Istotnie, nie zapytałem. A ma pan?

Maciejewski pokręcił głową. Glikier wyjął z kieszeni płaszcz **ćwiartkę**⁵ i postawił przed Zygą.

– Dwie szklanki, jeśli można prosić. Czyste – dodał.

Zyga wstał i wyjął z kredensu dwie **musztardówki**⁶.

– Więc mam tych ludzi przesłuchać i oddać ubowcom? – upewnił się, stawiając szkło na lepkiej **ceracie**⁷.

⁵ ćwiartka – butelka wódki o pojemności 250 ml

⁶ musztardówka – (*potocznie*) w komunistycznej Polsce: wysoki słoik po musztardzie używany jako szklanka

⁷ cerata – nieprzemakalny obrus kładziony na stół kuchenny

– Dokładnie tak. – Gliker powoli nalał wódki, wyraźnie starając się, by wypadło sprawiedliwie.

– Dlaczego pan sam tego nie zrobi?

– Bo z bezpieczeństwem nie mam ochoty zawierać bliższej znajomości. Z panem też nie miałem, ale wolę już tak. Pan ich przesłucha, żeby móc potem powtórzyć mnie. Git?

– Git. – Maciejewski stuknął się z nim. – Ale chcę coś w zamian. Kto właściwie obrabował Szenkera?

– A, Szenker! Prawie o nim zapomniałem. – Szczęśliwy wybuchnął śmiechem. – Naprawdę nie domyśla się pan? Wciąż zgrywa pan glinę i naprawdę pan nie rozumie, kto zrobił Szenkera?

*

Zza stalowych prętów parkanu okalającego przyklejony do szpitala kościół Szarytek Zyga Maciejewski miał dobry widok inna zakręt Staszica, inna równie interesującą kamienicę na rogu Karmelickiej. Tu, na drugim piętrze, mieszkał Chaim Szenker.

Nie czekał długo. Wprawdzie Szenker jak zwykle został nieco dłużej w komitecie, jednak najwidoczniej późny obiad zamierzał zjeść w domu. Zyga z daleka rozpoznał szczupłą postać, która wyszła zza rogu ulicy Staszica i krok za krokiem zbliżała się w jego stronę.

Maciejewski przebiegł przez jezdnię, akurat gdy skarbnik komitetu znalazł się między dwiema bramami i nie miał gdzie uciec.

– Porozmawia pan ze mną, panie Szenker. – Zyga chwycił dłoń Szenkera, jakby chciał się przywitać, i policyjnym chwytem boleśnie wykręcił ją w nadgarstku. Drugą ręką objął go przyjacielecko.

– Kim pan jest? O co panu chodzi? – syknął mężczyzna.

– Spokojnie, nie jestem ani od Bułasia, ani od Szczęśliwego.
– Wymieniając te nazwiska, Maciejewski uważnie obserwował twarz skarbnika. – Ani nawet z Urzędu Bezpieczeństwa. Idziemy!

– Dokąd?

– Zobaczysz pan.

Nad zarośniętą krzakami **Czerniejówkę**⁸ mieli dwa kroki. Tam Szenker chciał rzucić się do ucieczki, ale Maciejewski wymierzył mu cios w żołądek. Pchnął go nad błotnisty brzeg i wyjął pistolet.

– Widzi pan, panie Szenker, kiedy wymieniłem nazwisko Bułaś, ani pan drgnął, a kiedy powiedziałem o Szczęśliwym, zrobiło to na panu większe wrażenie niż bezpieka. Powie mi pan dlaczego?

Skarbnik stał przed nim, **grzęznąć**⁹ w błocie. Wyglądał nieporadnie i tak samo musiał się czuć.

– Nic podobnego – zaprzeczył jednak twardo.

– Nie chce pan powiedzieć – westchnął teatralnie Maciejewski.

– No to ja panu opowiem pewną historyjkę z morałem. Był sobie pewien uczciwy człowiek, którego właśnie z powodu tej dziwnej cechy zrobili skarbnikiem Komitetu Żydowskiego. Pewnego wieczoru nasz bohater wracał do domu, niosąc w teczce całą powierzoną mu gotówkę: dwieście pięćdziesiąt tysięcy, całkiem ładny grosz. I jak to bywa na tym naszym **podłym**¹⁰ świecie, wzięli i go napadli. Mam mówić dalej?

– O co panu chodzi?! – Mężczyzna zareagował nerwowo. – O tym, że zostałem okradziony, plotkuje każda Żydówka w tym mieście!

– To zupełnie zrozumiałe, panie Szenker. Proszę słuchać dalej! Gdy naszemu bohaterowi zabierano teczkę z gotówką, on

⁸ Czerniejówka – rzeka

⁹ grzęznąć – zapadać się w czymś miękkim (np. w błocie)

¹⁰ podły – zły

rozpoznał bandytę. Miał szczęście w nieszczęściu, bo każdy inny skurwysyn władowałby mu kulę, ale tamten był na to za cwany.

Skarbnik spojrział na Zyge z niedowierzaniem

– Tak, panie Szenker, ów bezwzględnie uczciwy człowiek właśnie tak samo wytrzeszczył oczy, kiedy bandyta wcisnął mu dwadzieścia pięć tysięcy i kazał trzymać gębę na kłódkę. I napadnięty tak właśnie postąpił.

Komisarz wyjął z kieszeni płaską butelczynę z **mętawym**¹¹ płynem i podsunął mężczyźnie, który teraz zdawał się jeszcze bardziej wymizerowany, a marynarka żałośnie zwisała z jego kościstych ramion.

– Niech pan **wypije głębszego**¹² i **weźmie się w garść**¹³! Jak pan widzi, nie chcę zrobić panu krzywdy. Przyszedłem z tym do pana, a nie do Urzędu Bezpieczeństwa.

Szenker zacisnął dłonie na chudych kolanach.

– Ile? – spytał krótko.

– Wciąż pan nie rozumie. – Maciejewski powoli pokręcił głową. – Nie zamierzam pana szantażować ani pytać o szczegóły napadu, bo o tym akurat wszystko wiem. Mnie, proszę pana, interesuje tylko to, czego jeszcze nie wiem. Na przykład dlaczego, ile razy wymienię nazwisko Wasertreger, nawet bardzo mili ludzie nie chcą ze mną rozmawiać. A pan w tej sytuacji raczej musi, rozumiemy się?

– Co dokładnie chce pan wiedzieć o Wasertregerze? – westchnął skarbnik.

– Dlaczego zginął?

– Przez Belę Grejber – odpowiedział bez namysłu Szenker.

¹¹ mętny, mętawy – nieprzeźroczysty

¹² wypić głębszego – (potocznie) wypić porcję mocnego alkoholu jednym łykiem

¹³ wziąć się w garść – (frazologizm) opanować emocje i zacząć działać w sposób zdecydowany

– Czyli Walakową? – dopytał Zyga.
– Nie. – Teraz to skarbnik powoli pokręcił głową. – Walakowa stoi za jego śmiercią, ale zginął z powodu Beli Grejber.

*

Idąc rozjeżdżanym przez **gaziki**¹⁴ i trzęsące się ciężarówki Krakowskim Przedmieściem, Maciejewski wciąż miał przed oczami Szenkera, tego niepozornego i uczciwego człowieka. Zyga nie dziwił się, że facet nie był przesadnie rozmowny. On, gdyby tak dużo wiedział, też by **się** z tym **nie wychylał**¹⁵.

Bela Grejber naprawdę istniała i była więźniarką Sobiboru – tego samego obozu zagłady, w którym w październiku 1943 roku wybuchło powstanie, przygotowane między innymi przez Wasertregera. Z pewnością poznał tam Belę Grejber i dobrze ją zapamiętał, skoro już w Lublinie, kiedy usłyszał, że ta kobieta żyje i mieszka w tym samym mieście, postanowił się z nią spotkać. Musiał być cholernie zaskoczony, widząc zamiast znajomej z obozu obce babsko, które w dodatku nazywało się już Izabela Walak.

– Najwyraźniej zabrała dokumenty prawdziwej Beli Grejber i posługiwała się nimi krótko po wyzwoleniu w obawie przed Sowietami – powiedział Szenker.

Wasertreger zginął w noc przed tym, jak miał zeznawać w prokuraturze w sprawie zbrodni hitlerowskich w Sobiborze.

¹⁴ gazik – GAZ-67, radziecki samochód terenowy z okresu II wojny światowej i lat powojennych

¹⁵ nie wychylać się – (*potocznie*) nie zwracać na siebie uwagi, unikać angażowania się w różne działania

W „Wiśle”, nowej restauracji przy Ogrodzie Saskim, obrusy były całkiem czyste, mimo że menu wypisano tylko po polsku, nie po polsku i rosyjsku jak w „Europie”. Przy stole wgłębi sali siedział łysiejący mężczyzna w postrzępionej marynarce, który trzęsącymi się rękoma związał papierosa.

– Coś pan taki niewyraźny, panie Koprowski? – zainteresował się kelner, wycierając sąsiedni stolik.

– Chciałem smarkatą zapisać do **Vetterów**¹⁶. – Mężczyzna wyjął z kieszeni złożoną na pół tekturkę, a z niej jakiś dokument.

– Widzi pan? Świadectwo z szóstej klasy.

– To niech pan zapisze. – Kelner machnął jeszcze raz ścierką i wyprostował się. – **Handlówka**¹⁷, dobry zawód, dziewczyna nie zginie.

– Kiedy jej nie ma! – Koprowski wypił jedną setkę, zaciągnął się papierosem i zaraz poprawił drugą. – Jeszcze raz, panie Woźniak.

– No zaraz, zaraz! – Na sali było jeszcze pustawo, więc kelner, rozejrzawszy się, pozwolił sobie przysiąść do znajomego. – Jak to nie ma córki? Coś się stało?

– Poszedłem zapisać ją do szkoły, tak jak postanowiłem. A tam spotykam jej koleżankę, u której niby to nocowała.

– Niby to nocowała? – Woźniak uśmiechnął się nieznacznie. Ha, ile ta mała ma lat? Czternaście, o ile dobrze pamiętał. Puściła się, smarkula, ale **jaka mać, taka nać**¹⁸. – Nie rozumiem, o co się panu rozchodzi – dodał ze strapioną miną. – Panie Koprowski, może to i nie moja sprawa, ale pytam, bo chcę pomóc, jeśli umiem.

¹⁶ Vetterów – istniejąca do dziś szkoła handlowa im. Augusta i Juliusza Vetterów, znanych lubelskich przemysłowców i społeczników

¹⁷ handlówka – (potocznie) szkoła handlowa

¹⁸ Jaka mać, taka nać – (przysłowie) jaka jest matka, taka będzie jej córka

– Dziewucha nigdy nie była ani posłuszna, ani rozgarnięta, ale moje dziecko. Niczego smarkatej nie brakuje! – Koprowski wypił kolejną setkę. – Ucz się, mówię, wyjdź na ludzi. A ta wyszła.

– Czekaj pan, jak to wyszła?

– Z domu wyszła! – Mężczyzna zniecierpliwił się niedomyślnością kelnera, ale po chwili ciągnął płaczliwie: – Poszła niby do koleżanki, ale nie doszła, zniknęła.

– W szpitalu pan pytał?

– No jak nie! Uciekła z domu? Ale niby czemu? Wszystko miała! – Koprowski kręcił głową, wpatrując się w dno kieliszka.

– Może uciekła, a może ją ktoś... Czekaj pan, muszę obsłużyć – powiedział Woźniak na widok wchodzących właśnie gości.

Przeprosił ich jednak gestem inie zwracając uwagi na kwaśną minę kolegi za **kontuarem**¹⁹, zniknął za zasłoną. Tam podniósł słuchawkę telefonu i wykręcił cztery cyfry.

– Pani Walakowa? Woźniak mówi, pani Izo, mam dla pani faceta, na którego wszyscyśmy czekali.

Niecałą godzinę później kilkoro nieznajomych poilo Koprowskiego wódką, po polsku i katolicku przejętych losem nieszczęśliwego ojca...

*

Jeżeli ktoś musiał iść Uniwersytecką, przy gmachu „Pod Zegarem” przechodził na drugą stronę ulicy. Z dawnej siedziby gestapo, SD i Kripo od ponad roku nie zwieszały się już długie flagi

¹⁹ kontuar – lada (blat) w sklepie, barze lub restauracji, który oddziela klientów i obsługę

ze **swastyką**²⁰, przed wejściem stał za to sowiecki **wartownik**²¹ z błękitnym **otokiem**²² enkawudzisty.

Eugeniusz Kraft, były podkomisarz policji, nie przechodził jednak na drugą stronę. Jak co dzień szybkim krokiem skrzył za róg przy schodach gmachu, nie zwracając uwagi na podejrzliwie przyglądającego mu się wartownika. Czego miał się bać, skoro szedł na cmentarz? Codziennie tą samą, najkrótszą drogą.

– Spóźniłem się, bo z mamą gorzej – powiedział kwadrans później, siadając na ławce obok starannie utrzymanego granitowego nagrobka, błyszczącego jak przedwojenne oficerki. – Tak, był doktor, ale co miał powiedzieć? To tak, Marysiu, jakby mama stanęła w przejściu, wiesz? Ty z Elizą i Zosią zrobiłyście kroczek i poszłyście do nieba, a mama jest jedną nogą z wami, a jedną ze mną. No pewnie, że się cieszę! Co ja bym zrobił sam, bez waszej mamy? Ale ona bardzo tęskni za wami...

Urwał, bo pod murem cmentarza, za jednym z tych masywnych grobów starych protestanckich rodzin, coś poruszyło się i zamarło. Kraft wstał. Zaszurały opadłe liście, których nikt nie wymiótł od zeszłej jesieni.

– Kto tu jest? – Kraft ruszył w tamtą stronę, czując, że zagrało w nim dawno uśpione **wścibstwo**²³ policjanta. Przyspieszył kroku.

²⁰ swastyka – symbol narodowego socjalizmu zaadaptowany przez III Rzeszę z innych kultur (krzyż o równych ramionach załamanych w połowie pod kątem prostym)

²¹ wartownik – żołnierz lub strażnik stojący na warcie (pilnujący wyznaczonego miejsca)

²² otok – pas materiału (często w innym kolorze niż reszta czapki), naszyty wokół jej dolnej części, zwykle jako element munduru wojskowego

²³ wścibstwo – bycie wścibskim; interesowanie się tym, co nie powinno kogoś obchodzić, wtrącanie się do cudzych spraw

Pod murem siedziała dziewczynka w wieku Zosi, z podobnymi jasnymi włosami, ale niższa, mocniej zbudowana i z zabawną myszką na lewym policzku.

– Co tu robisz, dziecko?

Nie odpowiedziała. Szarpnęła się nerwowo, kiedy wszedł za grób, ale Kraft tylko wyjął jej liść spomiędzy włosów.

– Jak się nazywasz?

– Zofia... Niemczycka – odpowiedziała.

Policyjne doświadczenie bezbłędnie podpowiedziałooby Kraftowi, że podała fałszywe nazwisko, ale myślał zupełnie o czymś innym

– Zosia... – westchnął.

Zamarła. Wybrała sobie to miejsce, pewna, że na cmentarzu nikt jej nie znajdzie, nie okradnie ani nie zgwałci. Tu mogła przeczekać te kilka dni, zanim Tojwiego nie puszczą ze szpitala.

– Rodzice martwią się o ciebie – usłyszała.

– Nie mam rodziców – rzuciła bez zastanowienia.

– Tu nie możesz spać. Idź na milicję, Zosiu – poradził jej nieznajomy. – Tam ktoś ci pomoże.

Nie, to nie zboczeniec, zrozumiała, to jakiś wariat! Kiwnęła głową, że tak właśnie robi, ale facet stał i czekał, aż zabierze swoje rzeczy. Potem znów usiadł przy grobie, na którym grały promienie czerwonego, chylącego się ku zachodowi słońca.

*

Major Grabarz stał na balkonie gmachu bezpieczeństwa na Jasnej. Wieczór pachniał już jesienią, ale nad miastem wciąż wisiało letnie ciepło.

Upić się i zasnąć, to zrobiłby najchętniej. Niestety pracowity dzień wcale nie miał się ku końcowi. Kiedy przed godziną zadzwonił telefon na jego biurku, nie od razu poznał w słuchawce

głos towarzysza Sienki, kierownika do spraw edukacji ideowej w Komitecie Wojewódzkim PPR.

– Ja *sto razoj* was przepraszam, towarzyszu majorze, ale na dzisiejszym, tak pilnie zwołanym zebraniu komitetu musicie być – powiedział. – Sekretarz kazał mi wam przekazać.

– Jaki sekretarz? – Grabarz zdziwił się. – Towarzysz Szot przecież wyjechał.

– Wy macie rację, towarzyszu majorze. Towarzysza pierwszego sekretarza nie będzie jeszcze przez kilka dni, natomiast zebranie zwołał drugi sekretarz Walak.

– Więc Walak, tak? – burknął bezpieczeniak. I zaraz przywołał się do porządku.

– Tak, towarzysz Walak. Ja wam przekazał, co kazano. O siódmej wieczór.

Stojąc na balkonie z papierosem, Grabarz patrzył na długi cień, który gmach urzędu rzucał na ulicę Jasną. Walak. Czego chce, sukinsyn?!

Dzwonek telefonu wezwał Grabarza z powrotem do gabinetu.

– Co znowu, Świdroń? – burknął bezpieczeniak, od razu poznając głos **protegowanego**²⁴.

– Towarzyszu majorze, jest dziwna sprawa – powiedział z wahaniem milicjant. – Czwarty komisariat przyjął zgłoszenie o zaginięciu czternastolatki.

– **Bliadź twoja mać**²⁵, Zdzisław, twoim zdaniem to ma być sprawa dla bezpieczeństwa? – warknął Grabarz.

– Raczej tak, towarzyszu majorze – odparł poważnie porucznik. – Jej ojciec twierdzi, że dziewczynę porwali Żydzi.

²⁴ protegowany – osoba uzyskująca lepszą pozycję w jakiejś hierarchii lub w jakimś środowisku dzięki pomocy protektora (wpływowej lub zamożnej osoby)

²⁵ *Bliadź twoja mać* (rosyjski) – wulgarne przekleństwo: kurwa twoja mać

Zebranie Komitetu Wojewódzkiego PPR trwało już dobry kwadrans, kiedy major Grabarz wszedł do obszernej sali zastawionej kilkoma rzędami krzeseł i wolno ruszył w stronę **stołu prezydialnego**²⁶. Kierownictwo podniosło głowy, a on nie spieszył się. Niech dobrze obejrzą sobie jego poranioną mrozem gębę i łysy, czerwony łeb, zanim któryś otworzy pysk.

Przez chwilę z satysfakcją słuchał tylko odgłosu własnych kroków. Wystarczyło mu jednak spojrzeć na mordę drugiego sekretarza, by opuściło go całe zadowolenie – Józef Walak patrzył na majora z kąpiącym półuśmiechem.

– Zatem wezwaliście mnie, towarzysze. – Ubowiec usiadł, demonstracyjnie kładąc przed sobą na zielonym suknie powycieraną skórzaną teczkę.

– My *tolko* zaprosili was, towarzyszu Grabarz – poprawił Sienko, nieudolnie walcząc z białoruskim akcentem.

– Wszyscy towarzysze mnie zapraszali? – Major powiódł wzrokiem po cofniętych między ramiona głowach członków komitetu. A jednak bali się go niczym kiedyś **dziedzica**²⁷. Tylko nie Walak, sukinsyn!

– Ja nalegałem, byście przyszli, towarzyszu Grabarz – powiedział ten, beczelnie patrząc majorowi prosto w oczy – i zechcieli naświetlić nam aktualną sytuację na odcinku bezpieczeństwa w województwie.

Major powolnym ruchem otworzył teczkę i wyjął nową paczkę bielomorów.

²⁶ stół prezydialny – stół, przy którym siedzi prowadzący zebranie i najważniejsze osoby na sali

²⁷ dziedzic – dawniej właściciel majątku ziemskiego

– Jesteście czymś zaniepokojeni, towarzyszu sekretarzu? – wycedził, rozrywając paznokciem papier. – A może macie jakieś **pełnomocnictwa**²⁸ do kontrolowania organów?

– Nikt tutaj nie chce was urazić, towarzyszu Grabarz – wtrącił się Sienko i wyjął z leżącego przed nim pliku dokumentów pismo z nagłówkiem puławskiego Komitetu Powiatowego PPR. – Musicie jednak zrozumieć nasze zobowiązania wobec **aktywu partyjnego**²⁹, który jest zaniepokojony działaniami waszego resortu. Słyszy się, niestety, że lubelskie bezpieczeństwo działa w oderwaniu od dołów partyjnych, a my, towarzyszu, nie jesteśmy w Związku Radzieckim, niestety. My nie mamy jeszcze takiego oparcia w społeczeństwie jak bratnia partia komunistyczna.

– Ale co ja mam do tego? – burknął Grabarz, zapalając papierosa. Domyślał się, co mogło oznaczać pismo akurat z Puław. Morderstwo tej kobiety i zabójcy w pasiakach. Jednak czy taka sprawa niepokoiłaby aktyw?

– Pozwólcie, że ja wyjaśnię majorowi – znów odezwał się Walak. – Wy przyjechaliście do nas ze Związku Radzieckiego, ale nasi ludzie też mają swój **chłopski rozum**³⁰. I ten rozum mówi im, że to nie jest dobrze, gdy nie widać zdecydowanego działania przeciwko terrorowi.

– Czyj terror macie na myśli, towarzyszu Walak? – Grabarz dmuchnął mu w pysk dymem. – Reakcyjne bandy są w miarę naszych sił i możliwości systematycznie likwidowane. Na przy-

²⁸ pełnomocnictwo – pozwolenie, upoważnienie do załatwiania spraw w czyimś imieniu (za kogoś)

²⁹ aktyw partyjny – grupa najbardziej zaangażowanych członków partii politycznej

³⁰ chłopski rozum – (*frazelogizm*) zdolność zdroworozsądkowego (logicznego) myślenia, wynikająca z doświadczenia życiowego i intuicji, a nie z posiadanej wiedzy (np. chłopski rozum podpowiada, kierować się chłopskim rozumem)

kład w sprawie Wasertregera nie minął tydzień od zabójstwa do ujęcia i przesłuchania podejrzanych.

– Nie przeczę, towarzyszu Grabarz. Aktyw jednak pyta nas, dlaczego gdy chodzi o zabitego Żyda, wy umiecie rozbić **reakcyjną siatkę**³¹, wyłapać i sprawców, i ich kontakty, natomiast gdy podejrzani są Żydzi, nie robicie nic. O, weźmy Puławę! Musicie znać tę sprawę.

Bezpieczeniak kiwnął głową. Tak, sprawę znał, chociaż nie zadał sobie trudu, by zapamiętać nazwisko tej kobiety.

– Całe miasto mówi – ciągnął Walak – że widziano dwóch Żydów w obozowych pasiakach. W Puławach mieszka tylko kilka rodzin żydowskich, więc z kim tamci mieliby się kontaktować, jeżeli nie z nimi. Nikt z puławskich Żydów nie został nawet zatrzymany. Dlaczego ochraniać Żydów, jakbyście...

– Zapominacie się! – syknął Grabarz.

Major zmiażdżył papierosa w wielkiej szklanej popielnicy.

– Naszym zdaniem wy pracujecie tutaj, jakbyście wciąż byli w Moskwie – ciągnął tymczasem Walak. – Wiecie, jak walczyć z reakcją, zgoda. Z drugiej strony wiecie także o żydowskich ofiarach okupanta, ale nie rozumiecie, czym w istocie jest polski Żyd, towarzyszu majorze Grabarz.

Grabarz poderwał się. Krzesło z hałasem upadło na podłogę za jego plecami.

– To wasza opinia, towarzyszu, czy całego komitetu? Czy również towarzysza pierwszego sekretarza Szota? – zapytał **jadowicie**³² bezpieczeniak.

– Towarzysz Szot jest, jak widzicie, nieobecny. – Walak nie dał się zastraszyć. – A ja mam obowiązek go zastępować.

³¹ reakcyjna siatka – grupa osób przeciwnych nowej władzy

³² jadowity – trujący; taki, który wydziela jad (np. pająk, wąż, skorpion); tutaj: złośliwy, dokuczliwy, wrogi, agresywny

– Dziękuję towarzyszom! – Major zakończył rozmowę i wychodząc, trzasnął drzwiami.

Powoli zaczął schodzić po schodach, mijając milicjanta, któremu tłumaczył coś nerwowo siwy mężczyzna ubrany w czarny garnitur.

– Przepraszam pana majora! – Natręt zobaczył Grabarza i najwyraźniej uznał za **sojusznika**³³. – Kaprał nie chce mnie przepuścić, a ja koniecznie muszę się widzieć z kierownikiem do spraw nieletnich. Nazywam się Eugeniusz Kraft i przychodzę, bo...

– Tłumaczę obywatelowi, że nie ma takiego wydziału. Jutro z rana przyjdzie, teraz komitet już nie pracuje.

– Jak to nie pracuje? – Bezpieczniak uśmiechnął się złośliwie. – Dlaczego wprowadzacie obywatela w błąd? Komitet Wojewódzki w **pełnym składzie**³⁴ obraduje przecież w **sali posiedzeń**³⁵. Pytajcie najlepiej o drugiego sekretarza Walaka, obywatelu Kraft – poradził.

Kwadrans później Grabarz znów stał na balkonie gmachu WUBP przy ulicy Jasnej i nerwowo palił papierosa za papierosem. Walak zagrał ostro, postawił wszystko na jedną kartę. Co takiego Walak **miał w zanadrzu**³⁶? Co mu dodało takiej kurewskiej odwagi? No chyba nie mógł jeszcze wiedzieć o tej gówniarze **rzekomo**³⁷ porwanej przez Żydów?!, zastanawiał się ubowiec.

Natomiast w swoim gabinecie w kamienicy przy Krakowskim Przedmieściu, zajętej przez Komitet Wojewódzki PPR,

³³ sojusznik – osoba współpracująca z kimś w realizacji wspólnych celów; sprzymierzeniec, przyjaciel

³⁴ pełny skład – kompletna lista członków danej grupy

³⁵ sala posiedzeń – pomieszczenie, w którym odbywają się oficjalne zebrania

³⁶ mieć coś w zanadrzu – (*frazologizm*) mieć przygotowany plan, pomysł lub środek, który można wykorzystać w odpowiednim momencie

³⁷ rzekomo – według tego, co ktoś mówi, ale bez pewności, że to prawda

drugi sekretarz Walak wykręcił właśnie czwartą cyfrę na tarczy telefonu.

– Iza, chyba wiem, gdzie jest mała Koprowska. Cmentarz, Lipowa, przy północnym murze, część ewangelicka. Zajmij się tym! Potem dzwoń mi do domu, która by nie była godzina.

*

Ciemność dopiero zaczęła okrywać cmentarz, a Zośka już pożałowała, że wybrała właśnie to miejsce.

Przecież widziała niejednego trupa! Nie była dzieckiem, żeby bać się cmentarza. Jednakże cmentarz nie zasypiał i nie dawał zasnąć dziewczynie. Coś poruszało się między grobami, a ona mogła tylko mieć nadzieję, że to głodny jeź. Drzewa szeleściły liśćmi, ostrzegawczo odzywały się ptaki.

Pewnie dlatego, gdy noc przecięło światło latarki, Koprowska w pierwszej chwili poczuła ulgę.

– Zosiu! – usłyszała ciche wołanie.

Skuliła się pod murem. Głos kobiecy, to dobrze. Tyle że zupełnie nieznany. A jednak ta baba dobrze wiedziała, gdzie jej szukać.

– Zosia Koprowska!

Za późno było uciekać. Dziewczyna odgarnęła koc i wstała.

– A pani o co chodzi? – zapytała, siłąc się na odwagę. – Ja pani nie znam!

– Zosiu. – W głosie nieznajomej dało się odczuć ulgę. – No jak dobrze, że nic ci nie jest!

– Czego pani chce? – burknęła Zośka.

– Żebyś przespała noc w normalnym łóżku, w czystej pościeli. Nie bój się, nie powiem nic twojemu ojcu – zapewniła kobieta.
– Jestem Izabela Walak, możesz mówić do mnie: pani Izo.

Dziewczyna zupełnie nie rozumiała, o co tamtej chodzi. Elegancka babka, z **trwałą ondulacją**³⁸ i dobrym ubraniem z bazaru, pchała się po zmroku na cmentarz, żeby ją odnaleźć?

– Zosiu, ty się już pewnie domyślasz, że ja mam pieniądze, że robię dobre interesy. Przydałaby mi się taka dziewczyna jak ty. Do handlu, nie myśl, że za kurwę! Nie chcę cię oszukać, widzisz, jak otwarcie z tobą mówię? Jak z dorosłą. – Zbliżyła się powoli i usiadła na nagrobku, nie odrywając wzroku od oczu Koprowskiej. – Ja właśnie szukałam takiej jak ty, młodej, odważnej i bez rodziców, którzy nic nie rozumieją. Pójdiesz ze mną, a za miesiąc też będziesz mogła się ubrać jak ja.

– Co pani? To parę tysięcy! – **wymsknęło się**³⁹ dziewczynie.

– A co to jest zarobić parę tysięcy, kiedy ma się głowę na karku?! – Kobieta sięgnęła do torebki i wyjęła **piersiówkę**⁴⁰. – Napij się, rozgrzej...– Podetknęła.

Zoska spodziewała się wódki, ale ten łyk, mimo swej mocy, smakował, jakby piła naftę albo **smołę**⁴¹. Wystarczyło jednak przełknąć, by całe ciało oblało przyjemne ciepło.

– Matka z ojcem jeszcze będą z ciebie dumni – usłyszała. – A póki co chyba lepsze łóżko niż ten mur, prawda, Zosiu?...

³⁸ trwała ondulacja – zabieg fryzjerski, po którym włosy są trwale skręcone

³⁹ wymsknąć się – tutaj (*potocznie*): powiedzieć coś niechcący, przypadkiem, bez zastanowienia

⁴⁰ piersiówka – mała, płaska butelka na alkohol noszona w kieszeni

⁴¹ smoła – gęsta, czarna, lepka substancja o silnym zapachu, stosowana np. do wyrobu tworzyw sztucznych

Rozdział 8

Budzą się demony¹

Wtorek, 18 września 1945 roku

Maciejewski miał na kolację tylko wódkę i chłodny czarny chleb ze smalcem. Pasowałaby do tego jeszcze cebula, ale tej nie mógł nigdzie dostać.

Odwiesił marynarkę na krzesło, wyjął pistolet i schował pod poduszkę. Zajrzał do portfela: ponad tysiąc pięćset złotych, nie licząc forsy, którą trzeba będzie oddać Kapranom. Parę tygodni życia, ale warto rozejrzeć się za jakąś robotą.

Zyga coraz bardziej powątpiewał, że ryzyko pogromu jest realne. W spokojnym Krakowie rzecz odbyła się zgodnie z rytuałem znanym całej chrześcijańskiej Europie: w miasto poszła plotka o zaginionym chłopcu, a ulica od razu rzuciła hasło, że to Żydzi porwali go, by utoczyć krwi na **macę**². Tymczasem w niepokojnym Lublinie strzelano do pojedynczych Żydów z powodu czysto przestępczych **porachunków**³. Więc jaki pogrom?! Gasząc papierosa, zastanowił się: jeszcze szklaneczkę? Demokratyczna

¹ budzą się demony – (*frazeologizm*) zaczynają się ujawniać złe wspomnienia, emocje lub konflikty z przeszłości

² maca – płaski chleb spożywany przez Żydów w czasie święta Paschy

³ porachunki – (*potocznie*) działanie na czyjąś niekorzyść w odwecie za nieposłuszeństwo lub doznane krzywdy (np. osobiste porachunki, mafijne porachunki, załatwiać porachunki, wyrównać porachunki)

wódka z czerwoną kartką nie była gorsza od tej przedwojennej, ale jego łeb nie był już ten sam. Więzienie go zmarnowało. Jeszcze nigdy po dwóch setkach nie **buzowało**⁴ mu we łbie! Z westchnieniem usiadł na łóżku i zaczął **rozsnurowywać**⁵ buty.

Nagle Zyga usłyszał kroki i sięgnął po walthera. Dосkoczywszy do stołu, zdmuchnął płomień lampy. W tej samej chwili rozległo się pukanie.

– Kto tam? – zapytał.

– To ja – usłyszał głos żony.

Szarpnął zasuwkę i chwycił Różę w ramiona. Chciał ją uściśnąć, ale poczuł na nieogolonej twarzy rączkę Olka.

– Wejdz, wejdzcie. – Cofnął się do pokoju. – Co się stało?

– Uciekłam od niego – powiedziała.

Kiedy na Różę padł pastelowy blask lampy naftowej, Zyga zobaczył mokre loki żony i Olka próbującego wydostać się z koca jak z **kokonu**⁶.

– Nie mam czym nagrzać w piecu – zmartwił się były komisarz. – Połóż go w łóżku. Ale co się właściwie stało?

Przylgnęła do niego, a Maciejewski objął ją ostrożnie, bojąc się zgnieść chłopca. Strach trwał tylko chwilę, potem czuł tylko, że wreszcie jest, jak być powinno: ma ich oboje tutaj, u siebie. I już nie puści!

*

Mył się chyba przedwczoraj, o ile dobrze pamiętał. Jednakże Róża albo miała katar, albo straciła węch, bo jej palce wędro-

⁴ buzować – tutaj (*potocznie*): o silnych emocjach, które trudno opanować (buzuje: adrenalina, energia; buzuja hormony)

⁵ rozsnurowywać – rozwiązywać sznurowadła

⁶ kokon – tutaj: ciasne owinięcie całego ciała (najczęściej dziecka), np. kocem, kołdrą

wały po całym ciele Zygi, wtulała nos w siwiejący zarost na jego torsie. Krzesło pod nimi skrzypiało cicho, ale Olek spał spokojnie opatulony nieświeżą pościelą ojca. Jemu też najwyraźniej nie przeszkadzał zapach męskiego potu.

Maciejewski już nawet nie pamiętał, kiedy ostatnio miał Różę, chyba przed rokiem, ale skądś wzięła się w nim zupełnie nowa delikatność; nie spieszył się, właściwie nawet jej nie **pożądał**⁷, tylko kochał. Przez więzienie? Przez więzienie powinien być raczej **wyposzczony**⁸. Tymczasem to ona pierwsza zastygła w **spazmie**⁹. Zyga uniósł ją jeszcze kilkakrotnie, mocno ściskając miękkie i ciepłe pośladki, potem przytrzymał, kiedy zawisła mu w ramionach.

Komisarz zaniósł żonę do łóżka. Uklęknął obok niej na podłodze i zanurzył nos w jej włosach.

– Co się stało? Powiesz mi? – szepnęła jej do ucha.

– Oni znowu rozmawiali.

– On i Walakowa? Jesteś pewna? – Maciejewski zmarszczył brwi.

– Przecież poznałam jej głos! Była u niego przed północą. Ale to się zaczęło wczoraj od żydowskiego chłopca, przez niego spóźniłam się na dyżur. – Zmieniła temat i Zyga z trudem ukrył irytację. Rozbroił go Olek, uśmiechający się przez sen. – To był przypadek, ale gdybym przyszła na czas... Wiesz, że w szpitalu strzelano?

– Mówili coś o tym w ubowni. – Kiwnął głową.

⁷ pożądać – tutaj: pragnąć kogoś seksualnie

⁸ wyposzczony – (*żartobliwie*) taki, który przez dłuższy czas miał post (przerwę) od czegoś, co sprawia mu przyjemność (tj. nie mógł tego robić) i dlatego teraz bardzo tego potrzebuje; tutaj: pozbawiony przez dłuższy czas kontaktów seksualnych

⁹ spazm – gwałtowny skurcz mięśni, często w reakcji na silne emocje lub doznania

– Gdybym się nie spóźniła, to ja bym tam była, Zygu. – Róża drgnęła. Przytulił ją. – Tego chłopaka pobili na moich oczach. On się zakochał w polskiej dziewczynie i chcieli razem uciec z domu. Planowali to zrobić właśnie wczoraj, on szedł się z nią spotkać, kiedy go pobili.

– Jak się nazywa ten szczeniak? – Maciejewskiego **coś tknęło**¹⁰.

– Tojwi Folgiel. A dlaczego pytasz?

– Nieważne, Różyczko. – Poglaskał ją po włosach. Wiedział, cholera, że ten szczeniak wpakuje się w kłopoty. – Ten Fojgiel mówił coś o Walakowej?

– Nie, tylko o tym, że w tym tygodniu. Powiedzieli mu, że w tym tygodniu zrobią porządek z Żydami. Nie wzięłam tego serio, myślałam, że to zwykle **pogróżki**¹¹. Nie sądziłam, że on ma na myśli pogrom! Zrozumiałam to dopiero wieczorem, kiedy Walak powiedział: „Załatwimy się z nimi jutro”.

– Mógł mieć na myśli cokolwiek. – Maciejewski pokręcił głową.

Róża podniosła się zdenerwowana i usiadła na łóżku. Chciała mu wszystko opowiedzieć, ale dłuższą chwilę nie potrafiła zacząć. Nie chodziło tylko o strach, także o **upokorzenie**¹².

*

Nie mogła zasnąć. Przez tę strzelaninę w szpitalu? Przez Tojwiego? Przez Walaka, który mimo późnej pory kilka razy rozmawiał przez telefon za ścianą? W głowie Róży przelewały się obrazy nie tylko z ostatnich dni.

¹⁰ coś kogoś tknęło – (*frazeologizm*) ktoś nagle zaczął coś przeczuwać, podejrzewać, lepiej rozumieć

¹¹ pogróżki – groźby, zapowiedź kary lub zemsty (np. dostawać pogróżki, otrzymywać listy/telefony z pogróżkami)

¹² upokorzenie – uczucie wstydu i poniżenia spowodowane czyimś zachowaniem lub sytuacją

Wyczerpana, zamykała oczy, jednak nie była w stanie zapaść nawet w płytką drzemkę.

Czuła, że czeka na telefon od niej. A w głowie wciąż słyszała pobitego chłopca, gdy mówił o pogroźkach, o robieniu porządku z Żydami. Przed wojną nie lubiła ich, ale póki nie musiała słuchać jidysz w swojej kamienicy, to jej nie przeszkadzali. Później Róży było żal tych nieszczęśliwych ludzi, najpierw chyba głównie przez głęboko zakorzeniony **odruch**¹³ zobowiązanej do pomocy pielęgniarki, z czasem coraz natarczywiej docierało do niej, że i ona mogłaby być na ich miejscu.

Teraz tylko ściana dzieliła ją od człowieka, który w niczym nie różnił się od hitlerowców.

I okłamywał ją! Nigdy ani słowem nie wspomniał, co robił, zanim się poznali, ani słowem o żonie.

Przysnęła może na kilka minut, ale obudziło ją pukanie do drzwi.

– Nareszcie! – Sekretarz otworzył. – A nie mogłaś zadzwonić?

– O tej porze? – Róża usłyszała głos Walakowej.

Przeszli do pokoju, ale fragmenty rozmowy i tak do niej docierały.

– To ta dziewczyna, wywiozłam... – skrzypiał kobiecy głos.
– Jutro ich załatwimy.

– Bardzo dobrze! – Walak odetchnął z ulgą. – Szota urobiłem, ale Grabarz coś kombinuje. Bezpieczeństwo bierze się do mnie przez Różę.

Maciejewska zamarała. Więc ona sama też jest już zamieszana w ich **machinacje**¹⁴!

¹³ odruch – czynność powtarzana mimowolnie i z przyzwyczajenia; niekontrolowane przyzwyczajenie

¹⁴ machinacja – (książkowe) nieuczciwe, podstępne działanie, którego celem jest osiągnięcie jakichś korzyści

– Jak ona coś wie, to chyba jasne, co masz zrobić...

Chwila ciszy, która zapadła za ścianą, przeraziła Różę bardziej niż ataki wściekłości Walaka.

– Ona nic nie wie – powiedział w końcu, jednak niewiele ją to uspokoiło. – Co ona? Obchodzi ją tylko jej bachor.

– Obcy bachor, obca baba! – prychnęła Walakowa. – Przecież ona jest ode mnie starsza! Załatwiłeś mi mieszkanie. Myślałam, że czasem zajrzysz.

– Myśmy się nie pobrali z miłości, Izka. To był tylko interes.

– Podobno naskoczyłeś na Grabarza na zebraniu. – Kobieta zmieniła temat.

– To było ostrzeżenie.

– Przekonamy się, czy pomogło! – Walakowa **zarechotała**¹⁵.
– Śpij z nią, jeśli wolisz, ale nie próbuj mnie wysiudzić z interesu!

– Izka, nie denerwuj mnie! Jak rano ludzie pójdą pod żydowskie kamienice, Grabarz nie zdąży nic zrobić. Nie **nawal**¹⁶ jutro!

Walakowa wyszła cicho. Dwie godziny później, gdy sekretarz zasnął, Róża kolejny raz zabrała z łóżeczka Olka i wymknęła się z mieszkania.

*

Była trzecia nad ranem, ale major Jakub Grabarz wciąż siedział w swoim gabinecie.

W sprawie morderców wciąż nie było doniesienia, jednak Grabarz nie miał wątpliwości, że **wpadną**¹⁷. Nie trzeba będzie powtarzać rajdu po melinach, Ziemiańnin sprawił się dobrze. Dla

¹⁵ zarechotać – (*potocznie*) zaśmiać się głośno i nieprzyjemnie

¹⁶ nawalić – tutaj (*potocznie*): zawieść kogoś, zrobić coś niezgodnie z oczekiwaniami lub wymaganiami innej osoby

¹⁷ wpaść – (*potocznie*) zostać złapanym lub aresztowanym

tego cholernego enkawudzisty Polska była tylko **dojną krową**¹⁸, lecz i to można wykorzystać, byle ruszyć łbem.

Komunizm rodzi się w bólach i na to nie ma rady. Tylko przed wojną Grabarzowi nie przyszłoby do głowy, że rodząca go historia ma takie wąskie biodra.

I tym bardziej by mu nie przyszło do głowy, że reakcja uderzy we władzę nie tylko zbrojnie, lecz i spójną propagandą. Kiedy w czwartek rano przyniesiono jeden z zerwanych plakatów, nawet nie przypuszczał, jak to podziała na towarzyszy partyjnych.

Dzwonek telefonu **ocucił**¹⁹ majora.

– Co jest? – burknął do słuchawki.

– Zameldował się porucznik Świdroń ze świadkiem Koprowskim Stanisławem, ojcem tej zaginionej, towarzyszu majorze – usłyszał głos dyżurnego.

– Tacy jesteście pewni, że ze świadkiem? – Bezpiecniak uśmiechnął się do siebie. – Nie z zatrzymanym?

– Zameldował, że ze świadkiem, obywatelu majorze.

– **Jak zwał, tak zwał**²⁰. Obu zaraz do mnie!

*

Nad ranem niemal **po omacku**²¹ Zyga Maciejewski sprawdził i załadował walthera. Pistolet szczękął, na szczęście bardzo cicho. Róża nie otworzyła oczu. Jeśli jest tak, jak przypuszczał,

¹⁸ dojna krowa – (potocznie) źródło stałych i dużych dochodów

¹⁹ ocucić – przywrócić świadomość komuś, kto stracił przytomność (zemdlął) albo się zamyślił

²⁰ jak zwał, tak zwał – (potocznie) nieważne, jak coś nazwiemy, chodzi o to samo

²¹ po omacku – tutaj: nic nie widząc

że ten pogrom to tylko **burza w szklance wody**²², może zdąży wrócić, zanim żona się obudzi. Zostawić jej kartkę, żeby czekała? Nie był pewien, czy ma w domu chociażby ołówek. Gdyby nie wciąż gnijący na Zamku Fałniewicz, zabrałby oboje już teraz i wsiadł z nimi do pierwszego lepszego pociągu. Byle dalej od Lublina, gdzieś, gdzie **ręce** Grabarza **nie sięgają**²³.

Rower Waldka Kaprana odnalazł bez trudu. Ile to żelastwo mogło mieć lat? I gdzie je Kapran trzymał? Wprawdzie i tak jechał szybciej, niżby szedł, ale przy każdym **wyboju**²⁴ miał wrażenie, że rower rozleci się pod jego ciężarem

Dojeżdżając do Krochmalnej, był już zziębnięty, a łydki, takie miał wrażenie, spuchły mu niczym Kapranowej, od zawsze skarżącej się na **żyłaki**²⁵.

Zatrzymał się kilkadziesiąt kroków od domu Bułasia. Ukrył rower w ruinach kamienicy naprzeciwko, a sam znów przeszedł przez ulicę. Obawiał się, że zaraz zaszczeka jakiś kundel, ale nie, panowała cisza. Cicho wszedł na piętro i przyłożył ucho do drzwi. Cicho, żadnej odprawy przed akcją przeciw Żydom. Zapukać? I co powie? „Przepraszam, jeśli obudziłem, ale nie wie pan przypadkiem, gdzie dzisiaj będzie pogrom, panie Bułas?”

Po chwili Zyga pedałowal już przez plac Dworcowy. Na schodach prowadzących do kas i poczekalni siedziało kilkunastu Sowietów, chodnikiem szło trzech żołnierzy NKWD z bagnetami na karabinach. Jakiś transport? W tej chwili niespecjalnie go to obchodziło. Skręcił w 1 Maja.

²² burza w szklance wody – (*frazeologizm*) konflikt z powodu czegoś mało ważnego

²³ czyjeś ręce gdzieś nie sięgają – (*frazeologizm*) ktoś nie ma wpływu na dane miejsce lub sytuację

²⁴ wybój – wgłębienie lub nierówność w drodze

²⁵ żyłaki – poszerzone, widoczne żyły, najczęściej na nogach

Za placem Bychawskim Zyga przyspieszył. Zziajany, obolały, wołał nie myśleć, jak da radę dojechać do śródmieścia Zamojską, prowadzącą pod górę jak wszystko w tym cholernym mieście!

*

Na Rybnej i Lubartowskiej nic się nie działo. Również na **Czwartku**²⁶ dozorca spokojnie zamiatał dziedziniec, zerkając podejrzliwie na faceta na rowerze, który zatrzymał się przy posesji.

Wszędzie spokój.

Zyga zjechał w dół ku Lubartowskiej, wspiał się ku zbombardowanemu ratuszowi, potem do domu miał już z górki.

Dochodziła siódma rano, kiedy znalazł się na prowadzącej ku Rurom Jezuickim ulicy Narutowicza. Przy boisku gwałtownie zahamował.

A jednak Róża miała rację! Przed zaokrągloną kamienicą, gdzie za okupacji jego niemieccy przełożeni zdradzali swoje Helgi i Erny, a teraz, jak mówiono na dzielnicy, były mieszkania Żydów z UBP, gromadził się tłum. Na razie niegroźny, złożony z bab, które wyszły na poranne zakupy. Łobuzy nie wstawali tak wcześnie.

W przeciwieństwie do Kusiowej, która stała tam otoczona sąsiadkami.

– Co się stało? – Maciejewski zatrzymał rower. Żelastwo jęknęło.

– No jak to co? – **Naindyczyła się**²⁷ i zadowolona spojrzała po sąsiadkach.

²⁶ Czwartek – dzielnica Lublina

²⁷ naindyczyć się – (potocznie) przyjąć gniewną postawę i obrażony wyraz twarzy, które wyrażają niezadowolenie z jakiejś sytuacji

– Ja nic nie wiem. – Rozłożył ręce.
 – A pewno, że pan nie wie! – obruszyło się babsko. – Pana to akurat obchodzi ludzkie cierpienie!
 – Ale co się stało, pani Kusiowa? – powtórzył cierpliwie.
 – Żydki porwały dziewczynkę. Na macę!
 – Na macę? – zdziwił się Zyga. – Na macę porywa się chłopów, wyłącznie niewinnych. Dziewczynki tylko do burdeli, bo sama pani wie, jak to bywa z dziewczynkami.
 – Ale z pana świnia! – Sąsiadka poczerwieniała.
 Maciejewski odwrócił rower i co sił zaczął pedałować w stronę śródmieścia.

*

Major Grabarz **siorbnał**²⁸ stygnącej kawy. Nad górną wargą osiadła mu wąska nitka fusów niczym włoski wąsik przedwojennego **alfonsa**²⁹ albo pomocnika fryzjerskiego. Bezpieczeniak otarł ją wierzchem dłoni.

– Jak się wam wydaje, Koprowski? – zapytał. – Długo będę jeszcze cierpliwie słuchał, jak wy mi tu pierdolicie? Chcecie odzyskać córkę czy **wsio wam rawno**³⁰?

Łysiejący³¹ mężczyzna miał na sobie tę samą postrzępioną marynarkę co poprzedniego dnia w restauracji „Wisła” i tę samą koszulę, jednak krawata zawiązać nie zdążył. O pośpiechu, do jakiego zmusili go milicjanci, świadczyły też półbuty włożone na gołe nogi.

²⁸ siorbnać – wydawać dźwięki, pijąc lub jedząc zupe

²⁹ alfons – (*potocznie, pogardliwie*) mężczyzna czerpiący zyski z pracy prostytutek; sutener

³⁰ *wsio wam rawno* (rosyjski) – wszystko wam jedno

³¹ łysiejący – taki, który traci włosy

– Kiedy ja naprawdę nie znam tych ludzi, żebyśmy tak jutra nie doczekał! – Koprowski otworzył szeroko czerwone z niewyspania oczy. – Woźniaka pytajcie.

– Woźniaka, mówicie? – Grabarz obciągnął rękawy munduru. – Mnie wystarczy jeden telefon, bo Woźniaka przesłuchują piętro niżej i on mówi wszystko **jak na spowiedzi świętej**³², Koprowski – skłamał major.

Woźniak zniknął, nie nocował w domu. Bezpieczeniak mógł tylko postawić jednego milicjanta pod jego kamienicą, a drugiego posłać do knajpy, kiedy już ją otworzą.

– Nie za stara, nie za młoda, blondyna, do rzeczy taka. Z takimi włosami! – Przesłuchiwany podniósł ręce i nader plastycznie zarysował palcami objętość trwałej ondulacji. – Panie śledczy, niech pan zrozumie! – dodał błagalnie. – Ona mi chciała pomóc, córkę ratować, to ja ją miałem wypytywać o nazwisko?

Gdyby sprawa nie była tak śmierzcząca, bezpieczeniak wziąłby się za niego ostrzej. Nie rozmawialiby w gabinecie, ale w ciasnym pokoju obok, tym z oknem zamalowanym farbą. Tam przesłuchiwany powiedziałby wreszcie: „Walakowa”, sygnąłby **z rękawa**³³ nazwiskami niczym informacja telefoniczna! Tymczasem ubowiec musiał, no musiał, niestety, mieć zeznania dobrowolne i nie do podważenia.

– Obywatelu majorze, zrób pan coś! Ona mówiła, że Żydy mogli ją porwać na macę.

– A co ja mogę zrobić dla was, skoro wy nie chcecie nic zrobić dla swojej córki? – Bezpieczeniak wzruszył ramionami. – Podpiszcie! – Podsunął mu wysoce niesatysfakcjonujący protokół. – I wróćcie, jak nabierzecie rozumu.

³² jak na spowiedzi (świętej) – (*frazologizm*) szczerze, bez kłamstw

³³ jak z rękawa – mówić coś z łatwością i bez zastanowienia (np. sypać żartami jak z rękawa, rzucać nazwiskami jak z rękawa, podawać daty jak z rękawa)

Kiedy został sam, otworzył nową paczkę bielomorów. Ledwie zdążył włożyć do ust papierosa, zadzwonił telefon.

– Przyszedł jeden, towarzyszu majorze, i mówi, że „Bokser”
– zameldowano z dyżurki.

– Jaki bokser? – Grabarz nie zrozumiał w pierwszej chwili.

– Taki zziajany. I teraz mówi, że nazywa się Maciejewski.

– Dawać go tu natychmiast! – rozkazał bezpieczeniak. –
I zatrzymajcie na dole Koprowskiego, ma czekać!

*

Dobrze, że pani tak szybko przyszła, pani Izo. – Bułaś wziął ją pod łokieć i pospiesznie wprowadził do pokoju. – Trzeba szybko coś postanowić.

– Pan to ma wycucie, jak rany! – Uśmiechnęła się zgryźliwie. – Wie pan chyba, co się dzieje na mieście, a głowę zawraca.

Co się dzieje, wiedział już chyba każdy w Lublinie, nie wyłączając Szczęśliwego. Bułaś nawet zastanawiał się, czy nie powinien kogoś do niego posłać. Kto by mu zarzucił, że nie wywiązał się z obietnicy? Ostatecznie Bułaś nie jest Duchem Świętym, aby o wszystkich niepokojach na mieście zawsze wiedzieć pierwszy.

Z samego rana wpadł do niego Smółka, paser z Północnej.

– Są u mnie, panie Bułaś! – powiedział od progu. – Ci dwaj, co ich szukają kacapy z ubezpieką! Chcieli sprzedać fanty, a ja im wcisnąłem, że chwilowo nie mam forsy, za to mogę dać melinę. Popili i śpią.

To zmieniało sytuację. Skoro to Bułaś ich dopadnie, a nie Szczęśliwy, srać na umowę!

– Co to w ogóle za **obszczymury**³⁴? – zapytał.

³⁴ obszczymur – (*wulgarnie, pogardliwie*) osoba zaniedbana, brudna i o niskim statusie społecznym

– Kompletne frajery! – Smółka uśmiechnęła się cwaniacko.
– Wystarczyło połać im trochę wódki, a wszystko mi powie-
dzieli. Oni naprawdę są z obozu, a jadą pod Zamość, gdzie jeden
mieszkał przed wojną. Uwierzysz pan, panie Bułaś, Polak i Ukra-
iniec! Forsy potrzebowali, to zabijali. Ale że na takie staruchy **się**
zasadzali³⁵, to mnie się widzi, panie Bułaś, że nie szło im tylko
o forszę. Rozumie pan, zboczeńcy!

Pierwsza myśl Bułasia była prosta. Kiedy jednak zaczął szukać
w książce telefonicznej numeru do WUBP, przypomniał sobie
kontakt, który od dawna miał w głowie.

– No niech pan mówi, skoro mnie pan wydzwonił! – ponagliła
godzinę później Izabela Walak, lecz gdy przekazał jej rozmowę
ze Smółką, zaraz przestała się spieszyć.

– Napije się pani, pani Izo?

Pokręciła głową.

– Mówił pan Rzutkiem? – rzuciła po chwili namysłu.

– Pani mówię. – Bimbrownik wzruszył ramionami. – To nie
są Żydzi, jak pani sobie umyśliła, więc jeśli dostaną ich bezpiec-
niacy, to zrobią z nich ukraińskich bandytów.

Walakowa wyjęła z torebki pudełko papierosów i zapaliła.
Bułaś nie miał pojęcia, w jaki sposób dała radę za okupacji oszu-
kać i przeszmalcować tyłu Żydów. Kiedy tak milczała i kombi-
nowała, on widział jak na dłoni, co za **myśli kłębią się**³⁶ pod tą
blond fryzurą.

– Chce pan zarobić, panie Bułaś?

Dziwne, że zawsze zadawała to pytanie, chociaż dobrze znała
odповідź.

³⁵ zasadzać się na kogoś – (*potocznie*) ukrywać się gdzieś i czekać z zamiarem
napadnięcia na kogoś, zaatakowania go

³⁶ myśli kłębią się – (*frazeologizm*) wiele myśli pojawia się w głowie naraz,
w sposób gwałtowny i chaotyczny

– A kto by nie chciał? – Wzruszył ramionami.

– Rzutkiego znajdzie pan na Lubartowskiej. Będzie tam już taki tłum, że numeru nie muszę podawać. I powie mu pan, że ci dwaj jeszcze raz mają zabić, ale tym razem nie żadną staruchę. Słuchaj pan! – Chociaż byli sami, kiwnęła ręką, by się pochylił, i zniżyła głos do szeptu.

Bułaś słuchał bez słowa. I już po chwili nie był całkiem pewien, czy dobrze zrobił, telefonując do niej, a nie do WUBP.

*

Maciejewski spojrzał **spode łba**³⁷ na świadka, po czym oparł dupę na skraju biurka. Grabarz chodził po gabinecie, paląc papieroś. Koprowski z miejsca rozpoczął tę samą śpiewkę, którą były komisarz czytał już w protokole: zginęła z domu nieletnia Zofia, córka wyżej wymienionego, urodzona 1931, **niedoszła**³⁸ uczennica Gimnazjum Handlowego im Vetterów. Szukając jej, świadek dowiedział się, że jego córka była zaczepiana przez Żydów, którzy mają zwyczaj polegający na używaniu krwi niewinnych dzieci do produkcji rytualnego pieczywa, tak zwanej macy.

– Taki z was specjalista od piekarnictwa żydowskiego, Koprowski? – Maciejewski przerwał mu **wywody**³⁹ w pół zdania. – I taki pewien cnoty córeczki? Niewinne dziecko, kurwa jego mać! Nie wiecie, że **gziła się**⁴⁰ z chłopakami po krzakach? Nie wiecie. A my wiemy.

³⁷ spode łba – z niechęcią, wrogo, nieufnie (np. patrzeć/zerkać spode łba)

³⁸ niedoszły (*książkowe*) – taki, który nie został tym, kim planował lub mógł zostać

³⁹ wywód – dłuższa, szczegółowa wypowiedź, często wyjaśniająca jakiś temat

⁴⁰ gzić się – (*wulgarnie*) uprawiać seks

Mężczyzna poczerwieniał na twarzy, ale bał się odezwać. Zerknął pośpiesznie na Grabarza, jakby szukał pomocy. I doczekał się.

– Uspokójcie się, powoli. Widzicie przecież, że towarzysza Maciejewskiego umyślnie przysłano, aby jeszcze raz wszystko dokładnie sprawdził. Przyjechał, jak stał. Nie zdążył się nawet ogolić. A wszystko dla waszego dobra, Koprowski.

– Więc nabraliście podejrzeń, kiedy koleżanka córki, Anna Szewczyk, powiedziała wam, że wasza córka u niej nie nocowała.

– Już mówiłem, ona pierwsze słyszała, że miały się razem uczyć. No, okłamała mnie ta moja smarkula! Ania nie widziała się z Zośką przeszło tydzień.

– Czyli córka zmyśliła to, żeby nie nocować w domu. Pomyślcie, Koprowski, może poczyniła przygotowania?

– Jakie przygotowania? – Przesłuchiwany spojrzał na niego z miną kretyna.

– A takie, do kurwy nędzy, żeby mogła zwiać do swojego **gacha**⁴¹, podczas gdy wy, spokojni i zadowoleni, będziecie spać **snem sprawiedliwego**⁴²! – ryknął Zyga. **Kątem oka zerknął**⁴³ na Grabarza. – To jest tak jasne, że nie ma o czym mówić. Nas interesuje co innego: kto kazał wam łągać, że Żydzi ją porwali?!

Tu Koprowski wpadł. Dureń, sam sobie zasłużył! Zyga miał ochotę z miejsca nakłaść mu po mordzie. Nie dla przestachu, jak czasem przed wojną, ale naprawdę po ubowsku.

– Zaczniemy od początku. – Grabarz uśmiechnął się. – Poszliście do szkoły, żeby zapisać córkę do pierwszej klasy gimnazjum.

– Tak, miałem jej **cenzurkę**⁴⁴ i...

⁴¹ gach – (potocznie, pogardliwie) kochanek kobiety

⁴² spać snem sprawiedliwego – (frazeologizm) spać spokojnie i mocno

⁴³ zerknąć kątem oka – (frazeologizm) spojrzeć na coś lub kogoś szybko i w taki sposób, żeby inni tego nie zauważyli

⁴⁴ cenzurka – (książkowe) świadectwo szkolne

Maciejewski spojrzał na lewą, niemiecką stronę świadectwa i uśmiechnął się podle.

– A to byście się zdziwili, jakbyście z tym poszli do sekretariatu szkoły! Oglądaliście dokładnie ten papier?

Grabarz przysunął sobie cenzurkę. Natomiast Maciejewski umyślnie zamilkł.

– Widać czarno na białym, Koprowski, pana córka jakoś **wywabiła**⁴⁵ papier – powiedział major. – Tutaj powinno być „nie przechodzi do siódmej klasy”. I drugi raz przy arytmetyce: z „niedostateczny” zrobiła „dostateczny”.

– Znaczy się nie przyjęliby Zośki? – Ogłupiały mężczyzna na chwilę wlepił oczy w Maciejewskiego.

– Co byście jej zrobili, gdyby to wyszło na jaw? – zapytał spokojnie major.

– No jak to co?! – Koprowski wałnął pięścią w stół. – Przepraszam, bardzo przepraszam – wyjąkał, spuszczać głowę. – Zapomniałem się.

– No i sami widzicie! – Zyga jeszcze raz wziął świadectwo do ręki i podał je Grabarzowi. – Włączcie, bardzo was proszę, do akt, towarzyszu. – Z trudem się powstrzymał, by nie powiedzieć tego z większym jadem. – Smarkuła miała zatem powód, by uciec z domu, i to właśnie zrobiła. Sprawdziliście, czy nie brakuje jakichś jej ubrań, zanim zaczęliście **machać ozorem**⁴⁶ na mieście? Wiedziecie, co wam grozi za wprowadzanie w błąd organów bezpieczeństwa?

– Ale to nie ja z tymi Żydami! – Mężczyzna uderzył się w piersi. – Siedziałem w „Wiśle”, tam jest za kelnera znajomy, Woźniak się nazywa, mówiłem już pa... obywatelowi majorowi.

⁴⁵ wywabić – tutaj: usunąć napis z papieru, tak żeby nie było go widać

⁴⁶ machać/mleć ozorem – (potocznie) dużo i bezmyślnie mówić

Tam przyszła kobieta. To ona zaczęła mi opowiadać, że to samo było w Krakowie, że tam Żydzi porwali dziecko.

– Nazwisko! – nacisnął Maciejewski.

– Nie wiem, nie pamiętam – jęknął przesłuchiwany. – Chociaż zaraz. Woźniak mówił do niej... Ona miała takie ładne imię. Zaraz, zaraz. Izabela, tak, Izabela! Ja byłem cały w nerwach.

– Pijani byliście jak świnia! – wrzasnął Zyga. – Izabela Walak?

– Walakowa. – Grabarz kiwnął głową. Jemu rysopis też się zgadzał.

– No i rzeczywiście, jak teraz pan mnie pyta, to przypominam sobie. Na chwilę przysiadł się też jeden facet. Ale on zupełnie do niej nie pasował! Ona jak aktorka jakaś, a tamten taki więcej szeroki w ramionach, z brzuchem, jakbym miał zgadywać, to jakiś sklepikarz.

To samo pomyślał sobie Maciejewski, kiedy pierwszy raz zobaczył Rzutkiego przed sklepem na Krochmalnej. Jednakże nie tego faceta zamierzał pogrążyć.

– Kim dla niej był? – przerwał Koprowskiemu. Na razie **rysopis**⁴⁷ pasował także do Walaka. – Jak sobie mówili? Na pan, pani czy po imieniu?

– No po imieniu, znali się.

– Mógł to być jej mąż?

– No niby mógł.

Zyga plasnął otwartą dłońią w blat stołu. Przesłuchiwany usłużnie zamilkł.

– Walak **jak malowany**⁴⁸. Co myślicie, towarzyszu majorze? – Służbowa mina wyszła Maciejewskiemu całkiem nieźle.

⁴⁷ rysopis – szczegółowy opis najważniejszych cech wyglądu danej osoby, pozwalający na jej identyfikację (np. dokładny rysopis, sporządzać/podawać rysopis)

⁴⁸ jak malowany – bardzo ładny

– Walak – zgodził się Grabarz, siadając na swoim krześle. – Wszystko się zgadza, towarzyszu komisarzu.

Maciejewski, nie spiesząc się, zdjął dupę z biurka.

– Przez ten wasz nagły telefon to ja dziś ani **klina**⁴⁹, ani śniadania. – Ziewnął. – Poczęstowalibyście papierosem, towarzyszu Grabarz.

*

Ulica Lubartowska wyglądała jak przed wojną w Wielki Piątek albo Boże Ciało, kiedy co bardziej znudzeni nabożeństwami katolicy przypominali sobie, kto ukrzyżował Pana Jezusa. Wszystko było **zamknięte na głucho**⁵⁰.

Tłum zbierał się pod numerem 18, dużą piętrową kamienicą. Maciejewski nie zauważył ani jednego milicjanta, chociaż z II Komisariatu mieli tu kilka minut na piechotę.

– Wychodźta, Żydy! – histerycznie krzyknęła jakaś kobieta w czarnej chustce na głowie. – Wychodźta, **katy**⁵¹ czerwone!

W okna posypały się kamienie, brzęknęło kilka szyb, ale **szturm**⁵² na zamkniętą bramę nie powiódł się.

Zyga zatrzymał się na chwilę kilka metrów dalej, lecz nie wyłowił wzrokiem nikogo znajomego.

– Hitlera na takich mało! – zawołał młody mężczyzna.

⁴⁹ klin – tutaj (*potocznie*): porcja alkoholu, której wypicie ma złagodzić skutki kaca (tj. nadmiernego spożycia alkoholu poprzedniego dnia)

⁵⁰ zamknięty na głucho – całkowicie zamknięty, tak że nie można wejść ani zajrzeć

⁵¹ kat – osoba wykonująca karę śmierci; tutaj: morderca

⁵² szturm – tutaj: intensywny atak, mający na celu zdobycie określonego obiektu bronionego przez przeciwnika (np. szturm na: miasto, parlament; szturm wojskowy; zwycięski szturm); szturmować

Ten głos Maciejewski już słyszał. A może tylko mu się wydawało? Blondyn miał na sobie ten sam krótki prochowiec, w którym śledził go przez pół śródmieścia. Kmicic. Więc pewnie gdzieś jest także Rzutki.

W tym momencie zauważył przepychającego się między ludźmi Bułasia. Pracując łokciami, komisarz ruszył za nim, Rzutki stał z boku, pozornie poza tłumem. Bułaś podszedł do niego i z miejsca zaczął coś tłumaczyć.

Kolejny kamień wzleciał w powietrze, rozdzwoniła się kolejna szyba. Nikt nie zwracał uwagi na dobrze ubranego faceta rozmawiającego z krępkim grubasem. Zyga wykonał kilka ruchów ramionami i zbliżył się do nich.

– Z tym nie chcę mieć nic wspólnego – dosłyszał. – To jeszcze dziecko! Zawieź dziewczynę jakimś zwyrodniałcom? Mowy nie ma, Bułaś!

– Możemy nieźle zarobić. Tamci dwaj zrobią swoje i **pójdą do dołu z wapnem**⁵³. Dobrze wiesz, na czyje to pójdzie konto.

– Mowy nie ma!

Maciejewski nie zamierzał im przeszkadzać. Dopiero gdy Bułaś odszedł wściekły w stronę śródmieścia, stanowczo chwycił Rzutkiego pod ramię i pociągnął w głąb wąskiej Cyruliczej.

– Maciejewski? – zdziwił się konspirator. – O co panu chodzi?

– Pan się zachował po ludzku, to i ja spróbuję. Macie **wsypę**⁵⁴. Walakowa.

– Nie wiem, o czym pan mówi.

– Bez żartów, panie poruczniku! – Zyga odciągnął go jeszcze kawałek, pod niską kamienicę. – **Mokra robota**⁵⁵, tak? Zofia

⁵³ pójść do dołu z wapnem – (potocznie) zostać zabitym

⁵⁴ wsypa – (potocznie) sytuacja, gdy tajne działania lub osoby zostają ujawnione, co grozi poważnymi konsekwencjami (np. aresztowaniem)

⁵⁵ mokra robota – (potocznie) zabójstwo

Koprowska, rzekomo porwana przez Żydów? Jej ojca już **magluje**⁵⁶ bezpieczeństwo. Gdyby pan się zgodził, nie zazdroszczę. A wie pan na przykład, dlaczego Walakowa wystawiła wam Wasertregera?

Kmicic został w tłumie, ale jego kolega w skórzanej kurtce wsadził łapę do kieszeni z pistoletem i właśnie zbliżał się do dowódcy. Rzutki **odwołał**⁵⁷ go lekkim ruchem głowy.

– Niech zgadnę – ciągnął Maciejewski – bo Wasertreger był ubowskim szpiclem? Tak wam powiedziała? I wystarczyło?

– To on wydał Jemiołę.

Zyga cmoknęła z niesmakiem.

– A nie przyszło panu do głowy, że waszego Jemiołę wydała sama Walakowa? Jeśli to faktycznie był taki kozak jak w piosence, to chyba i nie idiota.

– Nie rozumiem.

Maciejewski nachylił mu się do ucha.

– Wasertreger musiał zginąć, bo zaczął się domyślać, że Walakowa szmalcowała za okupacji. A Jemioła za to, że rozjaśniało mu się w głowie, w co ona gra teraz.

Rzutki stał z zaciśniętymi zębami, potem westchnął. Coś zaczynało do niego docierać, uznał były komisarz.

– Pan porucznik patrzy na mnie jak cielę na malowane wrota. Bo co? – zaatakował Zyga. – Bo **żał dupę ściska**⁵⁸, że jeśli zostanie bez Walakowej, to nie będzie ani meliny, ani nadziei na wielki czyn zbrojny? Powiedziała wam, że od tego pogromu zaczną się zamieszki, od zamieszek powstanie, od powstania trzecia wojna i tak dalej?

⁵⁶ maglować kogoś – tutaj (*potocznie*): intensywnie wypytywać, przesłuchiwać

⁵⁷ odwołać kogoś – tutaj: dać komuś znak, aby się wycofał, oddalił się

⁵⁸ żał dupę ściska – (*wulgarnie*) ktoś odczuwa coś bardzo nieprzyjemnego w związku z sytuacją, o której mowa

– Zamknij się pan! – warknął Rzutki.

Kilku mężczyzn przyciągniętym znad rzeki **drągiem**⁵⁹ próbowało wysadzić z zawiasów bramę przy Lubartowskiej 18. Zajęczała, ale przegniły drąg nie wytrzymał i pękł z trzaskiem.

– Ma pan szczęście, dzisiaj ubownia będzie urobiona po łokcie – powiedział Maciejewski. Idźcie stąd i wsiadajcie w pierwszy lepszy pociąg. Rozjedźcie się po Ziemiach Odzyskanych albo gdziekolwiek, byle nikt was nie znał. Każdy w inną stronę i niech nikomu nie przyjdzie do głowy pisać kartek na święta! Inne nazwiska, adresy, kontakty, nie znacie się i nigdy nie znaliście. Niech pan nie kozakuje i wyda ludziom taki rozkaz.

– No ale jak tak, to Walakową trzeba kropnąć.

– Zabierz pan ludzi i spieszaj! – syknął mu do ucha Maciejewski. – Walakową zajmie się ktoś inny.

Chciał dodać: „Jak go znam, pewnie już się zajął”, ale odwrócił głowę, bo tłum gwałtownie zafalował.

– Co, do cholery? – mruknął Zyga.

I zaraz uśmiechnął się pod nosem na widok przystojnego faceta, któremu koledzy pomogli wspiąć się półtora metra na przyporę. Nie byli sobie przedstawieni, ale Zyga **dałby sobie rękę uciąć**⁶⁰, że to tajniak.

– Ludzie, z tymi załatwimy się później! – krzyknął mężczyzna. – Gdzie trzymają dziewczynę, jak nie w tym swoim Komitecie Żydowskim?!

Maciejewski dobrze znał to wahanie, które jak prąd elektryczny przeszło przez tłum.

– Na Rybną! – zawołał prowokator, podnosząc temperaturę.

– Kto to jest? – Rzutki stanął obok Zygi.

⁵⁹ drąg – długi, gruby kij

⁶⁰ dać sobie rękę uciąć – (*frazeologizm*) być czegoś/kogoś pewnym, ręczyć za coś lub za kogoś

Ten odwrócił się, wciąż ironicznie uśmiechnięty.

– Nie wie pan, poruczniku. – westchnął. – A powinien. To bezpieczniak. Rozumie pan już, w co się tu gra, czy wyjaśnić?

Rzutki pokiwał głową.

– Dziękuję za ostrzeżenie. – Podał Maciejewskiemu rękę i kiwnął na swoich ludzi, niespuszczających go z oczu. – Ewa-kuujemy się jeszcze dziś. A co pan zrobi?

– Ja? Ja idę na Rybną. Za nic nie chciałbym przegapić widowiska. – Zyga włożył do ust papierosa i zaczął grzebać w zapalkach.

W stronę okien kamienicy poleciał jeszcze jeden kamień, ale niecelny. Tłum ruszył pod górę Lubartowskiej.

*

– Tu mówi Milicja Obywatelska! Obywatele, rozejdźcie się do domów. Zostaliście celowo wprowadzeni w błąd przez **podżegaczy**⁶¹! Nikt nie porwał dziewczynki! Jest tu ze mną jej ojciec.

Koprowski, szturchnięty przez jednego z funkcjonariuszy, stanął przed tłumem i spojrzał z lękiem na podaną mu **tubę**⁶².

– Podstawili go! – krzyknął ktoś. Rzucony kamień przeleciał obok głowy Koprowskiego i odbił się od drzwi Komitetu Żydowskiego. Kilka kolejnych trafiło w szyby.

Krzykacz zaraz jednak zniknął. Maciejewski stanął na palcach, ale nie zdołał dostrzec, gdzie przepadł.

– Jestem... – Koprowski umilkł na chwilę, chyba zdziwiony dźwiękiem własnego głosu płynącego z trzymanej tuby. – Jestem Koprowski Stanisław. To mnie zginęła córka, Zofia. No to ja zacząłem szukać, a wtenczas przekonano mnie, żebym mówił, że

⁶¹ podżegacz – osoba, która namawia innych do kłótni, bójki lub zamieszek

⁶² tuba – tutaj: urządzenie wzmacniające głos (megafon)

to robota Żydów – wyrzucał z siebie, jakby chciał jak najprędzej zrobić, co mu kazano i zniknąć ludziom z oczu.

– Kupili cię! – wydarł się nieco bliżej Maciejewskiego krępy mężczyzna w brudnym fartuchu.

Też szybko umilkł, ale tym razem Zyga zauważył krótką **szamotaninę**⁶³ i mignęła mu w tłumie twarz Szczepka, człowieka Glikera.

– Niektórzy mnie znają, nie? – Koprowski ciągnął już swobodniej. – Mówię, jak jest. No okazuje się, że dziewczyna uciekła z domu, bo podrobiła cenzurkę, taka cwana!

Tłum nie był już tak **zwarty**⁶⁴. Wcześniej cisnął się do drzwi, zabezpieczanych przez milicjantów, teraz dało się oddychać. Kilkanaście osób zniknęło w sąsiednich ulicach, jak zauważył Maciejewski.

– A kto cię tam wie, czy ty jesteś Koprowski! – Ktoś podgrzał jednak atmosferę.

Zyga prędko go wyłowił: to był zwykły łobuz, może jeden z tych, którzy pobili Tojwiego Fojgla. Szybko się zamknął, kiedy stanął za nim Szczepk i przyjacielsko położył ciężką łapę na jego ramieniu. Były komisarz nie zdziwił się, widząc samego Glikera. Szef bandy łokciami zrobił sobie przejście i stanął obok Maciejewskiego. Znów kilka co rozsądniejszych osób uznało pogrom za marnowanie czasu.

– To ja nie rozumiem, kto pan w końcu jest, panie Szczęśliwy. – Zyga pokręcił głową. – Bandyta? Człowiek interesu? **Żydowska Organizacja Bojowa**⁶⁵?

⁶³ szamotanina – krótka, chaotyczna bójka

⁶⁴ zwarty – gęsto uformowany, ściśle zebrany w jedną całość

⁶⁵ Żydowska Organizacja Bojowa (ŻOB) – konspiracyjna organizacja zbrojnego oporu Żydów polskich w czasie Holokaustu

– Ciszej! – syknął Glikier. – Człowiek interesu, a ta **granda**⁶⁶ zupełnie mi się nie opłaca. A pan niech się już nie miesza do nie swoich spraw.

– A czy ja się mieszam? – Maciejewski wzruszył ramionami.

– Czy ja się kiedyś mieszałem?

Zobaczył, że milicjant czeka, by Koprowski powiedział coś jeszcze, lecz gdy temu zabrakło pomysłów, zabrał tubę.

– Zrywamy się! – Glikier skinął na Szczepka.

W samą porę, bo w wąskich przejściach od strony Kowalskiej komisarz zobaczył mundury **KBW**⁶⁷, a Noworybną zablokowała ciężarówka, z której wyskakiwali milicjanci.

*

– Cieszę się, żeśmy się nareszcie porozumieli, towarzyszeko Walakowa. – Grabarz pokiwał głową i z satysfakcją zapalił papierosa. Bielomory dawno mu tak nie smakowały. – O, przepraszam, może i wy zapalicie? – Nadstawił jej świeżo otwartą paczkę.

Drżące palce nie były w stanie uchwycić papierosa. Dłoń przypominała raczej żabią mackę, tyle że z puchnącymi, krwawymi **wybroczynami**⁶⁸ na czubkach palców. Jeszcze rano ta ręka miała starannie wyprofilowane **pilnikiem**⁶⁹, pomalowane paznokcie. Teraz dochodził wieczór i po paznokciach pozostały tylko krwawe rany.

⁶⁶ granda – tutaj (*potocznie*): oszustwo, nieuczciwe postępowanie, którego celem jest odniesienie korzyści kosztem innych osób

⁶⁷ KBW – Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego, tj. specjalne wojsko w latach 1945-1965, walczące m.in. z podziemiem zbrojnym

⁶⁸ wybroczyny – czerwone lub fioletowe plamy na skórze

⁶⁹ pilnik – mały, chropowaty przyrząd służący do skracania i kształtowania paznokci

Grabarz włożył Walakowej bielomora między palec wskazujący i środkowy, podał ogień.

– Jak zobaczyliście moją twarz, towarzyszek Walakowa, to pomyśleliście sobie: potwór – powiedział uprzejmym tonem. – Ale ja nie jestem potworem. Ja tylko chciałem, żebyście zrozumieli. I zrozumieliście, mam rację?

Kilkakrotnie kiwnęła głową.

– Wybaczcie, ja tu zbaczam z tematu, a wy pewnie jesteście zmęczona? No to wróćmy do obowiązków! Szybciej zaczniemy, prędzej skończymy. – Sięgnął po protokół. – A więc zeznaliście dobrowolnie, że wraz z mężem, Walakiem Józefem, synem Wincentego, zajmowaliście się podczas okupacji wyszukiwaniem ukrywających się Żydów i szantażowaliście ich wydaniem Niemcom. W celu uprawdopodobnienia tej historii wzięliście ślub, a wy, obywatelko Walakowa, chociaż wystąpiliście pod swoim prawdziwym nazwiskiem, Izabela Małek, to w przypadku przyszłych ofiar waszego **procederu**⁷⁰ utrzymywaliście, że nazywacie się Bela Grejber, Żydówka na aryjskich papierach. Potwierdzacie?

Pytanie Grabarza usłyszała jak przez mgłę, jednak szybko **potaknęła**⁷¹.

– Powiedzieliście nam również, i ja wam, towarzyszek Walakowa, jestem bardzo wdzięczny za waszą szczerość, że nie pamiętacie wprowadzić liczby ludzi, których okradliście, a następnie i tak wydaliście, niemniej musiało to być kilkadziesiąt rodzin. Część uzyskanych pieniędzy wasz mąż przeznaczył na wkupienie się

⁷⁰ proceder – działanie uważane za niemoralne, naganne lub niezgodne z prawem (np. bandycki/przestępczy proceder, uczestniczyć w procederze prania brudnych pieniędzy, przymykać oko na proceder)

⁷¹ potaknąć, przytaknąć – skinąć głową na znak zgody

w szeregi Polskiej Partii Robotniczej i wstąpił do konspiracyjnej **Gwardii Ludowej**⁷².

Te kilka zdań protokołu nie kosztowało jej aż tyle bólu, co poprzednie, za to wiele bezsilnej wściekłości. Stała naga na jednej nodze, podczas gdy dwaj bezpieczeniacy rozebrani do podkoszulków wciąż udawali sprzeczkę, czy ma stać na lewej, czy prawej. Gdy nie zdążyła w porę zmienić nogi, z kubła chlustała na nią lodowata woda albo przypalali ją papierosami. Zeznanie o Gwardii Ludowej wyjęczała, gwałcona przez niższego z bezpieczeniaków krótką gumową pałką, taką jaką przed wojną policjanci kierowali ruchem na skrzyżowaniu.

– Potwierdzacie?

Potwierdziła.

– Po wojnie na krótki czas znowu przyjęliście tożsamość Beli Grejber w obawie przed ewentualnym rozpoznaniem przez wracających do miasta ocalałych Żydów, lecz zrezygnowaliście z tego, kiedy wasz mąż został drugim sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego partii. Zajmowaliście się nielegalnym handlem oraz utrzymywaliście kontakty ze zbrojną bandą **WiN-owską**⁷³, tak zwanym oddziałem Jemioły. Inspirowaliście akcje bandytów wymierzone w ludzi, którzy przeszkadzali wam w interesach lub byli niewygodni dla waszego męża. W tym jesteście odpowiedzialni za śmierć Lejba Wasertregera, który chciał się z wami zobaczyć jako z Belą Grejber, a rozpoznawszy was, zamierzał donieść o tym władzom. Mielście również informacje o innych działaniach bandy, o których nie zawiadamialiście organów bezpieczeństwa publicznego. Wyliczę wam...

⁷² Gwardia Ludowa – komunistyczna organizacja zbrojna działająca w czasie II wojny światowej w okupowanej Polsce

⁷³ WiN – Wolność i Niezawisłość, antykomunistyczna organizacja zbrojna działająca w Polsce po II wojnie światowej

Ona nie chciała wyliczać, dopóki nie zaczęły zrywać paznokci jej własnym pilnikiem do paznokci wyjętym z jej własnej torebki.

– Ponadto **zatailiście**⁷⁴ przed władzami miejsce, gdzie ukrywają się poszukiwani sprawcy morderstw dokonanych między innymi w Puławach i Lublinie, i dopiero teraz w śledztwie wyjawiliście ich miejsce pobytu: Lublin, ulica Północna, dom naprzeciw skrzyżowania ze Snopkowską, numeru nie pamiętacie. Podobnie zatailiście miejsce pobytu nieletniej Zofii Koprowskiej u waszych krewnych w Zemborzycach. Umieściliście tam Koprowską z zamiarem podsycenia ekscesów antysemitycznych, jednocześnie rozpuszczając **pogłoskę**⁷⁵, jakoby Koprowska została porwana przez Żydów w celu dokonania mordu rytualnego. W toku przesłuchania przyznaliście, że nie wykluczaliście rzeczywistego zabicia Koprowskiej.

Rażona prądem, przykładanym do różnych części ciała, jakby była żabą na szkolnej lekcji przyrody, przyznałaby się do wszystkiego, do czego tylko by chcieli.

– Potwierdzenie?

– Tak. – Nie utrzymała w palcach papierosa. Upadł, parząc ją lekko w udo, potem potoczył się po podłodze. – Przepraszam.

– Nic się nie stało, towarzysko. – Grabarz wstał, podniósł bielomora i zgasił go w przepelnionej popielnicy. – Podpiszcie.

Włożył jej do ręki wieczne pióro i cierpliwie poczekał, aż Walakowa z wysiłkiem wykaligrafuje swoje nazwisko pod spisany na maszynie zeznaniami.

– Miałbym do was jeszcze jedno pytanie, poza protokołem. Co się stało z prawdziwą Belą Grejber?

– Nie wiem. Naprawdę nie wiem! – z trudem wybełkotała kobieta. – Podobno zginęła w Sobiborze.

⁷⁴ zataić – ukryć coś, nie ujawnić (nie powiedzieć) czegoś celowo

⁷⁵ pogłoska – plotka, niesprawdzona informacja

Major ujął jej dłoń i podniósł do ust, jakby chciał z galanterią pocałować. Walakowa zawyla z bólu, bo kiedy tylko podniosła wzrok, on z całej siły ścisnął poranione palce.

– A ty gdzie zdechniesz, faszystowska kurwo? Pomyśl o tym w celi...

*

Wracam do NASZEGO mieszkania. Czekam na Ciebie. Kocham, R.

Były komisarz podniósł kartkę ze stołu i wygładził zagięty róg. Pomyśleć, że wychodząc z domu, miał nadzieję wrócić, zanim Róża się obudzi. Nieprzespana noc i dzień wypełniony łażeniem po zaułkach Lublina **dały mu w kość**⁷⁶.

Zamierzał zajrzeć do „Paryskiej”, tam miał z placu Rybnego najbliższej. Był głodny **jak cholera**⁷⁷. Plany **pokrzyżowała**⁷⁸ Maciejewskiemu milicja w osobie młodego chłopaka. Na rękawie, na granatowej naszywce, błyszczały litery MO.

– Komendant Świdroń chce was widzieć – powiedział, zastępując byłemu komisarzowi drogę.

Zyga nie był nazbyt zdziwiony, gdy stanął naprzeciw porucznika z wąsikami filmowego amanta, tego samego, który wcześniej równie skutecznie **podjudzał**⁷⁹, jak i **pacyfikował**⁸⁰ tłum.

⁷⁶ coś daje komuś w kość – (*potocznie*) coś bardzo kogoś męczy, utrudnia życie

⁷⁷ jak cholera – tutaj (*potocznie, wulgarnie*): bardzo mocno, w dużym stopniu

⁷⁸ pokrzyżować – utrudnić lub uniemożliwić zrealizowanie czegoś (np. choroba/wojna pokrzyżowała plany, pokrzyżować zamiary)

⁷⁹ podjudzać – (*pejoratywnie*) zachęcać kogoś do zrobienia czegoś złego lub ryzykownego, podsycać czyjś gniew

⁸⁰ pacyfikować – siłą uspokajać zamieszki, bunt lub demonstrację

– Porucznik Świdroń, komendant miejski. – Milicjant wysiadł i odprowadził komisarza na bok. – Mówił mi major Grabarz, że jest pan prawdziwym specjalistą od przesłuchań.

„Jest pan”, nie „wy jesteście”, ten sanacyjny *savoir-vivre* powinien być komisarzowi **pochlebić**⁸¹, lecz Maciejewski zupełnie nie miał na to nastroju.

– Od wczoraj nic nie jadłem – powiedział.

– Dostanie pan obiad, oczywiście.

Maciejewski, siedząc w swoim przedwojennym gabinecie przy dawnym biurku Krafta, najpierw zeżarł rosół, potem kotlet mielony z ziemniakami, podczas gdy porucznik próbował zrobić wrażenie na przesłuchiwanym.

Nosili buty z amerykańskiego **demobilu**⁸² i obszarpane spodnie. Zapalając camela, Zyga spojrzał na stół, gdzie leżały używane łachy, chyba zabrane Kapranowej, i dwa obozowe pasia-ki: oba z czerwonym znakiem więźnia politycznego, tylko na jednym było P jak *Polnisch*, na drugim U jak *Ukrainisch*.

Długo jednak nie miał zamiaru pomagać Świdroniowi, który na przemian pytał i groził, jednak żaden z podejrzanych ani trochę nie zamierzał współpracować.

– **Wte albo wewte**⁸³, nas nie przestraszysz! – Polak naśmiewał się ze Świdronia. – No chyba że mocniejsze z was skurwiele niż kapo Katz, co nie, Borys? – zwrócił się do drugiego z zatrzymanych.

Maciejewski patrzył na to z mściwą satysfakcją, dopóki nie namacał dna w paczce papierosów.

– *Achtung!* – ryknął, zrywając się nagle z krzesła.

⁸¹ pochlebić – sprawić komuś przyjemność miłymi słowami lub gestami

⁸² demobil – tutaj: rzeczy pochodzące z wojska, sprzedawane lub rozdawane cywilom, np. ubrania, buty, sprzęty

⁸³ wte albo wewte – (*potocznie*) lub w tę i we w tę (*starannie, literacko*) – w tę stronę czy w tamtą, wszystko jedno

Obu podrzuciło, obaj przycisnęli dłonie do szwów spodni. Obozowy odruch był wciąż silny.

– *Achtung, Ich hab' gesagt!* – wrzasnął Zyga jeszcze głośniejszym i jeszcze bardziej szczekliwym tonem. Chociaż nie lubił zwierząt, wiele by teraz dał za psa, najlepiej wilczura albo doga. Kontynuował po niemiecku, starając się **skandować**⁸⁴ możliwie twardo i jak najszybciej:

– Ani drgnąć, skurwysyny! Ty, polska świnió?! A może ty, przeklęty Ukraińcu?! Kto wsadzał im kołki między nogi?

Urwał na pół sekundy, ale nie mógł dać im otrzeźwieć, jeśli chciał **zgnoić**⁸⁵. Wiedział, że nie może zamilknąć.

Świdroń szybko złapał zasady. W kółko wrzeszczał: *Schneller, schneller!* I szybko zaczęli **dochodzić do sedna**⁸⁶.

Pierwszą ofiarę mordercy bili skórzanym pejcem. Druga została utopiona w kuble. Też popularna metoda obozowego wykańczania. Chcieli poczuć się jak kapo, jasne! Dopiero potem wzbogacili tortury o gwałcenie ofiar tłuczkiem czy innym kołkiem, ale co to mogło znaczyć dla tych zboczeńców, komisarz nie rozumiał.

– Po co wam to było? – zapytał wreszcie.

Polak podniósł się z podłogi.

– Na podróż – **wycharczał**⁸⁷ zziąjany. – Rodzina mieszka pod Zamościem.

– A on? – Maciejewski wskazał Ukraińca.

Spojrzały na niego błękitne oczy, równie naiwne, co okrutne.

– W obozie byliśmy jak bracia, to i teraz...

⁸⁴ skandować – wymawiać słowa, rytmicznie oddzielając sylaby; sposób mówienia charakterystyczny m.in. dla demonstracji i wydarzeń sportowych (np. tłum skanduje, kibice skandują, skandować hasła)

⁸⁵ zgnoić kogoś – (*potocznie*) bezlitośnie kogoś poniżyć, zniszczyć psychicznie lub fizycznie

⁸⁶ dochodzić do sedna – docierać do najważniejszej części sprawy

⁸⁷ wycharczeć – powiedzieć coś zduszonym, chrypliwym głosem

Jak bracia... Zyga przeczesał tłuste włosy, stojąc przed brudnym lustrem w swojej norze. Potrząsnął głową i potarł przekrwione oczy. Zdjął płaszcz, marynarkę i koszulę, nalał wody do **miednicy**⁸⁸, chłapiąc przy tym na kartkę od Róży. „Do NASZEGO mieszkania.” Czyli wciąż była zameldowana na Szpitalnej! Przy 3 Maja miała wygodniej, ale doskonale rozumiał, dlaczego nie chciała tam wracać.

Nie miał mydła, ale nachlapał sobie sporo wody pod pachy i energicznie wytarł się ścierką. Ręcznik też gdzieś przepadł, zresztą czy byłby czystszy?

Nagle przed rozwaloną furtką zahamował czarny citroen.

Gliker? Po cholere? – pomyślał Zyga, by po chwili zrozumieć, że nie byłby to wcale najgorszy scenariusz.

Z auta wysiadł major Grabarz. Były komisarz spojrzał z irytacją na swoje brudne stopy, ale otworzył, zanim usłyszał pukanie.

– W takim **chlewie**⁸⁹ mieszkacie? – Ubowiec **władował się**⁹⁰ do środka. Z obrzydzeniem obejrzał kuchnię, potem zajrzał do pokoju.

– Miałem zamiar właśnie iść do obywatela majora – powiedział Zyga.

– I dlatego postanowiliście się umyć? – zakpił Grabarz. – Do baby chciałeś iść, **jebać**⁹¹ ochota. Innym razem pojebiesz, teraz masz co innego do roboty – dodał, rzucając czapkę na stół i rozsiadając się na stołku. Z kieszeni munduru wyjął paczkę białomorów.

⁸⁸ miednica, miska – duże, okrągłe naczynie m.in. do zmywania naczyń, mycia lub prania

⁸⁹ chlew – pomieszczenie gospodarcze, w którym trzymane są świnie; tutaj (*potocznie*): brudne, zaniedbane pomieszczenie

⁹⁰ władować się – (*potocznie*) wejść

⁹¹ jebać – (*wulgarnie*) uprawiać seks, odbywać stosunek z kobietą

– Zrobiłem wszystko, co obywatel major kazał. Chciałem przyjść tylko w sprawie Fałniewicza.

– Oj, nudni jesteście z tym Fałniewiczem! – Bezpieczeniak zapalił papierosa. – Tyle siedział, to jeszcze kilka dni wytrzyma. No przecież krzywdy u nas nie ma. – Zaciągnął się głęboko i strzepnął popiół na podłogę. – No co tak stoisz jak durny? Ubierz się, pojedziesz na wieś i sam zobaczysz, jak nam pięknie idzie demokratyzacja i reforma rolna.

– Obywatel major żartuje? – zapytał głupio Zyga. Ale jak miał zapytać? Tylko w spodniach i dziurawym podkoszulku nie da się pytać mądrze.

– Gdzież tam! – Grabarz roześmiał się. – Z nas dwóch to ty masz talent komiczny, Maciejewski. Ubieraj się, ubieraj! – **ponaglił**⁹², znów strzepując popiół, tym razem na stół. – Stanie kraj na nogi, da się ciebie do filmu, Maciejewski, ale póki co zaopiekujesz się tą małą kurewką Koprowską. Dam ci adres.

– Ja? Ale jak mam się zajmować czternastoletnią dziewczuchą? Może jakaś milicjantka... – próbował bez większej wiary Zyga.

– Ty nie jesteś leniwym skurwysynem, Maciejewski. Ty jesteś durnym skurwysynem!

– Ubowiec wdeptał niedopałek między deski. – Dziewucha zaginęła. No to teraz organa bezpieczeństwa będą prowadzić energiczne dochodzenie. A dochodzenie, Maciejewski, musi trochę potrwać. Kiedy ja... Rozumiesz, Maciejewski, kiedy ja uznam, że czas je zakończyć, to mi ją po cichu przywieziesz.

– Grabarz sięgnął do kieszeni. – Dostajesz ode mnie kierowcę.

– Muszę chociaż przez chwilę porozmawiać z żoną, bardzo was o to proszę – powiedział nieswoim głosem były komisarz.

⁹² ponaglić – poprosić lub kazać, by ktoś zrobił coś szybciej

– Tak, pewno, możecie porozmawiać, a nawet zabrać ją do teatru ina tańce! – parsknął śmiechem bezpiecniak. – Za chuja! Jedziesz zaraz, *ponia!*

– *Ponia!* – westchnął Zyga. – Mogę napisać list?

– A macie wy w tym burdelu coś do pisania? – Major wstał i otworzył okno. – Kartkę i kopertę! – krzyknął przez okno do szofera. – Trzymajcie! – Wyjął z kieszeni wieczne pióro.

„Róžo, Kochanie...”, po chwili zaczął pisać Maciejewski.

– Tak przy okazji – rzucił Grabarz, niecierpliwie przechadzając się od ściany do ściany – co do tych dwóch zwyrodnialców, o których sobie gawędziliśmy, to ja myślę, Maciejewski, że Polak mógł być więźniem, ale Ukrainiec byłym **wachmanem**⁹³ z obozu, który w porę przebrał się w pasiaka. Nie wymyśliłbyś tego, co? Za chuja!

Gliker, pomyślał Zyga, na chwilę odrywając pióro od papieru. Skoro nie dostarczył tych ludzi Szczęśliwemu, powinien przynajmniej go zawiadomić.

– Obywatelu majorze, gdybyście mi dali godzinę. Ta smarkuła chyba nie ucieknie w tym czasie?

– Nie drażnij się ze mną, Maciejewski – syknął bezpiecniak. – Pisz, pókim dobry!

Pół godziny później były komisarz trząsł się już w gaziku na szosie krężnickiej w towarzystwie milicyjnego szofera. Łebskiego, uznał, bo mimo że tamten brał Maciejewskiego za bezpiecniaka, już przed Zemborzycami dał sobie spokój z rozmową. I przydał się do **wyważenia**⁹⁴ drzwi chałupy.

– Zbieraj się i do auta, pókim dobry! – warknął Zyga do tej samej dziewczyny z myszką na lewym policzku, którą widział z Tojwim Fojgłem pod mostem na Bystrzycy.

⁹³ *wachman* – strażnik (wartownik) w niemieckim obozie w czasie II wojny światowej

⁹⁴ *wyważyć* – otworzyć siłą (np. wyważyć: drzwi, okno; wyważyć coś łomem)

Może by zajrzeć do Róży? – pomyślał, kiedy znów jechali przez Lublin, ale w przeciwną stronę. Tylko ten cholerny milicjant, doniesie, menda...

– Dokąd teraz? – zapytał Maciejewski.

– Kolonia Długie. To pod Jakubowicami, towarzyszu.

Rozdział 9

*Dintojra*¹

Piątek, 21 września 1945 roku

„Wykwintna” była prawie pusta, tylko w rogu sali siedział kiedyś zapewne zwalisty, teraz wychudzony mężczyzna z krzywo zrosniętym nosem i w brudnym prochowcu. Knajpiarz, oparty na **szynkwasie**², gapił się tępym wzrokiem w **lep na muchy**³ pod oknem.

Zyga siedział samotnie przy stoliku. Te dwa dni z małą Koprowską niemal go wykończyły. Wszystko było źle! Powiedział jej, że niedługo wróci do rodziców, to nasłuchiwał się, jak to dobrze jej było u Szymańczyków w Zemborzycach. Zrobiło się jeszcze gorzej, gdy przypomniała sobie, że widziała go już przecież, gdy obronił ją i Tojwiego nad rzeką. Na szczęście potem przestraszyła się, że może naprawdę porwali ją Żydzi, i zamknęła gębę.

Słyszając skrzypnięcie drzwi, Maciejewski spojrzał na wchodzącego niskiego starszego mężczyznę w kapeluszu i szarym garniturze.

¹ dintojra – sąd lub samosąd w środowisku przestępczym lub wśród Żydów w przedwojennej Polsce

² szynkwas – (*przestarzałe*) blat w karczmie lub podrzędnej restauracji, przy którym kupuje się i pije napoje alkoholowe; współcześnie: bar

³ lep na muchy – kartka lub taśma pokryta klejem, służąca do łapania much

– Dowiedział się pan czegoś, panie Myszkowski? – zapytał z nadzieją, kiedy mężczyzna dosiadł się do stolika.

– Chciałem pomóc, panie Maciejewski, pan wie. – Stary złodziej zdmuchnął okruchy chleba z porysowanego blatu stołu.

– Tylko czy ja się znam na szukaniu kobiet?

Zyga pokiwał głową bez przekonania.

Kiedy zakończył sprawę z Koprowską i wrócił do Lublina, okazało się, że Róża zniknęła. W szpitalu wzięła tygodniowy urlop na dziecko, ale ani nie pokazała się u Maciejewskiego na Rurach, ani nie było jej w dawnym mieszkaniu przy Szpitalnej, jak obiecała w liście. Drzwi Zyga zastał zamknięte, dozorca Antoni też chyba tak by nie łgał.

A już na pewno szczerzy był Gliker, kiedy były komisarz poszedł do niego po pomoc.

– Pan nie dotrzymał umowy, panie Maciejewski – powiedział, spoglądając niecierpliwie na zegarek. Zyga zwrócił uwagę na sporą walizkę na jednym z krzeseł w jego melinie. – Tych dwóch miałem najpierw dostać ja, dopiero potem bezpieczeństwo. Nie dał mi pan cynku, a teraz chce zaciągać nowe długi? Pańska żona, pański kłopot, ja nie mam w tym żadnego interesu.

Myszkowski miał przynajmniej dobre chęci.

– Pan nie pije tego piwa – zaproponował życzliwie. – To **szczyny**⁴! Pamięta pan przed wojną piwko od Zilbera? Postawię panu kieliszeczek.

Zostawił na stoliku „Głos Ludu” i podszedł do szynkwasu. Maciejewski odruchowo zerknął na gazetę.

⁴ szczyny – (*wulgarnie*) mocz; tutaj: piwo niskiej jakości, pozbawione wyrazistego smaku

Krwawy zamach N.S.Z.-etowskich bandytów

W nocy z 18 na 19-go IX **b.r.**⁵ kilkusobowa banda naśladowców hitlerowskiej „piątej kolumny” na drodze blisko wsi Zemborzycze koło Lublina zmusiła do hamowania i ostrzelała samochód Komitetu Wojewódzkiego P.P.R. Jadący nim służbowo II-gi sekretarz Komitetu, OB. JÓZEF WALAK ZOSTAŁ DOSŁOWNIE ROZSZARPANY POCISKAMI.

Ta sama banda spod faszystowskiego znaku **O.N.R.**⁶, nazywająca siebie „oddziałem Jemioły”, jest odpowiedzialna za kilka zabójstw w Lublinie i okolicach, w tym próbę zastrzelenia rannego milicjanta leżącego w Szpitalu Miejskim i zranienie 5-ciu innych przypadkowych osób: pacjentów i pielęgniarki. Hitlerowskie metody i bandyckie „oddziały” nie zastraszą sił demokratycznych!

ORGANY BEZPIECZEŃSTWA POCZYNIŁY PIERWSZE ARESZTOWANIA. Wśród będących w śledztwie jest Izabela Walak, podczas okupacji zaprzędana hitlerowcom szmalcowniczką. Podczas gdy towarzysz Walak, jej mąż, ofiarnie pracował dla konspiracyjnej Partii i Gwardii Ludowej, ona wydała w ręce okupanta nawet kilkuset polskich obywateli. Obecnie przyznała się do poinformowania bandy o trasie, którą samotnie jechał jej mąż.

BANDYCI SĄ WINNI także okrutnych morderstw rabunkowych samotnych kobiet w kilku województwach, zaś ohydy zbrodni dodaje fakt podszywania się pod byłych więźniów hitlerowskiego obozu koncentracyjnego, również zastrzelonych przez ludzi Jemioły. Ciała dwóch wynędniających młodych mężczyzn, odarte z obozowych pasiaków, ujawnił patrol M.O. w zaroślach nad rzeką Czerniejówką. Dzięki wzajemnej przyjaźni zdołali

⁵ b.r. – bieżącego roku

⁶ ONR – Obóz Narodowo-Radykalny, polska skrajnie nacjonalistyczna organizacja polityczna

przetrwać hitlerowskie piekło. Nie po to, aby w uwolnionej Polsce spotkać śmierć z rąk rodzimych faszystowskich zbrodniarzy!

Dla wszystkich oskarżonych w tej sprawie prokurator żądać będzie kary śmierci.

– I co pan myśli? – Myszkowski wrócił do stolika, na szczęście nie z dwoma kieliszkami, jak Zyga się obawiał, ale z półlitrem.

– Ja, proszę pana, w ogóle nie interesuję się polityką. Nie ma tam jakichś ogłoszeń o wolnych posadach? – zapytał, oddając gazetę Myszkowskiemu.

– A co pan umie? – Emerytowany złodziej podniósł kieliszek.

– Głównie to pić wódkę. – Stuknął się z nim były komisarz.

Sobota, 22 września 1945 roku

Łało jak z cebra i gwałtowny deszcz wymył do czysta ulice z przechodniów i pojazdów. W dół Narutowicza jechała tylko dorożka z postawioną budą. Witold Fańiewicz patrzył z niej na miasto z niedowierzaniem, Zygmunt Maciejewski z niechęcią.

– Żyjemy, Witek – powiedział do swojego dawnego tajniaka. Ciągące się już pół godziny milczenie zaczynało go **uwierać**⁷, zwłaszcza że tę chwilę postanowił uczcić. Wydał na targu prawie dwieście złotych na wędliny, chleb, wódkę i kosz, w którym to wszystko jechało na przednim siedzeniu dorożki. Fańiewicz kiwnął głową bez przekonania. Nie wierzył, że żyje, chociaż był świadkiem cudu.

Zdarzył się ów cud tego ranka w gabinecie majora Grabarza, gdzie Witek siedział na krześle wciąż cuchnący celą, a obok

⁷ uwierać – przeszkadzać, powodować dyskomfort fizyczny lub psychiczny; dokuczać, gniesć (np. coś uwiera w bucie)

Maciejewski ubrany w przybrudzony, ale jak na niego całkiem elegancki garnitur.

– Podpiszcie – zażądał Grabarz, podając każdemu z nich świsstek formatu ćwiartki papieru kancelaryjnego.

Ja niżej podpisany Fałniewicz Witold zobowiązuję się pod groźbą odpowiedzialności karnej do zachowania w ścisłej tajemnicy tego, co widziałem i słyszałem podczas pobytu w areszcie i podczas przesłuchań w W.U.B.P. w Lublinie.

Ręka Fałniewicza zawisła na chwilę nad papierem, ale Maciejewski podpisał bez wahania. Wtedy i były tajniak złożył podpis, skrobiąc głośno zniszczoną **stalówką**⁸.

– I oni dadzą nam spokój? – spytał Zyge, kiedy dorożka skręciła w Konopnickiej. Deszcz osłabł.

– A czy ja jestem wróżką? – Maciejewski wzruszył ramionami. – Na razie żyjemy.

Kamienica stała, niedraśnięta bombą, nawet bez śladów **rykoszetów**⁹ na tynku. Fałniewicz wszedł do klatki schodowej i powłócząc nogą, ruszył w górę po stopniach. Zyga w pierwszej chwili chciał mu pomóc, ale powstrzymał się, widząc zaciętą minę przyjaciela. Żyjemy... Witek wyraźnie postanowił to sobie udowodnić. Dopiero gdy stary klucz w żaden sposób nie chciał wejść do zamka, Fałniewicz spojrzał pytająco na Maciejewskiego.

Ten odstawił na chwilę kosz i otwartą dłonią zaczął walić w drzwi.

– Nie denerwuj się, Grabarz załatwił, żebyś miał przydział na to mieszkanie.

– Otwarte – usłyszeli.

⁸ stalówka – metalowa końcówka pióra, którą pisze się po papierze

⁹ rykoszet – odbicie się przemieszczającego się obiektu od czegoś i zmiana jego kierunku ruchu (np. wystrzelony pocisk, który odbił się od ściany i trafił rykoszetem w człowieka)

Zdziwiony Zyga nacisnął klamkę, a kiedy ustąpiła, pierwszy władował się do mieszkania.

Przy stole siedział porucznik Świdroń. Wojskowy mundur według przedwojennego kroju miał przepisowo zapięty pod szyją, na blacie leżała rogatywka.

– Spodziewałem się, że pan też przyjdzie, panie Maciejewski – powiedział Świdroń, wstając. – A panu – zwrócił się do Fałniewicza – niechący trochę pomogłem. **Dzicy lokatorzy**¹⁰, prawdziwa plaga. W każdym razie lokal jest już pusty.

– Kto to jest, Zyga? – Dawny tajniak spojrzał podejrzliwie na przyjaciela.

– Głina – mruknął Maciejewski. – Tak teraz wyglądają gliny.

– Pański kolega chce na pewno wypocząć. – Świdroń **puścił** prowokację **mimo uszu**¹¹. – A ja mam do pana dwa słowa na osobności.

Przeszli do ciasnej klitki ze starym piecem i lepem na muchy zawieszonym przez byłych lokatorów obok **lufcika**¹². Porucznik przysunął sobie stołek i usiadł przy kredensie pociągniętym niedawno białą farbą.

– I jakie ma pan teraz plany, panie Maciejewski? – zaczął.

– Tak mnie pan zaskoczył, że aż zatkało – mruknął Zyga. – Oczywiście zamierzam czynnie włączyć się w budowę nowej, demokratycznej Polski, panie władzo.

– Dobrze wiem, jakie ma pan plany. – Świdroń wytrzymał jego błazenadę bez mrugnięcia okiem. – Pozbył się pan Walaka i chce wrócić do żony. Szukał pan jej, wiem, wiem. Chcę pana uspokoić, Róża...

– Dla kogo Róża, to Róża! – warknął dawny komisarz.

¹⁰ dziki lokator – osoba mieszkająca w lokalu bez zgody właściciela lub bezprawnie zajmująca mieszkanie

¹¹ puścić coś mimo uszu – (*frazeologizm*) zignorować jakąś uwagę; udać, że się czegoś nie słyszało

¹² lufcik – małe okienko uchylne w większym oknie

– Co pan taki nerwowy? Ona ma się dobrze i dziecko też. Nic im nie jest, może mi pan wierzyć. Przy okazji – rozpiął lewą górną kieszeń i wyjął kartkę złożoną we czworo – pan to napisał?

Maciejewski oparł się o ścianę i wyciągnął z kieszeni ostatniego papierosa. „Jako zjadły wróg powstającej na moich oczach demokratycznej ojczyzny, z racji urodzenia potomka i z wrogiej chęci rozbicia podstawowej komórki komunistycznego społeczeństwa...”. Owszem, pamiętał to oświadczenie, które dał Grabarzowi. Tylko wtedy tak było trzeba, tak mu się wydawało.

– Ona o tym wie?

– Nie. – Świdroń podał ogień byłemu komisarzowi. – I lepiej, żeby tak zostało. Nie zniszczę tego papieru, ale mogę dobrze schować.

– To pomysł Grabarza? – warknął Zyga. – Nie przeżyłby, skurwysyn, gdyby mnie na koniec nie załatwił chociaż tak?

– Major nie ma z tym nic wspólnego, panie Maciejewski. – Milicjant pokręcił głową. – Nie chodzi o majora, ale o to, kim pan jest. Jest pan wrogiem demokracji, panie Maciejewski, i zostanie nim **do usranej śmierci**¹³. Nie dostanie pan nigdzie porządnej pracy, no bo że nie będzie pan już policjantem, to nie muszę mówić.

Zyga oparł czoło o szybę wąskiego kuchennego okna. Brudna, lepiała się do skóry, ale była chłodna.

– Nie zdziwiłbym się wcale, gdybym pewnego dnia musiał pana zaaresztować jako kryminalnego – mówił Świdroń – ale mimo wszystko da pan sobie jakąś radę. Sam! A ona ma dziecko, pańskiego syna. Mnie nie przeszkadza, czyj on jest, o ile nie będzie się pan wtrącał. Ze mną obojgu będzie lepiej, wkrótce dostanę awans...

– Róża czeka na mnie. Napisałem do niej list.

¹³ do usranej śmierci – (*wulgarnie*) do końca życia

Milicjant rozpiął kolejną kieszeń i wyjął znajomą kopertę. Nie była otwarta, nigdy nawet nie dotarła do adresatki.

– Ten list? – Porucznik obrócił kopertę, żeby Maciejewski mógł sobie obejrzeć adres, całkiem starannie wykaligrafowany jego ręką.

Zygę zatkało. Milicjant, nie doczekawszy się odpowiedzi, położył list na stole.

– Niech pan **nie chowa urazy**¹⁴, panie Maciejewski. – Wstał i sięgnął po rogatywkę. – My, koniec końców, **jesteśmy z jednej gliny**¹⁵.

Zyga omal nie parsknął śmiechem.

– Jeśli potrzebuje pan czegoś... – Porucznik podrapał się po niedawno ogolonym karku. – Na przykład pożyczki albo...

– Jest jedna rzecz, której potrzebuję – powiedział Zyga. – Niech pan zdejmie czapkę.

– Po co? – zdziwił się milicjant, ale spełnił prośbę.

Maciejewski trafił celnie **prawym sierpem**¹⁶. Świdroń wpadł na kuchnię węglową, aż zadźwięczały **fajerki**¹⁷. Z przedpokoju Zyga usłyszał nierówny krok Fałniewicza, jednak zanim były tajniak wszedł, zdążył poprawić lewym prostym. Milicjant znalazł się na podłodze.

– Po co? – Na oczach zdumionego Witka Maciejewski wziął ze stołu rogatywkę i podał wolno wstającemu porucznikowi. – Bo na czapce ma pan godło. **Sparszywiało**¹⁸, ale mimo wszystko to

¹⁴ chować urazę – czuć gniew lub żal do osoby, która niewłaściwie, krzywdząco, niesprawiedliwie się zachowała; nie pamiętać złych rzeczy

¹⁵ być z jednej gliny – (*frazelogizm*) być do kogoś podobnym np. pod względem charakteru, pochodzenia czy sposobu myślenia

¹⁶ prawy sierp/sierpowy – cios (uderzenie) bokserski zadany prawą ręką

¹⁷ fajerki – dawniej metalowe krążki w płycie kuchni węglowej, które można było zdjąć, aby zwiększyć płomień lub włożyć garnek bezpośrednio nad ogień

¹⁸ sparszywiały – (*pogardliwie*) tutaj: pozbawiony wcześniejszej wartości

polski orzeł. Co do pożyczki, **zbytek łaski**¹⁹, obywatelu poruczniku – wycodził. – Dać obywatelowi porucznikowi w mordę to było jedyne, czego od obywatela potrzebowałem.

*

Czwartek, 27 września 1945 roku

ZDEMASKOWANA PROWOKACJA LUBELSKICH NAŚLADOWCÓW HITLERA

Dnia 18 IX b.r. szajka NSZ-etowskich prowokatorów próbowała wywołać ekscesy antyżydowskie, wykorzystując fakt zniknięcia 14-letniej dziewczynki, Zofii Koprowskiej. Lubelscy naśladowcy hitlerowskich metod puścili pogłoskę, jakoby Żydzi uprowadzili dziewczynkę, aby ją zamordować do celów rytualnych. Sprawą zajęły się Organy Bezpieczeństwa. Stwierdzono – 17IX znikła Zofia Koprowska z domu. Zofia, nie zdawszy do 7-go **oddziału**²⁰, podrobiła świadectwo szkolne, pokazując je ojcu. Ten chciał je wykorzystać do zapisania córki do gimnazjum im. Vetterów. 17 IX Zofia w obawie przed ojcem uciekła do W-wy. Ojciec, nie zastawszy córki w domu, zameldował o tym 18 IX do Milicji. Trzy dni potem rodzice odebrali zdrową i całą dziewczynkę z Komendy Miejskiej MO.

Tojwi Fojgiel zmiął lubelski „Sztandar Ludu” w nierówną kulę i upuściwszy na bruk, posłał kopniakiem pod nadjeżdżającą ciężarówkę.

¹⁹ zbytek łaski – tutaj: ironiczne określenie przesadnej, niepotrzebnej lub niechcianej przysługi

²⁰ oddział – tutaj: klasa

– Eee, gówniarzu jeden! – Jednoręki kioskarcz **inwalida**²¹ wychylił się ze swojej budki.

– Zapłacone? – warknął chłopak, poprawiając ciężki plecak.

– Zapłacone! To co się pan czepia?

Nie zwracając uwagi na **ujadanie**²² inwalidy, ruszył dalej przez 1 Maja. Nie doszedł jeszcze na plac Dworcowy, kiedy poczuł zapach spalenizny. Cała ulica Gazowa była jak zasnuta mgłą, a ponad dachami niskich kamienic dostrzegł bijący w górę gęsty dym. Za plecami Tojwiego rozbrzmiał dzwonek i minął go **zdezelowany**²³ czerwony samochód straży pożarnej.

Zdążyć zerknąć, uznał chłopak. Nie on jeden. Płonący budynek zaraz na początku Krochmalnej przyciągnął kilkudziesięciu gapiów, wśród których nerwowym krokiem chodził milicjant z karabinem przewieszonym przez plecy.

– Znaczy się na skutek wypadku z powodu prowadzenia nielegalnej bimbrowni! – Tojwi zobaczył, jak milicjant zapisuje coś ołówkiem. – Kto zna nazwisko właściciela?

Ci, którzy stali najbliżej, wbili wzrok w nierówny bruk. Pozostali udali, że nie słyszą.

– Bułaś. – Z bramy wyszedł niewysoki człowiek w strażackim drelichu. Zdjął osmalony hełm. **Strugi**²⁴ potu rozmywały grubą warstwę **sadzy**²⁵ na jego policzkach. – Pan wie i ja wiem, to po co ludzi straszyć?

– Gdzie on jest?

²¹ inwalida – osoba, która z powodu trwałego uszkodzenia ciała lub choroby nie może w pełni pracować lub poruszać się; osoba niepełnosprawna

²² ujadanie – głośne, nieprzyjemne szczekanie psa; tutaj: złośliwe, głośne krzyki

²³ zdezelowany – w bardzo złym stanie technicznym, zużyty, zniszczony

²⁴ strugi – tutaj: pot spływający po ciele w dużych ilościach

²⁵ sadza – czarny pył powstający w czasie spalania węgla

– W środku. – Strażak wskazał zadymioną bramę. – Ale nie będziesz miał pan z niego pożytku. Spalony na węgiel.

*

Ostatni lubelski papieros, uśmiechnął się pod nosem Szczęśliwy, wyjmując starą srebrną papierośnicę, kupioną **za bezcen**²⁶ na targu. Nagle zatrzymał się i cofnął w pusty kąt obok kas kolejowych.

Nałóg okazał się zbawienny, dzięki niemu zauważył na rękawie płaszcza **przeoczony**²⁷ ślad krwi. Krwi Bułasia.

Zaskoczony w swojej bimbrowni, Bułaś nie był już tym samym cwaniakiem. Zdziwiony, ani się tłumaczył, ani próbował bronić. Krok za krokiem cofał się przed lufą pistoletu.

– Sam jak palec – zakpił Szczęśliwy. – Ani tych bandytów z NSZ-etu, ani Walakowej, nikogo, co, Bułaś?

– Jest jak jest. – Tamten przełknął ślinę. – Skurczył się interes. Ale będę płacił, ile pan chce.

– Ale ja nie chcę twoich zasranych pieniędzy. – Gliker odbezpieczył broń. – Wiesz za co?

– Wyjaśnię panu... – wyjąkał Bułaś.

Szczęśliwy schował pistolet i stał przed nim z rękami w kieszeniach płaszcza.

Kiwał głową, podczas gdy bimbrownik przysięgał, że nie wiedział nic o pogromie. Nie przestając potakiwać, Gliker poklepał go lewą ręką po ramieniu. Bimbrownik odetchnął, ale zaraz wytrzeszczył oczy, w pierwszej chwili czując więcej zdziwienia niż bólu. Prawą ręką Szczęśliwy wyjął wbity właśnie między

²⁶ za bezcen – bardzo tanio

²⁷ przeoczony – pominięty, niezauważony

zebra konkurenta **nóż sprężynowy**²⁸. Pistoletu i tak nie zamierzał użyć. Tyle hałasu w biały dzień? Dźgnął ponownie.

– Więc nie wiesz za co, Bułaś – wysyczał, wbijając w niego wzrok. – Za **ślepotę**²⁹. Nie mówię, że **zmontowałeś**³⁰ pogrom. Mówię tylko o tym, że jaka była umowa? Że zanim cokolwiek się zacznie, ja miałem wiedzieć o tym drugi. – Rozgiął palce Bułasia wczepione w jego płaszcz. Bezwładne ciało osunęło się na podłogę.

Gliker zapalił papierosa, chwilę obracał w palcach płonąca zapalną, zanim upuścił ją na posadzkę.

Przepychał się przez hol dworca. W obie strony napierali ludzie **objuczeni**³¹ walizkami, nie zwracając uwagi na rosłego, choć wychudzonego faceta ze sztywną nogą, który usiadł w kącie i wystawił na tekturową walizkę butelki z wodą sodową. Fał-niewicz wydał się Szczęśliwemu równie pocieszny i wstrętny, co ten powojenny Lublin.

– To pan? – Gliker usłyszał nagle, że kulawy zwrócił czyjąś uwagę. Zaciekawiony, przystanął.

Przy **kalece**³² stał niski mężczyzna z brodą, w wieku trudnym do określenia, za to pochodzenia bardzo oczywistego. To był Żyd jak z hitlerowskiej karykatury, z dużymi uszami i garbatym nosem.

– Co pan tu robi, panie Feldbaum? – zapytał cicho były policjant.

²⁸ nóż sprężynowy – nóż, którego ostrze wysuwa się automatycznie po naciśnięciu przycisku

²⁹ ślepotą – całkowite lub znaczne zaburzenie widzenia; tutaj: niedostrzeganie oczywistych rzeczy

³⁰ zmontować – (potocznie) zorganizować, przygotować

³¹ objuczeni – obciążeni czymś ciężkim, zwykle torbami, bagażami

³² kaleka – (potocznie, pejoratywnie) niepełnosprawny, inwalida; również osoba niezdarna, nieradząca sobie w życiu

– Żyję, proszę pana sąsiada! – Tamten niemal wykrzyknął, idiota! – Pobyłem trochę w Częstochowie, ale teraz wracam do domu. Widzi pan, panie Fałniewicz? – Podwinął rękaw. – Mój numer śmierci: dwanaście–dziesięć–czterdzieści cztery. Jak ja się bałem, jak się bałem, kiedy mi powiedział inny więzień: „To jest twoja data!”. Rozumie pan? 12 października 1944 roku! A wie pan, jaki byłem szczęśliwy 13 października? Był piątek trzynastego, były druty, ujadaly na nas psy i bili kapowie, a ja byłem szczęśliwy, bo już nie miałem się czego bać, panie Fałniewicz.

– Żydzi raczej stąd wyjeżdżają. – To chyba powiedział kaleka, Gliker nie usłyszał dokładnie.

– A gdzie ja mam jechać?! – wykrzyknął były więzień. – Do Niemiec? Przecież jak usłyszę na stacji, że jedzie *Schnellzug*, to serce mi stanie. Ja dużo słyszałem *schnell*, kochany panie Fałniewicz, dużo *raus*, bardzo dużo takich słów słyszałem. A do Palestyny? Co ja będę robił w Palestynie, kiedy jestem krawiec męski, pan wiesz to przecież. Tam jest gorąc i komu potrzebne moje **jesionki**³³? Ja tu znam wszystkie ulice. I ja tu mam dziadka na starym cmentarzu, ja tu mam mamę i tatę na nowym, ja tu gdzieś mam brata, bo jego podobno na **Majdanku**³⁴ ... – Żyd głośno przełknął ślinę. – Ale ja żyję i ja mam wiele powodów, żeby wracać!

Szczęśliwy wyszedł na peron. Jego pociąg już czekał, a w otwartych drzwiach wagonu towarowego stał **przysadzisty**³⁵ Szczepko.

– Dobrze, że szef już jest – powiedział z ulgą.

– A gdzie miałbym być? – Gliker wskoczył do wagonu. – Przecież wiesz, że jestem **dziecko szczęścia**³⁶!

³³ jesionka – ciepły płaszcz do noszenia jesienią lub wiosną

³⁴ Majdanek – potoczna nazwa niemieckiego, nazistowskiego obozu koncentracyjnego i jenieckiego w Lublinie, funkcjonującego w latach 1941-1944

³⁵ przysadzisty – niski i krępy, o masywnej sylwetce

³⁶ dziecko szczęścia – (*frazelogizm*) ktoś, kto ma szczęście w życiu

– Eee, **nosił wilk razy kilka**³⁷...

Na peronie kilkadziesiąt osób z coraz większym niepokojem biegało wzdłuż składu, szukając wolnego miejsca. Dwóch milicjantów w mundurach przechadzało się pod oknami poczekalni.

– To na Bełzec? – Podszedł do niego trzeci milicjant, ten w zwykłej marynarce ściągniętej wojskowym paskiem z kaburą. Uśmiechnął się cwaniacko.

– Nie, na Wrocław.

– To czemu same Żydki wsiadają?³⁸ – Przedstawiciel nowej władzy zarechotał.

Glikerem zatrzęsło.

– Eee, szef da spokój, szefie. – Szczeppek złapał go za ramię.

– Szef **nie rusza gówna, bo śmierdzi**³⁹.

Szczęśliwy chciał już ze złością domknąć drzwi, kiedy na stopień wskoczył niski chłopak z plecakiem i w przekrzywionej czapce. Na twarzy miał pełno żółkniejących już sińców.

– Czego tu? – burknął Gliker.

– Proszę pana, to pański wagon? – Chłopak ani myślał puścić poręczy. – Tam w pasażerskich nie ma już miejsc. Co panu szkodzi? Zapłacę!

– Zapłacę? – Szczęśliwy zaśmiał się. – A czym ty mi możesz zapłacić?

Chciał zatrzaskać mu przed nosem drzwi wagonu, kiedy usłyszał za plecami głos towarzysza:

– Eee, szef puści szczeniaka, szefie...

³⁷ Nosił wilk razy kilka, ponieśli i wilka – (przysłowie) ktoś długo robił coś złego i unikał kary, aż w końcu został złapany i spotkała go kara

³⁸ Antysemicki żart związany z faktem, że w Bełżcu funkcjonował obóz koncentracyjny, do którego wywożeni byli lubelscy Żydzi.

³⁹ nie ruszać gówna, bo śmierdzi (bo będzie śmierdziało) – o sytuacjach, rzeczach, osobach itp., których lepiej nie zaczepiać/mówić, żeby nie mieć kłopotów

Odwrócił się gwałtownie i zobaczył w oczach osiłka rozczarowanie i **dezaprobatę**⁴⁰. Coś, co bardzo plastycznie przypomniało mu o samym sobie sprzed niespełna dwóch lat, kiedy wyrwał się z pełnego szmalcowników Lublina na zupełnie nieznaną **provincję**⁴¹ i drżał z zimna w **stogu**⁴² siana.

– Wydasz mnie? – zapytał, gdy ocalony z getta pierwszy raz zobaczył groźną na pozór gębę Szczepka.

– Eee, zara tam wydasz! Pomyślałem, chleba choć przyniosę...

Gdyby ktoś mu wtedy powiedział, że niezajomy Polak zajmie się nim jak najlepszy przyjaciel, uznałby go za idiotę. A gdyby dodał, że rok później **karta się odwróci**⁴³ i że to Glikier z wdzięczności wciągnie zwykłego chłopca do swoich interesów, nie chciałby gadać z takim *meszuga*⁴⁴.

– Wsiadaj! – zdecydował.

Chłopak wskoczył, mamrocząc podziękowania. Szczęśliwy stanął na stopniu, akurat by dostrzec prezesa Lipowskiego i doktora Zajfena, którym udało się wepchnąć do zatłoczonego wagonu drugiej klasy.

Zatrzasnął drzwi, zanim wybrzmiał gwizdek konduktora.

– Ja rozumiem, że pan nie miał do mnie zaufania, w końcu taka pobita gęba... – paplał tymczasem chłopak. – Ale to było honorowo, z powodu dziewczyny.

– Warto było? – burknął Glikier. Kantem dłoni wybił korek z faszki czekającej w otwartej walizce i podał Tojwiemu. Chłopak łknął.

– E tam, kurwa była! Ale mało innych blondynek na Ziemiach Odzyskanych?

⁴⁰ dezaprobatą – negatywna ocena czegoś

⁴¹ prowincja – obszar kraju położony z dala od dużych miast

⁴² stóg – duża sterta wysuszonej trawy (siana) lub słomy

⁴³ karta się odwróci – (*frazelogizm*) sytuacja ulegnie zmianie

⁴⁴ meszuga (jidysz) – ktoś szalony, pomyłony; wariat

– A ile ty masz właściwie lat?

Chłopak, widząc badawcze spojrzenie mężczyzny, bardzo słusznie postanowił skłamać.

– Osiemnaście!

– Osiemnaście? – Glikier parsknął śmiechem – To dość, żeby pić wódkę, jednak za mało, żebyś mi **pieprzył od rzeczy**⁴⁵. A mam wrażenie, że mógłbyś pieprzyć takie **głodne kawałki**⁴⁶ całą drogę.

– Słucham?

– Zamknij się – powtórzył Szczęśliwy. – Git?

– Git – zgodził się Tojwi i drgnął, kiedy wyglądający na **zakapiora**⁴⁷ Szczeppek wyjął mu butelkę z ręki. Wypił długi łyk, po czym podszedł do Glikera, wciąż spoglądającego przez szparę w drzwiach wagonu towarowego.

Pociąg toczył się skrajem lasu, po prawej zostawiając niepożarte jeszcze przez miasto gospodarstwa i sady. Osilek pił i patrzył na nie z **rozrzewnieniem**⁴⁸. Glikier pił i patrzył na nie z nienawiścią. Tylko Tojwi, do którego butelka trafiła na ostatku, na wszystko patrzył jeszcze wyłącznie z ciekawością.

⁴⁵ pieprzyć od rzeczy – (*potocznie*) mówić bez sensu

⁴⁶ głodne kawałki – (*potocznie*) zmyślane historie opowiadane w celu oszukanania kogoś lub wywołania w nim litości

⁴⁷ zakapior – (*potocznie*) ktoś budzący respekt lub strach, zwykle silny, groźny lub agresywny mężczyzna

⁴⁸ rozrzewnienie – uczucie wzruszenia, tęsknoty i łagodnego smutku

Słowniczek

(być) przy tuszy – mieć nadwagę

„Głos Ludu” – dziennik Polskiej Partii Robotniczej, założony w 1944 r. w Lublinie

„Rzeczpospolita” – dziennik wydawany pod tym tytułem od 1920 r., od lipca 1944 r. organ Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego

afisz – plakat informujący o wydarzeniu kulturalnym

AK – Armia Krajowa, największa polska organizacja zbrojna działająca w konspiracji podczas II wojny światowej

aktyw partyjny – grupa najbardziej zaangażowanych członków partii politycznej

akuszerka – dawniej kobieta pomagająca przy porodach, często niemająca wykształcenia w tym kierunku

alfons – (*potocznie, pogardliwie*) mężczyzna czerpiący zyski z pracy prostytutek; sutener

amulet – przedmiot, któremu przypisuje się magiczną moc przyniesienia szczęścia lub ochrony przed nieszczęściem

asekurancko – (*pejoratywnie*) z przesadną ostrożnością, unikając podejmowania ryzyka

b.r. – bieżącego roku

bachor – (*potocznie, pejoratywnie*) dziecko

badyle – (*potocznie*) rośliny

bałamucić – tutaj: zachowywać się w taki sposób, aby rozkochać w sobie drugą osobę

banda – tutaj: zorganizowana grupa przestępcza

bandyterka – bandyckie (niezgodne z prawem, przestępcze) zachowania lub działania, a także osoby postępujące w ten sposób

barczysty – mający szerokie, silne barki

bąknąć – (*potocznie*) powiedzieć coś krótko, cicho i niepewnie

- bezczelność** – zachowanie niegrzeczne, lekceważące lub zbyt śmiałe w sytuacji, w której powinno się okazać szacunek
- bezpieczniacki** – (*pogardliwie*) związany ze strukturami bezpieczeństwa powołanymi przez Sowietów w powojennej Polsce, stanowiącymi aparat kontroli i represji wobec obywateli
- bielomor** – skrót od „Bielomorkanał”, tanie radzieckie papierosy
- bimber** – (*potocznie*) alkohol domowej roboty
- bimbrownia** – nielegalne miejsce, w którym produkuje się bimber (alkohol)
- bimbrownik** – osoba nielegalnie produkująca bimber (domowy alkohol)
- blankiet** – czysty formularz; gotowy do wypełnienia dokument
- blaszka, blacha** – tutaj (*potocznie*): policyjna odznaka; określenie to pochodzi od cienkiego kawałka metalu (czyli blachy), z którego wykonana jest odznaka policyjna
- Bladź twoja mać** (rosyjski) – wulgarne przekleństwo: kurwa twoja mać
- blazeński** – (*pejoratywnie*) śmieszny, przesadzony; blazeń – na dawnych dworach królewskich osoba zatrudniona do rozbawiania króla, rodziny królewskiej i gości
- bolszewicy** – członkowie radykalnej frakcji rosyjskiej partii komunistycznej, która przejęła władzę w Rosji w wyniku rewolucji październikowej w 1917 r.; w polskich realiach powojennych słowo to było często używane w znaczeniu „Sowieci” lub „komuniści”
- browning** – marka pistoletu
- brukowana ulica** – ulica wyłożona kamieniami lub kostką (tzw. brukiem)
- bruzda** – tutaj: zmarszczka na skórze
- bryczesy** – spodnie zwężane od kolan w dół, często używane do jazdy konnej
- budzą się demony** – (*frazeologizm*) zaczynają się ujawniać złe wspomnienia, emocje lub konflikty z przeszłości
- burdelmama** – kobieta prowadząca dom publiczny (*wulgarnie*: burdel), zajmująca się organizacją pracy prostytutek

- burknąć** – (*potocznie*) odezwać się do kogoś z niechęcią, krótko i niegrzecznie
- burza** w szklance wody – (*frazeologizm*) konflikt z powodu czegoś mało ważnego
- buzować** – tutaj (*potocznie*): o silnych emocjach, które trudno opanować (buzuje: adrenalina, energia; buzują hormony)
- być czystym** – tutaj: nie łamać prawa, być uczciwym
- być na wykończeniu** – (*potocznie*) być bardzo zmęczonym albo być bliskim śmierci
- być ugotowanym** – tutaj: znaleźć się w trudnej sytuacji; stracić kontrolę nad sobą
- być w kropce** – (*frazeologizm*) znaleźć się w trudnej sytuacji i nie wiedzieć, co zrobić
- być w zmowie** – potajemnie współpracować z kimś
- być z jednej gliny** – (*frazeologizm*) być do kogoś podobnym np. pod względem charakteru, pochodzenia czy sposobu myślenia
- bydlę** – (*potocznie*) człowiek postępujący w sposób sprzeczny z moralnością (niegodny człowieka)
- cackać się** – (*potocznie*) poświęcać na coś zbyt wiele czasu lub uwagi
- cadyk** – w judaizmie chasydzkim: przywódca duchowy, człowiek bardzo pobożny
- Camel** – marka papierosów
- cenzurka** – (*książkowo*) świadectwo szkolne
- cerata** – nieprzemakalny obrus kładziony na stół kuchenny
- chałaciarska biedota** – (*potocznie, pogardliwie*) biedni Żydzi, noszący tradycyjne długie płaszcze (chałaty)
- chałat** – długi, luźny płaszcz noszony przez ortodoksyjnych Żydów
- chałupa** – (*potocznie*) wiejski budynek mieszkalny; tutaj (*potocznie*): dom
- chamski** – (*potocznie, pejoratywnie*) niekulturalny, prostacki
- charkać** – (*potocznie*) odchrząkiwać i wypluwać gęstą ślinę, wydając gardłowe, nieprzyjemne dźwięki
- chewra** (hebrajski) – grupa bliskich znajomych lub przyjaciół

- chlebak** – torba na chleb lub inne jedzenie, często używana przez żołnierzy
- chlew** – pomieszczenie gospodarcze, w którym trzymane są świny; tutaj (*potocznie*): brudne, zaniedbane pomieszczenie
- chłopacy** – (*potocznie*) chłopcy, chłopaki
- chłopski rozum** – (*frazeologizm*) zdolność zdroworozsądkowego (logicznego) myślenia, wynikająca z doświadczenia życiowego i intuicji, a nie z posiadanej wiedzy (np. chłopski rozum podpowiada, kierować się chłopskim rozumem)
- chować urazę** – czuć gniew lub żal do osoby, która niewłaściwie, krzywdząco, niesprawiedliwie się zachowała; nie pamiętać złych rzeczy
- chrapanie** – głośny, charczący dźwięk wydawany nosem i ustami podczas snu
- chuj** – (*wulgarnie*) penis; ni chuja – wcale, w ogóle
- chybotać się** – poruszać się lekko na boki, chwiać się
- cieć** – (*potocznie, obraźliwie*) dozorca
- cień szansy** – (*frazeologizm*) niewielka możliwość, że coś się uda
- ciskać się** – (*potocznie*) gwałtownie wyrażać swój sprzeciw lub zdenerwowanie
- cnotliwa Zuzanna** – biblijna postać, piękna i cnotliwa żona Joakima, która została niesłusznie oskarżona o cudzołóstwo (niewierność wobec męża) przez dwóch starców
- Co się stało, to się nie odstanie** – (*przysłowie*) nie warto zastanawiać się nad minionymi wydarzeniami, zazwyczaj niepomyślnymi, bo nie możemy ich już zmienić
- coś daje komuś w kość** – (*potocznie*) coś bardzo kogoś męczy, utrudnia życie
- coś gówno kogoś obchodzi** – (*potocznie, wulgarnie*) coś kogoś wcale nie interesuje
- coś jest jak wygrany los na loterii** – (*frazeologizm*) dzieje się coś nieoczekiwanego, ale korzystnego dla osoby mówiącej

coś kogoś kłuje w oczy – (*frazeologizm*) coś wywołuje u kogoś zazdrość lub niechęć

coś kogoś tknęło – (*frazeologizm*) ktoś nagle zaczął coś przeczuwać, podejrzewać, lepiej rozumieć

coś śmierdzi – tutaj (*potocznie*): coś wydaje się nieuczciwe, podejrzane, niezgodne z prawem

coś wisi w powietrzu – (*frazeologizm*) czuć, że nadchodzi coś złego lub ważnego

cuchnąć – wydzielać bardzo mocny, nieprzyjemny zapach; śmierdzieć

cwaniacko – (*potocznie*) w sposób charakterystyczny dla cwaniaka, tj. osoby, która radzi sobie w każdej sytuacji i czerpie z czegoś korzyści, często w sposób nieuczciwy

cwaniak – (*potocznie*) człowiek przebiegły, radzący sobie w każdej sytuacji, często kosztem innych

cwany – (*potocznie*) sprytny; taki, który radzi sobie w każdej sytuacji i czerpie z niej korzyści

cyklistówka – rodzaj czapki z daszkiem, popularnej w pierwszej połowie XX w., noszonej m.in. przez rowerzystów

cynk – (*potocznie*) poufna informacja, ostrzeżenie lub wiadomość o czymś, co ma się wydarzyć (dać komuś cynk)

cyrylica – alfabet używany m.in. w języku rosyjskim, białoruskim i ukraińskim

cywil – osoba, która nie jest żołnierzem ani funkcjonariuszem służb mundurowych

czapa – (*potocznie*) kara śmierci

Czerniejówka – rzeka

czujnie – ostrożnie, uważnie

Czwartek – dzielnica Lublina

czyjeś ręce gdzieś nie sięgają – (*frazeologizm*) ktoś nie ma wpływu na dane miejsce lub sytuację

ćwiartka – butelka wódki o pojemności 250 ml

- dać sobie rękę uciąć** – (*frazeologizm*) być czegoś/kogoś pewnym, ręczyć za coś lub za kogoś
- demobil** – tutaj: rzeczy pochodzące z wojska, sprzedawane lub rozdawane cywilom, np. ubrania, buty, sprzęty
- denko** – dno, dolna część np. szklanki, butelki
- dezaprobata** – negatywna ocena czegoś
- dintojra** – sąd lub samosąd w środowisku przestępczym lub wśród Żydów w przedwojennej Polsce
- dla picu** – (*potocznie*) dla pozoru, na pokaz, nie na serio
- dług** – pewna suma pożyczonych pieniędzy, które należy oddać; zobowiązanie moralne (przysługa) do odpłacenia komuś za coś
- do rozpuku** – do granic możliwości, bardzo mocno; często używane (*frazeologizm*): śmiać się do rozpuku
- do usranej śmierci** – (*wulgarnie*) do końca życia
- dobrać się komuś do dupy** – (*wulgarnie*) zacząć komuś szkodzić, zemścić się, ukarać kogoś
- dochodzić do sedna** – docierać do najważniejszej części sprawy
- dodać gazu** – przyspieszyć, jechać szybciej pojazdem silnikowym np. samochodem, motocyklem
- dojna krowa** – (*potocznie*) źródło stałych i dużych dochodów
- dorożka** – dawniej lekki pojazd konny z opuszczanym dachem, który służył do przewożenia osób
- dozorca** – osoba pilnująca budynku, opiekująca się jego terenem i mieszkańcami
- drąg** – długi, gruby kij
- drobiażdżek** – coś małego, mało znaczącego lub niewiele wartego
- dryblas** – (*potocznie*) dorastający chłopiec lub mężczyzna wysokiego wzrostu
- drzeć pysk** – (*potocznie*) krzyczeć głośno i agresywnie
- dumać** – myśleć
- dyżur** – czas pracy, kiedy ktoś jest odpowiedzialny za pełnienie określonych obowiązków służbowych, np. w szpitalu

dyżurka – małe pomieszczenie w miejscu pracy (np. w szpitalu), w którym dyżurują pracownicy

działać na nerwy – (*potocznie*) denerwować kogoś

dziecko szczęścia – (*frazeologizm*) ktoś, kto ma szczęście w życiu

dziedzic – dawniej właściciel majątku ziemskiego

Dzierżyński – Feliks Dzierżyński (1877-1926), twórca sowieckiej tajnej policji; symbol komunistycznego terroru

dziki lokator – osoba mieszkająca w lokalu bez zgody właściciela lub bezprawnie zajmująca mieszkanie

dźwigać – nosić coś ciężkiego

endecki – związany z Narodową Demokracją (endecją), tj. polskim ruchem politycznym o charakterze nacjonalistycznym, działającym głównie w latach 1893-1939

fachowo – w sposób profesjonalny, zgodny z zasadami

fajerki – dawniej metalowe krążki w płycie kuchni węglowej, które można było zdjąć, aby zwiększyć płomień lub włożyć garnek bezpośrednio nad ogień

fajrant – (*potocznie*) koniec pracy

familiarny – swobodny, nieoficjalny sposób mówienia

fanga – (*potocznie*) silny cios (uderzenie) pięścią w twarz

fant – tutaj (*gwara przestępcza*): przedmiot pochodzący z kradzieży

fanty – (*potocznie*) rzeczy zdobyte, często w sposób nieuczciwy

farciarz – (*potocznie*) osoba, która ma szczęście

faszyści – zwolennicy ideologii faszyzmu (systemu totalitarnego, opartego m.in. na nacjonalizmie i silnej władzy państwowej)

ferajna – (*potocznie*) paczka, grupa kolegów lub przyjaciół

fiolka – mała buteleczka, zwykle z lekarstwem

flaki – tradycyjna, gęsta zupa z pokrojonych żołądków wołowych

folksdojczka – w czasie II wojny światowej kobieta wpisana na niemiecką listę narodowościową (*niem.* Volksliste), uznana przez Niemców za osobę pochodzenia niemieckiego i mająca z tego powodu przywileje w okupowanej Polsce

forma „wy” – w czasach PRL forma używana zamiast „pan/pani” jako oficjalny zwrot w wojsku, Urzędzie Bezpieczeństwa i milicji

forsa – (*potocznie*) pieniądze

furtka – mała brama w ogrodzeniu lub płocie

fusy – resztki zaparzonej herbaty lub kawy

gach – (*potocznie, pogardliwie*) kochanek kobiety

gapić się jak cielę na malowane wrota – (*frazeologizm*) patrzeć na kogoś lub na coś intensywnie i z zaciekawieniem, ale bezmyślnie, bez zrozumienia

gazik – GAZ-67, radziecki samochód terenowy z okresu II wojny światowej i lat powojennych

Gdyby babcia miała wąsy, toby była dziadkiem – (*frazeologizm, żartobliwie*) używane w sytuacji, kiedy nie ma sensu o czymś rozmawiać, jest to niemożliwe do spełnienia

gestapo – niemiecka tajna policja polityczna w III Rzeszy, znana z brutalnych metod działania i prześladowań

Ghetto A (polskie: getto) – część żydowskiego getta w Lublinie, utworzona przez Niemców podczas okupacji, trafiały tu osoby uznane za niezdolne do pracy; zostało zlikwidowane podczas tzw. „akcji” 30.03.1942 r.

Ghetto B (polskie: getto) – druga część getta lubelskiego, gdzie umieszczano osoby zdolne do pracy; zlikwidowana niedługo po Getcie A

gimnastykować się – (*potocznie*) wykonywać trudne ruchy, aby coś zrobić

git – (*potocznie*) w porządku, dobrze

glina – (*potocznie*) policjant

glut – (*potocznie*) śluz z nosa, wydzielina; tutaj: o ślinie i łzach połączonych z katarem

głodne kawałki – (*potocznie*) zmyślane historie opowiadane w celu oszukania kogoś lub wywołania w nim litości

gmach – duży, reprezentacyjny budynek, zwykle siedziba instytucji państwowych

gnat – (*potocznie*) pistolet

gnić – rozkładać się, psuć się

gnić – tutaj (*potocznie*): przebywać długo w więzieniu w ciężkich warunkach

gnida – jajo wszy (owada pasożytniczego żyjącego na zwierzętach i ludziach); tutaj (*potocznie, pejoratywnie*): człowiek podły, godny pogardy, budzący wstręt swoim zachowaniem

gnieździć się – (*potocznie*) mieszkać, pracować lub przebywać w ciasnym i niewygodnym pomieszczeniu

gnojówka – płyn z odchodów zwierząt, o intensywnym i nieprzyjemnym zapachu, używany jako nawóz

gnój – (*potocznie, pogardliwie*) zły, podły człowiek; osoba niedojrzała

goły jak święty turecki – (*frazeologizm*) niemający pieniędzy

gówniarz – (*potocznie, pogardliwie*) o osobie młodszej

grabarz – osoba zatrudniona na cmentarzu do kopania grobów

granatowa policja – pochodzące od koloru granatowych mundurów potoczne określenie Policji Polskiej Generalnego Gubernatorstwa, działającej w czasie II wojny światowej pod kontrolą Niemców

granda – tutaj (*potocznie*): oszustwo, nieuczciwe postępowanie, którego celem jest odniesienie korzyści kosztem innych osób

granitowy – wykonany z granitu, twardej skały

gryps – tajna wiadomość przemykana przez więźniów

grzechotka – zabawka dla małego dziecka, która wydaje dźwięk po potrząśnięciu nią

grzęznąć – zapadać się w czymś miękkim (np. w błocie)

gula – (*potocznie*) nieprzyjemne uczucie dławienia w gardle lub ucisku w żołądku, wywołane lękiem, smutkiem lub wzruszeniem

Gwardia Ludowa – komunistyczna organizacja zbrojna działająca w czasie II wojny światowej w okupowanej Polsce

gzić się – (*wulgarnie*) uprawiać seks

habit – strój zakonny w formie długiej, luźnej szaty (sukni), której kolor i krój określa reguła danego zakonu

haczyk – mały, zakrzywiony metalowy element wędki, na który zakłada się przynętę (pokarm lub inny przedmiot), żeby zwabić i złapać rybę

handlówka – (*potocznie*) szkoła handlowa

harmonia – (*potocznie*) akordeon, rodzaj instrumentu muzycznego

haust – (*książkowe*) porcja płynu przetykanego za jednym razem lub powietrza wciągane do płuc w czasie jednego wdechu

hiena – zwierzę występujące w Afryce i południowej części Azji, odżywiające się głównie padliną (resztkami rozkładającego się mięsa); tutaj (*pejoratywnie*): człowiek bezwzględny, wykorzystujący cudze nieszczęście dla własnej korzyści

hiena cmentarna – (*pejoratywnie*) osoba okradająca groby; tutaj: osoba wykorzystująca czyjeś nieszczęście, trudną sytuację życiową

huczy – tutaj: dużo się mówi na jakiś temat (np. miasto huczy, prasa huczy)

idźta – (*potocznie, gwara wiejska*) idźcie

improwizować – działać lub mówić bez wcześniejszego przygotowania

inwalida – osoba, która z powodu trwałego uszkodzenia ciała lub choroby nie może w pełni pracować lub poruszać się; osoba niepełnosprawna

izba – (*przestarzałe*) pokój

izolatka – jednoosobowe pomieszczenie przeznaczone do oddzielenia jednej osoby od innych (np. w więzieniu, w szpitalu)

jadowicie – w sposób złośliwy, pełen wrogości

jadowity – trujący; taki, który wydziela jad (np. pająk, wąż, skorpion); tutaj: złośliwy, dokuczliwy, wrogi, agresywny

jak cholera – tutaj (*potocznie, wulgarnie*): bardzo mocno, w dużym stopniu

jak malowany – bardzo ładny

jak na spowiedzi (świętej) – (*frazeologizm*) szczerze, bez kłamstw

jak z rękawa – mówić coś z łatwością i bez zastanowienia (np. sypać żartami jak z rękawa, rzucać nazwiskami jak z rękawa, podawać daty jak z rękawa)

jak zwał, tak zwał – (*potocznie*) nieważne, jak coś nazwiemy, chodzi o to samo

Jaka mać, taka nać – (*przysłowie*) jaka jest matka, taka będzie jej córka

jarmułka – mała, okrągła czapeczka noszona przez żydowskich mężczyzn

jebać – (*wulgarnie*) uprawiać seks, odbywać stosunek z kobietą

jechać na jednym wózku – (*potocznie*) ktoś jest w takiej samej sytuacji, jak inna osoba

Jeden Żyd wiosny nie czyni – ironiczna parafraza przysłowia: „Jedna jaskółka wiosny nie czyni”, oznaczającego, że pojedynczy przypadek nie przesądza o większym zjawisku

jełop – (*wulgarnie*) idiota

jesionka – ciepły płaszcz do noszenia jesienią lub wiosną

kabura – mały futerał przeznaczony do noszenia pistoletu lub rewolweru, przypinany do pasa lub w innych miejscach przy ciele

kaleka – (*potocznie, pejoratywnie*) niepełnosprawny, inwalida; również osoba niezdarna, nieradząca sobie w życiu

kalesony – męska bielizna zakrywająca nogi, noszona pod spodniami

kanalia – (*pogardliwie*) człowiek podły, nikczemny, zły, zasługujący na potępienie

kanciaste pismo – pismo o sztywnych, ostro zakończonych kształtach liter, bez zaokrągleń

kantorek – małe pomieszczenie biurowe

kapować – (*potocznie*) donosić komuś (np. policji) o czyichś działaniach

kapral – stopień wojskowy

kapuś – (*potocznie*) osoba, która donosi na innych (informuje o czymś, np. przełożonych, policję)

karcer – mała, ciemna cela w więzieniu

karta się odwróci – (*frazelogizm*) sytuacja ulegnie zmianie

kartoflanka – prosta zupa z ziemniaków

kartoteka – uporządkowany zbiór dokumentów zawierających informacje na jakiś temat i ułożonych w określonej kolejności (np. kar-

- toteka policyjna, adresowa, komputerowa, z danymi klientów, skazanych)
- karykatura uśmiechu** – sztuczny, nieszczerzy uśmiech
- karykaturalny** – przedstawiony w przesadny, wyolbrzymiony sposób, często w celu wywołania śmiechu lub krytyki
- kastet** – metalowe narzędzie zakładane na palce w celu wzmocnienia siły uderzenia, używane w bójkach
- kaszanka** – rodzaj kielbasy z kaszy gryczanej lub jęczmiennej, krwi i części mięsa wieprzowego (np. wątroby)
- kat** – osoba wykonująca karę śmierci; tutaj: morderca
- KBW** – Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego, tj. specjalne wojsko w latach 1945-1965, walczące m.in. z podziemiem zbrojnym
- kieszonkowiec** – (*potocznie*) złodziej, który kradnie pieniądze i drobne wartościowe przedmioty z kieszeni, torebek
- kipisz** – (*potocznie*) rewizja, przeszukanie
- klawisz** – (*gwara przestępcza*) strażnik więzienny
- klecha** – (*potocznie, pogardliwie*) książdź
- klika** – mała grupa osób powiązanych wspólnymi interesami, działająca razem w sposób nieuczciwy lub potajemny, zwykle w celu zdobycia władzy lub różnego rodzaju korzyści
- klin** – tutaj (*potocznie*): porcja alkoholu, której wypicie ma złagodzić skutki kaca (tj. nadmiernego spożycia alkoholu poprzedniego dnia)
- klitka** – (*potocznie*) bardzo mały, ciasny pokój lub cela więzienna
- knebel** – kawałek materiału siłą włożony do ust, by uniemożliwić komuś mówienie
- kocie łby** – (*potocznie*) duże, zaokrąglone kamienie, którymi brukowano (wykładano) ulice
- kokon** – tutaj: ciasne owinięcie całego ciała (najczęściej dziecka), np. kocem, kołdrą
- kolejarz** – pracownik kolei, osoba zatrudniona przy obsłudze pociągów
- kolektura** – miejsce, gdzie można kupić los na loterię

kołowrotek – część wędki, na którą nawija się i z której odwija się żyłkę podczas łowienia ryb

kombinator – osoba, która sprytnie, często nieuczciwie, załatwia swoje sprawy

komendant – przełożony (szef) jednostki wojskowej lub policyjnej

komisarz – stopień w policji

Komitet Wojewódzki PPR – wojewódzkie biuro Polskiej Partii Robotniczej

Komitet Żydowski – organizacja powojenna zajmująca się pomocą dla Żydów ocalałych z Holokaustu

komórka – małe pomieszczenie gospodarcze przy domu, zwykle na narzędzia lub sprzęty

konfident – (*potocznie, pejoratywnie*) osoba potajemnie przekazująca informacje policji, służbom bezpieczeństwa lub innej władzy, często o działalności innych ludzi; donosiciel, kapuś

kontuar – lada (blat) w sklepie, barze lub restauracji, który oddziela klientów i obsługę

kooperacja – współpraca w celu osiągnięcia wspólnego zysku

korci kogoś (mnie, jego, ich) – ktoś ma ochotę coś zrobić

kosa – narzędzie do koszenia trawy lub zboża, mające długie ostrze na długim trzonku (kiju); tutaj (*potocznie*): nóż używany jako broń

koszta operacyjne – tutaj: wydatki związane z prowadzeniem przez policję śledztwa w danej sprawie

kram – małe stoisko handlowe, zwykle na targowisku

krasnoarmiejcy (rosyjski) – żołnierze Armii Czerwonej w czasach ZSRR

krasnostawski – pochodzący z Krasnogostawu (miasta we wschodniej Polsce)

kręactwo – (*potocznie*) oszustwo, działanie nieuczciwe

Kripo (skrót z niemieckiego: *Kriminalpolizei*) – policyjna służba kryminalna w Niemczech i w okupowanej Europie

kropnąć – (*potocznie*) zabić

królu złoty – (*potocznie, żartobliwie*) zwrot do adresata

- krupnik** – tradycyjna polska zupa na wywarze z mięsa lub kości, z kaszą jęczmienną i warzywami
- kryjówka** – miejsce, w którym można się schować albo ukryć jakieś przedmioty
- kryptonim** – umowna, często tajna nazwa np. akcji, osoby, rzeczy
- ksiądz Trzeciak** – Stanisław Trzeciak (1873-1944), polski duchowny katolicki, znany z poglądów antysemitycznych
- ktoś dobrał się jak w korcu maku** – (*frazeologizm*) myśleć i zachowywać się tak samo, jak inna osoba; pasować do siebie
- ktoś idzie w zaparte** – (*frazeologizm*) ktoś upiera się przy swoim zdaniu lub decyzji; nie chce zmienić zdania lub nie chce przyznać się do błędu
- ktoś łże jak pies** – (*frazeologizm, potocznie, pejoratywnie*) ktoś ewidentnie, bezczelnie kłamie
- ktoś ma coś na końcu języka** – (*frazeologizm*) ktoś chce coś powiedzieć, ale nie może sobie tego przypomnieć lub brakuje mu odpowiedniego słowa
- ktoś przyniósł coś w zębach** – (*potocznie, pogardliwie*) przynieść coś w sposób służalczy i pokorny, wypełniając rozkazy
- ktoś trzyma kogoś w garści** – (*frazeologizm*) ktoś ma nad kimś władzę
- kundel** – nierasowy pies; tutaj (*pogardliwie*): tajny współpracownik, osoba zbierająca i przekazująca informacje
- kurdupel** – (*potocznie, obraźliwie*) człowiek niskiego wzrostu
- kurek rewolweru** – część rewolweru, którą odciąga się przed oddaniem strzału
- kurwa** – (*wulgarnie, obraźliwie*) kobieta odbywająca stosunki seksualne w celach zarobkowych; prostytutka
- kurwa (jego mać)** – (*wulgarnie*) przekleństwo używane w złości lub frustracji
- kwaterunek** – urząd kwaterunkowy, instytucja w PRL zajmująca się przydzielaniem mieszkań i decydowaniem, kto gdzie może mieszkać

łać – (*wulgarnie*) oddawać mocz; sikać

lep na muchy – kartka lub taśma pokryta klejem, służąca do łapania much

lipny – (*potocznie*) fałszywy, nieprawdziwy

lombard – miejsce, w którym można wziąć krótkoterminową pożyczkę pod zastaw (zostawiając w zamian jakiś cenny przedmiot)

lordowski – pełen elegancji, charakterystyczny dla osób z wyższych sfer

lornetka – przyrząd optyczny używany do obserwowania odległych obiektów

lufa – długa część broni palnej, przez którą wylatuje pocisk

lufcik – małe okienko uchylne w większym oknie

łeb – (*potocznie*) głowa

łebski – (*potocznie*) bystry, inteligentny

łobuz – (*potocznie*) ktoś, kto zachowuje się źle, sprawia kłopoty, często bije się lub zaczepia innych; chuligan

łykać (każdy kit) – (*potocznie*) wierzyć w kłamstwa, nawet jeśli są one oczywiste

łysiejący – taki, który traci włosy

maca – płaski chleb spożywany przez Żydów w czasie święta Paschy

macać – (*potocznie*) dotykać

machać/mleć ozorem – (*potocznie*) dużo i bezmyślnie mówić

machinacja – (*książkowe*) nieuczciwe, podstępne działanie, którego celem jest osiągnięcie jakichś korzyści

maciejówka – czapka z miękkim daszkiem

magazynek – część broni palnej, w której znajdują się pociski

maglować kogoś – tutaj (*potocznie*): intensywnie wypytywać, przesłuchiwać

Majdanek – potoczna nazwa niemieckiego, nazistowskiego obozu koncentracyjnego i jenieckiego w Lublinie, funkcjonującego w latach 1941-1944

major – stopień wojskowy

- małpa** – (*potocznie, pejoratywnie*) osoba budząca swoim zachowaniem lub wyglądem irytację mówiącego
- mamałyga** – (*potocznie*) osoba niezdecydowana, słaba
- masywny** – ciężki, duży (np. masywny: stół, but, ogrodzenie, budynek)
- maszynopis** – tekst napisany na maszynie do pisania
- matkująca** – opiekująca się kimś troskliwie jak matka
- meandry** – (*książkowe*) skomplikowany i często trudny do zrozumienia proces, bieg wydarzeń lub czyichś myśli (np. meandry: polityki, historii, procedur)
- melina** – miejsce spotkań przestępców, ukrywania się lub nielegalnego handlu
- menda** – (*pogardliwie*) osoba wzbudzająca swoim zachowaniem uczucie wstrętu w mówiącym; tutaj: donosiciel, konfident
- meszuga** (jidysz) – ktoś szalony, pomyłony; wariat
- metraż** – powierzchnia mieszkania mierzona w metrach kwadratowych
- mętny, mętrawy** – nieprzeźroczysty
- miazga** – pozostałości po zgnieceniu, pobiciu lub rozbiciu czegoś lub kogoś; tutaj (*potocznie*): groźba pobicia lub zabicia
- mieć (kogoś/coś) z głowy** – (*potocznie*) przestać się kimś zajmować lub martwić się o niego (np. mieć problem z głowy, mieć policję z głowy)
- mieć asa w rękawie** – (*frazeologizm*) mieć ukrytą przewagę lub plan, który można wykorzystać w odpowiednim momencie
- mieć coś w zanadrzu** – (*frazeologizm*) mieć przygotowany plan, pomysł lub środek, który można wykorzystać w odpowiednim momencie
- mieć czym oddychać** – (*potocznie, żartobliwie*) o kobiecie, która ma duży biust
- mieć forsy jak lodu** – (*frazeologizm*) mieć bardzo dużo pieniędzy
- mieć haka na kogoś** – (*frazeologizm*) mieć informacje lub dowody, które można wykorzystać, aby zaszkodzić komuś lub go szantażować
- mieć ogon** – (*frazeologizm, gwara policyjna*) być śledzonym (obserwowanym) przez kogoś
- mieć z kimś na pieńku** – (*frazeologizm*) popaść z kimś w konflikt

miednica, miska – duże, okrągłe naczynie m.in. do zmywania naczyń, mycia lub prania

mieszać się w nie swoje sprawy – (*frazeologizm*) interesować się cudzymi problemami

migiem – (*potocznie*) bardzo szybko, natychmiast

Milicja Obywatelska (MO) – policja w latach 1944-1990

misterny – dobrze dopracowany

mizerota – (*pogardliwie*) człowiek słaby, niepozorny

MO – Milicja Obywatelska, formacja policyjna działająca w czasach PRL-u

mokra robota – (*potocznie*) zabójstwo

mściwie – z chęcią zemsty, groźnie, nieprzyjaźnie; mścić się – robić komuś coś złego w odwecie za zło (prawdziwe lub tylko wymyślone), które nam wcześniej wyrządził, i w przekonaniu, że w ten sposób wymierza się sprawiedliwość; odpłacać złem za zło

muskuły – mięśnie

musztardówka – (*potocznie*) w komunistycznej Polsce: wysoki słoik po musztardzie używany jako szklanka

myszka – (*potocznie*) ciemna plama na skórze, często owłosiona; znamię

myśli kłębią się – (*frazeologizm*) wiele myśli pojawia się w głowie naraz, w sposób gwałtowny i chaotyczny

na papierze – tutaj (*potocznie*): oficjalnie

na zbyciu – (*potocznie*) coś do sprzedania lub oddania, co nie jest już potrzebne

naczynajem (rosyjski) – zaczynamy

nader – (*książkowe*) zbyt

nafta – paląca się ciecz, używana dawniej do lamp

naindyczyć się – (*potocznie*) przyjąć gniewną postawę i obrażony wyraz twarzy, które wyrażają niezadowolenie z jakiejś sytuacji

nalot – niespodziewana kontrola (nalot: inspektorów, policji, na mieszkaniu, zrobić nalot)

- Narodowe Siły Zbrojne (NSZ)** – polska podziemna organizacja zbrojna o charakterze nacjonalistycznym i antykomunistycznym, działająca w czasie II wojny światowej i krótko po jej zakończeniu
- nasyp** – podwyższenie z ziemi lub kamieni, które się usypuje, aby poprowadzić drogę lub tory kolejowe
- natrzeć na kogoś** – (*potocznie*) zaatakować kogoś gwałtownie
- nawalić** – tutaj (*potocznie*): zawieść kogoś, zrobić coś niezgodnie z oczekiwaniami lub wymaganiami innej osoby
- nie popuścić** – (*frazeologizm*) nie ustąpić w czymś przeciwnikowi lub czegoś mu nie darować; uparcie coś twierdzić
- nie ruszać gówna, bo śmierdzi (bo będzie śmierdziało)** – o sytuacjach, rzeczach, osobach itp., których lepiej nie zaczepiać/mówić, żeby nie mieć kłopotów
- nie spuszczać oka (z oka, z oczu)** – (*frazeologizm*) patrzeć na coś lub kogoś uważnie, bez przerwy
- nie wkładać/wsadzać palca między drzwi** – (*frazeologizm*) wtrącanie się w nieswoje sprawy może być dla kogoś niebezpieczne i/lub nieprzyjemne
- nie wychylać się** – (*potocznie*) nie zwracać na siebie uwagi, unikać angażowania się w różne działania
- nie złożyć broni** – (*frazeologizm*) nie przestać walczyć, nie poddać się
- nieboszczyk** – (*książkowe*) zmarły człowiek
- niech to szlag trafi; szlag by to trafił** – (*frazeologizm, potocznie*) słowa wypowiedane w sytuacji, kiedy coś nam się nie udało lub/i nas zdenerwowało
- niedopałek** – resztką papierosa
- niedoszły** (*książkowe*) – taki, który nie został tym, kim planował lub mógł zostać
- niekoszerny** – niezgodny z zasadami i wymaganiami obowiązującymi w religijnym prawie żydowskim (dotyczy to np. produktów spożywczych i czynności związanych z przyrządzaniem jedzenia)
- niewola** – brak wolności i/lub niepodległości

- nocnik** – pojemnik niewielkich rozmiarów używany w domu jako toaleta (zwykle przez dzieci, osoby chore lub starsze)
- nora** – tutaj (*potocznie, pejoratywnie*): małe, ciemne, zaniedbane pomieszczenie
- Nosił wilk razy kilka, ponieśli i wilka** – (*przysłowie*) ktoś długo robił coś złego i unikał kary, aż w końcu został złapany i spotkała go kara
- nosze** – urządzenie do przenoszenia osób chorych lub rannych
- nóż sprężynowy** – nóż, którego ostrze wysuwa się automatycznie po naciśnięciu przycisku
- o mało nie zesrać się w gacie** – (*potocznie*) być przerażonym, bardzo się bać
- obchód** – codzienne przejście lekarzy po oddziale w celu sprawdzenia stanu zdrowia pacjentów
- obciążyć kogoś** – tutaj: oskarżyć, przypisać komuś winę lub odpowiedzialność
- objuczeni** – obciążeni czymś ciężkim, zwykle torbami, bagażami
- obluzowany** – taki, który nie trzyma mocno
- oblawa** – akcja policyjna lub wojskowa mająca na celu otoczenie i schwytanie poszukiwanych osób
- obóz zagłady w Sobiborze** – niemiecki obóz śmierci przy granicy z Ukrainą, działający w latach 1942-1943
- obruszyć się** – oburzyć się; zareagować w sposób wskazujący na sprzeciw, niezadowolenie lub zdenerwowanie z jakiegoś powodu
- obrzezany** – mężczyzna, któremu usunięto napletek z penisa podczas zabiegu religijnego albo medycznego
- obrzeża** – części położone na peryferiach jakiegoś obszaru
- obszczymur** – (*wulgarnie, pogardliwie*) osoba zaniedbana, brudna i o niskim statusie społecznym
- obywatel** – forma zwracania się do mężczyzny, która w okresie PRL zastępowała formę „pan”
- ocipieć** – (*wulgarnie*) oszaleć, zapaść na chorobę umysłową; cipa (*wulgarnie*) zewnętrzny kobiecy narząd płciowy

- ocucić** – przywrócić świadomość komuś, kto stracił przytomność (zemdłał) albo się zamyślił
- oddział** – tutaj: klasa
- odezwa** – tutaj: pismo skierowane do wielu ludzi z jakimś apelem
- odparzenie** – uszkodzenie skóry powstałe wskutek wilgoci, gorąca lub otarcia
- odprawa** – jednorazowe pieniądze wypłacane pracownikowi przy odejściu z pracy
- odrębność** – cecha bycia innym, różnym od reszty
- odrętwienie** – stan, kiedy ktoś nie czuje części ciała albo nie może się ruszać z powodu zimna, choroby albo silnych emocji
- odruch** – czynność powtarzana mimowolnie i z przyzwyczajenia; niekontrolowane przyzwyczajenie
- odstąpić** – zrezygnować
- odstręczający** – bardzo nieprzyjemny, budzący wstręt lub silną niechęć
- odszkodowanie** – pieniądze wypłacane komuś za poniesione straty lub krzywdy
- odwołać kogoś** – tutaj: dać komuś znak, aby się wycofał, oddalił się
- odwyknąć** – odzwyczaić się od czegoś
- oferma** – (*potocznie, pejoratywnie*) osoba powolna, niezaradna, niezdarna
- oficerki** – wysokie (sięgające za łydkę) buty wojskowe
- ograć kogoś** – (*potocznie*) wygrać z kimś w grze; oszukać kogoś
- okazalszy** – większy; odznaczający się bogactwem form lub materiałów
- okupacja** – czas, gdy obce wojsko przejmuje kontrolę nad danym krajem lub jego częścią; w Polsce lata 1939 -1945, gdy ziemie polskie były zajęte przez Niemcy i Związek Radziecki
- omdleć, zemdleć** – stracić przytomność
- ONR** – Obóz Narodowo-Radykalny, polska skrajnie nacjonalistyczna organizacja polityczna
- oprawca** – osoba, która stosuje tortury, znęca się nad innymi
- orzeł bez korony** – godło Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, w którym orzeł (z powodów ideologicznych) został pozbawiony korony

- osilek** – (*potocznie, pejoratywnie*) silny, umięśniony mężczyzna
- osłaniać** – chronić
- oswobodziciele** – tutaj (*ironicznie*): wojska, które wkroczyły na dany teren pod pretekstem wyzwolenia go spod okupacji, np. Armia Czerwona
- otok** – pas materiału (często w innym kolorze niż reszta czapki), naszyty wokół jej dolnej części, zwykle jako element munduru wojskowego
- pacyfikować** – siłą uspokajać zamieszki, bunt lub demonstrację
- pałka** – tutaj: gruby, drewniany lub gumowy kij służący do bicia
- pamiętać jak przez mgłę** – (*frazeologizm*) pamiętać coś bardzo niewyraźnie, niezbyt dokładnie
- papier kancelaryjny** – papier biurowy, używany w urzędach lub do oficjalnych dokumentów
- papierośnica** – małe, płaskie pudełko do przechowywania papierosów
- parszywy** – (*pejoratywnie*) niekorzystny, podły, nieprzyjemny, zły (np. parszywy: charakter, humor, dzień, świat; parszywa: pogoda, sytuacja)
- partyzantka** – zbrojny ruch oporu przeciwko okupantowi, prowadzony przez nieregularne oddziały; forma walki zbrojnej polegająca na atakowaniu przeciwnika z ukrycia
- paser** – osoba, która kupuje lub sprzedaje skradzione rzeczy
- pasiaki** – (*potocznie*) odzież więzienna w paski noszona np. w obozach koncentracyjnych
- pazerność** – (*potocznie*) chciwość; cecha ludzi, którzy chcą mieć jak najwięcej dóbr materialnych
- pejcz** – skórzany rzemień (pasek z grubej skóry) do bicia, często używany przez niemieckich esesmanów (SS); bicz
- pejsy** – długie pasma włosów pozostawione po bokach głowy u ortodoksyjnych Żydów
- pełnomocnictwo** – pozwolenie, upoważnienie do załatwiania spraw w czyimś imieniu (za kogoś)
- pełny skład** – kompletna lista członków danej grupy

pepesza – potoczna nazwa radzieckiego pistoletu maszynowego używanego w czasie II wojny światowej i po niej

pertraktacje – długotrwałe rozmowy mające na celu osiągnięcie porozumienia w jakiejś sprawie; negocjacje

pętla – tutaj: kawałek sznura, taśmy, itp. związany w pierścień, zwykle dający się zaciskać

pieniek – krótki kawałek pnia drzewa, pozostały po ścięciu, czasami używany do siedzenia

pieprzyć – tutaj (*wulgarnie*): opowiadać bzdury, kłamać

pieprzyć od rzeczy – (*potocznie*) mówić bez sensu

pierdel – (*wulgarnie*) więzienie

pierdnąć – (*wulgarnie*) wypuścić przez odbyt gazy o nieprzyjemnym zapachu

pierdolić – (*wulgarnie*) tutaj: mówić

piersiówka – mała, płaska butelka na alkohol noszona w kieszeni

pierzyna – gruba, ciepła kołdra wypełniona puchem lub pierzem (miękkimi piórami ptaków domowych)

pięćdziesiątka na karku – (*potocznie*) mieć około 50 lat

pilnik – mały, chropowaty przyrząd służący do skracania i kształtowania paznokci

pińcylina – (*gwara wiejska*) penicylina: rodzaj antybiotyku używanego do leczenia wielu chorób wywołanych przez bakterie

plaśnięcie – (*potocznie*) uderzenie otwartą dłonią, wywołujące krótki dźwięk

pleśniejący, spleśniały – o jedzeniu: zepsuty, pokryty pleśnią (tj. białym, szarym, czarnym lub zielonym nalotem)

plomba – wypełnienie w zębie, które zakłada dentysta

po omacku – tutaj: nic nie widząc

pochlebić – sprawić komuś przyjemność miłymi słowami lub gestami

pochwa – wewnętrzna część żeńskich narządów płciowych

podjudzać – (*pejoratywnie*) zachęcać kogoś do zrobienia czegoś złego lub ryzykownego, podsycać czyjś gniew

- podkrążone oko** – oko z lekkim zasinieniem skóry, będącym oznaką zmęczenia lub choroby
- podły** – zły
- podziemie** – konspiracyjna (tajna) organizacja walcząca w czasie okupacji przeciwko nowej władzy
- podżegacz** – osoba, która namawia innych do kłótni, bójki lub zamieszek
- pogłoska** – plotka, niesprawdzona informacja
- pogrom** – brutalny atak na grupę ludzi, zwykle na tle narodowościowym; tutaj: pogrom krakowski – zbiorowe akty przemocy wymierzone przeciwko ludności żydowskiej w Krakowie 11 VIII 1945 r. (jedna osoba została zabita, a wiele innych raniono)
- pogróżki** – groźby, zapowiedź kary lub zemsty (np. dostawać pogróżki, otrzymywać listy/telefony z pogróżkami)
- pogrzebać** – tutaj: ukryć coś
- pokazać wała** – (*potocznie*) obraźliwy gest, pokazywany przez osobę, która nie zgadza się z kimś i chce powiedzieć, że zrobi tak, jak będzie chciała
- pokątny** – nieoficjalny, nielegalny
- pokrzyżować** – utrudnić lub uniemożliwić zrealizowanie czegoś (np. choroba/wojna pokrzyżowała plany, pokrzyżować zamiary)
- połakomić się** – zjeść coś, pomimo że to może być szkodliwe
- pomagier** – (*potocznie*) pomocnik; osoba pomagająca w jakiejś pracy; często używane w znaczeniu lekceważącym
- ponaglić** – poprosić lub kazać, by ktoś zrobił coś szybciej
- poniać** (rosyjski) – zrozumieć; potoczne, często ironiczne użycie w języku polskim
- poniewierać się** – tutaj (*potocznie*): leżeć byle gdzie, w nieporządku
- porachunki** – (*potocznie*) działanie na czyjąś niekorzyść w odwecie za nieposłuszeństwo lub doznane krzywdy (np. osobiste porachunki, mafijne porachunki, załatwiać porachunki, wyrównać porachunki)

poręcz – najczęściej metalowy lub drewniany element przy schodach, balkonie lub tarasie, służący do trzymania się ręką dla bezpieczeństwa

poruta – (*potocznie*) wstyd, kompromitacja; skandal; hańba

posilić się – zjeść coś, żeby nabrać sił

poskrobać się – (*potocznie*) podrapać się

poszlaka – słaby dowód w sprawie kryminalnej; coś, co przemawia na niekorzyść osoby oskarżonej, ale nie jest bezpośrednim dowodem jej winy

potaknąć, przytaknąć – skinąć głową na znak zgody

potrącić – odjąć część wynagrodzenia za pracę

potyczka – walka

potylica – tył głowy

powinowaty – taki, który należy do rodziny przez związek ze współmałżonkiem, ale nie ma z nim wspólnych przodków

powinszować – pogratulować komuś czegoś

pożądać – tutaj: pragnąć kogoś seksualnie

pójść do dołu z wapnem – (*potocznie*) zostać zabitym

pójść do piachu – (*frazeologizm*) umrzeć, zostać zabitym

praworządność – przestrzeganie prawa

prawy sierp/sierpowy – cios (uderzenie) bokserski zadany prawą ręką

pretekst – wymówka lub usprawiedliwienie, które ukrywa prawdziwy cel czyjegoś działania

prezes – osoba stojąca na czele zarządu firmy lub organizacji

proceder – działanie uważane za niemoralne, naganne lub niezgodne z prawem (np. bandycki/przestępczy proceder, uczestniczyć w procederze prania brudnych pieniędzy, przymykać oko na proceder)

prochowiec – długi, lekki płaszcz, często przeciwdeszczowy

protegowany – osoba uzyskująca lepszą pozycję w jakiejś hierarchii lub w jakimś środowisku dzięki pomocy protektora (wpływowcej lub zamożnej osoby)

- protektor** – wpływowa lub zamożna osoba chroniąca kogoś i pomagająca mu dzięki wykorzystaniu swojego autorytetu, swojej pozycji albo swoich znajomości; **protegowany** – osoba uzyskująca lepszą pozycję w jakiejś hierarchii lub w jakimś środowisku dzięki pomocy protektora
- protokół** – oficjalny dokument z rozmowy, przesłuchania lub spotkania, zawierający zapis tego, co zostało powiedziane
- provincia** – obszar kraju położony z dala od dużych miast
- prowódca** – (*pejoratywnie*) osoba, która kieruje działaniem jakiejś grupy i namawia jej członków do działań niedozwolonych lub ocenianych negatywnie przez osobę mówiącą
- provokacja** – celowe działanie mające na celu wywołanie czyjejś reakcji lub wciągnięcie kogoś w określoną sytuację
- provokator** – osoba udająca kogoś innego w celu wywołania kompromitującej sytuacji (często agent UB)
- provokator** – osoba, która prowokuje (celowo wywołuje) konflikt lub zamieszanie
- prychnąć** – (*potocznie*) powiedzieć coś nieuprzejmie
- prychnąć** – głośno i krótko wydmuchać powietrze przez nos lub usta, wyrażając lekceważenie lub złość
- pryncypialnie** – w sposób zasadniczy, trzymając się ściśle określonych zasad lub przekonań
- przeciąć ulicę** – (*frazeologizm*) przejść na drugą stronę ulicy
- przeciągać strunę** – (*frazeologizm*) nadużywać czyjejś cierpliwości, przesadzać, przekraczać granice
- przecinak** – metalowe narzędzie o ostrym końcu, używane do cięcia lub rozdzielania twardych materiałów
- przedźwigać się** (*potocznie*) – osłabić lub uszkodzić jakąś część ciała wskutek nadmiernego wysiłku, np. przez zbyt ciężką pracę fizyczną, noszenie zbyt ciężkich przedmiotów
- przekreślić się** – (*potocznie*) umrzeć

przekupić – dać komuś pieniądze lub prezent, aby zrobił coś, co jest niezgodne z obowiązującym prawem, ale jest korzystne dla dającego

przenikliwy – tutaj o spojrzeniu: bardzo uważne, skupione na jakiejś rzeczy lub osobie

przeoczony – pominięty, niezauważony

przepustka – dokument pozwalający wejść lub wyjść z jakiegoś miejsca albo opuścić je na pewien czas

przesłuchanie – rozmowa z podejrzanym lub świadkiem w celu uzyskania określonych informacji

przezornie – w sposób ostrożny, zapobiegliwy, aby uniknąć problemów

przykuśtykać – (*potocznie*) kulejąc (chwiejąc się na boki), podejść wolno i z trudem

przysadzisty – niski i krępy, o masywnej sylwetce

przysługa – pomoc udzielona niewielkim kosztem

przyszpilać kogoś wzrokiem – patrzeć na kogoś w sposób przenikliwy, jakby unieruchamiając go spojrzeniem

psuć komuś krew – (*frazeologizm*) denerwować kogoś

pudło – (*potocznie*) więzienie

pułkownik – stopień wojskowy

puścić coś mimo uszu – (*frazeologizm*) zignorować jakąś uwagę; udać, że się czegoś nie słyszało

pyrgnać – (*potocznie*) wyrzucić coś gwałtownie, pozbyć się czegoś w złości

pysk – (*potocznie, wulgarnie*) usta, twarz

rabować – kraść z użyciem przemocy

rabunek – kradzież z użyciem siły

reakcyjna propaganda – w propagandzie komunistycznej przekaz informacyjny lub działania mające na celu obronę dawnego ustroju i podważanie władzy ludowej, szerzone przez jej przeciwników

reakcyjna siatka – grupa osób przeciwnych nowej władzy

rekompensata – pieniądze lub inne dobra materialne stanowiące zadośćuczynienie za poniesione straty

- rewizja** – przeszukanie prowadzone przez policję lub inne służby w celu znalezienia czegoś (np. rewizja: podejrzanych, plecaka, w mieszkaniu, na granicy)
- robić dobrą minę do złej gry** – (*frazeologizm*) udawać, że wszystko jest w porządku, choć sytuacja jest zła
- rodowód** – pochodzenie, historia kogoś lub czegoś (np. rodowód: arystokratyczny, chłopski, góralski, polski, nieznany)
- rogatywka** – czapka z daszkiem i czterema kątami (rogami); tradycyjna czapka wojskowa w Polsce
- rozdawać karty** – (*frazeologizm*) decydować o przebiegu wydarzeń
- rozdrażnić** – wywołać u kogoś irytację; zirytować, zdenerwować kogoś
- rozklekotana** – (*potocznie*) w złym stanie, z luźnymi częściami, które hałasują
- rozorać** – tutaj (*potocznie*): uszkodzić, zniszczyć
- rozparty** – wygodnie siedzący
- rozruchy** – zamieszki, gwałtowne wystąpienia grup ludzi na ulicach
- rozrzewnienie** – uczucie wzruszenia, tęsknoty i łagodnego smutku
- rozsznurowywać** – rozwiązywać sznurowadła
- rozwalić** – tutaj (*potocznie*): zabić
- rozwałka** – (*potocznie*) brutalne pobicie lub zabicie kogoś
- rudera** – bardzo zniszczony, zaniedbany budynek
- Rury Jezuickie** – dawna wieś, od 1959 r. część Lublina
- rykoszet** – odbicie się przemieszczającego się obiektu od czegoś i zmiana jego kierunku ruchu (np. wystrzelony pocisk, który odbił się od ściany i trafił rykoszetem w człowieka)
- rysopis** – szczegółowy opis najważniejszych cech wyglądu danej osoby, pozwalający na jej identyfikację (np. dokładny rysopis, sporządzać/podawać rysopis)
- rzekomo** – według tego, co ktoś mówi, ale bez pewności, że to prawda
- rzeźnia** – zakład zajmujący się ubojem zwierząt hodowlanych w celu pozyskania m.in. mięsa, które jest później sprzedawane

- rzeźnik** – osoba, która zawodowo zabija i rozbiera zwierzęta na mięso; tutaj (*przenośnie*): człowiek wyjątkowo okrutny, zabijający ludzi bez litości
- rzucić okiem** – (*frazeologizm*) szybko spojrzeć na coś; popatrzeć na coś przez chwilę w celu sprawdzenia lub pobieżnego (ogólnego) zapoznania się
- rzygać** – (*potocznie*) wymiotować
- sadza** – czarny pył powstający w czasie spalania węgla
- sakiewka** – mały woreczek, zwykle ze sznureczkiem, w którym noszono pieniądze lub inne kosztowności
- sala posiedzeń** – pomieszczenie, w którym odbywają się oficjalne zebrania
- sanacja** – okres rządów obozu politycznego związanego z Józefem Piłsudskim (1867-1935) przed II wojną światową
- sanatorium** – ośrodek zajmujący się leczeniem chorób przewlekłych (chronicznych)
- saszetka** – tutaj: małe opakowanie na jedną porcję produktu (np. saszetka herbaty, oranżady, leku)
- SD** – *Sicherheitsdienst des Reichsführers SS* (niemiecki); organ wywiadu, kontrwywiadu i służby bezpieczeństwa SS, działający w III Rzeszy w latach 1931-1945, zajmujący się m.in. inwigilacją, represjami i zwalczaniem przeciwników politycznych; SS – *Schutzstaffel* (niemiecki); paramilitarna niemiecka formacja nazistowska, podlegała Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników; SD-man – członek niemieckiej organizacji SD
- semickie papiery** – dokumenty wskazujące na żydowskie pochodzenie ich właściciela
- seria** – tutaj: szybkie oddanie kilku wystrzałów z rzędu z broni palnej
- sień** – pomieszczenie oddzielające drzwi wejściowe od następnych pomieszczeń w budynku
- sierociniec** – (*przestarzałe*) dom dziecka; dom dla sierot (dzieci, które nie mają rodziców)

- siorbnać** – wydawać dźwięki, pijąc lub jedząc zupe
- skandować** – wymawiać słowa, rytmiczne oddzielając sylaby; sposób mówienia charakterystyczny m.in. dla demonstracji i wydarzeń sportowych (np. tłum skanduje, kibice skandują, skandować hasła)
- skarbnik** – osoba zajmująca się przechowywaniem pieniędzy np. w jakiejś instytucji lub organizacji
- skoligacony** – spokrewniony
- skołowany** – (*potocznie*) zdezorientowany; taki, który nie rozumie, co się dzieje
- skonać** – (*książkowe*) umrzeć po długich cierpieniach
- skręt** – (*potocznie*) papieros skręcony ręcznie
- skrobanka** – (*potocznie, pejoratywnie*) zabieg przerwania ciąży; aborcja
- skrojony** – o ubraniu: uszyty
- skrytka** – miejsce ukrycia czegoś
- skumać się** – (*potocznie*) nawiązać z kimś relację opartą na sympatii i zaufaniu
- skurwysyn** – (*wulgarnie, pogardliwie*) wyzwisko używane w stosunku do mężczyzny
- skwapliwie** – ochoczo (z dużą ochotą) i z zaangażowaniem (np. skwapliwie: notować, słuchać, częstować się czymś, zajmować się dzieckiem)
- sługus** – (*obraźliwie*) osoba całkowicie lojalna wobec kogoś i bezmyślnie wykonująca polecenia tej osoby
- smarkula** – (*potocznie, pogardliwie*) młoda dziewczyna; małolata
- smoła** – gęsta, czarna, lepka substancja o silnym zapachu, stosowana np. do wyrobu tworzyw sztucznych
- smuga** – długi, wąski ślad lub pas czegoś, np. brudu na szybie
- sodówka** – mały sklep, w którym sprzedaje się napoje gazowane
- sojusznik** – osoba współpracująca z kimś w realizacji wspólnych celów; sprzymierzeniec, przyjaciel
- Sowiec** – (*potocznie*) żołnierz lub przedstawiciel Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR)

spać snem sprawiedliwego – (*frazeologizm*) spać spokojnie i mocno
spalenizna – to, co się spaliło lub przypaliło
spalony – tutaj (*potocznie*): zdekonspirowany (ujawniony), taki, który nie zapewnia już bezpieczeństwa
sparszywiały – (*pogardliwie*) tutaj: pozbawiony wcześniejszej wartości
spazm – gwałtowny skurcz mięśni, często w reakcji na silne emocje lub doznania
spekulować – kupować towary taniej i sprzedawać je po wyższej cenie w celu osiągnięcia dużego i szybkiego zysku, często działając przy tym w nieuczciwy sposób
spinacz – niewielki przedmiot biurowy do łączenia (spinania) kartek
spłądrowany – taki, w którym jest bałagan z powodu dokonanego rabunku (kradzieży)
spluwa – (*potocznie*) broń palna (np. pistolet, rewolwer, karabin)
splawik – mały element wędki, który w czasie łowienia unosi się na wodzie i wskazuje, że ryba złapała się na haczyk
spode łba – z niechęcią, wrogo, nieufnie (np. patrzeć/zerkać spode łba)
spojenie rzesz społecznych – połączenie, zjednoczenie dużych grup ludzi
spoliczkować – uderzyć kogoś otwartą dłonią w twarz
stać nad grobem – (*frazeologizm*) być bardzo blisko śmierci, w bardzo złym stanie zdrowia
stalówka – metalowa końcówka pióra, którą pisze się po papierze
stanąć w ogonku – (*frazeologizm*) ustawić się (stanąć) w kolejce
stężeć – o twarzy: znieruchomieć pod wpływem silnych emocji
stóg – duża sterta wysuszonej trawy (siana) lub słomy
stół prezydialny – stół, przy którym siedzi prowadzący zebranie i najważniejsze osoby na sali
stragan – małe stoisko handlowe, zwykle na targu
strugać wariata – (*potocznie*) udawać głupiego lub chorego psychicznie
strugi – tutaj: pot spływający po ciele w dużych ilościach

- strzelić sobie** – tutaj (*potocznie*): wypić alkohol (np. strzelić sobie: kielicha, winko, piwo, setkę, tj. 100 ml wódki)
- stuknąć** – tutaj (*potocznie*): zabić
- stuknąć kogoś** – tutaj (*potocznie*): zabić kogoś
- stypa** – spotkanie po pogrzebie, podczas którego rodzina i znajomi zmarłego wspominają go i wspólnie jedzą posiłek
- suka** – (*wulgarnie, obraźliwie*) kobieta, która postępuje źle, niemoralnie
- swastyka** – symbol narodowego socjalizmu zaadaptowany przez III Rzeszę z innych kultur (krzyż o równych ramionach załamanych w połowie pod kątem prostym)
- syfon** – urządzenie do przygotowywania lub podawania wody sodowej
- syjonista** – zwolennik syjonizmu, czyli ruchu politycznego z początków XX wieku mającego na celu założenie państwa żydowskiego w Palestynie i osiedlenie w nim Żydów z diaspory
- szafer** – (*pejoratywnie*) kradzież rzeczy porzuconych przez właścicieli, którzy musieli opuścić swoje miejsce zamieszkania np. z powodu wojny, klęski żywiołowej
- szamotanina** – krótka, chaotyczna bójka
- szczęknąć** – wydać dźwięk „klik”, np. przy zamykaniu czegoś metalowego
- szczyzny** – (*wulgarnie*) mocz; tutaj: piwo niskiej jakości, pozbawione wyrazistego smaku
- szkop** – (*potocznie, pogardliwie*) Niemiec
- szmalcownictwo** – w czasie II wojny światowej szantażowanie lub wydawanie Żydów Niemcom w zamian za pieniądze lub inne korzyści
- szmer** – cichy, jednostajny dźwięk (np. szmer: głosów, liści, morza, wody, na sali)
- Szopen** – spolszczona forma nazwiska Chopin, używana niekiedy przez samego kompozytora Fryderyka Chopina; w języku polskim o wiele częściej stosowana jest pisownia Chopin

szpecący – sprawiający, że ktoś lub coś staje się brzydkie (szpecący tatuaż, szpecąca blizna, szpecące graffiti)

szpiclowanie – (*potocznie, pejoratywnie*) obserwowanie kogoś z ukrycia, a następnie donoszenie (przekazywanie informacji) o tej osobie

szpital wenerologiczny – szpital zajmujący się leczeniem chorób przenoszonych drogą płciową

szturchnąć – lekko popchnąć kogoś lub coś łokciem albo ręką

szturm – tutaj: intensywny atak, mający na celu zdobycie określonego obiektu bronionego przez przeciwnika (np. szturm na: miasto, parlament; szturm wojskowy; zwycięski szturm); szturmować

szwindel (z niemieckiego) – (*potocznie*) oszustwo, działanie niezgodne z prawem

szynkwasy – (*przestarzałe*) blat w karczmie lub podrzędnej restauracji, przy którym kupuje się i pije napoje alkoholowe; współcześnie: bar

ściema – (*potocznie*) kłamstwo

ślepie – (*potocznie*) oko

ślepotą – całkowite lub znaczne zaburzenie widzenia; tutaj: niedostrzeganie oczywistych rzeczy

ślubna – (*potocznie*) żona

świńska kiszka – jelito wieprzowe, używane jako osłonka do kielbasy

świst – wysoki, przenikliwy dźwięk

świstek – (*potocznie*) mały, zniszczony kawałek papieru

tajniak – (*potocznie*) funkcjonariusz policji lub służb bezpieczeństwa pracujący po cywilnemu, w ukryciu

tajny – taki, o którym nie wszyscy wiedzą; sekretny (np. tajny dokument, tajna akcja, tajne informacje)

takie buty – (*potocznie*) wyrażenie oznaczające, że ktoś wreszcie zrozumiał, o co chodzi w sytuacji, która wcześniej mogła być niezrozumiała lub myląca

Talmud – księga w religii żydowskiej, zawierająca zasady, prawa i komentarze do Biblii hebrajskiej

targować się – negocjować cenę towaru lub usługi, próbując ją obniżyć

taszczyć – (*potocznie*) nieść z trudem coś ciężkiego

Tatary – dzielnica Lublina; w czasie II wojny światowej Tatary były miejscem masowych egzekucji i mordów dokonywanych przez Niemców m.in. na Żydach, których prowadzono nocami do miejskiej rzeźni i tam zabijano

tetetka – potoczna nazwa radzieckiego pistoletu używanego w czasie II wojny światowej i po niej

tkwić między młotem a kowadłem – (*frazeologizm*) znajdować się w trudnej sytuacji, w której trudno podjąć właściwą decyzję, bo każde rozwiązanie jest niekorzystne

toaletka – stolik z szufladkami i lustrem, przy którym można robić makijaż i się czesać

tobół – (*potocznie*) ciężki bagaż

tokować o czymś – (*potocznie*) mówić dużo w sposób zbyt szczegółowy

topielec – osoba, która się topiła, ale została uratowana; martwy człowiek, który utonął

towarzysz – zwrot używany w czasach komunizmu zamiast „pan” (np. Towarzysz Bierut); forma grzecznościowa w partii komunistycznej

trofiejny (rosyjski) – zdobyczny, tj. taki, który został uzyskany np. w wyniku walki, rywalizacji, wojny

trop – ślad, wskazówka, która prowadzi do rozwiązania sprawy

trotuar – (*książkowe*) chodnik

trup – martwy człowiek

trwała ondulacja – zabieg fryzjerski, po którym włosy są trwale skrócone

trza – (*potocznie*) trzeba

trzymać mordę na kłódkę – (*wulgarnie*) milczeć, nic nie mówić, zwłaszcza w sprawach, które mają pozostać tajemnicą

trzymać rękę na pulsie – (*frazeologizm*) uważnie kontrolować sytuację, śledzić rozwój wydarzeń

tuba – tutaj: urządzenie wzmacniające głos (megafon)

ubezpieka – potoczne określenie Urzędu Bezpieczeństwa (UB) w Polsce Ludowej

- ubiec** – zrobić coś wcześniej niż ktoś inny starający się zrobić to samo
- ubowiec** – (*potocznie*) funkcjonariusz Urzędu Bezpieczeństwa (UB)
- ubownia** – (*potocznie, pogardliwie*) Urząd Bezpieczeństwa (UB)
- UBP** – Urząd Bezpieczeństwa Publicznego; organ bezpieczeństwa i wywiadu w Polsce w latach 1944-1956 zajmujący się m.in. zwalczaniem opozycji
- ubyć** – zniknąć, zmniejszyć się, przestać być obecnym; tutaj: zniknąć z listy więźniów z powodu śmierci
- ujadanie** – głośnie, nieprzyjemne szczekanie psa; tutaj: złośliwe, głośnie krzyki
- ukrzyżowanie** – przybicie rąk i nóg człowieka do krzyża lub do innej powierzchni na kształt krzyża
- umarlak** – (*potocznie, pogardliwie*) człowiek, który umarł
- umościć się** – wygodnie się usadowić, rozsiaść
- upokorzenie** – uczucie wstydu i poniżenia spowodowane czymś zachowaniem lub sytuacją
- urszulanki** – zakonnice z zakonu św. Urszuli
- usłużnie** – z przesadną chęcią; w taki sposób, żeby przypodobać się komuś
- ustrojstwo** – (*potocznie*) urządzenie, maszyna
- uwierać** – przeszkadzać, powodować dyskomfort fizyczny lub psychiczny; dokuczać, gnieść (np. coś uwiera w bucie)
- Vetterów** – istniejąca do dziś szkoła handlowa im. Augusta i Juliusza Vetterów, znanych lubelskich przemysłowców i społeczników
- vis** – polski pistolet wojskowy
- w dyspozycji** – tak, że dana osoba może dowolnie dysponować (rządzić) kimś lub czymś
- wachman** – strażnik (wartownik) w niemieckim obozie w czasie II wojny światowej
- wał** – tutaj (*potocznie*): nieuczciwe działanie w celu osiągnięcia korzyści; przekręt (np. robić kogoś w wała, kręcić wały)

wartownik – żołnierz lub strażnik stojący na warcie (pilnujący wyznaczonego miejsca)

Wassertreger – w języku niemieckim: *Wasser* – woda, *Träger* – tragarz

wcisnąć komuś kit – (*potocznie*) kłamać

weneryk – osoba chora na chorobę przenoszoną drogą płciową

wędką – narzędzie (długi kij z żyłką i haczykiem) do łowienia ryb

węszyć – o psie: szukać po zapachu; o człowieku (*potocznie, pejoratywnie*): szukać informacji

widzenie – spotkanie więźnia z osobami z zewnątrz

wiertło – metalowa końcówka służąca do wiercenia (robienia dziur), np. w ścianie, w zębie

wietrzyć – tutaj (*książkowe*): podejrzewać coś (np. wietrzyć spisek, oszustwo, sensację)

WiN – Wolność i Niezawisłość, antykomunistyczna organizacja zbrojna działająca w Polsce po II wojnie światowej

wiosłować łyżką – (*potocznie*) szybko jeść

wiotki – delikatny, słaby

wisielczy – ponury (np. wisielczy: humor, nastrój, uśmiech)

władować się – (*potocznie*) wejść

włam – (*potocznie*) włamanie

Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) – w powojennej, komunistycznej Polsce: instytucja odpowiedzialna za represje i kontrolę obywateli

wpaść – (*potocznie*) zostać złapanym lub aresztowanym

wpychać się między wódkę a zakąskę – (*frazologizm*) wtrącać się w cudze sprawy

wsiąknąć – (*potocznie*) ukryć się w jakimś miejscu na dłużej

wsio wam rawno (rosyjski) – wszystko wam jedno

wsypa – (*potocznie*) sytuacja, gdy tajne działania lub osoby zostają ujawnione, co grozi poważnymi konsekwencjami (np. aresztowaniem)

wścibstwo – bycie wścibskim; interesowanie się tym, co nie powinno kogoś obchodzić, wtrącanie się do cudzych spraw

wte albo wewte – (*potocznie*) lub w tę i we w tę (*starannie, literacko*) – w tę stronę czy w tamtą, wszystko jedno

wtyczka – (*potocznie*) ktoś, kto potajemnie przekazuje informacje osobie, na której zlecenie pracuje

wybełkotać – powiedzieć coś niewyraźnie, np. z powodu strachu lub upojenia alkoholowego

wybój – wgłębienie lub nierówność w drodze

wybredny – o człowieku: taki, który ma wysokie wymagania

wybroczyny – czerwone lub fioletowe plamy na skórze

wycedzić – powiedzieć coś powoli, przez zaciśnięte zęby

wycharczeć – powiedzieć coś zduszonym, chrypliwym głosem

wydobrzeć – wyzdrowieć

wyglądać jak pół dupy zza krzaka – (*frazelogizm, potocznie, obraźliwie*) wyglądać źle, komicznie (śmiesznie), głupio

wykaligrafowany – starannie i ładnie napisany ręcznie

wykipieć – wypłynąć z naczynia w wyniku gotowania

wylać komuś zęby – (*frazelogizm*) odebrać komuś możliwość działania lub obrony, uniemożliwić dalsze ataki

wyłuszczyć coś – tutaj (*książkowo*): szczegółowo coś przedstawić

wymusnąć się – tutaj (*potocznie*): powiedzieć coś niechętnie, przypadkiem, bez zastanowienia

wymuszenie rozbójnicze – przestępstwo polegające na groźeniu komuś lub na użyciu przemocy w celu uzyskania pieniędzy, rzeczy materialnej lub innej korzyści

wypić głębszego – (*potocznie*) wypić porcję mocnego alkoholu jednym łykiem

wypierdalać, spierdalać – (*wulgarnie*) natychmiast wyjść, wynosić się; często używane w trybie rozkazującym (Wypierdalać!)

wypiska – (*potocznie*) dokument z informacją o zwolnieniu z więzienia

wyposzczony – (*żartobliwie*) taki, który przez dłuższy czas miał post (przerwę) od czegoś, co sprawia mu przyjemność (tj. nie mógł tego

robić) i dlatego teraz bardzo tego potrzebuje; tutaj: pozbawiony przez dłuższy czas kontaktów seksualnych

wyręczyć kogoś w czymś – zrobić coś za kogoś

wyrokowiec – (*potocznie*) osoba, która odbyła karę więzienia

wyrostek – tutaj (*potocznie*): kilkunastoletni dorastający chłopak

wysiadać kogoś – (*frazeologizm*) usunąć kogoś z jakiegoś miejsca, stanowiska lub udziału w czymś

wysmarkać się – (*potocznie*) wyczyścić nos, wydmuchując zalegającą w nim wydzielinę

wystudiowany – sztuczny, wyćwiczony, nienaturalny (np. wystudiowany: uśmiech, gest, ruch)

wytrych – narzędzie do otwierania zamków bez użycia klucza, często używane przez włamywaczy

wywabić – tutaj: usunąć napis z papieru, tak żeby nie było go widać

wyważyć – otworzyć siłą (np. wyważyć: drzwi, okno; wyważyć coś łomem)

wywód – dłuższa, szczegółowa wypowiedź, często wyjaśniająca jakiś temat

wziąć się w garść – (*frazeologizm*) opanować emocje i zacząć działać w sposób zdecydowany

z brzuchem – (*potocznie*) w zaawansowanej ciąży

z lubością – z przyjemnością, z wyraźnym zadowoleniem

z przekąsem – (*frazeologizm*) w sposób ironiczny lub złośliwy

za bezcen – bardzo tanio

za wysokie progi – (*frazeologizm*) zbyt wysoki poziom, standard lub pozycja społeczna jak na możliwości danej osoby

zadławić, udławić – nie móc oddychać z powodu utknięcia czegoś w gardle (np. zadławić się jedzeniem, piciem)

zagarniać – tutaj: zbierać coś do siebie (np. jedzenie na łyżkę lub talerz)

zahartować – tutaj: uczynić kogoś odpornym na trudne warunki lub emocje; wyrobić w kimś umiejętność przezwycięzania kłopotów i życiowych trudności

zakapior – (*potocznie*) ktoś budzący respekt lub strach, zwykle silny, groźny lub agresywny mężczyzna

zakatować – zabić w brutalny sposób

zaliczka – część pieniędzy wypłacona z góry, przed wykonaniem pracy albo przed przekazaniem towaru (np. zaliczka na mieszkanie, na remont)

zamaszysty – tutaj: szeroki, energiczny ruch ręką

Zamek – Zamek Lubelski, po wojnie przekształcony w więzienie polityczne Urzędu Bezpieczeństwa

zamknąć komuś gębę – (*wulgarnie*) sprawić, że ktoś przestanie mówić; uciszyć kogoś

zamknięty na głucho – całkowicie zamknięty, tak że nie można wejść ani zajrzeć

zaordynować – wydać rozkaz lub polecenie

zaplecze – pomieszczenie, do którego nie mają dostępu klienci i goście

zarechotać – (*potocznie*) zaśmiać się głośno i nieprzyjemnie

zrobić kulkę – (*potocznie*) zostać zabitym bronią palną (np. pistoletem, rewolwerem)

zarośnięty kurzem – pokryty grubą warstwą kurzu

zasadzać się na kogoś – (*potocznie*) ukrywać się gdzieś i czekać z zamiarem napadnięcia na kogoś, zaatakowania go

zasalutować – unieść rękę w geście wojskowego pozdrowienia

zaszklić się – o oczach: mieć łzy w oczach

zataić – ukryć coś, nie ujawnić (nie powiedzieć) czegoś celowo

zawiany – tutaj (*potocznie*) pijany

zawistny – taki, który czegoś zazdrości innej osobie i życzy jej, aby to utraciła

zażywny – (*książkowe*) taki, który odznacza się dość dużą tuszą (jest gruby), a jednocześnie bywa pełen energii

zbrojna reakcja – w propagandzie komunistycznej uzbrojone grupy sprzeciwiające się władzy ludowej

zbytek łaski – tutaj: ironiczne określenie przesadnej, niepotrzebnej lub niechcianej przysługi

zdemolowany – zniszczony przez kogoś (np. zdemolowane mieszkanie, zdemolowany samochód)

zdezelowany – w bardzo złym stanie technicznym, zużyty, zniszczony

zdyć kogoś – tutaj (*potocznie*): zabić

zdychać – o człowieku (*potocznie, wulgarnie*): umierać

zerknąć kątem oka – (*frazeologizm*) spojrzeć na coś lub kogoś szybko i w taki sposób, żeby inni tego nie zauważyli

zez – (*przenośnie*) spojrzenie uważne, podejrzliwe

zeznania – oficjalne wypowiedzi świadka lub podejrzanego, np. na policji lub w sądzie

zgarbiony – pochylony do przodu, z wygiętymi plecami

zgnoić – (*wulgarnie*) zniszczyć psychicznie lub fizycznie

zgnoić kogoś – (*potocznie*) bezlitośnie kogoś poniżyć, zniszczyć psychicznie lub fizycznie

zgrywać się – (*potocznie*) udawać, robić z siebie głupszego niż się jest

zgwalcenie, gwałt – przestępstwo polegające na zmuszeniu kogoś do kontaktu seksualnego wbrew jego woli

Ziemie Odzyskane – tereny przyłączone do Polski po II wojnie światowej (np. Szczecin, Wrocław)

złęknąć się – przestraszyć się

złego diabli nie biorą – powiedzenie oznaczające, że złym ludziom często udaje się przeżyć lub uniknąć kary

zmasakrowany – (*potocznie*) ciężko pobity lub zabity w wyjątkowo okrutny sposób

zmontować – (*potocznie*) zorganizować, przygotować

zmowa – tajne porozumienie między kilkoma osobami w celu zrobienia czegoś nieuczciwego, bezprawnego, niedozwolonego

znać kogoś od szczeniaka – (*potocznie, frazeologizm*) znać kogoś od dziecka, od najmłodszych lat; szczeniak – mały pies

zreflektować się – zdać sobie sprawę z czegoś; uświadomić sobie coś

zrewidować – dokładnie przeszukać (np. zrewidować: człowieka, celę, mieszkanie, walizkę, kieszenie)

zrobić z siebie szmatę – (*wulgarnie, pogardliwie*) upokorzyć się, zachować się jak ktoś bez godności

zwarty – gęsto uformowany, ściśle zebrany w jedną całość

zwąchać się – (*potocznie, pejoratywnie*) zacząć współpracować, często w nieuczciwy sposób

zwyrodnialec – (*pejoratywnie*) osoba mająca skłonności do wyjątkowo okrutnego traktowania innych, zadawania im bólu i cierpienia

zziajany – ciężko oddychający z powodu intensywnego wysiłku (np. z powodu szybkiego i/lub długiego chodzenia, biegania, jeżdżenia na rowerze)

zachnąć się – gwałtownym gestem lub słowem okazać swoje niezadowolenie lub oburzenie

żadna praca nie hańbi – (*frazeologizm*) każda praca ma swoją wartość i czemuś służy

żał dupę ściska – (*wulgarnie*) ktoś odczuwa coś bardzo nieprzyjemnego w związku z sytuacją, o której mowa

żebrac – prosić (często na ulicy) kogoś o pieniądze lub inne wsparcie materialne

żreć – (*potocznie*) jeść szybko, niekulturalnie

żydokomuna – pogardliwe określenie używane w propagandzie antysemickiej na rzekomy sojusz Żydów z komunistami

Żydowska Organizacja Bojowa (ŻOB) – konspiracyjna organizacja zbrojnego oporu Żydów polskich w czasie Holokaustu

żylaki – poszerzone, widoczne żyły, najczęściej na nogach